

# NASZA PRZESZŁOŚĆ

# NOTRE PASSÉ

Études sur l'Histoire de l'Église  
et de la Culture Catholique  
en Pologne

120

Cracovie 2013

# NASZA PRZESZŁOŚĆ

Studia z dziejów Kościoła  
i kultury katolickiej w Polsce

120

Kraków 2013

Założyciel i pierwszy redaktor  
KS. ALFONS SCHLETZ CM

Redakcja

KS. TOMASZ BAŁUKA CM (ITKM Kraków) – sekretarz redakcji,  
MATYŁDA ŁAŃCUCKA, JOANNA WRÓBEL-MAJCHRZAK,  
KS. WAĆLAW UMIŃSKI CM (UPJPII Kraków) – redaktor naczelny

Redakcja językowa  
AGATA GRUZŁA

Rada naukowa

BP JAN KOPIEC (UO Opole), KS. WŁODZIMIERZ BIELAK (KUL Lublin),  
KS. JAN KRACIK (UPJPII Kraków), KS. PRZEMYSŁAW NOWAKOWSKI CM  
(UPJPII Kraków), KS. JAN PIETRZYKOWSKI SDB (UKSW Warszawa),  
KS. MIECZYŚLAW RÓŻAŃSKI (UWM Olsztyn), JERZY STRZELCZYK  
(UAM Poznań), KS. DOMINIK ZAMIATAŁA CMF (UKSW Warszawa),  
KS. JAN ZIMNIAK SDB (Salezjański Instytut Historyczny w Rzymie)

Projekt okładki  
KS. WAĆLAW PISZCZEK CM

Na okładce:

Prospekt organowy w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła  
w Krakowie na Stradomiu (XVIII w.)  
*(fot. Przemysław Przemyski)*

Wersją referencyjną jest wersja papierowa.

Wydanie publikacji dofinansował  
Departament Bazy Badawczej  
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przeszłość”  
30-058 Kraków, ul. Stradomska 4, tel. 12 422-88-77, fax 12 429-13-17  
konto bankowe PKO BP SA nr 53 1020 2892 2892 0000 5402 0145 7506  
prenumerata roczna – 50 zł (2 x 25 zł za tom)  
www.naszaprzeszlosc.pl; e-mail: naszaprzeszlosc@post.pl

**ISSN 0137-3218**

## CZY PIOTR DAMIANI SIĘ POMYLIŁ?

### **Błogosławiony mnich Bonifacy**

W *Żywocie świętego Romualda* Piotr Damiani przedstawił historię mnicha Bonifacego: „Poza bytowanie tych wszystkich znacznie dalej wykraczał sposób życia błogosławionego Bonifacego. Był on bądź co bądź krewnym króla i to tak drogim, że król nie zwracał się do niego inaczej jak «duszo moja». Był bardzo wykształcony w zakresie sztuk wyzwolonych, a w szczególności był uznanym śpiewakiem. On to, gdy był w kaplicy królewskiej, widząc kościół poświęcony starożytnemu męczennikowi Bonifacemu, zaraz przykładem swego imiennika powołany do pragnienia pozostania męczennikiem, powiada: «I ja nazywam się Bonifacy. Dlaczego również nie powinienem być męczennikiem za Chrystusa?». Następnie już wtedy, gdy został mnichem, tak bardzo ograniczył przyjmowanie pokarmów, że często jadł w ciągu tygodnia tylko w niedzielę i jedynie w czwartek. Niekiedy zaś, spostrzegłszy czy to gęstwinię pokrzyw, czy też krzewów ciernistych, rzucał się w nią i tarzał. Stąd, gdy pewien brat przyłapał go kiedyś, mówiąc: «Obludniku, dlaczego czynisz to publicznie dla zyskiwania rozgłosu?», to tylko odpowiedział: «Twoim wzorem niech będą wyznawcy, moim niech będą męczennicy». Gdy zaś w trakcie długiego okresu życia pustelniczego przygotował się do głoszenia słowa Bożego, podążył do Rzymu i przyjął sakrę arcybiskupią od Stolicy Apostolskiej. Opowiedział mi pewien stary mnich, który mu towarzyszył w drodze z Rawnenny, że mąż czcigodny wraz z towarzyszami odbył całą podróż pieszo. Ustawicznie śpiewał. Szedł zawsze boso i znacznie pozostałych wyprzedzał. Ze względu na trud związany z podróżą jadł codziennie, lecz w poszczególne dni korzystał z połowy racji pożywienia i wody. W dni świąteczne, pozostając bez pokarmu płynnego, dodawał do codziennej strawy jakiegokolwiek owoce lub korzonki traw.

Gdy zaś został wyświęcony, codziennie zachowywał w liturgii godzin kanonicznych na równi porządek mniszy i kanoniczny. Gdy zaś wyruszał na tereny pozaitalskie, używał konia. Jednakowoż czcigodny kapłan, jak mówi się, zawsze z odsłoniętymi goleniami i boso tak dalece znosił trudny do wytrzymania ziąb bardzo chłodnej krainy, iż przy zsiadaniu z konia prawie nie mógł uwolnić nogi przymarzniętej do strzemienia, o ile nie użyto ciepłej wody.

Przybywszy na koniec do pogan, zaczął z tak wielką wytrwałością, pochodzącą z pałającego serca, głosić słowo Boże, iż nikt nie miał wątpliwości, że święty mąż pragnie męczeństwa. Owi zaś z obawy, by również im nie przydarzyło się podobnie jak po męczeńskiej śmierci błogosławionego Wojciecha, gdy z powodu sławnych cudownych znaków nawróciło się wielu Sklawonów, przez długi czas, powodowani chytrą przebiegłością, nie tykają go. Pragnącego umrzeć, okrutnie oszczędzają bez chęci zabijania.

Gdy mąż czcigodny zjawił się u króla Russów i odważnie przykładał się do głoszenia słowa Bożego, król, widząc go odzianego w brudne szaty, pokazującego się boso, sądził, że święty mąż głosi takie rzeczy nie z powodu uczucia religijnego, lecz raczej dla zgromadzenia pieniędzy. Przyrzekł więc mu, że jeśli odstąpiłby od tego rodzaju próżności, on sam ubóstwo jego wzbogaci wszelkimi dobrami. Bonifacy zaraz przeto bezzwłocznie wraca do kwatery, odziewa się stosownie najcenniejszymi biskupimi ozdobami i tak powtórnie stawia się w pałacu królewskim. Król, widząc go strojonego w tego rodzaju wspaniałe szaty, rzecze: «Teraz wiemy, że do czezej wiedzy przywiodła cię nie potrzeba płynąca z ubóstwa, ale nieznamość prawdy. Wszelako jeśli chcesz, by uznawano za prawdziwe to, co głosisz, niech zostaną wzniesione bardzo blisko siebie dwa wysokie stopy drewna. Gdy one będą płonąć od podłożonego ognia tak, że tworzyć będą jakby jeden stos, przejdź przez środek. Jeżeli poniesiesz jakąkolwiek szkodę, oddamy cię płomieniom. Jeżeli zaś, co jest nie do wiary, nie poniesiesz uszczerbku, wszyscy uwierzmy twemu Bogu bez jakiegokolwiek trudności».

Gdy taki układ spodobał się nie tylko Bonifacemu, lecz także wszystkim obecnym poganom, tenże Bonifacy ubrany tak, jakby zamierzał odprawiać uroczystą liturgię mszy św., po okadzeniu i pokropieniu ognia ze wszystkich stron święconą wodą, wszedł w syczące kule płomieni i wyszedł nienaruszony, bez spalonego bodaj najmniejszego

włosa na głowie. Wtedy król i pozostali uczestnicy widowiska gromadnie rzucają się do stóp czcigodnego męża, proszą ze łzami o łaskawość, bardzo natarczywie domagają się chrztu. Zaczęło się zbiegać do chrztu tak wielkie mnóstwo pogan, iż skutkiem tego święty mąż udał się nad pewne rozległe jezioro i tu, korzystając z obfitości wody, chrzczył lud. Władca zaś postanowił, iż pozostawiając królestwo synowi, w żaden sposób nie odstąpi od Bonifacego do końca swego życia. Mieszkającego zaś wspólnie z nim brata, odmawiającego przyjęcia wiary, osobiście zgładził w czasie nieobecności Bonifacego.

Inny zaś brat, który mieszkał gdzie indziej, nie chciał wnet słuchać tego, co mówił mąż czcigodny, gdy do niego przybył. Pałając wszelako do niego ogromnym gniewem, po nawróceniu się brata, od razu go pojmał. Następnie z obawy, by mu go żywego władca z rąk nie wyrwał, polecił go ściąć w obecności swojej i niemalej gromady ludzi. Zaiste natychmiast oślepił i takiego wraz z obecnymi doznał odrętwienia, iż nie tylko zaniemówił, nie tylko stracił czucie, nie tylko możliwość jakiegokolwiek poniekąd działania człowieczego, lecz zastygł ze wszystkimi jak nieruchome, stężałe kamienie. Król, słysząc o tym, powalony ogromnym smutkiem, postanawia zgoła nie tylko zabić brata, lecz także wytracić mieczem wszystkich, którzy byli zwolennikami tak wielkiego grzechu. Lecz gdy tam natychmiast przybył, zobaczył ciało męczennika nieopogrzebane oraz brata z pozostałymi ludźmi, stojących bez świadomości w osłupieniu. Wówczas wydało się słuszne jemu oraz jego towarzyszom najpierw pomodlić się, by boskie miłosierdzie zechciało przywrócić im utraconą świadomość. Jeśli zgodziliby się przyjmując wiarę, niechby żyli z darowaną winą za zbrodnię. Gdyby było przeciwnie, niechby zginęli od mieczy mścicieli. Gdy król wraz z innymi chrześcijanami przez dłuższy czas modlił się, nie tylko przytomność odzyskali, lecz nadto wzrosła w nich chęć do natarczywego zabiegania o prawdziwe zbawienie. Natychmiast bowiem z płaczem domagają się pokuty za swą zbrodnię, z wielką żwawością przyjmują chrzest, także nad ciałem błogosławionego męczennika wznoszą świątynię.

Doprawdy, gdybym usiłował przedstawić wszystkie wynikiłe z cnót tego zadziwiającego człowieka dary, o których można opowiadać zgodnie z prawdą, być może zabrakłoby daru opowiadania, choć starczyłoby treści. W sytuacji, gdy przymioty Bonifacego wymagałyby osobnego odnotowania, staramy się jednak tutaj o nim i innych uczniach

Romualda opowiadać jak najchlubniej, abyśmy mogli wykazać, jak wielkiego, jak sławnego mieli nauczyciela. Ponieważ wtedy, gdy wspaniałość uczniów staje się wiadoma wiernym, o wielkości nauczyciela świadczy szkoła, którą kierował”<sup>1</sup>.

Święty Piotr Damiani w swym tekście używa imienia „Bonifacy”. W *Annales Quedlinburgenses* czy *Annales Magdeburgenses* można znaleźć informację, iż było to drugie imię grafa z Kwerfurtu<sup>2</sup>. Wydaje się, że imienia „Bonifacy” Brunon zaczął używać po wstąpieniu do klasztoru na Awentynie. W każdym razie we wspólnocie uczniów świętego Romualda był znany raczej pod tym drugim imieniem. Autorzy nieznaną zapisów z saskich roczników zaczęli traktować Brunona i Bonifacego jako dwie różne postaci. Tak też sprawę przedstawiono w oficjalnym kościelnym wykazie świętych męczenników, czyli *Martyrologium Romanum*<sup>3</sup>. I dopiero gdy na przełomie wieków XVII i XVIII

<sup>1</sup> P. Damiani, *Żywot Św. Romualda*, tł. Andrzej Obrębski [dalej: ŻR], <http://www.kki.pl/pioinf/przemysl/dzieje/bruno/damiani.html> [dostęp 12.07.2013]. Zob. też: P. Damiani, *Vita beati Romualdi, oprac. Giovanni Tabacco*, Rzym 1957 [dalej: VR], [www.uan.it/Alim/Letteratura.nsf/\(volumiID\)/C7975424151FCA74C1256D7700784A36?opendocument](http://www.uan.it/Alim/Letteratura.nsf/(volumiID)/C7975424151FCA74C1256D7700784A36?opendocument) [dostęp 12.07.2013]; Petr Damiani, *Žitie sv. Romualda, avvy i ispovednika, osnovatela Kamal'dolenskoj kongregacii, ordena sv. Benedikta* (fragm.) [dalej: Žitie], [http://krotov.info/acts/09/dam/pamyatniki\\_65.htm](http://krotov.info/acts/09/dam/pamyatniki_65.htm) [dostęp 23.08.2013]; Peter Damian, *Life of St. Romuald of Ravenna*, tł. Henrietta Leyser, [w:] *Medieval Hagiography. An Anthology*, red. Thomas Head, Nowy Jork 2001, s. 297-316 [dalej: LR], [http://books.google.pl/books?id=kDD\\_0GztLYkC&pg=PA295&lpg=PA295&dq=peter+damian+life+of+romuald&source=bl&ots=Y9vPm5vvOb&sig=AjBw3ze14cyO8MTc4tHMIGqpa9k&hl=pl&sa=X&ei=6vpaUYOph507m9aB4Ak&ved=0CDI06AEwAO#v=onepage&q=petei%20damian%20life%20of%20romuald&f=false](http://books.google.pl/books?id=kDD_0GztLYkC&pg=PA295&lpg=PA295&dq=peter+damian+life+of+romuald&source=bl&ots=Y9vPm5vvOb&sig=AjBw3ze14cyO8MTc4tHMIGqpa9k&hl=pl&sa=X&ei=6vpaUYOph507m9aB4Ak&ved=0CDI06AEwAO#v=onepage&q=petei%20damian%20life%20of%20romuald&f=false) [dostęp 12.07.2013].

<sup>2</sup> Zob.: *Annales Quedlinburgenses*, red. M. Giese, Hanower 2004 [dalej: AQ], s. 527, [http://www.dmgh.de/de/fs2/object/goToPage/bsb00000719.html?pageNo=527&sortIndex=010%3A070%3A0072%3A010%3A00%3A00&sort=score&order=desc&context=annales+quedlinburg&hl=false&fulltext=annales+quedlinburg&person\\_str=%7BGiese%2C+Martina%7D](http://www.dmgh.de/de/fs2/object/goToPage/bsb00000719.html?pageNo=527&sortIndex=010%3A070%3A0072%3A010%3A00%3A00&sort=score&order=desc&context=annales+quedlinburg&hl=false&fulltext=annales+quedlinburg&person_str=%7BGiese%2C+Martina%7D) [dostęp 09.08.2013]; *Annales Magdeburgenses*, MGH SS, t. XVI, red. G. H. Pertz, Hanower 1859 [dalej: AM], s. 164, [http://www.dmgh.de/de/fs2/object/display/bsb00000943\\_00173.html?contextType=scan&sortIndex=010%3A050%3A0016%3A010%3A00%3A00&contextSort=sortKey&contextOrder=descending&zoom=0.75&context=brun](http://www.dmgh.de/de/fs2/object/display/bsb00000943_00173.html?contextType=scan&sortIndex=010%3A050%3A0016%3A010%3A00%3A00&contextSort=sortKey&contextOrder=descending&zoom=0.75&context=brun) [dostęp 11.08.2013].

<sup>3</sup> *Martyrologium Romanum*, Rzym 1583, s. 105 [Bonifacy, 19 czerwca], s. 184 [Brunon, 15 października], [http://books.google.pl/books?id=TizqJzOdw5UC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cad=0#v=onepage&q=Bonifacius&f=false](http://books.google.pl/books?id=TizqJzOdw5UC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q=Bonifacius&f=false) [dostęp 12.07.2013].



wcześniej wymienione roczniki ukazały się drukiem i były dostępne większej liczbie czytelników, pomyłkę sprostowano<sup>4</sup>. Pierwszy zrobił to francuski mnich Jean Mabillon (1632-1707), a nieco później temat rozwinął bollandysta Conrad Janning (1650-1723)<sup>5</sup>.

Jednak w tekście Piotra Damianiego to nie imię świętego misjonarza stanowi największy problem. Nawet nie ta próba ognia, bo o czymś podobnym wspominają chociażby żywoty świętego Ottona z Bambergu (ok. 1060-1139)<sup>6</sup>. Najwięcej kontrowersji powstało w związku z wyrażeniem „ad regem Russorum” (do króla Rusów). Myślę, że warto poświęcić trochę uwagi tej sprawie, gdyż utwór Piotra Damianiego często był cytowany, wykorzystywany przy redakcji różnych tekstów o Romualdzie oraz jego uczniach i raczej wpłynął na to, że nazwano Bonifacego arcybiskupem i apostołem Rusów.

## P – jak pomyłka redaktorska?

Ruś i Rusowie zazwyczaj nie pasują historykom do ich koncepcji. Wiele osób zajmujących się średniowieczem twierdzi, iż Piotr Damiani, pisząc „Russorum”, po prostu się pomylił, że w tekście powinno być „Prussorum”. Dlaczego? Bo Brunon z Kwerfurtu nie mógł podejmować

<sup>4</sup> Oba roczniki wydał G. W. Leibniz. Zob.: *Chronographus Saxo*, [w:] *Godefridi Gvilielmi Leibnitii Accssiones historiae*, t. I, Lipsk 1698, s. 220-221; [http://books.google.pl/books?id=L9oBAAAAyAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno&f=false](http://books.google.pl/books?id=L9oBAAAAyAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno&f=false) [dostęp 12.07.2013]; *Chronicon Saxonum Quedlinburgense*, [w:] *Scriptores rerum Brunsvicensium*, t. II, Hanower 1710, s. 287; [http://books.google.pl/books?id=9gdFAAAAcAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cad=0#v=onepage&q&f=false](http://books.google.pl/books?id=9gdFAAAAcAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false) [dostęp 12.07.2013].

<sup>5</sup> Zob.: *Annales Ordinis s. Benedicti*, red. J. Mabillon, t. IV, Paryż 1707, s. 209; [http://books.google.pl/books?id=zUKsksBeExgC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs\\_ge\\_summary\\_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno%20alio%20nominie&f=false](http://books.google.pl/books?id=zUKsksBeExgC&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q=Bruno%20alio%20nominie&f=false) [dostęp 12.07.2013]; C. Janning, *De eodem s. Bonifacio martyre*, [w:] *Acta Sanctorum Junii*, red. C. Janning, t. VI, cz. 1, Antwerpia 1715, s. 217-223; <http://books.google.pl/books?id=hbxIAAAAcAAJ&pg=PA282&dq=Acta+sanctorum,+Junii,+t.+VI+1715&hl=pl&sa=X&ei=srr4TrvYBMLmtObi-r3MDw&ved=0CEAO6AEwAw#v=onepage&q=Bonifacio%20Martyre&f=false> [dostęp 12.07.2013].

<sup>6</sup> Autor jednego z żywotów Ottona za cud uważa nagle ugaśnięcie ognia na dachu kościoła oraz ocalenie wizerunku Zbawiciela, za Bożą karę natomiast – spalenie zbiorów pewnego człowieka, który w święto św. Wawrzyńca żął na polu. W innym żywocie mówi się o próbie ognia, której chciał się poddać biskup Bernard. Zob.: *Pomorze Zachodnie w żywotach Ottona*, Warszawa 1979, s. 106-108, 135, 148.

pracy misyjnej na Rusi. A dlaczego nie mógł? Bo Ruś od 988 roku była krajem chrześcijańskim, a poza tym łacinnik nie miał prawa wchodzić w kompetencje ruskich władcyków, którzy podlegali patriarsze Konstantynopola. Poza tym Piotr Damiani mógł przeoczyć jakąś literę. Wystarczy więc w jego tekście dopisać jedno „P” i wszystko ułoży się w logiczną całość.

### Otóż nie, nie ułoży się. Dlaczego?

Z tekstu Damianiego wynika, że nie chodzi o zwykłą pomyłkę redakcyjną (mam na myśli opuszczenie jednego „P” w cytowanym wcześniej fragmencie żywotu Romualda). W innym miejscu Damiani pisze: „Romualdus igitur cum eo quem prediximus Tammo **et cum Bonifatio viro clarissimo, quem nunc felicissimum martirem se habere Russiana gloriatur ecclesia** [B.D.], et cum aliis conversis Teutonibus a Tiburis oppido ad monasterium sancti Benedicti, quod in Cassino constitutum est monte, devenit”<sup>7</sup>. Andrzej Obrębski podkreślony przeze mnie fragment przetłumaczył następująco: „i z bardzo sławnym mężem Bonifacym, którym jako swoim najszcześniejszym męczennikiem szczyti się Kościół”<sup>8</sup>. Zaniepokojona brakiem w polskiej wersji przymiotnika „Russiana” sprawdziłam wcześniejsze wydania żywotu Romualda i poszukałam przekładów na inne języki nowożytny. I co się okazało? Po pierwsze, wcześniejsze wydania tekstu Damianiego (np. Suriusa i bollandystów) też zawierają wyrażenie „Russiana gloriatur ecclesia”<sup>9</sup>. Po drugie, tłumaczenia na języki nowożytny. Rosyjska wersja brzmi: „i Bonifaciem, sławniejszym mężem, ktorogoro nyne cerkov' Russov ćtit kak blażennogo mućenika”, a angielska: „and by

<sup>7</sup> VR 26.

<sup>8</sup> ŻR.

<sup>9</sup> Zob.: *De s. Romualdo abbate, Prologus beati Petri Damiani in vitam sancti Romualdi*, red. L. S u r i u s , [w:] *De probatis sanctorum historiis*, t. III, Kolonia 1572, s. 715, <http://books.google.pl/books?id=mO5LgEvDC1oC&pg=PR2&dq=De+probatis+sanctorum+historiis+tomus+teitius&hl=pl&sa=X&ei=tmj4TufXO8PfgaesbgV&ved=0CF4Q6AEwBw#v=onepage&q=Romualdo&f=false> [dostęp 13.07.2013]; *Acta s. Brunonis Bonifacii m. Ex Chronico Dietmari et Vita s. Romualdi*, red. C. J a n n i n g , [w:] *Acta Sanctorum Junii*, t. VI, cz. 1, Antwerpia 1715, s. 223, <http://books.google.pl/books?id=hbxIAAAAcAAJ&pg=PA282&dq=Acta+sanctorum,+Junii,+t.+VI+1715&hl=pl&sa=X&ei=srr4TrvYBMLmtQbi-r3MDw&ved=0CEAQ6AEwAw#v=onepage&q=Brunonis%20Bonifacii&f=false> [dostęp 13.07.2013].

a very famous man called Boniface – whom the **Russian** [B.D.] Church is now proud to claim as a most glorious martyr”<sup>10</sup>. Zatem śmiało należy stwierdzić, iż polskie tłumaczenie jest jednocześnie interpretacją pomijającą niewygodny element. Gwoli ścisłości dodam, iż Piotr Skarga (1536-1612), redagując żywot Bonifacego, ucznia Romualda, ten „ruski” przymiotnik zachował<sup>11</sup>. Zakładanie, iż w wyrażeniu „Russiana gloriatur ecclesia” Piotr Damiani też się pomylił, opuszczając literę „P”, jest jakąś niedorzecznością. Kto bowiem słyszał o **pruskim** Kościele istniejącym w XI wieku?

Jeśli więc Piotr Damiani nie opuścił przypadkowo litery „P”, to jak wyjaśnić ten „ruski Kościół” i „króla Rusów”?

### **Ruś – co to takiego?**

W tym miejscu nie uciekniemy od pytania, co właściwie mamy na myśli, mówiąc „Ruś”. Gdzie leżała Ruś? Jak funkcjonowało to państwo?

Gdy mówimy o Rusi sprzed tysiąca lat, zazwyczaj dodajemy przymiotnik „kijowska”. Przyzwyczajaliśmy się do mapek, na których są wyraźne granice z Prusami, Polską, Węgrami, a nawet ziemiami Pieczyngów. Na takich mapkach mamy też zaznaczone większe grody: Nowogród, Połock, Turów, Włodzimierz, Perejasław, no i Kijów, oczywiście, bo to stolica. Wyobrażamy sobie, że państwo stanowiło jednolitą całość i to, co zarządził książę w Kijowie, bezwzględnie obowiązywało na całym terytorium.

### **Są to wyobrażenia dość naiwne**

Białoruski historyk Hienadź Sahanowicz (ur. 1961) pisze wprost: „Mniej lub bardziej jednością Ruś była jedynie w sensie państwowo-politycznym, ale istnienie państwa nie zniosło granic plemiennych. Tak więc nawet owej jedności nie należy przeceniać. Jakiś czas temu pisał o tym bardzo obiektywnie rosyjski historyk Wasyl Siergiejewicz [1832-1911 – B.D.]: «Nasze dzieje najdawniejsze nie znają jednego państwa rosyjskiego; mamy wtedy do czynienia z dużą liczbą współ-

<sup>10</sup> *Żitie*, LR, s. 304.

<sup>11</sup> P. S k a r g a, *Żywoty Świętych Starego y nowego zakonu, na każdy dzień przez cały Rok*, Kraków 1603, s. 545-546, [obc.opole.pl/dlibra/docmetadata?id=1511&from=publication&\[dostęp 13.07.2013\]](http://obc.opole.pl/dlibra/docmetadata?id=1511&from=publication&[dostęp%2013.07.2013]).

istniejących niewielkich państw»<sup>12</sup>. Zacytuję też polskiego historyka i kartografa Karola Buczka (1902-1983). Wprawdzie jego uwagi dotyczą początków Polski i dokumentu *Dagome iudex*, ale mogą one być przydatne w rozważaniach o kraju Włodzimierza. W pracy *Pierwsze biskupstwa polskie* Karol Buczek pisze: „Na pierwszy rzut oka może wydać się niezrozumiałe, dlaczego książę polski darował Stolicy Apostolskiej nie *tout court* swoje państwo, lecz po pierwsze «całe państwo gnieźnieńskie» i po drugie «wszystkie jego przyległości»; zwrot bowiem *cum omnibus suis pertinentiis* wygląda w tym ujęciu równie niejasno, jak i w dawniejszym. Przyczyną tego jest fakt, że strukturę Mieszkowego państwa wyobrażamy sobie na dzisiejszą modłę, gdy tymczasem on sam mógł śmiało odróżnić swoją ojcowiznę, **właściwe** swoje «państwo», od ziem do niego przyłączonych»<sup>13</sup>. I coś o granicach: „Opisowi granic z wieku X nie można stawiać wielkich wymagań, zwłaszcza że granice ginęły wtedy z reguły niemal w olbrzymich puszczach»<sup>14</sup>. Niektórzy historycy, jak np. Stefan Maria Kuczyński (1904-1985), mówią wprost o istnieniu tysiąc lat temu pasów ziem niczyjej: „(...), a na północ od Narwi, między Narwią, Biebrzą, Niemnem i Świsłoczą rozciągała się puszcza graniczna, ziemia niczyja»<sup>15</sup>.

Do czego zmierzam? Chodzi mi o to, że Piotr Damiani, pisząc o „królu Rusów”, niekoniecznie miał na myśli Włodzimierza. Fakt, Thietmar, biskup merseburski, wyrażenie „*rex Ruscorum*” stosował, pisząc o Włodzimierzu i o jego następcy Jarosławie<sup>16</sup>. Jednak Thietmar o wiele lepiej orientował się w geografii i historii Europy środkowo-wschodniej niż żyjący na południu kontynentu Piotr Damiani z Rawenny. Thietmar na przykład nazywał kraj Bolesława Chrobrego „Polenia”, Damiani zaś „Sclavonia»<sup>17</sup>. Thietmar wiedział, że Wojciecha

<sup>12</sup> H. Sahanowicz, *Historia Białorusi. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, t. H. Łaskiewicz, Lublin 2001, s. 39-40.

<sup>13</sup> K. Buczek, *Pierwsze biskupstwa polskie*, Kraków 1995, s. 40.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> S. M. Kuczyński, *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku (przed rokiem 980)*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 242.

<sup>16</sup> Zob.: TCH, ks. VII, 72 (52); ks. VII, 65 (48); ks. VIII, 31 (16).

<sup>17</sup> Zob.: TCH, ks. V, 23 (15), ks. VII, 25 (18), ks. VII, 72 (52), ks. VIII, 22; VR 27, 28. Warto przy tym zauważyć, że na przykład dokument wystawiony w Gnieźnie, gdzie miało miejsce słynne spotkanie Ottona III z Bolesławem Chrobrym, opatrzony jest uwagą: „*actum in Sclavania* [B.D.] *in civitate Gnesni ubi corpus beati martyris Ad[alberti] .... re[quiescit]?*”. Zob.: *Diplomata regum et imperatorum Germaniae*,

Adalberta zabili Prusowie, Damiani użył słowa „poganie” (gentes)<sup>18</sup>. Wydaje się, że obaj pisarze Rusią nazywali ziemie leżące na wschód od kraju Bolesława Chrobrego<sup>19</sup>. (Jednak Thietmar wspomina też o „confinium” – granicy/sąsiedztwie Prus i Rusi<sup>20</sup>). Takie postrzeganie krajów słowiańskich przez średniowiecznych pisarzy łacińskojęzycznych raczej nie odbiegało od normy<sup>21</sup>.

A jak przedstawiali swój kraj, swoją historię sami Rusowie? Aby spróbować odpowiedzieć na to pytanie, wypada sięgnąć do ruskich źródeł, a najważniejszym z nich jest *Powieść minionych lat* zredagowana na początku XII wieku przez mnicha Ławry Pieczerskiej w Kijowie, Nestora (ok. 1050-ok. 1114).

W *Powieści minionych lat* czytamy: „Roku 6360 [852], gdy zaczął panować Michał [III, cesarz bizantyński], zaczęła być nazywana ziemia ruska. O tym zaś dowiedzieliśmy się stąd, że za tego cara przychodziła Ruś na Carogród, jak napisano o tym w latopisie greckim”<sup>22</sup>. I nieco dalej: „Roku 6370 [862]. Wygnali [Słowienie, Krywicze i inne plemiona] Waregów za morze i nie dali im dani, i poczęli sami władać sobą. I nie było u nich sprawiedliwości, i powstał ród przeciwko rodowi, i były u nich zwady, i poczęli wojować sami ze sobą. I rzekli sobie: «Poszukamy sobie kniazia, który by władał nami i sądził wedle prawa». I poszli za morze ku Waregom, ku Rusi. Bowiem tak się zwali ci Waregowie – Rusią, jako się drudzy zowią Szwedami, inni Normanami i Anglami, a jeszcze inni Gotami – tako i ci. Rzekli Rusi

t. II, Hanower 1893, s. 779, MGH DD O II / DD O III, [http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000443\\_00805.html?sortIndex=030%3A040%3A0002%3A010%3A00%3A00&sort=score&order=desc&zoom=1.00&context=kaiserurkunden&hl=fa-lse&fulltext=kaiserurkunden](http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000443_00805.html?sortIndex=030%3A040%3A0002%3A010%3A00%3A00&sort=score&order=desc&zoom=1.00&context=kaiserurkunden&hl=fa-lse&fulltext=kaiserurkunden) [dostęp 17.07.2013]. Sam Brunon z Kwerfurtu, pisząc o kraju Bolesława Chrobrego, używał zarówno nazwy „Sclavonia”, „region Sclavorum”, jak i „provincia Polanorum/Polonorum”, „Polanici terrae”. Zob.: BzK VV, 2, s. 35; 10, s. 51; 6, s. 41; 11, s. 54.

<sup>18</sup> Zob.: TCH, ks. IV, 28 (19); VR 27.

<sup>19</sup> Zob.: TCH, ks. VI, 91, ks. VI, 95, ks. VIII 31 (16).

<sup>20</sup> TCH, ks. VI, 95, [http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000689\\_00443.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75](http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000689_00443.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75) [dostęp 20.07.2013].

<sup>21</sup> Por.: J. Karwasieńska, *Państwo polskie w przekazach hagiograficznych XI i XII wieku, [w:] Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 233-244.

<sup>22</sup> *Powieść minionych lat, [w:] Kroniki staroruskie*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki, tł. E. Goranin, F. Sielicki, H. Suszko, Warszawa 1987 [dalej: PML], s. 25.

Czudowie, Słowienie, Krywicze i Wesowie: «Ziemia nasza wielka jest i obfita, a ładu w niej nie ma. Przychodźcie więc rządzić i władać nami». I wybrali się trzej bracia z rodami swoimi, i wzięli ze sobą wszystką Ruś i przyszli do Słowien najprzód, i siadł najstarszy Ruryk, w Nowogrodzie, a drugi, Sineus, na Białym Jeziorze, a trzeci, Truwor, w Izborsku. I od tych Waregów przezwiała się ziemia ruska. (...) Po dwóch zaś latach umarł Sineus i brat jego Truwor. I objął władzę wszystką sam Ruryk, i rozdawał mężom swoim grody – owemu Połock, owemu Rostów, innemu Białe Jezioro. (...) I byli przy nim dwaj mężowie, nie krewni jego, lecz bojarowie, i uprosili go [by ich puścił] do Carogrodu z rodem swoim. I poszli Dnieprem, i przechodząc mimo, ujrzeli na górze gródek. I spytali, mówiąc: «Czyj to gródek?». Tamci zaś rzekli: «Byli trzej bracia, Kij, Szczek i Choryw, którzy zbudowali gródek ten i pomarli, a my, ród ich, siedzimy tu, płacąc dań Chazarom». Askold tedy i Dir zostali w grodzie tym, i zgromadzili mnóstwo Waregów i poczęli władać ziemią polańską. Ruryk zaś w tym czasie władał w Nowogrodzie»<sup>23</sup>.

Co było dalej? Oddajmy głos kronikarzowi: „Roku 6387 [879]. Umarł Ruryk, przekazawszy władzę Olegowi, będącemu z jego rodu, i oddawszy w jego ręce syna swojego Igora, bo był jeszcze bardzo mały. (...) Roku 6390 [882]. Poszedł Oleg, wzięwszy mnóstwo wojów: Waregów, Czudów, Słowien, Merę, Weś, Krywiczów, i przyszedł do Smoleńska z Krywiczami, i objął władzę w grodzie, i posadził w nim mężów swoich. Stamtąd poszedł w dół i wziął Lubecz, i posadził mężów swoich. I przyszli ku górcom kijowskim, i dowiedział się Oleg, że Askold i Dir tu władają. (...) Gdy zaś Askold i Dir przyszli, wyskoczyli wszyscy z łodzi, i rzekł Oleg do Askolda i Dira: «Wy nie jesteście kniaziami ani z rodu kniaziewego, lecz ja jestem kniaziewego rodu», a gdy wyniesiono Igora, rzekł: «A oto syn Ruryka». I zabito Askolda i Dira, odniesiono na górę i pogrzebano. (...) I siadł Oleg, władając w Kijowie, i rzekł Oleg: «To będzie matka grodów ruskich». I byli u niego Waregowie i Słowienie, i inni, i przezwali się [odtąd] Rusią. Ten zaś Oleg począł stawiać grody i ustanowił dań dla Słowien, Krywiczów i Mery, i ustanowił, by dawać dań Waregom z Nowogrodu grzywien trzysta co roku dla pokoju, i dawano ją Waregom do śmierci Jarosława [Mądrego].

<sup>23</sup> PML, s. 26-27.

(...) I władał Oleg Polanami i Drewlanami, i Siewierzanami i Radymi-  
czami, a z Uliczami i Tywercami miał wojnę<sup>24</sup>.

Z powyższych opisów wynika, że nazwą „Ruś” obejmowano kolej-  
ne plemiona, wraz z rozszerzaniem się władzy Rurykowiczów coraz  
bardziej na południe, aż do Kijowa. Tylko dla porządku dodam, że ta  
normańska (wareska) teoria początków Rusi ma od wieków swoich  
zwolenników i przeciwników.

Dojdźmy wreszcie wraz z kronikarzem do rządów Włodzimierza:  
„Roku 6488 [980]. Przyszedł Włodzimierz z Waregami do Nowogrodu  
i rzekł do posadników Jaropelkowych: «Idźcie do brata mojego i po-  
wiedzcie mu: ‘Włodzimierz idzie na cię, przygotuj się do bitwy’». I  
siadł w Nowogrodzie. I posłał do Rogwołoda do Połocka, mówiąc:  
«Chcę pojąć córkę twoją sobie za żonę». (...) W tym zaś czasie chciano  
Rognedę wydać za Jaropelka. I przyszedł Włodzimierz do Połocka,  
i zabił Rogwołoda i synów jego dwóch, a córkę jego pojął za żonę.  
I poszedł na Jaropelka. I przyszedł Włodzimierz do Kijowa z wojskiem  
mnogim, i nie mógł Jaropelk wyjść mu naprzeciw, i zamknął się w Kijo-  
wie z ludźmi swoimi i z Błudem [wojewodą]. (...) Tak też i Błud zdradził  
kniazia swojego. (...) I przyszedł Jaropelk do Włodzimierza, gdy zaś  
wchodził we drzwi, podnieśli go dwaj Waregowie mieczami pod pachy.  
Błud zaś zamknął drzwi i nie dał przez nie wejść swoim. I tak zabity  
został Jaropelk. (...) Włodzimierz zaś zaczął żyć z żoną bratnią, Gre-  
czynką, a była ona brzemienną, od niej to urodził się Światopelk<sup>25</sup>.

A teraz trochę o wyprawach Włodzimierza: „Roku 6489 [981].  
Poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich, Przemyśl, Czer-  
wień i inne grody, które są i do dziś dnia pod Rusią. Tegoż roku  
i Wiatyczów zwyciężył i nałożył na nich dań od pługa, jaką i ojciec  
jego brał. Roku 6490 [982]. Wszczęli wojnę Wiatycze, i poszedł na  
nich Włodzimierz, i zwyciężył ich powtórnie. Roku 6491 [983]. Po-  
szedł Włodzimierz na Jaćwingów, i zwyciężył Jaćwingów, i wziął  
ziemię ich<sup>26</sup>. I jeszcze o rządach kniazia: „Roku 6522 [1014]. Gdy  
Jarosław [syn Włodzimierza] był w Nowogrodzie, płacił dań Kijowo-  
wi dwa tysiące grzywien od roku do roku, a tysiąc w Nowogrodzie  
dworzanom rozdawał. I tak dawali wszyscy posadnicy nowogrodzcy,

<sup>24</sup> PML, s. 28-29.

<sup>25</sup> PML, s. 53-55.

<sup>26</sup> PML, s. 57.

a Jarosław tego [ostatnio] nie dawał do Kijowa ojcu swojemu. I rzekł Włodzimierz: «Trzebiecie drogi i moście mosty», chciał bowiem iść na Jarosława, na syna swojego, lecz zaniemógł<sup>27</sup>.

Po co przytoczyłam te dość obszerne fragmenty *Powieści minionych lat*? Bo jasno z nich wynika, że: 1) granice krajów rządzonych przez kolejnych władców z rodu Ruryka nie były stałe i zmieniały się w zależności od wyników wypraw wojennych, 2) niektóre plemiona (np. Wiatyczów) trzeba było podbijać kilkakrotnie, powtarzać wcześniej nałożone zobowiązania, 3) jeden książę, nawet najbardziej wojowniczy i przebiegły, nie był w stanie zadbać o bezpieczeństwo całego obszaru, z którego ściągał daninę, dlatego w ważniejszych grodach obsadzał członków swojej rodziny, 4) na porządku dziennym były walki między braćmi, a nawet między synem i ojcem, 5) w pewnym okresie Włodzimierz miał w posiadaniu ziemię Jaćwingów.

Jeśli weźmiemy pod uwagę powyższe kwestie, ze szczególnym uwzględnieniem tej ostatniej, Brunon z Kwerfurtu nauczający na Rusi w roku 1009 przestanie być hipotezą przypisywaną gatunkowi literac kiemu zwanemu baśnią.

### **Jaką wiarę przyjęła Ruś?**

Zastanawiając się nad prawdopodobieństwem prowadzenia przez Brunona z Kwerfurtu misji na Rusi, trzeba jeszcze spróbować określić, nazwijmy to, stopień schrystianizowania kraju na początku XI stulecia. Czy w czasach Włodzimierza Wielkiego można było spotkać na Rusi jakiegoś nieochrzczonego księcia? I w ogóle, jak to było z początkami chrześcijaństwa w tym kraju? Nie da się również uciec od tematu kościelnej jedności.

Najpierw trzeba stwierdzić, że inaczej rzecz ujmują historycy prawosławni, a inaczej katolicy. Prawosławni, oczywiście, podkreślają związki z Konstantynopolem, nie z Rzymem. Katolicy szukają śladów działalności duchownych łacińskich. Obie strony (prawosławna i katolicka) zakładają odwieczną niechęć (żeby nie powiedzieć: wrogość) wyznawców obu odłamów chrześcijaństwa. Czy rzeczywiście tak było? Czy nie przenosimy na XI stulecie tego, co, niestety, stało się w wiekach późniejszych?

Na początku XI wieku Kościół nie był podzielony. Nawet rok 1054 nie stanowi daty zerwania łączności eklezjalnej Kościoła na Rusi z Rzy-

---

<sup>27</sup> PML, s. 84.



mem<sup>28</sup>. Poruszając ten temat, zazwyczaj mówi się o polsko-ruskich małżeństwach władców i ich dzieci, o kontaktach Włodzimierza ze Stolicą Apostolską czy o liście papieża Grzegorza VII do Bolesława Szczodrego w sprawie sytuacji na Rusi. Ja chciałabym zwrócić uwagę na kilka innych spraw: 1) biskupią chirotonię, która miała miejsce podczas pobytu świętego Brunona z Kwerfurtu w kraju Włodzimierza, 2) obecność na Rusi łacińskiego biskupa Reinberna, 3) kult świętych, ze szczególnym uwzględnieniem papieża Klemensa i biskupa rostowskiego Leoncjusza.

Zdając relację z misji u Pieczyngów, Brunon z Kwerfurtu wypowiada następujące słowa: „Hac ratione perveni ad senioem Ruzorum, qui satis faciens propter Deum, dedit obsidem filium, **consecravimusque nos episcopum de nostris** [B.D.] quem simul cum filio posuit in terrae medium (...)”<sup>29</sup>. Po polsku to brzmi: „Wobec tego wróciłem do księcia Rusów, który, dla Boga czyniąc im zadość, dał syna jako zakładnika. **Wyświęciliśmy też biskupa spośród naszych** [B.D.], którego tamten wraz ze swoim synem osadził w środku kraju<sup>30</sup>.”

<sup>28</sup> Polski historyk Kościoła ks. Bolesław Kumor sprawę przedstawia w sposób następujący: „Polemikę antyłacińską przynieśli na Ruś mnisi i metropolici greccy dopiero w XII stuleciu. Oto główni przedstawiciele tej akcji: metropolita kijowski Nicefor (1103-1121), autor antyłacińskich listów do wielkiego księcia Włodzimierza II Monomacha (†1125) i wielkiego księcia Jarosława Światopełkowicza (†1129) i ihumen pieczerski – Grek Teodozjusz (1140-1156), autor antyłacińskiego traktatu polemicznego. Wpływy Bizancjum na Rusi wzmogły się po śmierci księcia Andrzeja Bogolubskiego (†1175), a walki wewnętrzne książąt ruskich i agresywna akcja Niemców na Ruś Nowogrodzką, a także próby utworzenia nowej metropolii we Włodzimierzu-Suzdalu (1171) dopełniały izolacji Rusi od Zachodu i doprowadziły tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie do zaniku świadomości o jedności Kościoła na Rusi z Kościołem zachodnim”. B. K u m o r, *Problem jedności Kościoła na Rusi z Kościołem katolickim do końca XII wieku*, [w:] *Chrystus zwyciężył. Wokół Chrztu Rusi Kijowskiej*, red. J. S. G a j e k i W. H r y n i e w i c z, Warszawa 1989, s. 51. Leszek Moczulski ujął to jeszcze krócej: „początkowo nawet w Konstantynopolu masy wyznawców nie dostrzegały, że nastąpił podział”. L. M o c z u l s k i, *Narodziny Międzymorza: ukształtowanie ojczyzn, powstanie państw oraz układy geopolityczne wschodniej części Europy w późnej starożytności i we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2007, s. 744, [http://books.google.pl/books?id=FY\\_u2\\_TUif0C&pg=PA740&lpg=PA740&dq=chrystianizacja+Pieczyng%C3%B3w&source=bl&ots=SBo7BMHlX R&sig=sdLo7EPKLYtsU3FKZY6dvLv14g&hl=pl&sa=X&ei=fGTyUeOLKcPYYPjVg KgI&ved=0CDsQ6AEwAw#v=onepage&q=chrystianizacja%20Pieczyng%C3%B3w&f=false](http://books.google.pl/books?id=FY_u2_TUif0C&pg=PA740&lpg=PA740&dq=chrystianizacja+Pieczyng%C3%B3w&source=bl&ots=SBo7BMHlX R&sig=sdLo7EPKLYtsU3FKZY6dvLv14g&hl=pl&sa=X&ei=fGTyUeOLKcPYYPjVg KgI&ved=0CDsQ6AEwAw#v=onepage&q=chrystianizacja%20Pieczyng%C3%B3w&f=false) [dostęp 26.07.2013].

<sup>29</sup> EB, MPH SN, s. 100; EB, MPH, s. 223-228; [kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=14880&from=publication](http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=14880&from=publication) [dostęp 19.07.2013].

<sup>30</sup> BzK, LdoH, s. 253.

Myślę, że zbyt mało zastanawiamy się nad znaczeniem (rangą, wymową) przedstawionego tu wydarzenia. A może świadomie pomijamy je w rozważaniach, bo komuś nie pasuje do wcześniej przyjętej koncepcji. Nie będę, oczywiście, zgadywać, kogo wtedy wyświęcono i jak potoczył się los biskupa w kraju Pieczyngów. Tego po prostu nie da się ustalić. Wypada jednak zastanowić się, co oznaczała taka chirotonia. (Celowo napisałam „taka”, nie „ta”).

Kto, gdzie i kiedy może udzielić święceń biskupich? Współczesne przepisy liturgiczne strony katolickiej i prawosławnej są dość zgodne w tych sprawach, co świadczy o dawności tradycji. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „Charakter i kolegialna natura stanu biskupiego wyraża się między innymi w starożytnej praktyce Kościoła polegającej na tym, że w konsekracji nowego biskupa uczestniczy większa liczba biskupów”<sup>31</sup>. Dotarłam do informacji, że strona katolicka wymaga co najmniej trzech, a strona prawosławna dwóch biskupów – szafarzy sakramentu<sup>32</sup>. Dla porządku tylko dodam, że chodzi o biskupów ważnie wyświęconych, czyli włączonych w sukcesję apostołską. Jako miejsce święceń zaleca się katedrę lub inny znaczący kościół w diecezji<sup>33</sup>. Celebracja powinna odbywać się w niedzielę lub święto, w czasie Mszy świętej/Boskiej Liturgii, z udziałem wiernych<sup>34</sup>.

Lepsze wyobrażenie o przyjęciu sakry biskupiej będziemy mieli, czytając opis Thietmara dotyczący jego własnych święceń: „Kiedy król, na podstawie wyboru obecnych, wręczając pastorał, powierzył mi niezastąpienie władzę biskupią, a ja, padłszy mu do nóg, prosiłem o łaskę, kantor zaintonował introit: «Przyjdźcie, błogosławieni Ojca mojego». Tymczasem w katedrze dzwoniły wszystkie dzwony na mszę świętą, a choć stało się to przypadkiem i ani na czyjkolwiek rozkaz, ani z racji mego wywyższenia, to jednak król poczytał to za dobry znak. Po

<sup>31</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1559, <http://www.katechizm.opoka.org.pl/kkkII-2-3.htm> [dostęp 19.07.2013].

<sup>32</sup> Zob.: *Obrzędy święceń biskupa, prezbiterów i diakonów*, <http://www.ordo.pallotyni.pl/index.php/dokumenty-o-liturgii/39-wprowadzenia-do-ksig-liturgicznych/315-obrzedy-swiecen-biskupa-prezbiterow-i-diakonow> [dostęp 19.07.2013]; [http://www.homotovo.ru/questions/q\\_ierarh.html](http://www.homotovo.ru/questions/q_ierarh.html) [dostęp 19.07.2013]. Warto zauważyć, że w notkach biograficznych biskupów umieszcza się nie tylko nazwisko głównego konsekratora, lecz również biskupów współkonsekrujących. Zob. np.: <http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bratz.html> [dostęp 19.07.2013].

<sup>33</sup> Zob.: *Obrzędy święceń biskupa...*, 21.

<sup>34</sup> Zob.: *Obrzędy święceń biskupa...*, 22, 23; <http://tulaxram.ru/?p=3705> [dostęp 19.07.2013].

wspaniałej uczcie urządzonej przez czcigodnego biskupa Brunona [brata króla Henryka, biskupa Augsburga, gdzie mają miejsce wydarzenia przedstawiane do tej pory – B.D.] udaliśmy się w następną sobotę do Neuburg. Tutaj 24 kwietnia, w oktawę Wielkanocy, w obecności króla, wyświęcił mnie na biskupa, pomazując olejem świętym, wspomniany arcybiskup [Willigis, arcybiskup Moguncji – B.D.] przy pomocy mego brata duchownego Hilliwarda [biskupa Żytyc – B.D.] i w asyście nie mniej niż czterech biskupów<sup>35</sup>.

Przyjmijmy, że w czasach Brunona z Kwerfurtu obowiązywała liczba co najmniej trzech biskupów potrzebnych do udzielenia święceń. Co z tego wynika? To mianowicie, że współkonsekratorami byli biskupi pełniący swą misję w kraju Włodzimierza. Bo gdyby Brunon miał już dwóch innych „swoich”, po co wyświęcałby trzeciego? Użyte w tekście „consecravimus” nie musi też chyba oznaczać, że to Brunon był głównym szafarzem sakramentu. Może rolę tę odegrał metropolita Kijowa? (Znawcy prawa kanonicznego mieliby w tym momencie więcej do powiedzenia.) Może, ze względu na geografię, trzeciego biskupa trzeba szukać w Białogrodzie? W każdym razie musiała mieć miejsce wspólna liturgia. Ciekawe, w jakim języku.

A obecność na Rusi biskupa Reinberna? Łaciński biskup nie przeszkadzał ruskiemu władcy do czasu, gdy wykryto spisek Świętopelka. Wtedy Włodzimierz nie zawahał się uwięzić biskupa, tak jak swego syna i synową<sup>36</sup>. Czyn ten został potępiony przez biskupa Thietmara, który sugeruje nawet, iż dalsze wydarzenia na Rusi (śmierć Włodzimierza, bratobójcza walka jego synów, najazd Bolesława Chrobrego) były karą Bożą<sup>37</sup>. Kronikarz nawołuje do modlitwy za Ruś: „Niech cała chrześcijańska społeczność modli się, by Bóg zechciał zmienić w tym kraju swoje wyroki”<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> KT, ks. VI, 40, s. 140.

<sup>36</sup> Przyznam, że spotkałam inną interpretację tych wydarzeń. Antoni Mironowicz uważa, że: „Z inicjatywy władcy polskiego biskup kołobrzeski Reinbern został skierowany do księstwa turowskiego, celem prowadzenia działalności misyjnej. Fakt ten doprowadził do zdecydowanej reakcji władcy ruskich. W konsekwencji przebywający w otoczeniu księcia Świętopelka biskup łaciński został aresztowany i uwięziony”. A. M i r o n o w i c z, dz. cyt., s. 78.

<sup>37</sup> Zob.: KT, ks. VII, 72 (52), 73, 74, ks. VIII, 31 (16), 32, 33.

<sup>38</sup> KT, ks. VII, 74, s. 215.

Tak przy okazji. Czy merseburski biskup wzywałby do modlitwy za Ruś, gdyby jej mieszkańców nie traktował jak braci w wierze? Czy pisząc o arcybiskupie, którego uważałby za odszczepieńca, nie użyłby odpowiedniego określenia? A przedstawiając wydarzenia w Kijowie z okresu najazdu Chrobrego, Thietmar mówi po prostu „tamtejszy arcybiskup” („archiepiscopus civitatis illius”)<sup>39</sup>.

O poczuciu kościelnej jedności między chrześcijanami w XI wieku świadczy kult niektórych świętych. Zapomina się często, że pierwszym patronem Rusi był święty Klemens Rzymski, papież. Autorzy *Historii Kościoła katolickiego w Rosji* uważają, że: „Kult świętego Klemensa stał się – na równi ze słowiańską liturgią i piśmiennictwem – nieodłącznym składnikiem cyrylo-metodiańskiego dziedzictwa, którego najważniejszą cechą było odrzucenie tendencji do podziału Kościoła i głoszenie jedności Kościoła Powszechnego”<sup>40</sup>.

*Słowo o odnowie Cerkwi Dziesięcinnej* (zabytek literatury staroruskiej z końca XI w.) nazywa Klemensa „słońcem Cerkwi”, „świętym Pańskim”, „naszym patronem”, „męczennikiem”<sup>41</sup>. Według *Powieści minionych lat* kult świętego Klemensa zrodził się wraz z chrztem Włodzimierza. Ruski książę zdobył Korsuń (Chersones Taurydzki, antyczne miasto greckie na Krymie), tam przyjął chrzest (co było warunkiem poślubienia urodzonej w purpurze cesarzówny Anny), „zabrał cesarzównę, Anastazego, duchownych korsuńskich, a także relikwie świętego Klemensa oraz Teba, jego ucznia, naczynia kościelne oraz ikony na błogosławieństwo dla siebie” i udał się do Kijowa<sup>42</sup>.

Relikwie świętego Klemensa złożono w Cerkwi Dziesięcinnej, stały się one „główną świętością młodego Państwa Ruskiego”<sup>43</sup>. Kult świętego Klemensa jako patrona Rusi został wyparty przez kult apostoła Andrzeja.

<sup>39</sup> KT, ks. VIII, 32, 33, s. 235; TCH, ks. VIII, 32, 33, s. 530, [http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000689\\_00585.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75](http://www.dmgh.de/de/fs1/object/display/bsb00000689_00585.html?sortIndex=010%3A060%3A0009%3A010%3A00%3A00&zoom=0.75) [dostęp 20.07.2013].

<sup>40</sup> V. L. Z a d v o r n y j, A. V. U d i n, *Istoria katoličeskoj Cerkvi v Rossii*, tł. B.D., <http://www.cathmos.ru/content/ru/section-2009-10-24-21-52-48.html> [dostęp 23.07.2013].

<sup>41</sup> Zob.: Slovo na obnoblennie Desatinnoj cerkvi, tł. B.D. <http://www.portal-slovo.ru/history/35613.php> [dostęp 22.07.2013].

<sup>42</sup> *Chrzest Rusi w Kijowie* [z *Powieści minionych lat*], [w:] *Opowieść o niewidzialnym grodzie Kitieżu*. Z legend i podań dawnej Rusi, tł. R. Ł u ż n y, Warszawa 1988, s. 53.

<sup>43</sup> V. L. Z a d v o r n y j, A. V. U d i n, dz. cyt., <http://www.cathmos.ru/content/ru/section-2009-10-24-21-52-48.html> [dostęp 22.07.2013].

Jednak Klemensa nie wyrzucono z cerkiewnego kalendarza<sup>44</sup>. Przeciwnie, kult ten odżył w XVIII w., po przyłączeniu Krymu do Rosji<sup>45</sup>.

Czy rozwój kultu biskupa Rzymu byłby na Rusi możliwy, gdyby duchowni czasów Włodzimierza, jego synów i wnuków byli do szpiku kości przesiąknięci antyłacińskimi i antypapieskimi ideami?

Przyjmując schematy w myśleniu o Kościele w XI wieku, z jeszcze większym zdziwieniem należy przyjąć fakt, iż Kościół katolicki czci świętego Leoncjusza/Leontija/Leona, biskupa rostowskiego (ok. 1016 – ok. 1073; chodzi o Rostów Wielki, a nie o założony w XVIII w. Rostów nad Donem)<sup>46</sup>. Na stronie *Internetowej Liturgii Godzin* czytamy między innymi: „Po 20 latach pracy w diecezji, około roku 1071 (lub 1073) biskup Leoncjusz zginął śmiercią męczeńską podczas kolejnych zamieszek na tle religijnym. W roku 1164, w czasie kopania fundamentów pod nową cerkiew, odkryto jego ciało, które nie uległo rozkładowi. Umieszczono je w złotym sarkofagu i przeniesiono do kościoła. Podniesienie relikwii (elewacja) było w tamtych czasach odpowiednikiem dzisiejszej kanonizacji. Grób Leoncjusza zasłynął licznymi uzdrowieniami. W czasie wojen z Polską i Litwą w roku 1609 relikwiarz został zrabowany, ale szczątki uratowano i ukryto pod posadzką rostowskiego soboru Zaśnięcia Matki Bożej. Ponownie zostały odnalezione w 1884 r. podczas prac wykopaliskowych. Dzisiaj relikwie św. Leoncjusza przechowywane są w katedrze w Rostowie. W miejscu, gdzie znajdował się złoty grobowiec, obecnie czczony jest relikwiarz z ikoną pogrzebową Leoncjusza”<sup>47</sup>.

Czy kult biskupa męczennika z Rostowa przyjąłby się wśród rzymskich katolików, jeśliby w XI stuleciu nie istniała świadomość jedności z Kościołem na Rusi?

<sup>44</sup> Świętego Klemensa Rzymskiego wspomina się w Cerkwi prawosławnej 25 listopada/8 grudnia. W Kościele katolickim – 23 listopada. Zob.: <http://orthodox.bialystok.pl/ogolno-cerkiewne> [dostęp 29.07.2013]; <http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/11-23a.php3> [dostęp 29.07.2013].

<sup>45</sup> Zob.: V. L. Z a d v o r n y j, A. V. U d i n, dz. cyt.

<sup>46</sup> Wspomnienie przypada na dzień 23 maja. Zob.: Kalendarz liturgiczny dla Polski na okres 20 maja 2013 r. – 9 września 2013 r. Okres zwykły w ciągu roku, oprac. brewiarz.pl, s. 30. W Cerkwi prawosławnej – 23 maja/5 czerwca.

<sup>47</sup> Święty Leoncjusz z Rostowa, biskup i męczennik, <http://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia/swieci/05-23a.php3> [dostęp 23.07.2013].

Gdyby duchowieństwo na Rusi było tak wrogo nastawione do łacinników, jak zakładają to niektórzy historycy, to omawiane w tym miejscu wydarzenia w ogóle by nie zaistniały. Niemożliwe byłoby ani wyświęcenie na ruskiej ziemi biskupa spośród prezbiterów towarzyszących Brunonowi, ani przybycie na Ruś łacińskiego biskupa Reinberna. Trudno też sobie wyobrazić nadawanie kaplicom i kościołom na Rusi wezwania świętego Klemensa, papieża albo przyjęcie przez chrześcijan zachodnich kultu świętego Leoncjusza, biskupa rostowskiego.

A odpowiedź na postawione w tytule tej części pytanie brzmi: Ruś przyjęła wiarę chrześcijańską.

### **Sukcesy i porażki misyjne**

#### **albo**

#### **Jak szybko Rusowie stali się chrześcijanami?**

Historycy prawosławni i katolicy zgadzają się natomiast, że przyjęcie chrztu przez Włodzimierza (prawdopodobnie w roku 988) nie oznaczało wcale, iż po 20 latach od tego wydarzenia wszyscy na Rusi byli chrześcijanami. Ruskie legendy i podania poświadczają, że jeszcze znacznie później zdarzali się na Rusi nieochrzczeni książęta, jak na przykład Wsiewołod: „Książę Wsiewołod panował najpierw w Wielkim Nowogrodzie. Nadszedł jednak czas, że nowogrodzianie, zbuntowawszy się przeciwko niemu, orzekli na naradzie między sobą: książę ten, sam nieochrzczoney, władcą jest nad nami, chrześcijanami. Po naradzie tedy przyszli do księcia i wygnali go precz”<sup>48</sup>.

Jak opornie szło nawracanie pogan, pokazują wspomniane już żywoty Ottona z Bambergu: „A kiedy upłynął już okres lat czterech od tej podróży, którą poprzednio opisaliśmy, postanowił znowu udać się do plemienia Pomorzan dla pielgrzymowania i głoszenia kazań. (...) Tymczasem mieszkańcy Szczecina, dla nawrócenia których świętobliwy biskup poświęcił cały czas swojej podróży misyjnej, pod wpływem wiarołomnych kapłanów stoczyli się znowu do poprzednich błędów i świątynie bogów, które niedawno ów zburzył, na nowo zbudowali, a wzniesione przezeń kościoły zamyślali zburzyć. (...) I odtąd składano na jednym ołtarzu ofiary Bogu, na drugim zaś demonom;

---

<sup>48</sup> *Opowieść o niewidzialnym grodzie Kiteżu*, [w:] *Opowieść o niewidzialnym grodzie Kiteżu*. Z legend i podań dawnej Rusi, tł. R. Ł. u z n y, Warszawa 1988, s. 229.

jedną i drugą służbę pełniono z równą gorliwością, tyle że bardziej zakorzenione przyzwyczajenie do bałwochwalstwa czyniły lud bardziej skłonny do posłuszeństwa względem bożków”<sup>49</sup>.

Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że podobnie było na Rusi. Wybitny znawca historii Cerkwi prawosławnej Antoni Mironowicz, pisząc o początkach Kościoła na Rusi, podaje przykłady zamordowania biskupów przez ludność pogańską (chodzi o Teodora nowogrodzkiego i Leona/Leoncjusza/Leontija rostowskiego, którzy zginęli prawdopodobnie w latach siedemdziesiątych jedenastego stulecia)<sup>50</sup>.

Antoni Mironowicz przedstawia również interesujące uwagi na temat struktury Kościoła czasów Włodzimierza Wielkiego: „Podstawy pod organizację Kościoła prawosławnego na ziemiach ruskich zostały stworzone za panowania Włodzimierza Wielkiego. Książę ten wyznaczył chrześcijaństwu rolę religii państwowej. Za jego rządów ustanowiono rezydencję metropolity w Kijowie i pięciu sufraganów: w Białogrodzie, Nowogrodzie, Połocku, Czernihowie i Perejasławiu. (...) Liczba od trzech do sześciu sufraganów była typowa dla metropolii bizantyjskich. Interesujące było rozmieszczenie w pierwszym okresie po wprowadzeniu chrześcijaństwa katedr biskupich w Białogrodzie, Czernihowie i Perejasławiu, a więc w pobliżu Kijowa oraz dwóch na północy w Połocku i Nowogrodzie. Takie usytuowanie katedr wskazuje, że Włodzimierzowi I nie zależało na objęciu siecią diecezjalną całego rozległego obszaru Księstwa Kijowskiego. Siedziby biskupstw ulokowano w ważnych ośrodkach politycznych, utrzymujących kontakty handlowe z Bizancjum i posiadających gminy chrześcijańskie. Schrystianizowanie elit miało być wstępem do rozszerzenia ewangelizacji ludności grodowej. Biskupi, wspierani przez lokalnych książąt, pozostawali władzami misyjnymi, a ich działalność koncentrowała się głównie wśród lokalnej społeczności miejskiej”<sup>51</sup>.

Z powyższego wynika więc, że Brunon z Kwerfurtu w kraju Włodzimierza miałby kogo chrzcić. Oczywiście, należałoby raczej wykluczyć

---

<sup>49</sup> *Żywot z Prüfening Ottona biskupa bamberskiego*, [w:] *Pomorze Zachodnie w żywotach Ottona*, Warszawa 1979, s. 119, 121-122.

<sup>50</sup> Zob.: A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, s. 65-66.

<sup>51</sup> A. Mironowicz, dz. cyt., s. 65.

tereny leżące w bliskiej odległości od biskupich siedzib, tj. Kijowa, Nowogrodu czy Białogrodu. Ale gdzieś może koło Turowa czy Brześcia...

Nie upieram się przy tym, że święty Brunon z Kwerfurtu prowadził działalność misjonarską czy też, że zginął na Rusi. Ale jestem zdania, że takiej hipotezy nie należy od razu zaliczać do sfery fantastyki. Nie można też zbyt pochopnie twierdzić, że święty Piotr Damiani się pomylił. Takie sformułowanie sugeruje bowiem brak wiedzy czy też niedbalstwo, w pewien sposób podważa autorytet kardynała i doktora Świętego Rzymskiego Kościoła.

---

BOŻENA DIEMJANIUK

### DID PETER DAMIAN MAKE A MISTAKE?

#### Abstract

The author poses a hypothesis that Peter Damian did not make a mistake placing the last missionary expedition of Bruno Boniface of Querfurt in Rus and that the missionary activity of a Latin bishop in Vladimir's country in the beginnings of the 11<sup>th</sup> century was certainly possible.

The author starts with quoting one of the basic sources pertaining to the life and work of Bruno Boniface of Querfurt, mainly *The Life of St. Romuald* by Peter Damian, written around 1040. In the main part of the article, the author deals with one of the main objections to Damian's work, that is pointing to Rus as the place of evangelisation mission conducted by Bruno Boniface.

In the author's opinion the allegation that Peter Damian was wrong when he wrote about Rus and the Russian Church being proud of "a very eminent nobleman Boniface" was too hasty. The author claims it was caused by transferring to the 11th century the experiences and the way of thinking of people from later centuries and making use of schemata which sometimes have little in common with the reality of the 11<sup>th</sup> century.

The author refers to historical research on the borders and structure of medieval states. She tries to show that it was a mistake to transfer the Catholic and Russian Orthodox mutual animosity or even enmity into the 11<sup>th</sup> century. (The following examples discussed by the author testify to a feeling of ecclesial unity of the Russian Church with the Latin Church: bishop's chirotony on Vladimir's land mentioned by Bruno of Querfurt in his letter to king Henry, the activity of Latin bishop Reinbern in Rus and the cult of some saints – Clement, the pope as the first patron of Russian state, the adoption by western Christians of the cult of Leontij, the bishop of Rostov.)

Translated by Hanna Rybkowska



## POCZĄTKI KOŚCIOŁA POD WEZWANIEM ŚW. WAWRZYŃCA W GNIEŹNIE

Przedmiotem naszych rozważań jest geneza kościoła pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Gnieźnie. Wydaje się, że średniowieczna świątynia, już od momentu fundacji, pełniła funkcję kościoła parafialnego. Obecnie istniejący obiekt sakralny swymi początkami sięga najprawdopodobniej XVI stulecia. W ciągu następnych wieków uległ on kolejnym rozbudowom<sup>1</sup>.

Badania archeologiczne prowadzone w pobliżu omawianej świątyni ujawniły obecność funkcjonującego tutaj, we wczesnym średniowieczu, skupiska osadniczego<sup>2</sup>. Przy obiekcie odkryto między innymi pochówki datowane na XII-XIII stulecie<sup>3</sup>. Pierwsza wzmianka źródłowa, o istniejącej bezpośrednio przy kościele, osadzie Targowisko pojawia się w 1348 roku<sup>4</sup>. Położenie względem miasta lokacyjnego, jak i sama nazwa, świadczą o jej handlowym charakterze. Zdaniem Henryka Müncha Targowisko pełniło początkowo funkcję ośrodka wczesno-miejskiego<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 5 – *Województwo poznańskie*, red. T. Ruszczyńska, A. Sławska, z. 3 – *Powiat gnieźnieński*, oprac. R. Ruszczyńska, A. Sławska i in., Warszawa 1963, s. 68; *Rocznik Archidiecezji Gnieźnieńskiej 1997*, red. Cz. Pestiń, Gniezno 1997, s. 335.

<sup>2</sup> T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne na terenie Gniezna i w jego regionie*, [w:] *Gniezno w świetle ostatnich badań archeologicznych. Nowe fakty. Nowe interpretacje*, red. Z. Kurnatowska, Poznań 2001, s. 61; por. G. Mikołajczyk, *Początki Gniezna. Studia nad źródłami archeologicznymi*, Warszawa-Poznań 1972, s. 161-162.

<sup>3</sup> Zob. T. Janiak, Cz. Strzyżewski, *Osadnictwo*, s. 65, 78.

<sup>4</sup> *Analecta Vaticana 1202-1366*, wyd. J. Ptaśnik, *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3, Kraków 1914, nr 321, s. 320; zob. H. Chłopocka, *Gniezno głównym ośrodkiem polityczno-administracyjnym wielkopolski do połowy XIII w.*, [w:] *Dzieje Gniezna*, red. J. Topolski, Warszawa 1965, s. 131.

<sup>5</sup> „Nazwa owa [tj. Targowisko] oraz wzmianka w bulli z r. 1136 o pobieraniu cła »tam in ipsa civitate, quam per omnes transitus civitati«, nadto istnienie mennicy w Gnieź-

Wraz z uzyskaniem przez Gniezno prawa lokacyjnego, w 1238 lub początku 1239 roku, osada przy kościele św. Wawrzyńca miała utracić swe znaczenie<sup>6</sup>. Według historyka przeniesienie centrum życia gospodarczego, na Wzgórze Panieńskie, było spowodowane warunkami terenowymi. Wzniesienie, na którym rozłożyło się miasto lokacyjne, posiadało bowiem dużo lepsze walory obronne od obszaru zajętego przez Targowisko<sup>7</sup>. Należy podkreślić, że hipoteza H. Müncha, nie znalazła poparcia w historiografii<sup>8</sup>. Dodajmy, że przebiegający w pobliżu, prezentowanego obiektu sakralnego, szlak handlowy kierował się na Wrześnię<sup>9</sup>.

Starsza literatura, dotycząca topografii sakralnej Gniezna, odwołuje się do dawnej tradycji podając, że kościół św. Wawrzyńca wzniesli i uposażyli dworzanie Bolesława I Chrobrego<sup>10</sup> lub Bolesława II Szczodrego<sup>11</sup>. Warto nadmienić, że autorzy innych starszych opracowań ograniczyli się jedynie do stwierdzenia, iż świątynia musiała istnieć przed rokiem 1255<sup>12</sup> lub u progu XIV wieku<sup>13</sup>, bądź też, że

---

nie za Mieszka Starego, świadczą, że na długo przed lokacją istniał w Gnieźnie poza obrębem obwarowanego podgrodzia ośrodek życia gospodarczego typu miejskiego i że tego ośrodka należy dopatrywać się w Targowisku”: H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV w.*, Kraków 1946, s. 63.

<sup>6</sup> Zob. H. Chłopocka, *Lokacja na prawie zachodnioeuropejskim. Rola Gniezna w procesie jednoczenia państwa*, [w:] *Dzieje Gniezna*, s. 135.

<sup>7</sup> H. Münch, *Geneza*, s. 117.

<sup>8</sup> Por. H. Chłopocka, *Lokacja*, s. 132, p. 52; hipotezę H. Müncha powtórzył S. Piekarczyk, *Studia z dziejów miast polskich w XIII-XIV w. Rola miast w walce o zjednoczenie ziem polskich i we wcześniejszym okresie monarchii stanowej do 1370 r.*, Warszawa 1955, s. 25-27.

<sup>9</sup> H. Chłopocka, *Gniezno*, s. 131; por. F. Wołiński, *Karty krajopisarskie Gniezna i ziemi gnieźnieńskiej. Studium historyczno-geograficzne*, Szczecin 2003, s. 44.

<sup>10</sup> Zob. J. Korytkowski, *Brevis descriptio historico-geographica ecclesiarum archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis*, Gniezno 1888, s. 33; S. Karwowski, *Gniezno*, odbitka z „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, 19 (1892), s. 232; M. Skonieczny, *Przewodnik po Gnieźnie wraz z planem miasta*, Gniezno 1915, s. 75; *Ilustrowany przewodnik po Gnieźnie i okolicy wraz z planem miasta*, Gniezno 1929, s. 44.

<sup>11</sup> „Jest też stary bardzo kościół parafialny św. Wawrzyńca w Gnieźnie na Podegrodziu z dziwną legendą, że go założyli «dworzanie» Bolesława Śmiałego”: K. Potkański, *Pisma pośmiertne*, t. 2, Kraków 1924, s. 184-185; „Według ustnego podania kościół ten [tj. św. Wawrzyńca] wybudowany został i uposażony przez dworzana króla Bolesława Śmiałego”: J. Łaski, *Liber beneficiorum*, wyd. J. Łukowski, oprac. J. Korytkowski, t. 1, Gniezno 1880, s. 11, przypis.

<sup>12</sup> S. Gdeczyk, *Przewodnik historyczny po Gnieźnie i jego kościołach*, Gniezno 1877, s. 72.

powstała w XIII stuleciu<sup>14</sup>. Jej początki łączono również z właścicielami Ludziska, miejscowości położonej w pobliżu Inowrocławia<sup>15</sup>.

Pierwsza wzmianka źródłowa o kościele św. Wawrzyńca w Gnieźnie pochodzi z dokumentu lokacyjnego Kłecka. Należy zaznaczyć, że oryginał dyplomu spłonął, a obecnie dysponujemy jedynie jego wiarygodnymi odpisami. Wystawcą dokumentu był książę Bolesław Pobożny<sup>16</sup>. Odnośnie prezentowanego obiektu sakralnego czytamy: „De consensu baronum nostrorum civitatem nostram que Kleczsko vulgariter nuncupatur cum quatuor sortibus, quarum una vocatur Kraiewo, de qua sorte tenetur civitas solvere de censu et pro decima marcam argenti ecclesie beati Laurentii Gnezne dicte”<sup>17</sup>. Cytowany odpis został opatrzony datą 11 listopada 1255 roku, przyjmuje się jednak, że oryginał dyplomu powstał od kilku do kilkunastu lat później<sup>18</sup>. Nie wiemy od jak dawna kłeccy mieszczenie oddawali wspomnianą sumę rządcom gnieźnieńskiej świątyni. Niewykluczone, że miało to miejsce jeszcze przed wystawieniem aktu lokacyjnego Kłecka, a Bolesław Pobożny potwierdził jedynie wcześniejsze zobowiązanie.

Za pierwszego, znanego nam obecnie z imienia, plebana kościoła św. Wawrzyńca uważa się ks. Sobiesława („Sobeslao rectore ecclesie sancti Laurentii apud Gnesnam”)<sup>19</sup>. Został on wymieniony jako świadek w dokumencie wystawionym, z datą 17 października 1309 roku, przez arcybiskupa Jakuba Świnkę<sup>20</sup>. Posługa duszpasterska plebanów

<sup>13</sup> A. Warschauer, *Geschichte der Stadt Gnesen*, Posen 1918, s. 30.

<sup>14</sup> E. Racyński, *Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. 2, Poznań 1843, s. 369.

<sup>15</sup> Świątynię „założyli i uposażyli właściciele Ludziska (Symonowie, potomkowie Degona z Oćwieki?) w pierwszej połowie XIII w.”: S. Kozierowski, *Szematyzm historyczny ustrojów parafialnych dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej*, Poznań 1934, s. 49.

<sup>16</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski* [dalej: *KDW*], Poznań 1877, t. 1, nr 330; por. E. Skibiński, *Tłumaczenie przywileju lokacyjnego Kłecka, zamieszczonego na str. 81-85*, [w:] J. Dydyński, *Wiadomości historyczne o mieście Kłecku*, Gniezno 1858, reprint, s. 127-131.

<sup>17</sup> *KDW*, t. 1, nr 330.

<sup>18</sup> Por. M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław i in. 1967, s. 287-288; F. Sikora, *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239-1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*, Wrocław i in. 1969, s. 55-57; *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, red. A. Gąsiorowski, cz. 4, z. 1, Poznań 2001, s. 122.

<sup>19</sup> *Analecta Vaticana 1202-1366*, nr 129, s. 109; S. Kozierowski, *Szematyzm*, s. 49.

<sup>20</sup> Tamże.

omawianej świątyni obejmowała najpewniej osady rozlokowane na południe od Wzgórza Panieńskiego i w części należące do gnieźnieńskich przedmieść.

Kościół św. Wawrzyńca pojawia się w źródłach również w kontekście wydarzeń z 31 lipca 1331 roku. Gniezno zostało wówczas napadnięte przez oddział krzyżacki dowodzony przez Dietricha von Altenburg. Krzyżacy poczynili w aglomeracji gnieźnieńskiej wielkie spustoszenie<sup>21</sup>. Zniszczeniu uległo zarówno miasto lokacyjne, zapewne nieotoczone jeszcze murami obronnymi, jak i przedmieścia<sup>22</sup>. Dzięki interwencji prezbitera i ołtarzysty Wojciecha, z pożogi uchwalił się kościół katedralny. Krzyżacy oszczędzili również kompleks klasztorny franciszkanów, do którego schroniła się okoliczna ludność. Całkowitemu zniszczeniu uległ natomiast kościół św. Wawrzyńca<sup>23</sup>. Nie wiemy jak długo świątynia pozostawała w ruinie. W roku 1348 parafią administrował ks. Jan z Dziekczyna<sup>24</sup>. W tamtym czasie obiekt był już zapewne, w jakimś przynajmniej stopniu, odbudowany.

Omawiając początki danego kościoła warto pochylić się również nad jego patrocinium. Prezentowana świątynia, najprawdopodobniej już od momentu fundacji, nosi wezwanie św. Wawrzyńca<sup>25</sup>. Kult Męczennika cieszył się przez całe średniowiecze znaczącą popularnością, a wspomnienie ku jego czci pojawia się w najstarszych polskich kalendarzach<sup>26</sup>. Na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej, w wiekach średnich,

<sup>21</sup> Zob. *Die Chronik Wigands von Marburg*, wyd. T. Hirsch [w:] *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 2, Leipzig 1863, s. 480; *Puścizna po Janie Długoszu dziejopisie polskim to jest: Kronika Wiganda z Marburga rycerza i kapłana Zakonu Krzyżackiego na wezwanie Długosza z rymowanej kroniki niemieckiej na język łaciński przetłomaczona*, przeł. E. Raczynski, wyd. J. Voigt, E. Raczynski, Poznań 1842, s. 39; *Jana Długosza Kanonika Krakowskiego Dziejów Polski Ksiąg Dwanaście*, przeł. K. Mecherzyński, t. 3, Kraków 1868, s. 134.

<sup>22</sup> Por. J. Widawski, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, Warszawa 1973, s. 130-131.

<sup>23</sup> *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. I. Zakrzewski, t. 1, Poznań 1890, s. 343-346.

<sup>24</sup> *Analecta Vaticana 1202-1366*, nr 321, s. 320; S. Kozirowski, *Szematyzm*, s. 49.

<sup>25</sup> Zob. A. Gieysztor, J. Szymański, *Patrocinia*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, red. G. Labuda, Z. Stieber, t. 4, Warszawa 1970, s. 45.

<sup>26</sup> Por. B. Włodarski, *Chronologia polska*, s. 204, 210, 216; W. Rozyńkowski, *Mons Sancti Laurentii – wokół kultu św. Wawrzyńca*, [w:] W. Chudziak, *Mons Sancti Laurentii*, t. 1 – *Wczesnośredniowieczna przestrzeń sakralna in Culmine na Pomorzu Nadwiślańskim*, Toruń 2003, s. 191.

funkcjonowały 23 kościoły parafialne pod omawianym wezwaniem<sup>27</sup>. Odnotujmy, że postać św. Wawrzyńca była związana z centrami działalności misjonarskiej<sup>28</sup>. W Polsce do głównych centrów chrystianizacji, z całą pewnością, zalicza się Gniezno. We wczesnym średniowieczu Męczennik patronował również zwycięstwom militarnym<sup>29</sup>. Zdaniem Krzysztofa Skwierczyńskiego w nadaniu gnieźnieńskim świątyniom wezwań – Krzyża Świętego, św. Michała, św. Piotra i św. Wawrzyńca – „Chodziło o to, aby główny gród państwa był protegowany przez szczególnie wybitnych świętych, których pomoc miała charakter przede wszystkim militarny. Fundatorom towarzyszyło być może przekonanie, że zapewniając maksymalną ochronę grodowi centralnemu, gwarantują pomyślność i bezpieczeństwo całemu państwu, że moc świętych służy także na resztę kraju”<sup>30</sup>. Zaznaczmy, że nie mamy żadnych przesłanek źródłowych pozwalających na łączenie, początków omawianego obiektu sakralnego, z pierwszymi wiekami chrześcijaństwa w Polsce<sup>31</sup>.

Podsumujmy nasze rozważania. Kościół parafialny pod wezwaniem św. Wawrzyńca spełniał istotną rolę, w przestrzeni sakralnej średniowiecznej aglomeracji gnieźnieńskiej, realizując posługę duszpasterską dla ludności zamieszkującej osiedla rozłożone na południe od Wzgórza Panieńskiego. Świątynia została ufundowana najpóźniej w II połowie XIII stulecia, natomiast umiejscawianie jej początków we wczesnym średniowieczu (X-XI wiek) wydaje się nieuzasadnione.

<sup>27</sup> W. R o z y n k o w s k i, *Mons*, s. 191.

<sup>28</sup> „Św. Wawrzyniec postrzegany był w Europie także jako patron chrystianizacji, a z jego kultem spotykamy się często w najstarszych centrach misyjnych. Wydaje się, że ten akcent kultu świętego, zauważalny był także w Polsce”: tamże, s. 190; por. A. G i e y s z t o r, J. S z y m a ń s k i, *Patrocinia*, s. 45.

<sup>29</sup> W. R o z y n k o w s k i, *Mons*, s. 190.

<sup>30</sup> K. S k w i e r c z y ń s k i, *Custodia civitatis. Sakralny system ochrony miasta w Polsce wcześniejszego średniowiecza na przykładzie siedzib biskupich*, „Kwartalnik Historyczny”, 103 (1996), z. 3, s. 44-45.

<sup>31</sup> „Wezwanie [kościół św. Wawrzyńca] wskazuje, owszem, na bardzo wczesny okres jego powstania, lecz kryterium to nie jest w każdym wypadku niezawodne. Historia nie może także zadowolić legenda, że zręby owego kościoła wzniesli dworzanie Bolesława Śmiałego”: H. C h ł o p c k a, *Gniezno*, s. 131; por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 5, z. 3, s. 68; „Najstarsze kościoły pod wezw. św. Wawrzyńca pochodzą z przełomu XI/XII w. (Nakło pod Kaliszem, Kraków, Gniezno)”: W. S c h e n k, *Kult świętych w Polsce. Zarys historyczny*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, 13 (1966), z. 4, s. 82; Możliwość fundacji prezentowanej świątyni w XI wieku przyjmuje także K. S k w i e r c z y ń s k i, *Custodia*, s. 11.

MICHAŁ MURASZKO

**THE BEGINNINGS OF THE ST. LAWRENCE'S  
CHURCH IN GNIEZNO**

**Abstract**

The article presents a discussion of the origins of the church of St. Lawrence in Gniezno. The following issues have been discussed: a settlement in which the temple was built, the oldest texts about the church and the genesis of the temple. At the end the name of the church is presented.

Translated by Michał Muraszko

## NEKROPOLIA RODU KOCHANOWSKICH

Wielu z nas od dziecka nosi w sobie przecucie, nie zawsze jasno uświadomione, że jeśli kościół jest piękny, większa jest szansa spotkania się w nim z boskością niż wtedy, gdy pięknem nie grzeszy<sup>1</sup>. Zależność doświadczenia transcendentnego od przeżyć estetycznych niektórym może wydać się wątpliwa. Czy faktycznie jedno warunkuje drugie?

Z pewnością zasadne jest kojarzenie boskości z pięknem. W biblijnej Księdze Mądrości mówi się, że Bóg to „Twórca piękności” (13.3) oraz że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (13.5), w pierwszym liście do Koryntian zaś czytamy: „Są ciała niebieskie i ziemskie, lecz inne jest piękno ciał niebieskich, inne – ziemskich” (15.40). Gdy weźmie się pod uwagę te ustalenia, problematyczne okazuje się nie to, czy wypada szukać objawienia *sacrum* tam, gdzie ma miejsce uzewnętrznianie się piękna, ale to, jakie są źródła tego piękna, to znaczy – jak ono istnieje, co je konstytuuje.

Wzruszenia estetyczne mają różną podstawę. Jednych zachwyca artyzm dzieła, innych kontentuje jego wartość „starożytnościowa”. To drugie nastawienie widać w takim na przykład zwierzeniu:

Jakże ja lubiłem nasz kościół, jak dobrze go widzę! Stara kruchta, przez którąśmy wchodzili, czarna podziurawiona jak warzecha, była krzywa i głęboko wyżłobiona w narożnikach (tak samo jak kropielnica, do której nas wiodła), jak gdyby lekkie otarcie mantyl wieśniaczków wchodzących do kościoła i ich nieśmiałych palców biorących wodę święconą mogło, powtarzane w ciągu wieków, nabyć siły niszczycielskiej, naruszyć kamień i wyżłobić bruzdy takie, jakie żłobią koła wozów

---

<sup>1</sup> Takiego rodzaju przekonanie prezentował A. Mercier w artykule pt. *Sztuka i odpowiedzialność* [w:] *Ethos sztuki*, pod red. M. Gołaszewskiej, Warszawa-Kraków 1985, s. 127.

w kamieniu przydrożnym ocierając się o niego co dzień. I płyty grobowe, pod którymi szlachetne prochy spoczywających tam opatów Combray stwarzały dla chóru niby duchową posadzkę, nie były już same martwą i twardą materią, bo czas zmiękczył je i dał im wypłynąć na kształt miodu poza granice własnego prostokąta, który przekroczyły złotą falą, rozpuszczając w niej jakąś kwiecistą gotycką literę, zatapiając białe fiołki marmuru; gdzie indziej znów kurczyły się w swoich granicach, zagęszczając jeszcze eliptyczność łacińskiego napisu, wprowadzając jeden kaprys więcej w rozmieszczenie skróconych zgłosek, zbliżając dwie litery słowa, którego inne litery rozciągnęły się niepomierne<sup>2</sup>.

Autor tego opisu, zaintrygowany tym, co bezpowrotnie zostało utracone (lub zatracone), wprowadza czytelnika w atmosferę tajemnicy przemijania. Bo też wszystko, co poddaje się u niego refleksji, ma postać czterowymiarowego zjawiska. „Czwartym wymiarem jest Czas” – pisze Marcel Proust, twórca owych precyzyjnych, skończenie prawdziwych obrazów<sup>3</sup>.

*W poszukiwaniu straconego czasu* uczy delektowania się drobiazgam – szczegółami, które nie zawsze muszą być piękne same w sobie. Niejednokrotnie to tylko przypadek lub nastrój chwili sprawiają, że szczegół, niespodzianie sprzężony z naszymi uczuciami, czyni z miejsca przestrzeń mistyczną. Niekiedy takim „drobiazgiem” może być pofałdowana posadzka (świadectwo pokornych kolan, które ją przez wieki złobiły), innym razem odłamana dłoń św. Franciszka umieszczonego pośród figur bocznego ołtarza kościoła, naznaczona – jak można się domyślać – stygmatami, to znów uśmiech Jezusa na obrazie nieznanego mistrza. Ten ostatni „detal” może nawet wywołać dreszcz, irracjonalny niepokój, gdy jest wyobrażony w tak przedziwnym miejscu, jak dajmy na to, epitafium<sup>4</sup>. Uśmiech na epitafium władny jest spowodować doprawdy niezwykle uczucia, wstrząs estetyczny, a nawet i metafizyczny – o ile, rzecz jasna, „istnieją w nas zakątki, które tolerują jedy-

<sup>2</sup> M. Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu*, t. 1, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1992, s. 59-60.

<sup>3</sup> Prawdziwość jest tu tożsama z doskonałym „wglądem w istotę rzeczy” (to termin Arystotelesa, jego odpowiednikiem jest Ingardenowska „konsekwencja przedmiotowa”).

<sup>4</sup> Przykład „uśmiechu na epitafium” reprezentuje wczesnorenesansowe malowidło nagrobne Melchiora Sobka, należące obecnie do kościoła Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie (zob. A. Skąła, *O uśmiechu na epitafium*, „Sztuka Sakralna” 2003, nr 4).



nie światło chybotzące”. A to – zdaniem Bachelarda – jest właściwością tylko wrażliwego serca, lubiącego wartości kruche<sup>5</sup>.

Bywa, że piękno jest tożsame z wartością przestrzeni duchowej. W miejscu takim jak kościół wartościową przestrzeń mentalną współtworzą m.in. znajdujące się tam wizerunki świętych oraz zachowania ludzi, sakralizowane obecnością w nich i całej świątyni Boga. Zdarza się jednak nierzadko, że fenomen kościoła wiąże się także z „duchem świeckim”. Organizuje go nastrojowość wynikła z faktu, że z miejscem kojarzy się istnienie kogoś nieprzeciętnego, genialnego, budzącego powszechny zachwyty. Taka przestrzeń, naznaczona emocjonalną atmosferą, porusza zmysły i daje przyjemność z wnikania w nią. Ten sposób objawiania się piękna dotyczy nieraz kościołów nieposiadających dzieł wysokiej klasy, niejednorodnych stylowo, niezadziwiających oryginalnością.

Ową szczególną „urodą” obdarzona jest, bez wątpienia, świątynia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu. W tym kościele nie brak konkretnych śladów, które *genius loci* kształtują. Znakiem rozpoznawczym są przede wszystkim marmurowe epitafia znajdujące się w kaplicy Kochanowskich. One budują prestiż tego miejsca. Poprzez sferę ducha, geniuszu poetyckiego (którego fizycznym unaocznieniem są wypisane na trompach kopuły słowa hymnu *Czego chcesz od nas, Panie* autorstwa czarnoleskiego poety) można docierać tu do istotnych aspektów wiary i symboliki religijnej kościoła<sup>6</sup>.

## I. Historia powstania i wygląd kościoła w Zwoleniu

Data założenia kościoła w Zwoleniu nie jest znana. Istnieją poszlaki, na których podstawie można sądzić, że pierwszy kościół wzniesiono w okresie przedlokacyjnym miasta, tzn. przed 1425 rokiem. Historycy wysuwają hipotezę, że wystawienie świątyni mogło nastąpić pod koniec XIV wieku. Argumentem przemawiającym za hipotezą, że i Gortardowa Wola miała kościół, zanim uległa przekształceniu w miasto,

---

<sup>5</sup> G. Bachelard, *Plomień świecy*, przeł. J. Rogoziński, Gdańsk 1996, s. 12.

<sup>6</sup> Podstawę niniejszego artykułu stanowią dwie wcześniejsze publikacje autorki: książka pt. *Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu* (Wydawnictwo Archidiecezjalne, Lublin 1998) oraz szkic *Epitafium Jana Kochanowskiego* („Biuletyn Historii Sztuki” 2006, nr 1). Obecne opracowanie wnosi duże zmiany w stosunku do pierwodruku książkowego.

jest m.in. fakt, iż kościół zwoleński w początkach swego istnienia pobierał dziesięcinę w formie snopowej. Gdyby kościół wybudowano po lokacji miasta, wówczas jego uposażenie niewątpliwie stanowiłaby dziesięcina pieniężna, przynajmniej od mieszczan<sup>7</sup>. Sądzi się, że nie od razu musiała zaistnieć tu parafia. Być może powstała nieco później. Utworzono ją prawdopodobnie z części parafii tczewskiej.

Pierwsza wzmianka o kościele zwoleńskim pochodzi z 1440 roku, a więc z okresu polokacyjnego. Mówi ona o drewnianej świątyni pod wezwaniem św. Krzyża i św. Katarzyny<sup>8</sup>. Z innych dokumentów wiadomo, że do 1489 roku proboszczem był Jan z Witkowic, zaś po jego rezygnacji, z powodu choroby, funkcję tę pełnił Mikołaj z Radomia<sup>9</sup>. Pod rokiem 1529 znajdujemy z kolei wiadomość, że plebanem w Zwoleniu jest Stanisław Trąpski<sup>10</sup>. Późniejsza historia kościoła posiada bogatszą dokumentację. Datę przełomową stanowi rok 1558. Wówczas to niemal całe miasto pochłonął ogień. Spłonął także drewniany kościół. W związku z tym pożarem Zwoleń otrzymał od króla szereg przywilejów. Między innymi najbardziej poszkodowani mieszkańcy, w liczbie czterdziestu, uzyskali zwolnienie od wszelkich świadczeń na rzecz króla na okres dziesięciu lat (począwszy od 1559 roku, kiedy przywilej wydano). W zamian za ulgę mieszczanie ci mieli obowiązek uczestniczenia w odbudowie kościoła parafialnego. Lustracja Zwolenia przeprowadzona w 1565 roku odnotowała ten fakt następująco:

A natenczas jest pogorzałych domów 40; którzy mają libertatem od wszelakich podatków ad decennium, i pokazali ekstrakt przywileja J KM de data 1559 feria secunda in crastino Circumcisionis Domini. Jeszcze mają mieć wolności cztery lata, quae libertas expirabit in a. 1569; a k temu za tą wolnością powinni kościół zbudować<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> K. Myśliński, *Zwoleń w średniowieczu. Geneza miasta na tle przeobrażeń Puszczy Radomskiej* [w:] *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, pod red. K. Myślińskiego, Lublin 1976, s. 32-36.

<sup>8</sup> J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. 2, Kraków 1864, s. 559.

<sup>9</sup> Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie: *Acta episcopalia crac.*, IV, 1489, f. 41.

<sup>10</sup> *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. *Liber retaxationum*), wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 411.

<sup>11</sup> *Lustracja województwa sandomierskiego 1564-1565*, wyd. W. Ochmański, Wrocław 1963, s. 204.

Kościół w Zwoleniu (mowa już o obecnie istniejącym) wznoszono etapami. Najpierw, do 1570 roku stanęło prezbiterium. Wizytacja biskupa Filipa Padniewskiego z 1570 roku stwierdza:

Chór kapłański, po spaleniu z cegły wymurowany; reszta z belek i desek przez mieszczan jako tako (quoquomodo) postawiona. Nie poświęcony (consecrata), ma przecież (tamen) indult<sup>12</sup> na odprawianie w nim nabożeństwa. Kollacyi j.k.m. plebanem Jan Cochanowski proboszcz poznański, nie mający święceń i nie rezydujący w parafii (parochiali), bo nie ma gdzie mieszkać. Fundusz (dos) plebański zaniedbany, chociaż pleban należycie uposażony [...] <sup>13</sup>.

Prace przy odbudowie kościoła ukończono w ciągu następnych piętnastu lat. Wizyta biskupa Radziwiłła w 1595 roku zastała już kościół wymurowany, poświęcony, z prawem królewskiego patronatu<sup>14</sup>. Przyjmuje się zatem, że budowla stanęła między 1564 a 1595 rokiem. Prawdopodobnie w okresie tym powstała również zakrystia.

Początek wieku XVII przyniósł powiększenie świątyni. Ok. 1610 roku dobudowano kaplicę Kochanowskich, zaś w latach 1620-1630 została wzniesiona kaplica Owadowska. W efekcie kościół zwoleński uzyskał rzut łańciskiego krzyża.

Kolejny etap rozbudowy kościoła to lata dwudzieste XX wieku: w 1927 roku dostawiono boczne nawy, w roku następnym – wieżę.

Kościół jest wymurowany z czerwonej cegły, układanej na wzór gotycki (prezbiterium, nawa główna, zakrystia, kaplica Kochanowskich) oraz wzór krzyżowy (nawy boczne i wieża). Wyjątek stanowi kaplica Owadowska, od początku swego istnienia tynkowana.

Mury kościoła opinają uskokowe szkarpy. Przyziemia prezbiterium i nawy głównej okala fryz z podwójnego rzędu cegieł układanych na kant. Prezbiterium i nawę główną przykrywają dwuspadowe dachy,

---

<sup>12</sup> Indult – w kościele katolickim zezwolenie wydawane przez papieża lub innego przedstawiciela władzy duchownej (np. biskupa) na odstąpienie od obowiązujących w prawie kanonicznym przepisów. I. może dotyczyć m.in. sposobu odprawiania mszy (tu: msze są odprawiane, mimo iż świątynia nie została jeszcze konsekrowana) lub zawierania sakramentów (np. związku małżeńskiego).

<sup>13</sup> Cyt. Za: J. G a c k i, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach. Kilkanaście pism urzędowych*, Warszawa 1869, s. 64 (oryginał wizytacji znajduje się w AKMK, AV, 1).

<sup>14</sup> Ibidem, s. 68 (oryginał dokumentu w AKMK, AV, 14, s. 47).

zakrystię i nawy boczne – dachy pulpitowe. Późnorenesansowe kaplice wieńczą kopulaste hełmy z latarniami. Dzwonnicę zdobi pięć wież, w tym cztery małe, umiejscowione w narożach. Szczyt nad prezbiterium oraz wszystkie wieże i kopuły posiadają krzyże. Nad nawą główną znajduje się sygnaturka. Wybudowano ją w 1920 roku na wzór wieżyczki istniejącej wcześniej.

O tej starej sygnaturce mówi m.in. dokument wizytacyjny z 1736 roku. Tekst wizytacji stwierdza, że we wnętrzu sygnaturki wisi jeden dzwon. Poświadcza to wizytacja kolejna, która jednakże odnotowuje, że mieszczą się tam dwa dzwony, przy czym ten drugi prawdopodobnie został przeniesiony ze zwoleńskiego ratusza. Jak podaje pismo wizytatora, używało się tych dzwonów dla rannych modłów i w czasie burzy<sup>15</sup>.

W szczycie elewacji wschodniej znajdują się dwie wnęki w formie malutkich okienek. Pierwotnie dachy i kopuły pokryte były gontem<sup>16</sup>. Pokrycie blachą ocynkowaną wykonano, jak się wydaje, na początku XIX wieku. Po pożarze w 1979 roku, kiedy zniszczeniu uległa więźba dachowa świątyni, ks. Franciszek Gronkowski, ówczesny proboszcz, pokrył dachy kościoła miedzianą blachą.

Najstarsze dokumenty dotyczące kościoła parafialnego w Zwoleniu przekazują, że świątynia została konsekrowana pod wezwaniem św. Krzyża i patronatem św. Katarzyny. Ostatnia wzmianka na temat patronatu św. Katarzyny pochodzi z początku XVIII wieku<sup>17</sup>. Nie wiadomo dokładnie, od kiedy kościół nosi tytuł Podwyższenia Krzyża Świętego, a nie – jak pierwotnie – św. Krzyża. Niewątpliwie zmiana wezwania dokonała się w związku z obchodzonym przez parafię świętem odpustowym, przypadającym właśnie na dzień Podniesienia Krzyża Świętego, tj. 14 września. Drugi odpust w parafii, mocą zezwolenia z 1743 roku, odbywa się 3 maja – na święto Znalezienia Krzyża<sup>18</sup>.

---

<sup>15</sup> Por. Wizytacje biskupie z roku 1736 i 1748. Oryginały dokumentów wizytacyjnych posiada Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Autorka korzystała z mikrofilmów znajdujących się w Ośrodku Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych w Lublinie (dalej zw. w skrócie ABMK). Cytaty z wizytacji zamieszczone w niniejszym opracowaniu podawane są w przekładzie J. Paulowej (tłumaczenia tekstów wizytacyjnych z lat 1598-1781 udostępniło Archiwum Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – Delegatura w Radomiu).

<sup>16</sup> Stwierdza to wizytacja z 1711 roku – ABMK, sygn. 3290.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Wizytacja z 1748 – ABMK, sygn. 3316.

Zanim jednak nadano parafii pozwolenia na odpusty, obydwie te święta były dniami jarmarków w mieście, co ustanowiły dekrety królewskie, pierwszy z 1488, drugi z 1723 roku. Zmiana wezwania nastąpiła chyba dopiero na początku XX wieku, gdyż żaden z wcześniejszych dokumentów (znanych autorce) nie wymienia nazwy „Podwyższenie Krzyża Świętego”. Trudno powiedzieć, jakie okoliczności towarzyszyły temu przedsięwzięciu. Być może dodanie słowa „podwyższenie” do istniejącej już nazwy wezwania dokonało się z inicjatywy księdza zarządzającego parafią.

W związku z tym, że nie zachowała się erekcja kościoła, niemożliwą do ustalenia jest także data jego konsekracji. Rocznice poświęcenia kościoła obchodzono, jak przekazała tradycja oraz najdawniejsze zapiski<sup>19</sup>, w pierwszą niedzielę po św. Michale, co przypadało na pierwszą niedzielę października. Obecnie wszystkie kościoły konsekrowane, poza Katedrą, obchodzą uroczystość rocznicową w ostatnią niedzielę października.

## 1. Prezbiterium

Pierwszym etapem odbudowy kościoła parafialnego po pożarze 1558 roku było wystawienie muranego prezbiterium. Budowę rozpoczęto ok. 1564 roku. Podczas wizytacji w 1570 roku pomieszczenie prezbiterialne było już całkowicie wykończone. W czasach wznoszenia prezbiterium funkcję plebana sprawował Jan Kochanowski. Nie ma, niestety, świadectwa mówiącego, jaki udział miał czarnolecki poeta w tym przedsięwzięciu.

Dwuprzęsłowe prezbiterium jest zbudowane na planie prostokąta. Oświetlają je trzy gotyckie okna zakończone łukiem odcinkowym. Dwa z nich znajdują się w ścianie południowej, jedno, nieco węższe, w północnej. Witraże je zdobiące zaprojektował w latach czterdziestych XX wieku Zdzisław Gedliczka. Robotę wykonał Zakład Witrażów „Bracia Paczka”<sup>20</sup>.

Dawniej także od wschodu były okna. Po zakupieniu nowego ołtarza zostały zamurowane. Na zewnątrz widoczne są ich zarysy.

W reprezentacyjnym miejscu prezbiterium stoi Ołtarz Główny. Jednokondygnacyjny jednoosiowy ołtarz pochodzi z końca XVIII wieku.

<sup>19</sup> Por. Tekst wizytacji z 1617 – ABMK, 3267 oraz wizytacje następne.

<sup>20</sup> Prawy witraż od strony południowej jest sygnowany.

Zakupił go proboszcz zwoleński, ks. J. Grzegorzewski, rezydujący w parafii w latach 1807-1850.

Retabulum ołtarza ujmują dwie pary kolumn z kompozytowymi głowicami, pomiędzy którymi na wysokich cokołach są osadzone pilastry. Na nich wspiera się belkowanie z gierowanym gzymsem. Całość wieńczy przerwany naczółek segmentowy z uskrzydłonymi aniołami, po bokach których stoją dekoracyjne wazy. Centralne miejsce ołtarza, obwiedzione prostokątnymi ornamentowanymi ramami, wypełnia krzyż z Chrystusem. Powyżej retabulum widnieje rzeźbiony wizerunek Boga Ojca siedzącego na chmurach, w otoczeniu promienistego nimbu. Kompozycję uzupełniają dwie pełnoplastyczne rzeźby usytuowane na wysokich cokołach po obu stronach retabulum. To figury apostołów: św. Pawła – od lewej (święty ubrany w szatę z kołnierzem spiętym perlą i w płaszcz okalający barki, podtrzymywany lewą ręką) i św. Piotra – rzeźba z prawej strony (święty odziany w tunikę i płaszcz narzucony na lewe ramię, przewiązany w pasie). Rzeźba św. Pawła jest zdekompletowana. Odpowiednio złożona prawa dłoń świadczy, że coś się w niej znajdowało. Być może był to miecz, atrybut świętego. Boki ołtarza zdobią uszaki dekorowane wolutowym ornamentem. Przy ołtarzu stoi kamienna mensa (stół ołtarzowy), pośrodku której znajduje się nowe, złożone tabernakulum do przechowywania Najświętszego Sakramentu<sup>21</sup>.

Barokowy ołtarz posiada mechanizm do wyciągania obrazów. Ściany i sklepienie prezbiterium (także wszystkich naw) zdbi polichromia z 1948 roku. Wykonał ją prof. Z. Gedliczka, malarz z Krakowa. Ponieważ kościół zwoleński jest konsekrowany pod wezwaniem św. Krzyża, toteż motyw przewodni malowideł stanowią krzyż, symbolizujący ofiarę Chrystusa (por. sceny witrażowe) oraz aniołowie, pośrednicy między Zbawicielem a ludźmi. Zgodnie z gotyckim ideałem piękna aniołowie mają wyeksponowane skrzydła. Poprzez ładne, delikatne twarze artysta podkreślił ich cechy duchowe.

W 2011 roku konserwatorzy odkryli trzy zacheusze (spośród najprawdopodobniej dwunastu). Te malowane znaki krzyża w ozdobnej oprawie wiążą się z konsekracją kościoła. Malowidła pochodzą z XVII wieku.

Podwyższona posadzka w prezbiterium (jak też posadzka w pozostałej części kościoła) jest wyłożona jasnymi, marmurowymi płytami.

---

<sup>21</sup> Mensy znajdujące się w kościele wymurowano w 1929 r.

Za Ołtarzem Głównym zachowały się fragmenty starej podłogi z białego, ciosanego kamienia, którą w I poł. XVIII wieku sporządził ks. F. Łęczycki<sup>22</sup>. W części środkowej prezbiterium stoją nowy stół ołtarzowy i ambonka, stylowo dostosowane do wystroju świątyni.

## 2. Zakrystia

Do północnej ściany prezbiterium przylega zakrystia. Z prezbiterium prowadzą do niej żelazne, gotyckie drzwi. Czas ich powstania należy łączyć z fazą wznoszenia prezbiterium i nawy głównej, a więc z okresem od ok. 1564 do 1595 roku. Drzwi osadzone są we wczesno-renesansowym, prostokątnym portalu (XVI w.), profilowanym uskokowo. Żelazne drzwi, umocowane na trzech kutyh zawiasach, są wzmocnione od strony prezbiterium antabami o układzie rombowym, do których dużymi nitami jest przymocowana żelazna, kuta blacha. W górnej części drzwi znajduje się małe, okratowane okienko, poniżej klamka w formie kołatki. Od strony zakrystii drzwi wzmocniają dwie sztaby biegnące po przekątnej. Ciekawym detalem jest zapadkowy zamek z trójliściem. Pomieszczenie zakrystyjne po raz pierwszy wzmiankowane jest w dokumencie wizytacji biskupiej, przeprowadzonej w 1617 roku. Pierwotnie pomieszczenie to miało sklepienie beczkowe, posadzkę ułożoną z wypalanych cegieł oraz jedno okienko. Przebudowy zakrystii dokonano w latach dwudziestych XX wieku. W 1920 roku (lub na pocz. 1921) rozebrano sklepienie i wykonano płaski strop. Zamurowano też wówczas okno w ścianie zakrystii oraz wybito dwa nowe po bokach dawnego.

## 3. Nawa główna

Nawę główną kościoła wzniesiono w latach 1570-1595. Tym samym zakończyło się odbudowywanie spalonej świątyni. Trójprzęsłowa nawa jest szersza od prezbiterium. Po dostawieniu do niej (w XX wieku) bocznych naw uległ zniekształceniu jej pierwotny wygląd. Gotyckie okna, zwieńczone łukiem, zostały zlikwidowane. W zamian wybito nowe, szersze, zamknięte odcinkowo. Usytuowano je ponad bocznymi nawami. Z tego też względu ich rozmiary nie przekraczają 1/3 wysokości okien dawnych. Niewątpliwie zaciemniło to kościół

---

<sup>22</sup> Wizytacja biskupia z 1736 – ABMK, sygn. 3296.

i zmieniło jego architektoniczny układ. Stylowy charakter nawy zakłóca również nietypowy sufit z zaokrąglonymi bokami, przypominający w wyglądzie sklepienie zwierciadlane. Sufit ten, wraz z sufitem w prezbiterium, wykonano w 1919 roku<sup>23</sup>. Przedtem sklepienie zrobione było z desek. Dwanaście belek w suficie wspierały drewniane, malowane kolumny<sup>24</sup>.

Główną ozdobą nawy są dwa ołtarze boczne (będzie o nich mowa dalej). Na zakończeniu nawy, na całej jej szerokości, przy zachodniej ścianie, znajduje się drewniany chór muzyczny. Już w 1636 roku wizytator kościoła stwierdzał, że w świątyni są chór i organy – wszystko w dobrym stanie<sup>25</sup>. Odeskowana balustrada chóru ma kształt falującej linii. Chór wspierają drewniane, czworokątne filary z podwójnymi głowicami. Balustradę wieńczy od dołu profilowany gzyms, od góry półokrągły kołnierz z pulpitem. Zdobi ją barokowa dekoracja. Prospekt organowy, mieszczący się na chórze, pochodzi z XVII wieku (ulegał jednak przekształceniom przez następne dwa stulecia). Trójdzielny organ opina od dołu profilowany uskokowo gzyms. Boczne i środkowe piszczałki są wbudowane w prostokątne ramy. Dwa rzędy krótszych piszczałek łączą półkoliste łuki. Nad nimi znajduje się kratownica. Prospekt organowy dekorują skrzydła w formie ornamentu typu rocaille. Organy są polichromowane (ze złoceńiami) na wzór polichromii ołtarzowych. Obiekt ten przejawia cechy stylu rokoko.

Przy północnej ścianie nawy głównej, tuż przy przejściu do kaplicy Kochanowskich, znajduje się barokowa ambona. Drewniana ambona o pięciobocznym korpusie z wolutami na narożach pochodzi z XVIII wieku. Mówi o niej tekst wizytacji biskupiej z 1721 roku<sup>26</sup>. W polach między pilastrami, w niewielkich niszach, umieszczone są figury czterech ewangelistów. Od spodu korpus ambony wieńczy gierowany gzyms z rozetami i gałką w formie gruszki. Zapiecek stanowi prostokątna płytina z dekoracją roślinną i uskrzydloną główką aniołka. Powyżej jest nadwieszony pięciokątny baldachim, pod którym znajduje się srebrny gołębek. Na szczycie tkwi korona, a ponad nią aniołek

---

<sup>23</sup> W Archiwum Parafialnym w Zwoleniu znajduje się list z sierpnia 1919 r., w którym nakazuje się dziekanowi, aby zamknął kościół na czas remontu walącego się sklepienia.

<sup>24</sup> Taki opis podaje tekst wizytacji z 1721 r. – ABMK, 3293.

<sup>25</sup> ABMK, sygn. 3256.

<sup>26</sup> ABMK, sygn. 3293.



z trąbką<sup>27</sup>. Tuż nad schodami ambony, ozdobionymi równie dekoracyjnie jak cały korpus, wmurowana jest w ścianę marmurowa tablica epitafijna upamiętniająca Kanutego Dłuskiego, podkomorzego lubelskiego i starostę zwoleńskiego<sup>28</sup>.

W nawie głównej wiszą m.in. dwa pseudobarokowe żyrandole z XIX wieku. Nawę główną, podobnie jak prezbiterium i nawy boczne, pokrywa polichromia prof. Gedliczki z 1948 roku. Nowotestamentowe sceny, które malatura prezentuje, odznaczają się charakterystyczną geometrią kształtów. Z pewnością inspiracją dla artysty były geometryczne przedstawienia gotyckie.

Po obu stronach nawy głównej, przy ścianach wyznaczających granicę między nawą a prezbiterium, stoją dwa drewniane ołtarze. Polichromowane i złożone ołtarze boczne pochodzą z XVII wieku. Są jednolite w stylu (barokowe), wykonaniu i warsztacie.

#### – Ołtarz Opatrzności Bożej, zw. ołtarzem św. Józefa (lewy)

Środek jednoosiowego ołtarza wypełnia obraz z wizerunkiem św. Józefa z Dzieciątkiem na rękach. Grupa przedstawiona jest na tle architektury biblijnego miasta. Postać świętego, odzianego w tunikę i długi, pofałdowany płaszcz, identyfikuje biała lilia, która stanowi nieodłączny jego atrybut. Obraz jest wpisany w prostokątne ramy, z lekko spłaszczonym u góry łukiem, poniżej którego znajduje się Oko Opatrzności. Nad ramą widnieje złoty kartusz. Retabulum ujęto po bokach podwójnymi, nakładającymi się na siebie kaneluowanymi pilastrami. Wsparte na wysokich cokołach pilastry z kompozytowymi głowicami spina od góry gierowany, ornamentowany gzyms. Na planie pilastrów, na cokołach stoją figury dwu starotestamentowych postaci: Aarona

<sup>27</sup> Nie jest wykluczone, że całą drewnianą konstrukcję ambony (z pominięciem dekoracji i rzeźb) wykonano na nowo na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Jakkolwiek nie potwierdza tego żadne źródło, to jednak pośród luźnych, nieuporządkowanych dokumentów zwoleńskiego archiwum parafialnego znajduje się list, który każe snuć tego rodzaju domysły. Przesyłka owa, z 21 VIII 1928 r., zawiera deklarację p. Krzywickiego na budowę ambony według wzoru starej z zastosowaniem wszystkich jej rzeźb, ornamentów i pięciu figurek, ze złoconiami w tych samych miejscach, które ma ambona stara. Choć jest to deklaracja sprzed podpisania kontraktu, to nie należy tego faktu lekceważyć.

<sup>28</sup> K. Dłuski objął urząd starosty w 1767 r. Zob. *Lustracja województwa sandomierskiego 1789*, wyd. H. Ma d u r o w i c z - U r b a ń s k a, Wrocław 1967, cz. II, s. 78.

i Dawida. Rzeźba przedstawiająca Aarona jest ukazana w kontrapoście. Święty ma na sobie długą suknię, spod której nieznacznie wysuwają się stopy. Odzienie uzupełnia krótka tunika nałożona na suknię oraz wysoka mitra na głowie. Twarz Aarona okala długa broda. W prawej ręce święty trzyma otwartą księgę, lewa nieco wysunięta do przodu, ze złączonymi odpowiednio palcami świadczy, że rzeźbie brakuje jakiegoś elementu. Prawdopodobnie w dłoni Aarona znajdował się niegdyś pastorał. Figura umieszczona z prawej strony ołtarza przedstawia Dawida. Król, ujęty w ruchu, ma na sobie zbroję osłoniętą narzuconym na ramiona, zawiniętym w pasie, sfałdowanym płaszczem. Jego głowę zdobi korona. W prawej dłoni, na wysokości głowy, Dawid trzymał niegdyś flet. Lewa ręka króla jest wyprostowana i wysunięta w bok. Rzeźby Aarona i Dawida, tak jak i pozostałe elementy ołtarza, są wyzłocone prawdziwym złotem. Ołtarz wieńczą półszczyty i retabulum o falistej linii, które dekoruje faliści naczółek z wazonami po bokach i główkami aniołków na środku. W trapezowo-falistej ramie retabulum znajduje się portret Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów. Po obu stronach retabulum, na spływach wolutowych usadowione są aniołki. Obraz św. Józefa z Dzieciątkiem, niewątpliwie zbyt duży w proporcjach, przez co psuje ogólny styl ołtarzy, nie jest sygnowany. To malowidło nowe, nieprzedstawiające większej wartości artystycznej. Podczas prac konserwatorskich, prowadzonych w latach 1980-1981 pod kierunkiem prof. M. Makarewicz, odkryto, że pod obrazem św. Józefa znajduje się jeszcze jedno płótno, znacznie starsze. Ołtarz bowiem posiada konstrukcję do wyciągania i zasuwania obrazów. Obraz umieszczony na zasuwie pochodzi z XVIII wieku. Jego tematem jest Łaska Opatrzności (stąd tytuł ołtarza). W górnej części obrazu nieznanemu artyście namalował Oko Opatrzności, spod którego, jak z rogu obfitości, wysypują się różnorakie przedmioty symbolizujące: wiarę, dostojeństwo, naukę, dobrobyt, pracę itp. Przedstawione u dołu cztery kobiety, białe damy i murzynki we wschodnich strojach i diademach, prawdopodobnie są alegorią czterech kontynentów.

### **– Ołtarz Matki Boskiej Różańcowej (prawy)**

Po prawej stronie nawy głównej, przy przejściu do kaplicy Owadowskiej, znajduje się barokowy ołtarz poświęcony Matce Boskiej Różańcowej. Płaszczyznę środkową wypełnia obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem na sierpie księżycy z I poł. XVII wieku. O obrazie tym

mówi tekst wizytacji biskupiej z 1636 roku. Opis zawiera informację o dodatkowych ozdobach obrazu w formie złożonych stóp oraz srebrnej korony i księżycy<sup>29</sup>. Płótno było ponadto udekorowane wotami. W XVIII wieku do obrazu dorobiono pozłacaną suknię z drzewa<sup>30</sup>. Przed konserwacją w 1981 roku na obrazie widniały liczne dziury po nadwieszanej szacie i klejnotach.

Przedstawiona na obrazie Maryja jest ubrana w szarą suknię, udekorowaną pod szyją szalem i podobnym szalem ściągniętą w pasie. Wierzchnie okrycie stanowi narzucony na ramiona długi, pofałdowany, niebieski płaszcz, od strony wewnętrznej w kolorze bordowym, ze złoto-brązowym galonem po brzegach. Głowę Matki Bożej zdobi korona. Usadowione na kolanach Maryi dziecię ma na sobie różową sukienkę. Dodatkowo Matka Boża okrywa je płaszczem, spod którego poły wychyla się aniołek trzymający w ręku tondo z namalowanym pejzażem. Owalny obrazek w nieokreślonym czasie uległ przemalowaniu. Przed 1981 rokiem bowiem, kiedy ołtarz wraz z obrazami został poddany konserwacji, tondo przedstawiało pejzaż z kościołem, w zarysach przypominającym kościół w Zwoleniu. Po odczyszczeniu widoczek z kościołem zniknął, a na jego miejscu ukazał się pejzaż (widok obecny), prawdopodobnie mający symbolizować kulę ziemską. W lewej dłoni Madonny widnieje długa laska z kulą i nasadzonym na niej krzyżem. W górnej części obrazu, po obu stronach postaci, znajdują się chóry aniołków. Jeden z nich wkłada na koronę Matki Bożej wieniec z róż. Inny, poniżej, trzyma w rączce zieloną, palmową gałązkę. U stóp Maryi widnieje złoty księżyc. Ludowo-baśniowe wyobrażenie księżycy z twarzą zamyka od dołu kompozycję. Tło obrazu wypełniają gęste chmurki w kolorze szarym, rozświetlone blaskiem promienistych aureoli Madonny i Dzieciątka. Prostokątna rama obrazu, zwieńczona od góry lekko spłaszczonym łukiem, obejmuje Oko Opatrzności. Powyżej został umieszczony kartusz. Obecnie jego pole jest puste, wcześniej była tam kula z nasadzonym na niej krzyżem. Ołtarz ujmują po bokach nakładające się na siebie podwójne kanelowane pilastry z kompozytowymi głowicami. Stojące na wysokich cokołach pilastry podtrzymują gzyms, na którym wspiera się szczyt

<sup>29</sup> ABMK, 3256.

<sup>30</sup> *Inwentarz Fundi instructi Kościoła parafialnego w Zwoleniu, sporządzony w 1931 r.* [w:] Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu.

ornamentowany półkolistymi wolutami. W retabulum szczytu, ozdobionego falistym naczółkiem z wazonami, w trapezowych falistych ramach znajduje się obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pędzla Anny Samsonowskiej ze Strykowic Błotnych. Jest to kopia portretu namalowanego przez rodzoną siostrę Teresy, Celinę. Obraz będący dziełem Celine, również jak i święta karmelitanki, posiadał sygnaturę: Celine 1912. Płótno zwoleńskie przedstawiające św. Teresę zostało odnotowane w spisie inwentaryzacyjnym kościoła, sporządzonym w 1931 roku. Dolną granicę powstania obrazu wyznacza niewątpliwie rok kanonizacji Teresy. Jest bowiem mało prawdopodobne, by kościół zamówił portret Teresy zanim została świętą (mimo iż już w 1923 roku wyniesiono ją na ołtarze jako błogosławioną). Wnioskować zatem należy, że zwoleński wizerunek św. Teresy namalowano między 1925 (rok kanonizowania) a 1931<sup>31</sup>.

Na planie pilastrów, na wysokich cokołach usytuowano rzeźby dwóch świętych. Niestety, ich tożsamość trudna jest dziś do zidentyfikowania. Czas powstania rzeźb datuje się na XVII wiek. Antepedium ołtarza, tak jak i pozostałe antepedia w kościele, odznacza się wyjątkową prostotą. Element dekoracyjny stanowi monogram Matki Bożej.

Podczas wizyty biskupiej w 1617 roku w kościele były trzy ołtarze: główny i dwa boczne, z których jeden znajdował się przy ścianie północnej nawy głównej, drugi – przy ścianie południowej. Jest prawdopodobne, że Ołtarz Matki Bożej Różańcowej to jeden z trzech ołtarzy, o których mówi tekst wizytacji. Pewne jest, że już na początku XVII wieku istniało w kościele Bractwo Różańcowe. Świadectwem tego był kielich srebrny, na którego podstawie widniała inskrypcja: *Katarzyna Kazupska sprawiła na chwałę Boga i Matce Boskiej Różańcowej 1616 r.* Ponadto, jak podaje ks. A. Bąkowski, w archiwum kościelnym był także pergamin wydany dla bractwa z pieczęcią ołowianą papieża Pawła V i datą 1619. Dowody te już nie istnieją, spłonęły podczas pożaru, bądź zostały zagrabione podczas włamań do kościoła.

Hieronim Kochanowski ufundował dla Bractwa Różańcowego w Zwoleniu prebendę. Nie wiadomo jednak, czym ją uposażył. Znana jest tylko jedna po nim pamiątka – kielich srebrny. Bogato ornamentowany kielich ma na spodzie stopy wytłoczoną inskrypcję: *Hieronim*

---

<sup>31</sup> 19 października 1997 r. papież Jan Paweł II ogłosił św. Teresę z Lisieux Doktorem Kościoła.

*Kochanowski łowczy sandomierski do Bractwa Różańca Ś. oddał do zwoleńskiego kościoła 1661.* Wierzch okrągłej stopy posiada owalny kartusz wpisany w palmowe woluty. Gałkę zdobią m.in. główki uskrzydłych aniołków. Czasza jest gładka, osadzona w ażurowy koszycek.

Prebendę różańcową erygowano dopiero w roku 1741. Podczas wizyty biskupiej w 1748 roku prebenda oprócz własnego ołtarza posiadała swoje srebra, dywany, sprzęty zakrystyjne, obrazy do noszenia, a nawet osobny dzwon różańcowy. Do wyposażenia, prócz kapitału, należały ponadto: ogród, zabudowania gospodarskie i mieszkanie dla promotora prebendy. Wybory w bractwie odbywały się co roku. Bractwo prowadziło również księgę (album), do której wpisywano siostry i braci św. Różańca<sup>32</sup>. Prebenda różańcowa istniała tylko do 1763 roku. Wtedy bowiem została urzędowo zniesiona, a na jej dochodach ufundowano dwu wikariuszy, którzy mieli obowiązek kierowania bractwem i odprawiania nabożeństw różańcowych.

Wizyta biskupia, jaka miała miejsce w 1721 roku, stwierdziła istnienie przy ołtarzu różańcowym Bractwa Literatów pod wezwaniem Wstąpienia na Ołtarz Różańca<sup>33</sup>. Bractwo to prawdopodobnie miało na celu ulepszenie stanu kościoła. Nie są bliżej znane ani działalność, ani też okres funkcjonowania literackiego bractwa.

Podczas restauracji kościoła w 1981 r. odkryto, że ołtarz, podobnie jak dwa inne, główny i Opatrzności Bożej, posiada konstrukcję do wyciągania i zasuwania obrazów. Po zakończeniu robót konserwatorskich obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem na sierpie księżycy został umieszczony w ramie ołtarza od strony zewnętrznej, pod nim natomiast znajduje się obraz Matki Boskiej Różańcowej z Dzieciątkiem i aniołkami trzymającymi różaniec, którego powstanie datuje się na XIX wiek. Żaden z obrazów nie jest sygnowany.

#### 4. Nawy boczne i dzwonnica

Czynione przez wiele lat starania o rozbudowę kościoła sfinalizowano w latach dwudziestych XX wieku. Po uzyskaniu zgody władz konserwatorskich ks. Tomasz Jachimowicz, ówczesny dziekan, powierzył wykonanie planów nowych naw krakowskiemu architektowi, Zygmuntowi

<sup>32</sup> ABMK, 3316.

<sup>33</sup> ABMK, 3293.

towi Gawlikowi. Prace murarskie wykonali Konstanty Gołębiowski i Antoni Sławiński z Radomia. Budowę naw ukończono w 1927 roku. Są one niższe od nawy głównej i kaplic, dzięki czemu wyraźnie odznacza się z zewnątrz pierwotna bryła kościoła. Do nawy głównej i do kaplic nawy boczne otwierają się arkadowymi otworami. Krzyżowe sklepienia i ściany naw pokrywa malatura pędzla Z. Gedliczki.

Na obwodzie naw bocznych oraz w nawie głównej pod chórem jest umieszczonych czternaście Stacji Męki Pańskiej. Gipsowe polichromowane stacje zakupiono w Warszawie zapewne po dokonaniu rozbudowy kościoła, tzn. po 1927, a przed rokiem 1931<sup>34</sup>.

Plany powiększenia kościoła, sporządzone przez Z. Gawlika, obejmowały również dobudowanie od frontu nawy głównej wieży. Miała ona przejąć funkcję dotychczasowej wolno stojącej dzwonnicy. Fundamenty pod wieżę, według projektu Gawlika, zrobił A. Sławiński z Radomia. Wymurowanie całego korpusu budowli powierzono Janowi Nogalskiemu z Głowaczowa. Wykonania na murach drewnianej wieży z czterema wieżyczkami podjął się Józef Sitkowski, majster ciesielski ze Zwolenia. Styl wieżyczek, jak przewidywał projekt, ma wygląd krakowskiej szopki. Budowę wieży ukończono w 1928 roku. Jej wysokość, wraz z krzyżami osadzonymi na kopułach, wynosi 36 metrów, z czego 18 metrów stanowi część murowana z cegły. Obecnie w wieży znajduje się kilka dzwonów, m.in. jeden z inskrypcją *In te Domine speravi non confundar in aeternum*. Jak niesie wieść, dzwon ten jest fundacji Kochanowskich.

Dobudowanie wieży wiązało się z wprowadzeniem nieodwracalnych zmian w wyglądzie kościoła. Późnogotycki sterczynowy szczyt z półkolistymi blendami, wieńczący niegdyś fasadę, przestał de facto istnieć. Dziś widoczny jest tylko jego fragment, po obu stronach wieży. Zachowane blendy nie dają jednak wyobrażenia całości. Rzecz jasna, zniknęła również murowana kruchta przylegająca do nawy głównej. W nowej wieży, która stała się jednocześnie przedsionkiem kościoła, znajduje się w części zachodniej wejście, które stylowo różni się od dawnego z półkolistym portalem.

---

<sup>34</sup> Zostały bowiem skatalogowane w *Inwentarzu Fundi instructi kościoła parafialnego w Zwoleniu* sporządzonym przez ks. T. Jachimowicza 6 V 1931 r. Księga inwentaryzacyjna znajduje się w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu.

Najstarsza wzmianka o istnieniu przy kościele zwoleńskim dzwonnicy pochodzi z 1617 roku. Tekst wizytacji biskupiej odnotowuje, że jest ona oddalona od murów kościoła w kierunku południowym (ze względów bezpieczeństwa pożarowego), a w jej wnętrzu są zainstalowane trzy dzwony. Lokalizację i wygląd owej dzwonnicy potwierdzają kolejne wizytacje: z 1636, 1711 i 1748 roku – mówią one o budowli drewnianej, wzmocnionej deskami. Drewniana dzwonnica była użytkowana jeszcze w 1853. W latach 1852-1855 wybudowano dzwonicę murowaną, jednopiętrową. Ta służyła niewiele ponad 70 lat – do czasu aż wzniesiono obecną, dzwonicę-wieżę.

### 5. Cmentarz przykościelny

Oglądając kościół od zewnątrz, warto przyjrzeć się z bliska dokładnie ścianom świątyni. Na murach prezbiterium i kaplicy Kochanowskich zachowały się, mocno już zatarte, ślady minionych epok. Znajdują się tam wyżłobione napisy, prawdopodobnie autorstwa mieszczan zwoleńskich bądź ludzi zamieszkałych w okolicach miasta. Najstarsze graffiti pochodzą z XVII stulecia. Na ścianie północnej kaplicy dają się odczytać takie oto nazwiska:

MARTINUS  
 ANDREAS PILICHOW  
 ANDREAS PILICHOWSKI A DOM 166./.  
 IOSEPHUS KOCZAMBOWICZ A D 16./1  
 PROCKA 166./.

Na murze prezbiterium widnieją natomiast:

IOANNES SIPNIEWSKI A D 1669  
 PAULUS  
 W i M 1669  
 W i M 1676  
 /.../ MATULE  
 /.../ A D 1630  
 1661  
 IOANNIS OLEXIK

Być może inspiracją dla twórców napisów były nagrobki z wnętrza kaplicy. Niewątpliwie osobami żłobiącymi na murach kościoła owe inskrypcje powodowały pragnienie uwiecznienia swych imion i nadzieja na przysporzenie sobie splendoru<sup>35</sup>.

Godne uwagi są również dwa klasycystyczne epitafia: jedno, Joanny Lemańskiej, w formie tablicy (z ok. 1850), wmurowane w północną ścianę nawy głównej, drugie, Barbary Burdzickiej, w postaci wolno stojącego nagrobka w kształcie obelisku umieszczonego na trójkątnym cokole.

Obok kościoła znajduje się kaplica przedpogrzebowa, wzniesiona w 1901 roku.

Cmentarz przykościelny otacza murowany parkan (od północy oraz częściowo od wschodu) i żelazne sztachety z murowanymi słupami. Kościół ogrodzono w latach 1923-24. Robotę wykonali zwoleńscy rzemieślnicy: Jan Iwański (majster kowalski) i Karol Porębski (murarz). Parkan, podobnie jak kościół i kaplica przedpogrzebowa, jest zbudowany z czerwonej cegły. Jego styl dobrze komponuje się z otoczeniem. Dekorację architektoniczną stanowią blendy (płytkie wnęki) o osobliwym kształcie oraz fryz z cegieł wieńczący mur od góry. Po zewnętrznej stronie parkan wspierają szkarpy.

Kościół pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego sprawia wrażenie przysadzistej budowli, ciężko osadzonej na swym podłożu. Zwłaszcza jeśli przyrzeć się świątyni od zachodu, odnosi się wrażenie ciężkości bryły. Efekt ten niewątpliwie daje szeroka rozpiętość obniżonych bocznych naw kościoła.

## II. Kaplica Kochanowskich

Kaplica św. Franciszka, powszechnie zwana kaplicą Kochanowskich, znajduje się od strony północnej nawy głównej (wchodząc do kościoła – na lewo). Wybudował ją ok. 1610 roku bratanek czarnoleskiego poety Adam Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej. O czasie powstania kaplicy, fundatorze, ustanowieniu prebendy<sup>36</sup> i zaleceniach co do jej funkcjonowania informuje akt erekcyjny. Jest to dokument

---

<sup>35</sup> Por. B. Trelńska, op. cit., s. 206.

<sup>36</sup> Prebenda – beneficjum kościelne łączące funkcję kościelną z prawem korzystania ze związanych z nią uposażeń fundowanych przez osoby świeckie lub duchowne; prebendarz – specjalnie powołany do odprawiania nabożeństw duchowny.



zatwierdzony w 1634 roku, a więc w około 24 lata po wystawieniu kaplicy. Niestety, łaciński oryginał, niegdyś przechowywany w Archiwum Parafialnym w Zwoleniu, nie zachował się. Istnieje kopia sporządzona w języku polskim w XIX wieku przez księdza Józefa Gackiego. Ze względu na historyczną wartość, a zarazem ogólną niedostępność tego tekstu (w całości wydane drukiem w 1869 roku), mimo znacznej jego obszerności, zostaje on poniżej zamieszczony. Gacki tłumacząc erekcję dokonał w niej niewielkich skrótów. Opuścił zdania ogólne i powtarzające się, które, jak wyjaśnił, *w tego rodzaju pismach są zwyczajne a niekoniecznie do zrozumienia rzeczy należą.*

Dokument potwierdzający erekcję kaplicy spisano dzięki staraniom Mikołaja Kochanowskiego, spadkobiercy Sycyny, bratanka wspomnianego już Adama. Ten też Mikołaj zwany jest w akcie „zeznawającym” lub „fundatorem”, mimo iż nie on, lecz stryj jego Adam pobudował kaplicę i doprowadził do jej poświęcenia. Miano „fundatora” wzięło się stąd, że to Mikołaj ustanowił prebendę, przeznaczył na jej funkcjonowanie specjalny fundusz oraz że z jego inicjatywy właśnie sporządzono dokument lokacyjny kaplicy, czyli akt erekcyjny. Tekst erekcji brzmi następująco:

Jan Albert, z Bożej łaski, książę polski i szwedzki, św. Maryi w Akwiro diakon, kardynał, administrator biskupstwa krakowskiego, książę siewierski, wiadomo czynimy, że Albert Gniewisz dziekan wolborski, proboszcz i oficjał radomski, pełnomocnik ur. Mikołaja Kochanowskiego, stanąwszy przed nami, czyli urzędem naszym i okazawszy, iż nasze listy zapowiednie o nowej fundacji należycie były ogłoszone, a gdy nikt z oporem nie wystąpił, zażądał abyśmy na tęż fundację zezwolili i Erekcję jej wydali.

Fundacja jest taka: Przed aktami grodzkimi, radomskimi ur. Mikołaja Kochanowski, stolnik sandomierski, sekretarz J.K.M. dziedzic na wsi Sycynie, w parafii zwoleńskiej, dobrowolnie i publicznie zeznał: jako dla Boga i dla zbawienia duszy, tak swojej jak swoich przodków i potomków, na Sycynie dziedziców, śp. Adam z Sycyny Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, wiedziony miłością Bożą i pobożnością, kaplicę w Zwoleniu nową, z cegły palonej, przy kościele parafialnym zwoleńskim wymurował, wchodząc do kościoła po lewej ręce, od strony północnej, ku zakrystii. Do tej kaplicy widok z kościoła przez kratę drewnianą, a wejście przez drzwi z takichże sztachet. Wystawił

w niej i ołtarz, ku czci Wszechmogącego Boga, pod tytułem św. Franciszka Wyznawcy, pokonsekrowany od przewielebnego Waleriana Lubięńskiego (tak), biskupa bakońskiego na Wołoszczyźnie (*in utraque Valachia*), który też i rzeczoną kaplicę poświęcił. Gdy wszelako wspomniany sędzia lubelski, sprawami urzędowymi zajęty, a w końcu i przez śmierć zaskoczony, nie mógł, według chwalebного swojego zamiaru, kaplicy tej odpowiednio uposażyć; zeznawający, nie z jakiego obowiązku, bo taki go nie ciąży, ale z własnej woli, pragnąc spełnić intencję stryja i zasłużyć na łaskę i miłosierdzie Boskie, opatrzenie i fundację onej kaplicy stanowi, chcąc, aby dwóch przy niej znajdowało się kapłanów do wykonywania niżej opisanych obowiązków. Pozwoli więc Władza Diecezjalna, aby tu był jeden prebendarz, który by drugiego kapłana, pomocnika, czyli odręcznego wikariusza chował, żywił i utrzymywał, a jeśli kiedy zdarzy się, że prebendarz z umysłu wikariusza mieć nie będzie, wtedy dziedzic Sycyny, płacy dla wikariusza przypadającej, za czas jego niebytności, prebendarzowi nie uiszczy, lecz ją na aparaty kościelne obróci, lub do skarboxy złoży<sup>37</sup>. Na mieszkanie tych dwóch kapłanów już zeznawający w stosownym miejscu dom postawił dogodny, i przyłączył dwa przyległe ogrody, nabywszy je wraz z placem; czego zapis znajduje się w aktach wójtowskich m. Zwolenia. Na uposażenie zaś, utrzymanie i płacę prebendarza i jego współpracownika, którego sam sobie przybierze, zapewnia co rok złp. 300, jako procent od summy 4000 złp. zapisanej na zawsze, z tytułem jednak spłacalności, na dobrach swoich, mianowicie we wsi Sycynie, na kmieciach, komornikach (*super tabernatoribus*) i innych mieszkańcach, części która się mu dostała, prawem sukcesji naturalnej, po śmierci Adama Kochanowskiego, przy podziale z bratem rodzonym Adamem Kochanowskim. Te złp. 300 procentu zeznawający i jego następnii posiadacze dóbr pomienionych obowiązani są co rok na św. Jakuba w lipcu prebendarzowi owej kaplicy uiszczać, przez swego posłańca odsyłać: ręczne pokwitowania dostawać, które tak będą ważne jak przed aktami publicznymi udzielone. (Dalej podaje tryb spłacenia summy złp. 4000 z Sycyny, i przeniesienia jej na inne dobra, do czego jednak nie przyszło.) W razie nie odebrania rocznego procentu może prebendarz, lub gdyby ten zaniedbał, tedy oficjał radomski lub pleban zwoleński,

---

<sup>37</sup> W żadnym z dokumentów nie ma potwierdzenia, aby prebendarz utrzymywał kiedykolwiek własnego wikariusza.

do sądu duchownego lub świeckiego pozwać dłużnika, i to tak o procent, jak o zakład niżej wymieniony. Gdyby prebendarz nie był do prawowania się zdatnym, tedy pod cenzurami kościelnymi powinien bezzwłocznie oznajmić oficjałowi radomskiemu, że należności nie odebrał, aby intencja fundatora była spełnioną, i prebendarz aby co rok procent dostawał. Na wino, воск i na reperacje mieszkania, z tychże złp. 300 prebendarz łożyć winien. W zakrystii, na miejscu widocznym postawić skarbonę i do składek pobożne dusze zachęcać: mianowicie ci, którzy by swoje lub swoich przyjaciół ciała w grobie zeznawającego pochować chcieli, niechby ofiarowali jaką jałmużnę na ozdobę kaplicy. Od skarbyony klucz jeden trzyma prebendarz, drugi zaś dziedzic Sycyny; obydwa za wspólną zgodą otwierają i biorą na sprawienie tego, czego wypadnie potrzeba w kaplicy. Prezentowanie prebendarza, czyli kolatorstwo kaplicy, zeznawający sobie zachowuje, a po śmierci zostawia je Kochanowskim, swoim krewnym z linii ojczystej najbliższym, mianowicie temu, kto z płci męskiej dziedziczyć będzie część zeznawającego. A jeśliby (czego Boże zachowaj) ta część, czy to sprzedażą, czy w posagu, przeszła do innego plemienia, tedy do nowego dziedzica należeć tylko będzie płacenie procentu, patronat zaś przejmą dwaj z rodziny Kochanowskich mężczyźni, najbliżsi krewni z linii ojczystej zeznawającego. Gdyby zaś linia ojcowska, po mieczu, wygasła, tedy dwaj z tej familii godnością i urzędem w Rzeczypospolitej zaszczytzeni, a to według stopni, lub gdyby nie było dostojników, dwaj wiekiem starsi. Tych, gdyby prebendarz umarł lub dokąd indziej się przeniósł, pleban zwoleński o tym powiadomi i przypomni obowiązek prezentowania, ponieważ dwóch kapłanów przy kaplicy jest i dla kościoła, i dla plebana chlubą. Jeżeliby wreszcie imię Kochanowskich, w linii męskiej, wygasło (jakię nieszczęście niech Bóg odwraca), na taki raz zeznawający stanowi kolatorem tego, obcego, kto jego części w Sycynie będzie właścicielem. Kolatorowie<sup>38</sup> obowiązani są Władzy Diecezjalnej podawać kapłana zdatnego, mającego zaletę z życia, obyczajów i nauki. Władza według prawa instytucji dopełni. Zeznawający

---

<sup>38</sup> Kolator – fundator kościoła lub kaplicy. K. dysponował tzw. prawem prezenty, czyli przedstawiania biskupowi kandydata na wakujące beneficjum przy kościele, zwanym też prawem kollacji. Tradycyjnie kolatorami byli właściciele majątków ziemskich na terenie parafii. Mieli oni prawo do umieszczania w kościele kolateralnym tablic nagrobkowych i dysponowali własnymi ławkami.

ma zamiar (a nawet ku temu sposobi materiały) za przyzwoleniem Jana Miłaczewskiego, dziekana warmińskiego, kanonika płockiego, sekretarza J.K.M., plebana zwoleńskiego, wymurować przy boku kaplicy, na schowanie jej właściwych aparatów, zakrystię. W tej postawi się skrzynia *vulgo* szkatuła z naczyniami srebrnymi, których prebendarz tylko w uroczystsze święta używać będzie, a dla lepszego bezpieczeństwa tego skarbu, aby wspólną mieli o nim pieczę, jeden klucz od szkatuły prebendarz, drugi rajcy, a trzeci weźmie wójt miasta Zwolenia. Tak to grube srebrne naczynie na święta uroczystsze, jako też inne na powszedni użytek przeznaczone, tudzież aparaty kapliczne tylko do ołtarza w kaplicy, a nie do innych w kościele ołtarzów służyć i brane być mogą, aby prędko nie niszczały. Spis naczyń srebrnych i aparatów, czyli inwentarz sprzętów kaplicy ma być sporządzony i wniesiony do akt konsystorza radomskiego. Kolatorom, choćby co rok, wolno te sprzęty przeglądać, aby przez niedbałość prebendarza nie ginęły. Oficjał też radomski z plebanem zwoleńskim we właściwym czasie rewizji dopełniać nie zaniedbają. Prebendarz dołoży starania, aby to wszystko przechowywało się w całości, co tylko do kaplicy dano, darowano, zapisano i co tylko do niej należy, aby się nie zepsuło, nie zmarniało i zatracie nie uległo. A ponieważ daje się płacę za pracę, przeto prebendarz i jego pomocnik, czyli odłączny wikariusz, obowiązują się pod karami kościelnymi i pod sumieniem: Najprzód, aby albo na przemian, albo tygodniowo, co dzień jedną mszę odprawiał według intencji zeznawającego takowej: w niedzielę o święcie; w poniedziałek i piątek za dusze zmarłych; we wtorek i środę o odpuszczenie grzechów; we czwartek o św. Jacku; w sobotę o Matce Boskiej. Gdy przypadnie jaka uroczystość, tedy o niej mszę mieć będzie. Jeśliby zaś jeden z nich dla choroby lub jakiego wypadku nie mógł uczynić zadocę wskazanej obligacji, to niech go drugi zastąpi. Po wtóre, anniwersarz<sup>39</sup> za śp. Adama Kochanowskiego, sędziego ziemi lubelskiej, obydwaj celebrować będą, jeden we środę po niedzieli drugiej postu, w którym dniu życie zakończył, drugi w miesiącu maju (tak) w piątek po drugiej niedzieli po Wielkiejnocy, w którym został pochowany. Nadto po zgonie zeznawającego dwie msze za jego duszę, jedną w dniu śmierci (którą niech Bóg łaskawie odda), drugą w dniu pogrzebu,

---

<sup>39</sup> Anniwersarz – nabożeństwo żałobne odprawiane w związku z rocznicą czyjejs śmierci.

każdego roku, przed ołtarzem św. Franciszka, prebendarz lub jego pomocnik odprawi. Po trzecie, do kaplicy domowej w Sycynie, którą zaprowadzić Paweł V Papież pozwolił, a Piotr Tylicki biskup krakowski wizytował, kiedy się tylko wóz pośle z zaproszeniem, winien czy prebendarz sam, czy jego wikariusz przybyć mszę św. odczytać<sup>40</sup>. Spowiadać także mają poddanych sycyńskich w czasie wielkiego postu, aby im dać tym prędszą sposobność i większą łatwość oczyścić sumienia swoje. Do powinności parafialnych i proboszczowskich w kościele parafialnym zwoleńskim nie obowiązani, ani też ich pleban do tego cenzurami kościelnymi przynaglać nie może, ale jeśli który z nich umówiony albo proszony, lecz nie przymuszony, podejmie się za pewnym wynagrodzeniem miewać kazania, słuchać spowiedzi albo uczyć dzieci, to w sprzeczności z fundacją nie będzie. Prebendarz obowiązany służyć przy kaplicy dożywotnio, a jeśliby chciał rezygnować, to niech robi urzędownie, jak był urzędownie instytuowany i instalowany. Gdyby w dopełnieniu wymienionych trzech powinności prebendarz lub jego wikariusz był niedbałym, kolator i dziedzic Sycyny ma go znaglić do wykonywania obowiązków, może żądać jego ukarania, a może mu i wynagrodzenia nie uiszczać. Aby wszelako tak dziedzic Sycyny, jak prebendarz, wykonywali to wszystko, co tu wypisano, zeznawający obowiązuje ich na sumienie i pod karą boską. To też dodaje, iż jeśliby Władza Diecezjalna obecnej fundacji nie zatwierdziła, tedy zeznawający zostawia sobie swobodę zniweczyć ją jako nie mającą żadnego znaczenia. (Idzie potem formuła zwyczajna o intromisji prebendarza i jego wikariusza do dóbr, na których ich kapitał na fundacji zabezpieczony, tudzież zapewnienie na całym majątku Mikołaja Kochanowskiego jako procent będzie regularnie wypłacany, a to pod zakładem 4000 złp. Przy tym gród radomski za właściwy sąd w tym przedmiocie naznaczony, gdzie pozwany na pierwszy termin stawi się bez wybiegów, jakie się wymieniają). Wreszcie akt kończy się zastrzeżeniem, że choćby w nim była jaka nieformalność, zawsze sam akt ma

---

<sup>40</sup> Kaplica prywatna w Sycynie, o której erekcja wspomina, powstała prawdopodobnie między 1605 a 1621 r., kiedy Paweł V był papieżem. Piotr Tylicki sprawował urząd biskupa krakowskiego w latach 1608-1616. Pozwolenie od papieża na zaprowadzenie kaplicy uzyskał zapewne Piotr Kochanowski, brat sędziego Adama, kawaler maltański długo przebywający we Włoszech, tłumacz *Orlanda Szalonego* Ariosta i *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa. Wizyta biskupia w 1781 r. żadnej kaplicy prywatnej w parafii zwoleńskiej już nie zastała.

być uznawany za ważny, bez względu na jakie bądź ziemskie przedawanie. Działo się w grodzie radomskim we czwartek po Wielkiejnocy r. P. 1633 (podpisał) Marcin Kochanowski, podstarości radomski (M.P.).

My zatem, Jan Albert (tytuł jak wyżej), gdy nikt przeciwko tej fundacji nie wystąpił, przyzwalając aby przyszła do skutku, Erekcję kaplicy przy kościele w Zwoleniu uposażonej przez ur. Mikołaja Kochanowskiego, według jego opisu i pobożnego życzenia stanowimy, a fundację jego w ogóle i w szczegółach wszystkich uznajemy, przyjmujemy, pochwalamy i zatwierdzamy. Procent dla kaplicy i dla prebendarza naznaczony temuż przyznajemy i przypisujemy, stanowiąc, aby dobra tym procentem obciążone zwały się dobrami duchownymi, i żeby w ich obronie prebendarz do sądu, jaki oberze, występował. Dla spełnienia woli urodzonego Mikołaja zarządzamy, iżby prebendarze tej kaplicy msze przez niego wskazane odprawiali i mieszkali przy kaplicy. Nadto ciż prebendarze, oprócz obowiązków fundacji wyszczególnionych, będą powinni: okazywać uszanowanie plebanowi zwoleńskiemu (który na fundację pozwolił, zastrzegłszy, aby uszczerbku w swoich prawach przez nią nie poniósł); znajdować się na procesjach we wszystkie dni niedzielne i świąteczne w komeżkach, jako też przy okadzaniu ołtarzów; odprawiać msze święte w swej kaplicy w dni uroczyste między jutrznią a sumą; nie przeszkadzać wikariuszom w ich zwykłych dochodach. Gdyby dom prebendarski czy to przez ogień (który niech Bóg odwraca), czy to przez inny wypadek albo przez starość niszczał, odbuduje go dziedzic wsi Sycyny według zapewnienia jakie zeznawający przed urzędem naszym złożył. Aby zaś godną pamięć w potomności tak pobożnego dzieła zachować i aby drudzy biorąc je za wzór do podobnych czynów gorliwiej się zagrzewali, prawo kollacji i prezentowania prebendarza ur. Mikołajowi i jego prawym sukcesorom, najbliższym krewnym płci męskiej w linii ojczystej, mianowicie dziedzicom wsi Sycyny przyznajemy i zaraz wielbnego Wojciecha Szczurowskiego, prawego kapłana przez ur. Fundatora do tej kaplicy przedstawionego, instytuować pozwalamy, pieczę rzeczy duchownych i zarząd funduszu tejże kaplicy jemu poruczamy i to wszystko, co się dotąd w ogóle i w szczegółach powiedziało, obecnym pismem umacniamy i ustalamy. Zresztą uzupełniamy wszelkie niedokładności, tak co do formy, jak i treści, jeśliby jakie w akcie fundacji zaszyły. Na wiarę czego, dla lepszego świadectwa obecne pismo opatrzone naszą pieczęcią z kancelarii wydać rozkazaliśmy. Działo się i dano w Kra-

kwiecień dnia 20 października r. P. 1634. Przy czym byli: Szymon Kłudzki, kanclerz gnieźnieński, kustosz płocki, krakowski i kujawski kanonik, sekretarz J.K.M. w naszej i Andrzeja Szoldrskiego, biskupa kijowskiego, gnieźnieńskiego, poznańskiego proboszcza, kantora krakowskiego, współadministratora i kanclerza nieobecności biskupstwa krakowskiego, księstwa siewierskiego, tak co do rzeczy duchownych, jak świeckich administrator, generalny delegowany, Jakub Ostrowski itd. kanonik krakowski, Gabriel ...erenda tegoż najjaśniejszego spraw dwom audytor, Stanisław Spinek, Stanisław Stramszewicz i Filip Hut-tinus J.K.M. i najjaśniejszego księcia kardynała sekretarz i jego dworu pisarz aktowy, obojga praw doktorowie<sup>41</sup>.

Chociaż dokument erekcyjny nie informuje o dokładnej dacie wzniesienia kaplicy, to jednak na podstawie pewnych przesłanek można ustalić, oczywiście w przybliżeniu, rok jej założenia. Kaplicę konsekrował Walerian Lubieniecki, który, skądinąd wiadomo, piastował godności biskupie pomiędzy 1607 a 1614 rokiem. Z czasu biskupstwa konsekratego wnosi się więc, że kaplica stanęła ok. 1610 roku.

Nie mniej zagadkową wydaje się kwestia przymurowania do kaplicy osobnej zakrystii, co fundacja Mikołaja przewidywała. Faktem jest, że w 1636 roku zakrystia już była. W tekście wizytacji biskupiej mówi się bowiem, iż kapelan kaplicy Wojciech Szczurowski, pełniący funkcję prebendarza *ma swoją małą zakrystię i przyzwoitą aparaturę dotyczącą ołtarza, lecz jeszcze nie w całości przekazaną przez fundatorów*<sup>42</sup>. Dokładniejszych informacji dostarcza dokument kolejnej wizytacji, z 1711 roku, a konkretnie takie oto zdanie: *Ipsum vero sacrarium, totum per circuitum ex latere cocto extractum, desiderat dealbatione et restauraione*<sup>43</sup>, co znaczy: „Samo zaś *sacrarium* (pomieszczenie zakrystyjne) zbudowane całe, wokół, z palonej cegły wymaga pobielenia i ochronienia”<sup>44</sup>. W tekście owej wizytacji czytamy ponadto, że dach tej zakrystii jest pokryty drewnianymi gontami, sama zaś kaplica – dachówką. Ostatnia

---

<sup>41</sup> Podaję za: J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacjach. Kilkanaście pism urzędowych*, Warszawa 1869, s. 131-139.

<sup>42</sup> ABMK, sygn. 3256.

<sup>43</sup> ABMK, sygn. 3290.

<sup>44</sup> Powyższy cytat, w tłumaczeniu J. Paulowej, przytaczam za: Materiały źródłowe do historii kościoła parafialnego w Zwoleniu, oprac. PP Pracowni Konserwacji Zabytków. Oddział w Lublinie, Lublin 1984 [w:] Archiwum WKZ w Radomiu, sygn. 1624.

wzmianka o istnieniu zakrystii przy kaplicy Kochanowskich pochodzi z 1736 roku<sup>45</sup>. Dalsze jej losy nie są znane. Nie wiadomo, czy spłonęła podczas pożaru kościoła w roku 1754, czy też została rozebrana.

Kaplica Kochanowskich jest zbudowana na rzucie kwadratu, nakrywa ją ośmioboczna kopuła zwieńczona latarnią z ośmioma okienkami. Aby osadzić kopułę na czworobocznej budowli wprowadza się w jej narożach tzw. elementy pośrednie, umożliwiające przejście od rzutu kwadratu do rzutu koła. Tymi elementami mogą być trompy lub pendentywy (zwane też żagielkami). Budowniczy kaplicy Kochanowskich zastosował rozwiązanie z trompami. Trompy są rodzajem wysklepków o kształcie wycinka stożka. Umieszczone w narożach kwadratu tworzą podstawę o zarysie ośmioboku. Na tym ośmiobocznym rzucie wspiera się kopuła. Z nawą główną i niższymi nawami bocznymi (dobudowanymi 1927 roku) kaplica łączy się arkadowymi otworami. Na ścianie wschodniej, oddzielającej kaplicę od zakrystii, widnieje ołtarz wykonany techniką fresku. Wyobrażenie kolumn oraz pozostałych elementów kompozycji ma stwarzać iluzję rzeczywistych. U góry kolumny spięte są szerokim łukiem, który pełni funkcję gzymsu. Wieńczą go wizerunki aniołków. Na planie kolumn, na cokołach stoją św. Jan Chrzciciel i św. Paweł. Ten rokokowo-klasycystyczny ołtarz iluzjonistyczny został odkryty dopiero w 1980 roku podczas prowadzonej restauracji kościoła<sup>46</sup>. Iluzjonistyczne malowidło prawdopodobnie zostało stworzone przez tych samych artystów (lub ich pomocników), którzy wykonywali polichromię rokokowo-klasycystyczną w latach 1770-1779 w Sieciechowie. Pod ścianą z iluzjonistycznym ołtarzem stoi kamienna mensa. Skromny w swej prostocie stół posiada na drewnianym antepedium płaskorzeźbę w formie dwóch skrzyżowanych rąk. Jedną z nich otula brązowy rękaw habitu. Na wewnętrznej stronie dłoni widoczne są stygmaty. To symbol Chrystusa i św. Franciszka.

<sup>45</sup> Wizytacja biskupia z 1736 (ABMK, sygn. 3296).

<sup>46</sup> Przedtem wewnątrz kaplicy Kochanowskich zdobił drewniany, jednoosiowy ołtarz z bocznymi skrzydłami, pochodzący z ok. 1900 r. Na wysokim cokole w środkowej wnęce drewnianego ołtarza umieszczona była rzeźba św. Franciszka, z prawej strony figura św. Dominika, z lewej zaś św. Antoniego. Całość zdobiły dwie półkolumny z głowicami, na których wspierał się ornamentowany gzyms zwieńczony półkolistymi naczółkami z aniołkami. Ołtarz był dziełem Pawła Skorka z Żelechowa. Po odsłonięciu zabytkowej polichromii drewniany ołtarz rozebrano. Dziś znajduje się on na wyposażeniu kościoła nowo powstałej parafii św. Ducha w Zwoleniu.



Kaplica Kochanowskich nie zawsze wyglądała tak jak obecnie. Zupełnie inaczej przedstawiała się dekoracja kopuły w XIX wieku. Roman Pleniewicz po zwiedzeniu zwoleńskiego kościoła w 1881 roku pisał o kaplicy z rozczarowaniem:

Że zaś nie ma w niej ani gzymsów, ani innych ozdób architektonicznych, przeto należało koniecznie czymś ściany i sklepienie zapełnić. Nadano im więc tło brudnożółte i na nie rzucono *al fresco* dekoracyjne ozdoby. A więc w każdym trapezie kopuły umieszczono po jednym wazonie, jakby zaś nie dość jeszcze nadużyto tej geometrycznej figury, pokryto i boki bębna szlakiem ułożonym z trapezów, zdobnych w listewki i girlandy, zwieszające się półkolami w ich wnętrzu. Nie dość na tym, na każdym ze sporników pomalowano Amorki! Ściany zaś podzielono na pola prostokątne, zdobne w kwiaty, girlandy i listewki po brzegach<sup>47</sup>.

W 1900 roku, tuż po kolejnej restauracji kaplicy, Szczęsny Jastrzębowski zanotował, że w półkolistym sklepieniu widniały postacie Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, św. Wojciecha, św. Stanisława i św. Kazimierza<sup>48</sup>.

Prace konserwatorskie prowadzone w latach 1980-81 przez ekipę i pod kierunkiem prof. Macieja Makarewicza stwierdziły, że znacznie więcej było polichromii niż podają powyższe, dziewiętnastowieczne źródła. Niestety, nie udało się odtworzyć w całości najstarszych malowideł, gdyż na prawie całej powierzchni kaplicy w roku 1928 odbito tynki do cegły i zastąpiono je nowymi<sup>49</sup>. Tynki dawne zachowały się jedynie w kilku miejscach:

1. na ścianie północnej nad epitafium Kochanowskiego;
2. na ścianie wschodniej koło okna z lewej strony, obok prawego trompu i pod nim;
3. na kopule od strony zachodniej;

---

<sup>47</sup> R. Pleniewicz, *Z wycieczki do Zwolenia i Czarnolasu*, „Tygodnik Powszechny” 1885, nr 2, s. 21-23.

<sup>48</sup> Sz. Jastrzębowski, *Kaplica Kochanowskich w Zwoleniu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1900, nr 50, s. 990-991.

<sup>49</sup> Dokumentacja w Archiwum Kościoła Parafialnego w Zwoleniu.

4. pod ołtarzem drewnianym (na ścianie wschodniej), który, usytuowany w kaplicy ok. 1900 roku, zasłonił i uratował cały zespół nawarstwień tynków i przemaalowań trwających do tego czasu<sup>50</sup>.

Badania tych zachowanych fragmentów wykazały istnienie sześciu warstw tynków. Pierwsza warstwa – renesansowa, odkryta nad epitafium, posiada polichromię wykonaną techniką freskową. Górna część malowidła przedstawia listki w kolorze zieleni malachitowej, umieszczone na czarnym tle ornamentu. Dolną część stanowi fragment fryzu na czerwonym tle. Powtarza się tam roślinny ornament (motyw wygiętych łodyżek zakończonych kulkami owoców) w kolorze szarobiałym. Fryz zrekonstruowano, przeciągając go wzdłuż całej kaplicy. Po odbiciu tynków od spodu trompów ukazały się resztki skrzydeł anioła. Oglądając całość tej renesansowej polichromii po rekonstrukcji odnosi się wrażenie, że mogła powstać przed 1610 rokiem<sup>51</sup>.

Druga warstwa tynków z polichromią rokokowo-klasycystyczną została znaleziona tylko w miejscu zajęтым przez drewniany ołtarz i na ścianie z prawej jego strony. Konserwatorzy odsłoniли całą górną część ołtarza iluzjynie malowanego oraz, na części ściany z prawej strony, polichromię o podziałach lustrzanych. Wobec faktu, że odsłonięty fresk ołtarzowy, w kolorze ugru, fioleto i szarym, nie zachował się w całości, został więc w części dolnej odtworzony. Przedłużono mianowicie kolumny i zrekonstruowano postacie św. Jana Chrzyciela i św. Pawła (rekonstrukcji dokonano w oparciu o istniejący pisemny przekaz).

Trzecią warstwę tynków w kolorze siwo-fioletowym znaleziono m.in. na gzymsie obiegającym ośmioboczny otwór kopuły i przy latarni (fryz ornamentalny, roślinny, imitujący sztukaterie). Gzymsy te zostały oczyszczone z późniejszych przemaalowań.

Oprócz wymienionych tynków odkryto trzy inne warstwy, późniejsze, m.in. ostatnią – z polichromią prof. Z. Gedliczki z 1948 roku. Wszystkie je usunięto, by wyeksponować malowidła najstarsze. Konserwatorzy położyli ponadto nową polichromię na kopule i na trompach. W kopule zostały zrobione podziały w miejscach załamania czasu, a w polach pomiędzy nimi rozmieszczono symetrycznie rozety, zmniejszające się ku górze. W ten sposób chciano odtworzyć renesan-

---

<sup>50</sup> Dokumentacja prac konserwatorskich 1980-1981, oprac. M. Makarewicz, Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu, sygn. 1632.

<sup>51</sup> Ibidem.

sowy charakter kaplicy. Tego rodzaju malowidła bliskie są bowiem kompozycjom malarskim spotykanym na stropach drewnianych kościołów renesansowych<sup>52</sup>.

Od 1927 roku, kiedy do kościoła dobudowano boczne nawy, kaplice Kochanowskich i Owadowska straciły swój pierwotny wygląd. W wyniku zlikwidowania zachodnich ścian, co miało umożliwić ich połączenie z nawami, przestały one pełnić rolę osobnych pomieszczeń. Odrębność kaplic, którą do końca XIX wieku podkreślała także podwyższona podłoga, stała się mało wyrazista.

Charakter „kultowy” nadają kaplicy przytwierdzone do ścian epitafia. To dla nich oraz dla zobaczenia miejsca pochówku największego polskiego poety przybywają do Zwolenia turyści i ludzie nauki.

### 1. Epitafium Jana Kochanowskiego<sup>53</sup>

Dostojny mężczyzna w wieku pięćdziesięciu-sześćdziesięciu lat, o pociągłym owalu twarzy, czole wysokim i wąskim, z długim, cienkim nosem, sumiastymi wąsami i okrągło przystrzyżoną, ufryzowaną brodą. Żupan, pod szyją kreza, na ramiona narzucony luźny płaszcz typu włoskiego. To wizerunek Jana Kochanowskiego spoglądającego z nagrobka w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu. Poeta patrzy w bok, na ścianę. Tam znajduje się ołtarz (obecny, w postaci fresku, pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku). Architektoniczny kształt nagrobka poety oraz miejsce przytwierdzenia – pomiędzy dwoma wysokimi oknami<sup>54</sup> – wskazują, że epitafium zostało dostosowane do wnętrza dopiero co wzniesionej kaplicy. Ów istotny szczegół: spojrzenie poety skierowane na lewo, tworzy oś „nagrobek-ołtarz”, a takie rozwiązania kompozycyjne było częste w ówczesnych nagrobkach „typu okiennego”<sup>55</sup>.

Ten istotny element aranżacji (zakomponowania na właściwej ścianie i odpowiedniej wysokości) pozwala datować powstanie epitafium

---

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> Ten fragment artykułu, począwszy od zdania „Dostojny mężczyzna...” do fraszki *Na dom w Czarnolesie*, był publikowany w „Biuletynie Historii Sztuki” 2006, nr 1. Tekst zostaje przytoczony w niezmienionej postaci.

<sup>54</sup> Okna zamurowano pod koniec XIX w., na zewnątrz są widoczne jedynie ich obramienia (późnorennesansowe).

<sup>55</sup> Zwrócił na to uwagę Jerzy Kowalczyk. Przytaczam za: M. K o r o l k o, *Jana Kochanowskiego żywot i sprawy*, Warszawa 1985, s. 268.

na około 1610 r. W tym czasie bowiem zbudowano kaplicę św. Franciszka, przeznaczoną przez jej fundatora, Adama Kochanowskiego, na rodzinną nekropolię. W nowo powstałej krypcie kaplicy umieszczono prochy zmarłych wcześniej członków rodu, m.in. Piotra i Anny z Biańczowskich – rodziców Jana – jak również samego poety, pochowanego uprzednio pod posadzką kościoła. Z prezbiterium przeniesiono do świeżo postawionej kaplicy istniejące już wcześniej epitafia członków zacnej rodziny, a także umieszczono, przygotowaną najprawdopodobniej na tę właśnie okazję, wspomnianą tablicę epitafijną czarnoleskiego twórcy – najznamienitszego reprezentanta rodu.

Marmurowa półfigura Jana z Czarnolasu jest umieszczona we wnęce zasklepionej górą łukiem, mającym podstawę na dwóch pilastrach z gzymsami, dołem zaś zamkniętej jakby „parapetem okiennym”, na którym Kochanowski wspiera lewą dłoń. Pilastry wraz z belkowaniem, tworząc formę niszy zawieszzonego na ścianie portalu, symbolizują zapewne granicę między światem żywych a światem zmarłych. Z tej symbolicznej niszy wychyla się postać poety. Pod jego popiersiem znajduje się profilowany gzymś, który oddziela część górną z rzeźbą od tablicy inskrypcyjnej. Obudowę architektoniczną stanowi symetryczna dekoracja, u góry i po bokach skromna, u dołu przechodząca w bogatszy ornament z kartuszem herbowym pośrodku.

Znane doskonale wszystkim, dzięki licznym reprodukcjom, oblicze Jana Kochanowskiego, które anonimowy rzeźbiarz zamknął w kamiennej formie „wiecznej adoracji” (postać i wzrok poety zwrócone ku ołtarzowi), posiada pewien charakterystyczny element. Rękawiczki. Słynne – za sprawą Wacława Borowego – kamienne rękawiczki<sup>56</sup>. Nie papirus – jak sądzili niektórzy jeszcze na początku XX wieku, oglądając zapewne mocno podniszczony i niewątpliwie źle oświetlony nagrobek poety w kościele w Zwoleniu – ale właśnie rękawiczki. Tę dwuznaczność interpretacyjną Borowy ostatecznie sprostował. A choć wydawać by się mogło, że papirus w kontekście wizerunku poety byłby bardziej oczywisty i pożądany niż element wykwintnej garderoby przedstawiony na zwoleńskim marmurze, to rękawiczki – jak przekonywał Borowy – są równie symboliczne, co domniemywany zwój. Papirus miałby przełożenie na tradycyjny wymiar liryki Ko-

---

<sup>56</sup> W. B o r o w y, *Kamienne rękawiczki* [w:] *Studia i rozprawy*, t. 1, Wrocław 1952 (pierwodruk: „Wiadomości Literackie” 1930, nr 25).

chanowskiego, osadzonej mocno w klasycyzmie, rękawiczki zaś tłumaczył Borowy symboliką współczesności, zwracając uwagę na nowatorstwo poetyki i nowoczesność czarnoleskiego humanisty. „Kochanowski jest czymś wybitnie historycznym, jak stary dokument, który się uroczyście piastuje, i zarazem czymś zupełnie współczesnym, jak rękawiczki w ręce człowieka wychodzącego na przechadzkę” – komentował swą argumentację Borowy. Podwójna wykładnia portretowego upozowania poety (domniemana i rzeczywista) stała się więc symbolem dwojakiego sposobu patrzenia na autora *Fraszek*. Metaforyczna interpretacja epitafium dokonana przez Wacława Borowego, znajdując uzasadnienie w poezji, potwierdza fascynację Jana z Czarnolasu niejednorodną naturą człowieka, mającą źródło w jego własnych sprzecznościach i wahaniach osobistych.

Jaką funkcję pełnią jednak naprawdę owe kamienne rękawiczki w dłoni poety? Janusz Pelc pisał, że są one oznaką dwornej elegancji renesansowej. Doskonale pasują do wytwornego ubioru, w jakim Kochanowski został wyobrażony na zwoleńskim epitafium. Podkreślają dostojność oblicza autora *Psalmów*. Równocześnie, trzymane przez poetę rękawiczki, przylegające do ciała wzdłuż zapięcia żupana, można traktować – zdaniem Pelca – jako efekt artystycznej konwencji przestrzeganej przez rzeźbiarzy i malarzy tworzących wizerunki osób szacownych. Miniatura z podobizną Zygmunta Augusta pędzla Łukasza Cranacha Starszego może być tego dowodem. Wyobrażony na niej władca trzyma rękawiczki w prawej dłoni, podobnie jak Kochanowski<sup>57</sup>. Ten typ przedstawień nie pojawiał się sporadycznie. Znanych jest kilka innych epitafiów z „kamiennymi rękawiczkami”, które wlicza Mirosław Korolko: Bartłomieja Wilczyńskiego zm. w 1591 (kościół Bernardynów w Kole nad Wartą), Jerzego i Zuzanny Klehrów z ok. 1633 (kościół św. Jakuba w Nysie), rodziny Kortzów z 1653 (kościół św. Mikołaja w Brzegu)<sup>58</sup>.

Przykłady te można mnożyć: pomnik nagrobny Andrzeja i Elżbiety Modliszewskich z 1589 (łomżyński kościół farny) w typie dekoracji przypominający warsztat Santi Gucciego, gdańskie epitafium Chrystiana Henninga z żoną i córką, wyobrażające głowę rodziny z ręką-

<sup>57</sup> J. Pelc, *Jana Kochanowskiego „pieśni... nad złoto droższe”*, „Miesięcznik Literacki” 1979, nr 1, s. 74-75.

<sup>58</sup> M. Korolko, op. cit., s. 283.

wiczkami w lewej dłoni<sup>59</sup>. W Muzeum Okręgowym w Toruniu natomiast znajduje się portret rajcy toruńskiego Kaspra Koie z 1572 (w roku 1554 i 1564 był on także sędzią) oraz portret Piotra Behma z ok. 1600 (ławnika i radnego) z parą rękawic leżących na stole ustawionym obok postaci. W Toruniu można również obejrzeć konterfekt rajcy Mikołaja Hübnera trzymającego przed sobą żółtą rękawiczkę ozdobioną bogatym, brązowym haftem<sup>60</sup>.

Czy coś łączy te wizerunki? Ponad połowa z wymienionych przedstawień epitafijskich i portretowych, m.in. wszystkich rajców (gdańskiego i toruńskich) oraz – jak mniemam – portret króla, stanowi jednolitą kategorię. W tej grupie przedstawień rękawiczki pełnią rolę atrybutu. Identyfikują osoby je trzymające, wskazując na ich ścisłe powiązanie z sądownictwem. Rękawiczki są tu atrybutem władzy sądowniczej. Jak podaje badaczka zajmująca się gdańskimi epitafiami, „odzwierciedlenie tej symboliki znajdujemy nawet w malarstwie religijnym, które zna przedstawienia Piłata z rękawiczką” – np. obraz niderlandzkiego malarza Maertena van Heemskerck (1498-1574) pt. *Cierniem koronowanie* (malowidło jest eksponowane we Frans Hals-Muzeum w Haarlemie)<sup>61</sup>.

Jaki to ma związek z Janem Kochanowskim? Oficjalnie sędzią nie był, poeta piastował urząd wojskiego sandomierskiego (z nadania króla Stefana Batorego z dnia 9 X 1579)<sup>62</sup>. Był jednak z rozprawami sądowymi wielce oswojony. I nie tylko z powodu zatargów ze stryjem Filipem, z którym współdziedziczył majątek w Czarnolesie, czy też skutkiem procesowania się z poznańską radą miejską o dziesięciny pieniężne z łąków wsi przyłączonej do folwarku miejskiego, z której poeta jako proboszcz kapituły katedralnej poznańskiej winien czerpać zyski<sup>63</sup>. Oprócz uczestniczenia w tego typu procesach (wymienione przykłady należą chyba do najlepiej znanych) poeta brał udział w rozprawach sądowych również w innym charakterze. Świadczy o tym

<sup>59</sup> K. Cieślak, *Kościół-cmentarz. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV-XVIII w.)*, Gdańsk 1992, s. 47.

<sup>60</sup> Zob. M. Gąsiorowska, *Toruński portret mieszczański 1500-1850* (katalog wystawy), Toruń 1955, s. 44-46, 58-60, 74-77 (ilustracje: V, IX i XV).

<sup>61</sup> K. Cieślak, op. cit.

<sup>62</sup> Warto jednak wspomnieć, że profesja administracyjno-sądowa była dość powszechna wśród członków rodziny.

<sup>63</sup> Trzymając prepozyturę w Poznaniu (od roku 1564 do 1574), był jednocześnie Kochanowski plebanem zwoleńskim (1566-1575).

szereg różnorodnych dokumentów urzędowych. I tak dowiadujemy się z nich, że 16 lutego 1562 r. Jan z Czarnolasu zostaje powołany na prawnego pełnomocnika Łukasza Górnickiego, kanonika kruszwickiego, co upoważnia go m.in. do przyjmowania wszelkich beneficjów kościelnych, „do podejmowania pisma w sprawie powyższych”, „do starania się o woźnych i ich otrzymywania, do realizowania samej apelacji”<sup>64</sup>. Był również Kochanowski pełnomocnikiem Zofii z Bonarów Firlejowej, wojewodziny lubelskiej, w imieniu której protestował przeciwko krzywdzie wyrządzonej jej przez starostę dobczyckiego Stanisława Czernego (protokół sporządzono w Krakowie 26 sierpnia 1562 roku). W imieniu tejże Zofii Firlejowej przyjmował także poeta – 25 stycznia 1563 – zwrócone jej majątności (m.in. wsie i dziedziczne włości Balice, Burów i Szczyglice) oraz wprowadzał ją urzędowo jako spadkobierczynię w owe dobra (potwierdza to dokument z 25 stycznia 1563 wystawiony w Krakowie). Protestował też Kochanowski w imieniu Firlejowej przeciwko wywiezieniu należnych jej ruchomości z kamienic krakowskich przez Seweryna i Fryderyka Bonarów (1 lutego 1563)<sup>65</sup>. Poeta występował ponadto jako pośrednik Piotra Tynickiego w ugodzie z Abrahamem Tymińskim (Radom, 18 października 1577)<sup>66</sup>, jak również podpisywał ugodę między Czechowskimi i Andrzejem Kańskim a rajcą kazimierskim Chałajem (ten ostatni zabił spokrewnioną z powyższymi Barbarę Czechowską-Kańską) – Kazimierz Dolny, 11 lipca 1580 roku<sup>67</sup>. Wśród zachowanych dokumentów znajdują się i takie wpisy urzędowe, które świadczą, że poeta zasiadał wraz z rodzonym bratem Kasprem Kochanowskim w zespole sędziowskim sądu grodzkiego w Radomiu, obok sędziego Sebastiana Owadowskiego, podstarościego Mikołaja Kochanowskiego, przy udziale arbitrów i woźnego (Radom, 3 czerwca 1557 oraz 12 sierpnia 1557)<sup>68</sup>.

---

<sup>64</sup> Fragm. dokumentu cyt. za: *Cochanoviana*, t. 1, oprac. M. Garbaczowa i W. Urbana, Wrocław 1985, s. 98 (dokument opatrzony przez wydawców numerem 75).

<sup>65</sup> Ibidem, s. 99-111 (numery dokumentów: 77, 81, 82, 83).

<sup>66</sup> Ibidem, s. 277 (nr 199).

<sup>67</sup> Ibidem, s. 297 (nr 213).

<sup>68</sup> Ibidem, s. 73 i 74 (nr 58, 60). Por. R. Plenkiewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, Warszawa 1896, s. 228.

Czego dowodzą te dokumenty?<sup>69</sup> Jak widać, poeta angażował się w sprawy natury sądowniczej najczęściej z pozycji pełnomocnika-obrońcy (dwukrotnie zaś znalazł się pośród sędziowskiego składu). Jeśli stosować współczesną kategoryzację prawną, wypadaloby więc, na podstawie powyższych faktów, zakwalifikować Kochanowskiego do środowiska adwokackiego.

A zatem – czy rodzina zamawiając nagrobek sławnemu poecie w niemal trzydzieści lat po jego śmierci zadbała o to, by potomni zapamiętali go także jako zacnego obywatela Rzeczypospolitej, człowieka szanowanego, zaangażowanego w dochodzenie sprawiedliwości w imieniu pokrzywdzonych? I czy temu wizerunkowi miały służyć rękawiczki? To tylko hipoteza (nie będąca zresztą w sprzeczności z wiarygodnymi ustaleniami Janusza Pelca). Kolejne przypuszczenie w przyprószonej cieniami wieków biografii renesansowego twórcy.

Faktem bezspornym jest, że poeta najgoręcej życzył był sobie uchodzić za człowieka uczciwego i szanowania godnego:

Inszy niechaj pałace marmurowe mają  
I szczerym złotogłowem ściany obijają,  
Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gnieździe ojczystym,  
A Ty mię zdrowiem opatrz i sumnieniem czystym,  
Pożywieniem ućciwym, ludzką życzliwością,  
Obyczajami znośnymi, nieprzykrą starością.

*(Na dom w Czarnolesie)*

Efektownie udrapowane fałdy płaszcza poety czarnoleskiego świadczą o niemałym kunszcie rzeźbiarskim, prawdopodobnie jakiegoś artysty z okolicznego warsztatu kamieniarskiego. Niemniej jednak, jako zabytek sztuki sepulkralnej pomnik ten należy do typu nagrobków skromnych. Swoją kompozycją przypomina mieszczańskie epitafium Jana Przybyły (z końca XVI w.) z kościoła farnego w Kazimierzu Dolnym. Pomnik Przybyły jest także nagrobkiem wnękowym. Postać zmarłego, umieszczona w arkadowym sklepieniu niszy, prawą dłoń wspiera na okiennej ławie. Na uwagę zasługuje realistyczne opraco-

---

<sup>69</sup> Należy mieć wzgląd na to, że wiele tego typu druków urzędowych dotyczących osoby Jana Kochanowskiego mogło nie dotrzeć do naszych czasów.



wanie stroju portretowanego i niemal całkowite wyeliminowanie dekoracji architektonicznej<sup>70</sup>.

Pod niszą z popiersiem Jana Kochanowskiego znajduje się profilowany gzyms. Oddziela on część górną z rzeźbą, od marmurowej tablicy, na której widnieje łacińska inskrypcja:

IOANNES KOCHANOWSKI TRIB. SEND.  
HIC QUIESCIT  
NE INSALUTATA PRAETERIRET HOSPES ERUDITUS  
OSSA TANTI VIRI,  
CUIUS APUD MENTES ELEGANTIORES MEMORIA  
VIGEBIT SEMPITERNA,  
HOC MARMOR INDICIO ESTO:  
OBYT ANNO 1584 DIE 22 AUGUSTI  
AETATIS 54.

W przekładzie brzmi ona następująco:

Jan Kochanowski, wojski sandomierski, tu spoczywa. Aby uczony przechodzień nie minął bez uczczenia prochów tak wielkiego męża, którego pamięć u ludzi wykształconych trwać będzie wiecznie, marmur ten znakiem widocznym. Zmarł w roku 1584, dnia 22 sierpnia, mając lat 54.

Niektórzy wskazują na podobieństwo rysów poety ze zwoleńskiego epitafium do wizerunku jego bratanka Krzysztofa Kochanowskiego, utrwalonego na nagrobku w kaplicy Bonerowskiej kościoła Mariackiego w Krakowie, wystawionym tam w 1631 roku. Jest jednak rzeczą wątpliwą, aby pociągała twarz, bo na to zwraca się uwagę, była cechą charakterystyczną Kochanowskich.

<sup>70</sup> Jan Parandowski wysunął hipotezę, że obydwa epitafia mogły być dziełem jednego artysty. To przypuszczenie wydaje się interesujące, bo też czas powstania nagrobków jest zbliżony (Przybyły pochodzi z 1598, Kochanowskiego z ok. 1610 r.). Epitafia jednakże posiadają inny modelunek kamienia (kazimierskie wydaje się bardziej twarde), jak też widać różnicę w rzeźbiarskim traktowaniu fałdów szat: nagrobek Przybyły charakteryzuje się znacznymi uproszczeniami, natomiast fragment płaszcza Kochanowskiego jest z niedbałą elegancją udrapowany, zwinięty w dłoni. Stylistyka epitafium z kazimierskiej Fary pozwala przypuszczać, że dzieło powstało w krakowskim warsztacie Hieronima Canavesiego, autorstwa nagrobka zwoleńskiego nie sposób ustalić, warsztat Canavesiego raczej należy wykluczyć.

## 2. Pozostałe epitafia Kochanowskich

Oprócz nagrobka Jana z Czarnolasu w kaplicy Kochanowskich znajdują się jeszcze cztery inne epitafia (odnowione w 1982), poświęcone członkom rodziny poety. Prezentujemy je, uwzględniając porządek chronologiczny:

1. Epitafium Piotra Kochanowskiego (zm. 1547) i jego żony Anny z Białaczowskich (zm. 1557):

D M

AVETE ANIMAE UNANIMAE

PETRO COCHANOVIO, TERR:SEDOM:IUDICI, ET ANNAE  
 BIALACZOVIAE EIUS CONIUGI, CUM EXTINGTIS BENEFICI  
 CII AUTORIBq TENUIS ADMODUM REFERENDAE GRATIAE  
 SUPERSIT RATIO, IOANNES COCHANOVIVS PARENTIBq IN  
 DULIGENTISS HUNC LAPIDEM IUGIBUS RIGATUM LACRYMIS  
 P. OBIERUNT ALTER AN CHRI XLVII SUPRA MD, AETA  
 TIS SVAE AN: LXII, ALTERA DECENNIO POST QUINQUAGE  
 NARIA VI FILIIS ET FILIABUS IIII SUPERSTITIBUS.

To znaczy:

Boga Nieogarnionego witajcież zgodne dusze

Piotrowi Kochanowskiemu, sędziemu ziemi radomskiej, i Annie Białaczowskiej jego małżonce. Gdy po zgonie dobroczyńców dla okazania im wdzięczności nader szczupłe pozostają środki, Jan Kochanowski rodzicom najczulszym ten kamień długo wylewnymi skropiony łzami położył. Zmarli, pierwszy roku Pańskiego czterdziestego siódmego po tysiąc pięćsetnym, wieku swego 62, druga w dziesięć lat potem mając lat pięćdziesiąt. Zostawili sześciu synów i cztery córki.

Prostokątną marmurową tablicę wieńczy szczyt z ornamentyką wolutowo-wstęgową. Pole szczytu wypełniają kartusze z herbami Korwin i Odrowąż (w polu herbu Odrowąż znajduje się strzała, której osada rozchodzi się u dołu w dwa końce zgięte w kształcie serca). Całość zdobi trójkąt w formie obelisku. Ramy tablicy ujęte są w profilowany gzyms. Późnorenesansowe epitafium wystawił, jak głosi inskrypcja, syn Piotra i Anny Kochanowskich, Jan z Czarnolasu. Pomnik ten wydaje się mieć interesującą historię. W 1880 roku w Sycynie, w pobliżu

figury przydrożnej z 1621 roku znaleziono fragment marmurowej tablicy. Ze względu na to, że odłamek był mocno uszkodzony, dało się z niego odczytać taki tylko napis:

D  
animae  
Terr° sed°  
coniugi cume  
s admodum refe  
coch° parentib°  
gibus rigatum lac  
chri XLVII supra CI)C  
ra decenio post q  
filiabus III superstit

Treść z sycyńskiego odłamku<sup>71</sup> (dziś już nieistniejącego) pokrywa się zatem (wykluczając niewielkie różnice graficzne) ze zwoleńską inskrypcją. Na tej podstawie można sądzić, że tablica zwoleńska jest kopią tablicy z Sycyny. Nie ma wątpliwości, że tekst łacińskiej inskrypcji ułożył Jan Kochanowski. Świadczy o tym wyszukany sposób datacji, będący swego rodzaju zabawą intelektualną. Kochanowski zaznaczył tu swój kunszt i znajomość zasad tworzenia tego typu gatunku, jakim jest inskrypcja<sup>72</sup>. Debiutował przecież jako twórca napisu nagrobnego, umieszczonego na epitafium Kretkowskiego w Padwie. Należałoby się zastanowić, dlaczego poeta wystawiwszy rodzicom nagrobek w Sycynie kazał po kilku latach wykonać replikę, by umieścić ją w Zwoleniu. Powodów zapewne było kilka. Zamysł Jana o przeznaczeniu kościoła zwoleńskiego na nekropolię rodzinną stanowił chyba najpoważniejszy argument za tym, aby w kościele znalazło się epitafium upamiętniające śmierć rodziców. Tablica została wmurowana między 1570 (do tego roku, po wcześniejszym pożarze, który zniszczył drewniany kościół, wybudowano ceglane prezbiterium) a 1584 rokiem (data śmierci poety).

<sup>71</sup> Inskrypcję z sycyńskiego marmuru podają za: J. Rymarkiewicz, *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego, czyli Sycyna, Czarnolas i Zwoleń*, Poznań 1880.

<sup>72</sup> B. Trelińska, *Epigrafika w kręgu Jana Kochanowskiego* [w:] *Jan Kochanowski w czterechsetlecie śmierci*, pod red. S. Nieznanowskiego i J. Święcha, Lublin 1991, s. 204.

Pierwotnie epitafium przytwierdzone było do jednej ze ścian prezbiterium. Zwyczaj sytuowania nagrobków w prezbiteriach był w XVI i XVII wieku powszechnie stosowany<sup>73</sup>.

2. Epitafium Katarzyny z Jasieńca, żony Mikołaja (brata rodzzonego poety), który był autorem *Rotul* i tłumaczem *Moralioń* Plutarcha<sup>74</sup>:

CATARINAE  
DE IASIENIECZ, NI-  
COLAI KOCHANOWSKI  
DE SYCZINA CONIUGI, ADA-  
MUS ET PETRUS EX DECEM LIBERIS  
SUPERSTITES FILII, MATRI OPTIMAE  
MEMORIAE ERGO, POSUERUNT  
OBYT ANNO SALUTIS  
1603 AETATIS 53 DIE  
15 IUNY.

Co brzmi:

Katarzynie z Jasieńca, Mikołaja Kochanowskiego z Sycyny małżonce, Adam i Piotr z dziesięciorga dzieci pozostali synowie, najlepszej Matce na pamiątkę położyli. Umarła roku zbawienia 1603, mając lat 54, dnia 15 czerwca.

Owalna marmurowa tablica inskrypcyjna jest obwiedziona szeroką ramą w formie wałka, zwieńczoną ażurowymi splotami ornamentów wstęgowo-wolutowych. W szczycie ozdobna palmeta, od dołu ornamentowany kartusz z herbem Nałęcz (okrągła złożona opaska, dołem związana, której końce zwieszają się na obie strony). Tak jak epitafium Piotra i Anny, nagrobek ten początkowo znajdował się w prezbiterium. Powstał w 1603 roku, a więc w czasie, gdy kaplica jeszcze nie istniała.

3. Epitafium Piotra Kochanowskiego, syna Mikołaja (autora *Rotul*). Piotr zasłynął jako tłumacz *Jerozolimy wyzwolonej* i *Orlanda szalonego*. Tekst inskrypcji jest następujący:

<sup>73</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>74</sup> O roli rodu Kochanowskich w kształtowaniu polskiej literatury zob. S. Nieznanski, *Dynastia literacka Kochanowskich* [w:] *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, pod red. K. Myślińskiego, Lublin 1976.

PETRO KOCHANOWSKI SECRETARIO REGIO AD DIVUM  
FRANCISCUM CRACOVIAE SEPULTO: QUI CUM HOC  
SECELLUM ARGENTEA SUPELLECTILI ET ACU PICTIS  
TABELLIS AC MULTA VESTE SACRA ORNASSET, CEN-  
SU QUE ANNUO IN PERPETUUM DE SUO AUXISSET;  
UT UBI EXTANT EIUS PIETATIS MONUMENTA,  
IBI ET IPSIUS EXTET MEMORIA.

ADAMUS KOCHANOWSKI IUDEX TERRAE LUBLI-  
NENSIS FRATRI OPTIMO POSUIT; EODEM QUO EX  
HAC VITA EXCESSIT ANNO 1620 AETATIS 54.

To znaczy:

Piotrowi Kochanowskiemu, sekretarzowi J.K.M. u świętego Franciszka w Krakowie pochowanemu, który ponieważ tę kaplicę sprzętami srebrnymi, haftowanymi obrazami i licznymi kościelnymi szatami opatrzył i dochód jej roczny na zawsze ze swego mienia powiększył, aby gdzie są jego pobożności dowody, tam się znajdowała i jego samego pamiątka. Adam Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, bratu swemu najlepszemu położył, temu, który przeniósł się do wieczności roku 1620, mając lat 54.

Mimo iż Piotr Kochanowski jest pogrzebany w krakowskim kościele Franciszkanów, to jednak i dla niego ufundowano tu epitafium. Nagrobek był zapewne dowodem wdzięczności za pamięć o kaplicy. Piotr wyposażył ją w naczynia i szaty liturgiczne. Treść inskrypcji informuje, że zmarły powiększył dochody kaplicy. Na tej podstawie należy go uznać za jej współfundatora. Marmurowa wczesnobarokowa tablica w kształcie prostokąta, zwieńczona ornamentyką wolutowo-wstęgową i krzyżem, z herbem Korwin, została wystawiona przez brata Piotra, Adama.

4. Epitafium Adama Kochanowskiego, sędziego ziemi lubelskiej, fundatora kaplicy:

DOM  
 ADAMUS IN SICYNA ET CEHOW HAERES KOCHANOWSKI  
 IUDEX TERRAE LUBLINENSIS  
 QUI  
 DUM IN VIVIS EXISTENS ALIOS IUDICASSET  
 HIC  
 UNIVERSORUM IUDICEM EXPLETIS LXIII  
 VITAE SUAE ANNI EXPECTAT  
 CUI  
 NICOLAUS ET ADAMUS KOCHANOVII EX FRATRE  
 NEPOTES MESTISSIMI HUNC LAPIDEM MEMORIAE  
 ERGO POSUERUNT ANNO DNI: 1628.

W przekładzie:

Bogu Dobroci Nieskończonej

Adam na Sycynie i Cechowie, dziedzic Kochanowski, sędzia ziemi lubelskiej, który za życia innych sądził, tu powszechnego Sędziego oczekuje, spędziwszy 63 lata swego wieku. Temu, Mikołaj i Adam Kochanowscy, po bracie synowcowie żalśni, ten kamień na pamiątkę położyli roku Pańskiego 1628.

Nagrobek z herbem Korwin w barokowym obramieniu wystawili Adamowi jego bratankowie, Mikołaj i Adam. Ramy prostokątnej tablicy ozdabiają po bokach woluty i główki aniołków. U dołu znajduje się kartusz herbowy otoczony wolutami. Na górze rama jest zwieńczona profilowanym gzymsem. Nad nim w centralnym miejscu widnieje głowa aniołka okolona splewającymi wolutami i prostokątnymi cokolikami podtrzymującymi dwie kule.

Biorąc pod uwagę względy estetyczne, nagrobek Adama należy uznać za najlepiej wykonany technicznie (pomijając oczywiście epitafium z popiersiem Jana Kochanowskiego, niewątpliwie prezentujące się najokazalej). Trzy spośród opisanych nagrobków nie posiadają inwokacji DOM (Deo Optimo Maximo). To wynik związku bądź osób, którym epitafia poświęcono, bądź też fundatorów tablic z różnowier-

stwem polskim. W inskrypcjach różnowierczych w XVI i XVII wieku pomijano tę formułę<sup>75</sup>.

### 3. O śmierci i pochówkach Jana Kochanowskiego

Wyboru Zwolenia na rodzinną nekropolię dokonał Jan Kochanowski. Decyzja ta zapadła na długo przed powstaniem kaplicy św. Franciszka, którą Adam Kochanowski fundował z zamysłem umieszczenia w niej nagrobków rodziny i utworzenia krypty. Poeta pochował w podziemiach kościoła zwoleńskiego zwłoki swoich rodziców oraz ufundował im nagrobek, który, jak wyżej podano, najprawdopodobniej początkowo był przytwierdzony do jednej ze ścian prezbiterium. Także trumnę z ciałem poety złożono w tymże kościele. Niestety, zarówno co do tego, jak i innych faktów z życia J. Kochanowskiego wysuwano szereg wątpliwości. To rezultat fragmentaryczności biografii poety, wynikającej po części, jak twierdzi prof. Stefan Nieznanowski, z jego własnej, świadomej decyzji. Autor *Fraszek* jest pierwszym polskim twórcą, który materię autobiograficzną uczynił tematem poezji, lecz nadał tej materii kształty tak ogólne, że zatraciła ona związek z konkretną indywidualnością. Kochanowski dokonał tego zabiegu zgodnie z wymogami estetyki renesansowej, która nakazywała taką ogólność, by czytający mógł odnajdywać w przeżyciach poety momenty możliwe do przyjęcia przez każdego. Niezwykłość Jana Kochanowskiego ujawniła się też w świadomym przekonaniu o prywatności własnej biografii<sup>76</sup>.

Zaniedbania ludzi współczesnych poecie dopełniły reszty. Pierwszy życiorys został opublikowany dopiero w 1612 roku, a więc 28 lat po zgonie czarnoleskiego Mistrza. Kłopoty w ustaleniu faktów z życia poety pogłębiają się wraz z przeglądaniem szesnastowiecznych dokumentów. Współczesny badacz naliczył w tym okresie aż osiemnastu różnych Janów Kochanowskich<sup>77</sup>.

Do niedawna najwięcej kontrowersji wzbudzała kwestia daty oraz miejsca zgonu i pochówku Jana z Czarnolasu. Badania przeprowadzone

<sup>75</sup> Zob. B. Trelńska, op. cit., s. 206.

<sup>76</sup> S. Nieznanowski, *Dynastia literacka Kochanowskich*, op. cit., s. 335.

<sup>77</sup> W. Urban, *Nie każdy Kochanowski był poetą (szesnastowieczni imiennicy Jana z Czarnolasu)*, „Ruch Literacki” 1980, z. 2.

przez Ryszarda Szczygła, na podstawie analizy zachowanych staropolskich dokumentów, wyjaśniły ostatecznie wątpliwości w tym zakresie.

Ustalenia wymagała data śmierci poety. Źródła przekazują trzy rozbieżne terminy: 16 sierpnia (Sebastian F. Klonowic, *Żale nagrobne na ślachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego*), 20 sierpnia (Andrzej Trzcieski *Trenodia na pogrzebie najszlachetniejszego Pana Jana Kochanowskiego*) oraz 22 sierpnia (napis na epitafium zwoleńskim). Wiadomym jest, i to nie budzi żadnych zastrzeżeń, że Jan Kochanowski zmarł w Lublinie. Udał się tam w celu spotkania z królem, przed którym miał stanąć jako obrońca sprawy swego szwagra, Jakuba Podlodowskiego, zabitego w pobliżu Adrianopola w Turcji. Podlodowski, podkomorzy królewski, został napadnięty i pozbawiony życia jesienią 1583 roku. Jego wyprawa do Turcji nie była jednoznaczna. Oficjalnie wysłano go tam w celu zakupu koni do stajni królewskiej. Faktycznie jednak misja Podlodowskiego wiązała się z wywiadem. Gdy wieść o śmierci szwagra dotarła do Jana Kochanowskiego, osobiście postanowił interweniować u króla. Ponieważ na 20 sierpnia 1584 roku Stefan Batory zwołał do Lublina konwokację (obradę Senatu), poeta skorzystał z okazji i udał się do miasta nad Bystrycą. Biografowie wskazują dzień zgonu na 16 lub 22 sierpnia 1584 roku. A zatem, czy wierzyć przekazowi Klonowica, świadka śmierci Kochanowskiego, czy przekazowi rodzinnemu, utrwalonemu na nagrobku w Zwoleniu? Dacie pierwszej przeczy jednak już sama treść *Żalów nagrobnych*, których autor dwukrotnie stwierdza, że Kochanowski umarł w czasie obrad Senatu. Wiadomym jest, że król przybył do Lublina w niedzielę, 19 sierpnia. Poza tym rozpoczęcie obrad senatu, zwołanego na 20 sierpnia, przełożono na dzień następnny. Nie ulega wątpliwości, że sprawa zabójstwa Jakuba Podlodowskiego była poruszona w czasie pierwszego dnia obrad, a więc 21 VIII. W sprawie Podlodowskiego wystąpił J. T. Drohojowski, zaufany człowiek kanclerza Jana Zamoyskiego, niebędący senatorem. Można sądzić, że wystąpienie Drohojowskiego było efektem interwencji Zamoyskiego, który, jako ówczesny mecenas Jana Kochanowskiego, wyraził w ten sposób poparcie dla zabiegów poety. Aby jednak Kochanowski mógł uzyskać pomoc Zamoyskiego, musiał się z nim wpierv spotkać. Faktem jest, że kanclerz przybył do Lublina wraz z królem 19 sierpnia. Drugiego dnia obrad senatu (22 sierpnia) wysunięto postulat odłożenia do przyszłego sejmku ostatecznej decyzji w sprawie stanowiska Rzeczy-



pospolitej wobec zabójstwa Podlodowskiego. I zapewne ta wiadomość po dotarciu do Jana Kochanowskiego była przyczyną jego apopleksji i zgonu. Śmierć poety nastąpiła zatem w dniu 22 sierpnia 1584 roku. Datę 16 sierpnia umieszczoną na karcie tytułowej *Żalów nagrobnych*, po uwzględnieniu okoliczności śmierci zgodnych z materiałem źródłowym, należy zatem uznać za pomyłkę drukarza. Rzymską cyfrę XXII zecer mógł odczytać i złożyć jako XVI<sup>78</sup>.

Co do miejsca śmierci R. Szczygieł wykluczył Trybunał Koronny, najwyższy sąd apelacyjny dla szlachty, gdyż był instytucją niezależną od króla. Król zapewne mieszkał i przyjmował „interesantów” na Zamku. Nie istnieją jednak żadne dowody na to, że doszło do audjencji Kochanowskiego u króla. Na tej podstawie można sądzić, że poeta zmarł w kamienicy, w której się zatrzymał po przybyciu do Lublina. Kamienica owa należała do jego znajomego, Macieja Oczki, i znajdowała się w zachodniej pierzei Rynku lubelskiego.

Spory biografów koncentrują się ponadto nad pierwotnym miejscem pochówku poety. Czy Kochanowski został pochowany w Lublinie? Gdyby tak rzeczywiście było – twierdzi Ryszard Szczygieł – to na uroczystości pogrzebowe przekazano by pieniądze z kasy królewskiej lub miejskiej. Zachowane rachunki dworu królewskiego i miasta Lublina z 1584 roku nie odnotowują takich wydatków. Mimo sierpniowych upałów, a takie miały wówczas miejsce, oraz znacznej odległości z Lublina do Czarnolasu, ciało zmarłego poety zostało przetransportowane w rodzinne strony. Zapewne przewieźli je słudzy, z którymi Kochanowski udał się do Lublina. Niekoniecznie musieli oni przedsięwziąć tę wyprawę z polecenia wdowy, Doroty z Podlodowskich, która właśnie spodziewała się dziecka. Podróż taka mogła trwać trzy dni. W XVI i XVII wieku stosowano praktykę transportowania zwłok na znaczną odległość, zabezpieczając przedtem ciało wapnem i smołą przed działaniem słońca.

Kolejnym problemem, jaki rozpatruje Szczygieł, jest ustalenie miejsca spoczynku poety po przybyciu trumny ze zwłokami z Lublina. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że Kochanowski mieszkał w Czarnolesie. Wieś należała do parafii w Policznej. Z wizytacji biskupich wynika jednak, że parafia wówczas nie funkcjonowała, gdyż nie było tam

---

<sup>78</sup> R. Szczygieł, *Okoliczności śmierci i pogrzebu Jana Kochanowskiego* [w:] *Jan Kochanowski w czterechsetlecie śmierci*, op. cit., s. 211-219.

nawet księdza. Jan Kochanowski jako właściciel części Strykowic Małych był parafianinem zwoleńskim. Poza tym w latach 1566-1575 pełnił funkcję zwoleńskiego plebana. Wtedy też prowadzono odbudowę kościoła. Fakty owe, także to, że w kościele zwoleńskim spoczywały już prochy rodziców poety, potwierdzają przekazaną przez tradycję informację, że w kościele w Zwoleniu właśnie, a nie gdzie indziej, została złożona trumna ze zwłokami Jana Kochanowskiego. Rozpoznanie to znajduje potwierdzenie w dokumentach związanych z obecnością w Zwoleniu Tadeusza Czackiego. Jakby na ironię słów zawartych w *Muzie*:

*I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,  
Że moich gości popiół nie będzie wzgardzony*

prochy Jana z Czarnolasu nie zaznały wiecznego spokoju. 29 kwietnia 1791 roku Tadeusz Czacki wszedł do grobu Kochanowskich. Znalazł tam trumnę poety z cynową tabliczką poświadczającą jej tożsamość i wziął z niej czaszkę Jana. Po około pięciu latach przekazał czaszkę w darze księżnej Izabeli Czartoryskiej, która w Świątyni Sybilli gromadziła różnorakie pamiątki. Na dowód swego czynu Czacki napisał list, opatrzony datą 7 X 1796 roku. Oto fragment tego listu:

W Zwoleniu Miasteczku Królewskim spoczywają zwłoki Kochanowskich. Tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego pierwszego roku wszedłem do Grobu w kościele parafialnym będącego – Znalazłszy w Trumnie tabliczkę cynową świadczącą existencją zwłok Jana Kochanowskiego; głowę Jego wziąłem – Tę szacowną Relikwię składam w ręce Izabelli z Hrabów Flemingów Xiężny Czartoryskiej – Adama Xiążęcia Czartoryskiego Małżonki – aby ta uczonego Polaka głowa, pod nadzorem tej znakomitej cnotą i nauką obywatelki, z innymi pamiątkami Ojczyzny naszej, i zasłużonych w kraju ludzi, dla czci od obecnych i przyszłych pokoleń zostawała<sup>79</sup>.

Historia prochów poety nie kończy się na tej profanacji. W 1830 roku, zgodnie z akcją usuwania szczątków ludzkich spod kościołów, proboszcz zwoleński Wojciech Grzegorzewski oczyścił podziemia kościoła,

<sup>79</sup> Podają za: A. W r z o s e k, *W sprawie autentyczności czaszki Jana Kochanowskiego w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (notatka antropologiczna)*, „Przegląd Antropologiczny” 1933, t. 7, z. 3-4, s. 112.

które na dodatek zostały podmyte wodą, chowając kości stamtąd wydobyte we wspólnej mogile. Prochy Jana Kochanowskiego wraz z innymi spoczęły w grobie wykopanym po stronie północno-zachodniej od drzwi głównych prowadzących do kościoła. Na prośbę o zachowanie szczególnego szacunku wobec szczątków poety proboszcz zwoleński miał jakoby rzec: „Po śmierci takiż Kochanowski, jak i z nas każdy”<sup>80</sup>.

Kiedy w 1901 roku na cmentarzu przykościelnym miała stanąć kaplica przedpogrzebowa, kości uprzednio pogrzebane przy wejściu do kościoła zostały przeniesione do nowej mogiły. Według ustnych przekazów mieszkańców Zwolenia pochowano je we wspólnej, dużej, drewnianej skrzyni, pod posadzką budowanej kostnicy<sup>81</sup>.

W latach siedemdziesiątych XX w. podjęto starania (ich inicjatorem był Kazimierz Bosek, od lat usiłujący rozwikłać tajemnice śmierci i pogrzebu czarnoleskiego Mistra), by rozpocząć prace archeologiczne mające na celu przeniesienie prochów w miejsce do tego przeznaczone, czyli do krypty kaplicy Kochanowskich.

Wraz z tym przedsięwzięciem na nowo odżył problem autentyczności czaszki poety, przechowywanej do dziś w zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Pierwszym badaniom antropologicznym czaszka została poddana w 1926 roku. Jej autentyczność próbowali ustalić Julian Talko-Hryncewicz i Adam Wrzosek<sup>82</sup>. Z dokładnych pomiarów uczeni wysnuli wniosek, że m.in. ze względu na małą pojemność – 1056 cm<sup>3</sup> (przyjmując dla mężczyzn min. 1212, max 1760, zaś dla kobiet od 1007 do 1610 cm<sup>3</sup>) „czaszka Kochanowskiego” jest czaszką niewiasty. W sześć lat później Adam Wrzosek, opierając się na nowych poszlakach (przeczytał nieznany mu do tej pory list Czackiego, potwierdzający autentyczność czaszki), skorygował wcześniejsze ustalenia twierdząc, że nie jest wykluczone, aby mężczyzna posiadał tak małą czaszkę, co też poparł przykładami z historii<sup>83</sup>. W latach siedemdziesiątych prof. T. Dzierżykray-Rogalski poddał czaszkę kolejnej ekspertyzie. Zwrócił uwagę na duże łuki brwiowe „eksponatu” zaznaczając, że jest to cecha męska, determinująca od razu płeć,

<sup>80</sup> J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego*, op. cit., s. 63.

<sup>81</sup> Zob. Z. Świąch, *Skarby tysiąca lat*, Kraków 1993, s. 155.

<sup>82</sup> J. Talko-Hryncewicz, A. Wrzosek, „Czaszka Jana Kochanowskiego” w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (notatka antropologiczna), „Przegląd Antropologiczny” 1927, t. II, z. 1, s. 1-9.

<sup>83</sup> A. Wrzosek, *W sprawie autentyczności...*, op. cit.

w związku z czym sądzić należy, że w krakowskim zbiorze Czartoryskich znajduje się czaszka mężczyzny i że być może jest ona czaszką Jana Kochanowskiego<sup>84</sup>. Ponadto profesorowie antropologii T. Dzierżykray-Rogalski i A. Wierciński na podstawie wizerunku nagrobnego w Zwoleniu zrekonstruowali wygląd poety oraz określili typ czaszki jako laponoidalny, co wskazuje także na niewysoki wzrost osobnika do którego ona należała<sup>85</sup>. Jak jednak pogodzić obraz pociągłej twarzy z epitafium z wyraźnie małych rozmiarów czaszką? Być może odpowiedzi dostarcza wizerunek poety przedstawiony przez Bartosza Paprockiego, pełniący funkcję jakby elementu pośredniego pomiędzy tymi dwoma obliczami (czaszki i portretu epitafijnego)<sup>86</sup>. Są to jednak tylko domniemania. W roku 1982 znów dokonano oględzin czaszki. Badania prowadziły Katedra Kryminalistyki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Zakład Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Krakowie<sup>87</sup>. Efekt tego przedsięwzięcia Jan Widacki wieńczy konkluzją, że „stwierdzenie kobiecego typu czaszki uchodzącej za czaszkę Kochanowskiego [...] nie dyskwalifikuje jej jako autentyku”. W 2010 roku Franciszek Ziejka wraz z Andrzejem Czubakiem zaprezentowali nowe wyniki pomiarów. Przeprowadzone przez Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie badania (antropologiczne, rentgenowskie i genetyczne) wnoszą ustalenie, chyba ostateczne, że „eksponat” ze zbiorów Czartoryskich jest bez wątpienia czaszką kobiecą – niewiasty zmarłej w wieku ok. 47 lat (prawdopodobnie to czaszka Doroty Podlodowskiej, żony Jana Kochanowskiego).

W październiku 1981 podjęto w Zwoleniu prace archeologiczne, mające na celu odszukanie prochów poety (z czasem zapomniano, w którym miejscu zostały zakopane kości wyniesione z podziemi kościoła). Prace rozpoczęto od eksploracji w krypcie kaplicy Kochanowskich. Prof. T. Dzierżykray-Rogalski z miejsca tego wydobyl szczątki Anieli Kochanowskiej (zm. w 1832 roku). Jej trumna jako jedyna stała w krypcie nienaruszona. Spod powierzchni ziemi w kaplicy zostały wyjęte ponadto kości innych członków rodziny Kochanowskich, które

<sup>84</sup> „Literatura” 1978, nr 4.

<sup>85</sup> T. Dzierżykray-Rogalski i A. Wierciński, *Czaszka i portret Jana Kochanowskiego*, „Przegląd Antropologiczny” 1980, t. 46, z. 1, s. 173-179.

<sup>86</sup> Wskazywał na to K. Bosek, historyk i dziennikarz.

<sup>87</sup> W Archiwum Parafialnym w Zwoleniu znajduje się list prof. Jana Widackiego informujący o podjęciu identyfikacji czaszki.

leżały tam od kilku wieków. Jak się okazało, uchowały się od przenosin w 1830 roku. Dokładne zbadanie krypty powierzono ekipie archeologicznej Muzeum Okręgowego w Radomiu, kierowanej przez Wojciecha Twardowskiego. Badania archeologiczne w podziemiach kaplicy Kochanowskich wznowiono 27 kwietnia 1982 roku, po krótkiej przerwie spowodowanej wybuchem stanu wojennego.

Dzierżykray-Rogalski wraz z lekarką Danutą Zarzycką dokonali analizy szczątków wydobytych z krypty kościoła. Oprócz Anieli Kochanowskiej, której kości odznaczały się od pozostałych brunatnym zabarwieniem, wyodrębnili szczątki około jedenastu osobników, w tym mężczyzny w wieku ok. sześćdziesięciu lat, dwóch dorosłych kobiet i trzech innych mężczyzn. Ponadto wśród kości były szczątki czworga małych dzieci: rocznego oraz w wieku od półtora do dwóch i pół roku<sup>88</sup>. Jedną z córek poety, sławna Urszulka, zmarła właśnie w wieku dwóch i pół roku. Świadectwem tego *Tren XII*, w którym czytamy:

*A to w tak małym wieku sobie poczynala,  
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.*

Nie wiadomo natomiast, ile lat w chwili śmierci mogła mieć druga córka Jana. Z treści *Epitafium Hannie Kochanowskiej* można jedynie domniemywać, że liczyła sobie niespełna dwa lata. Pierwsze wersy wiersza nagrobnego brzmią tak oto:

*I tyś, Hanno, za siostrą prędko pospieszyła  
I przed czasem podziemne kraje nawiedziła.*

T. Dzierżykray-Rogalski nie wykluczył, że znalezione przez niego szczątki mogły należeć do dzieci poety.

1 czerwca 1982 roku ekipa badawcza muzeum okręgowego rozpoczęła prace w kaplicy przedpogrzebowej, obok kościoła. Tam właśnie, pod ową kaplicą, zwaną kostnicą lub salą katechetyczną, bo taką funkcję uzyskała po pewnych przeróbkach w latach pięćdziesiątych – spodziewano się odnaleźć „wzgardzone” kości Jana Kochanowskiego i jego rodziny. 7 czerwca 1982 roku natrafiono na kawałki drewna i kości. Spisany w dniu 10 czerwca 1982 roku, w święto Bożego Ciała, komisyjny protokół wstępnego etapu badań stwierdzał m.in.:

---

<sup>88</sup> Podaję za: Z. Ś w i ę c h, op. cit., s. 153.

Wobec [...] ustaleń – a przed szczegółowym opracowaniem – komisja jest zdania, że szczątki kostne, znalezione w krypcie kaplicznej i pod kaplicą przedpogrzebową należą do członków rodziny Kochanowskich. Nie wyklucza się ewentualności, że wśród odnalezionych są również szczątki osób pochowanych na terenie będącym niegdyś cmentarzem przykościelnym<sup>89</sup>.

Prace archeologiczne kontynuowano do października 1982 roku. Do tego czasu prowadzono badania antropologiczne. Jednocześnie, począwszy od października 1981 roku aż do grudnia 1983 roku, na terenie krypty i kaplicy trwały prace konserwatorskie, mające na celu przygotowanie krypty do przeniesienia prochów rodziny Kochanowskich. W beczkowo sklepionej krypcie pod kaplicą wykonano posadzkę i umieszczono w niej nowo zaprojektowany sarkofag (z zewnątrz obłożony marmurowymi płytami typu „Biała Marianna”). Na górnej płycie sarkofagu wypisano mosiężnymi literami „Jan Kochanowski”, z boku zaś wykuto w marmurze:

*Jan Kochanowski wraz z rodziną  
i krewnymi  
w tym miejscu  
wspólnym od 1983.*

Ponadto w posadzce kaplicy wykonano właz (kłapę) wraz ze stalową drabiną i kratą zamykającą kryptę. Z ważniejszych prac konserwatorskich wymienić należy zaprojektowanie czternastu miedzianych pojemników. W tych to urnach zostały umieszczone szczątki kostne wydobyte podczas prowadzonych wykopalisk. Kości poddane badaniom antropologicznym, odpowiednio posegregowane i ponumerowane (czaszki znakowano cyframi od I do 119), złożono w pojemnikach oznaczonych literowo, od „A” do „N”. Ostatecznie prace poszukiwawczo-badawcze i konserwatorskie zakończono 29 grudnia 1983 roku złożeniem urn w krypcie kaplicy obok zainstalowanego sarkofagu, przeznaczonego na umieszczenie szczątków kostnych podczas przewidywanej uroczystości pogrzebowej<sup>90</sup>.

<sup>89</sup> Podaję w oparciu o późniejszy protokół z dn. 29 grudnia 1983 r. (Komisyjny protokół technicznych prac, związanych z przeniesieniem prochów poety Jana i rodziny Kochanowskich w Zwoleniu [w:] Archiwum WKZ w Radomiu, sygn. 1631).

<sup>90</sup> Ibidem.

Po kilkunastu dziesiątkach lat poniewierki kości Kochanowskich, także największego polskiego poety, powróciły na miejsce wiecznego spoczynku, do rodzinnej krypty. W dniu 21 czerwca 1984 roku, w Boże Ciało, w bez mała czterechsetną rocznicę śmierci Jana z Czarnolasu, odbyła się pamiętna uroczystość, pomyślana jako powtórny pogrzeb poety. W tym niezwykłym wydarzeniu, mającym niezmiernie doniosłe znaczenie dla polskiej kultury, wzięli udział aktorzy (Anna Nehrebecka, Aleksandra Dmochowska i Andrzej Szczepkowski prezentowali utwory Mistrza Jana), ludzie nauki (znawca literatury staropolskiej prof. Tadeusz Ulewicz przybliżył sylwetkę poety), duchowieństwo (homilię wygłosił kardynał Franciszek Macharski), pisarze, poeci, parafianie zwoleńscy, a także potomkowie rodu Kochanowskich z linii Kochanowa, Krzyszkowic i Straszowej Woli. Trumnę poety owinięto w całun przyozdobiony orłem Jagiellonów i herbem rodowym Kochanowskich-Korwin<sup>91</sup>. Mowę pożegnalną w imieniu środowisk twórczych wygłosił Zygmunt Kubiak, wybitny tłumacz i eseista. Prochy poety i jego rodziny złożono w marmurowym sarkofagu w krypcie kaplicy Kochanowskich. Specjalnie na tę uroczystość Ojciec Święty Jan Paweł II nadesłał z Watykanu telegram. Z uwagi jednak, że nie doszedł on na czas, nie został odczytany w czasie liturgii pogrzebowej<sup>92</sup>.

Spółeczeństwo polskie wyprawiło kolejny pochówek Janowi Kochanowskiemu. To już piąte miejsce jego pośmiertnego spoczynku. Co prawda są i tacy, którzy sądzą, że pierwszy grób „wykopano” poecie w Lublinie w sierpniu 1584 roku w kościele farnym pw. św. Michała na lubelskiej Starówce (kościół, będący w stanie ruiny, rozebrano w XIX wieku). Hipotezę tę jednak trudno utrzymać, zważywszy na to, że argument wysuwany na jej poparcie jest co najmniej wątpliwy. Otóż za taką rekonstrukcją wydarzeń miałby przemawiać mosiężny, dwuramienny krzyżyk renesansowy z wyobrażeniem i symbolem św. Michała, znaleziony w 1897 roku przez ks. Antoniego Rudzkiego, wikariusza

---

<sup>91</sup> Przebieg uroczystości relacjonują za Z. Ś w i ę c h e m, op. cit., s. 156-159. Por też: ks. W. W i l k, *Proch jego kości nie został wzgardzony (Pogrzeb Jana Kochanowskiego w 400 rocznicę śmierci)*, „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1984, nr 1-2.

<sup>92</sup> Nieoficjalna wersja mówi o tym, że list papieski został zatrzymany przez cenzurę z powodu niewygodnej dla ówczesnego systemu treści: autor przesłania wskazywał na zachodnioeuropejski wymiar poezji Kochanowskiego.

w Zwoleniu, pod kaplicą Kochanowskich<sup>93</sup>. Faktem jest, że żaden z członków rodziny Kochanowskich nie nosił imienia Michał oraz że w okolicach miasta nie praktykowano kultu tego świętego. Kazimierz Bosek, opowiadając się za tą hipotezą, wskazywał na pewne fragmenty *Żalów nagrobnych* S. F. Klonowica, dotyczących topografii miejsca pochówku poety, która jakoby odpowiadała wyglądowi otoczenia kościoła św. Michała na Starym Mieście w Lublinie. Wydaje się jednak, że interpretacja dzieła Klonowica została dalece zasugerowana przez założenie hipotezy opartej na domniemanym pochodzeniu krzyżyka. Niezbitym kontrargumentem tej tezy, jak dowodzi R. Szczygieł, jest niewątpliwie to, iż kościół farny św. Michała był kościołem mieszczańskim. Jan Kochanowski, wywodzący swe korzenie z rodu szlacheckiego, z oczywistych względów nie mógł być tam pochowany.

W 2011 roku wejście do krypty przebudowano, dostosowując do potrzeb zwiedzających<sup>94</sup>.

### III. Kaplica Owadowska

Od południa przylega do nawy głównej kaplica pod wezwaniem św. Stanisława biskupa i męczennika, zwana powszechnie Owadowską. Ufundowała ją Zuzanna Wołucka, córka Ewy i Filipa Owadowskich, wnuczka Jana Kochanowskiego. Budowla została wzniesiona w latach 1620-1630. Dokument erekcyjny kaplicy, ustanawiający dla niej prebendę, przygotowano w 1644, zatwierdzono zaś w lutym 1645 roku. Oryginalny tekst erekcji trafił w XVII wieku do akt biskupa Małachowskiego i nigdy stamtąd nie powrócił. Zamiast niego w 1681 roku odesłano kościołowi zwoleńskiemu odpis, znacznie jednak skrócony. W 1869 roku ks. J. Gacki wydał erekcję drukiem. Opublikowany przez niego tekst opierał się na niepoświadczonej kopii znajdującej się w Archiwum Kościoła Zwoleńskiego<sup>95</sup>. Erekcja kaplicy Owadowskich, brzmi następująco:

---

<sup>93</sup> Ks. J. Wiśniewski, *Jan Kochanowski w czterechsetlecie urodzin 1530-1930*, „Rocznik Diecezji Sandomierskiej na 1930 rok”, Radom 1930, S. II, s. 14-15.

<sup>94</sup> Dokonano też gruntownego remontu kaplicy i krypty (osuszając ją i zabezpieczając przez wodami gruntowymi).

<sup>95</sup> Dokument, z którego korzystał Gacki, uznaje się za zaginiony.



Albert z Lipnika Lipnicki wiadomo czynimy, jako za naszej prezydencji, na publicznym posiedzeniu, stawił się znamienity (*excellens*) Andrzej Grabianowski, umiejętności mistrz, filozofii doktor, urodzonych Sebastiana z Wołuczy Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, starosty rawskiego i Zuzanny z Owadowa małżonków pełnomocnik, i złożywszy ogłoszone o nowej fundacji Listy Zapowiednie i zapisy na też fundację, prosił, ażebyśmy ją powagą władzy diecezjalnej i wydali w tej mierze dekret:

Naprzód zapis taki: Działo się w grodzie warszawskim, we czwartek, w oktawę Bożego Ciała 1644 roku. Stał Jan z Michowa Michowski, niegdyś Wojciecha Michowskiego, chorążego lubelskiego, syn, dziedzic na Ostrowcach, i zeznał jako z rąk Zuzanny z Owadowa, żony Sebastiana Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, starosty rawskiego, wziął sumę złp. 3000, a przyjętą na dobrach Ostrowce, w województwie lubelskim, jako wyderka<sup>96</sup> umieścił, na rzecz wierzycielki i jej sukcesorów, stawiając rękojmię na całym swym majątku. Intromisji pozwolił i bezpieczeństwo sumy zapewnił, pod zakładem takiejże sumy złp. 3000. Procent po 8%, czyli złp. 240 rocznie podjął się płacić, za ręcznym pokwitowaniem, na każdą uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela, począwszy od 1645 r., bo za rok bieżący już uiszczył. W razie niezaspokojenia odsetków lub usuwania się od rękojmi, ma być zapozwany o zakład do grodu rawskiego na pierwszy termin, na który gdyby nie stanął, przegrałby całą sprawę.

Po wtóre, zapisu powyższego cesja takowa: Działo się w grodzie rawskim, w piątek w przeddzień święta Nawiedzenia Matki Boskiej roku P. 1644. Stawiła się oblicznie<sup>97</sup> przed urzędem i aktami obecnymi Zuzanna z Owadowa, niegdyś Filipa Owadowskiego, stolnika sandomierskiego córka; żona Sebastiana Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, rawskiego starosty, w osobistej asystencji męża i za jego ustnym pozwoleniem, zeznała: jako czyniąc zadość intencji pomienionych Filipa stolnika sandomierskiego i Ewy z Czarnolasu Owadow-

---

<sup>96</sup> Wyderka, z niem. Wiederkauf – potoczna nazwa tzw. kupna renty, używana w Polsce od schyłku XIII w.; posiadacz kapitału dawał właścicielowi nieruchomości ustaloną kwotę pieniędzy, w zamian za którą każdorazowy właściciel tej nieruchomości był zobowiązany do corocznych świadczeń pieniężnych w wysokości 5-8% uzyskanego z niej dochodu (renta), uiszczanych właścicielowi kapitału dożywotnio lub w ciągu ustalonej liczby lat. Wyderka był formą omińnięcia kościelnego zakazu procentu od pożyczek.

<sup>97</sup> Oblicznie – osobiście, tzn. prezentując swoje oblicze.

skich małżonków, rodziców swoich, zmurowała nową z cegły palonej przy kościele parafialnym w Zwoleniu kaplicę, wchodząc do kościoła po prawej ręce, ze strony południowej. W kaplicy tej wystawiła ołtarz na cześć Wszechmogącego Boga, pod tytułem św. Stanisława B. i M. Lecz ani ołtarza, ani kaplicy żaden biskup dotąd nie poświęcił. Do kaplicy rzeczonyj zeznawająca ustępuje sumę złp. 3000, którą od niej wziął na odkup Jan Michowski na Michowie, Skłodowie i Ostrowcach dziedzic i na dobrach wsi Ostrowce, w powiecie lubelskim, przed aktami grodu warszawskiego ubezpieczył, z zapewnieniem wyrażonego procentu. Zapis jego całkowicie z zakładem, z sumą główną i z rocznym procentem, z dobrami na których się mieści suma i procent, zeznawająca oddaje w zupełności do kaplicy rzeczonyj i na nią wszystko swoje w tym przedmiocie prawo przelewa. Intromisję do dóbr wspomnianych przekazuje, a za uchybienie niniejszemu zobowiązaniu sama i jej sukcesorowie w grodzie radomskim na pierwszym terminie pod zakładem złp. 3000 odpowiedzą, zakład wypłacą i nie mniej dlatego zobowiązania dopełnią. Nadto też zaznająca na reperacje kaplicy i jej sprzętów na dobrach swoich dziedzicznych wsi Strykowice w powiecie radomskim leżących, dla niej po śmierci rodziców, przez podział wieczysty z Katarzyną Stadnicką siostrą rodzoną przypadłych, sumę złp. 500, z prawem wszakże odkupu zapisuje. Od tej sumy zeznawająca i jej spadkobiercy złp. 40 procentu co rok w święto narodzenia św. Jana Chrzciciela do rąk prebendarza uiszczają będą. Te on włoży do skrzyni, od której jeden klucz sam, a drugi klucz służy kościelni, *alias* wytrykus trzymać będą, a rachunek z przychodu i wydatku prebendarz co rok kolatorom, oficjałowi lub wizytatorowi ma zdawać. Pragnie zeznawająca, aby do obowiązków jakie wkłada na prebendarza, zawsze znajdował się jeden kapłan, dla którego mieszkanie, dom dogodny w stosownym miejscu postawiła i przyłączyła przyległą łąkę. Kontrakt kupna łąki i placu znajduje się w księgach wójtowskich miasta Zwolenia. Na wino, воск i naprawę swojego mieszkania prebendarzłożyć winien z procentu idącego od summy 3000 złp. Kolatorstwo swojej kaplicy w Zwoleniu zeznawająca sobie i swojemu mężowi zachowuje, a po jego zgonie jej potomkowie podawać będą na prebendarzy. Jeżeliby zaś (co niechaj się nie stanie) w linii ojczyściej i macierzystej, tak w płci męskiej, jak żeńskiej plemienników nie stało, tedy prawo prezentowania przejdzie na oficjała radomskiego. Prebendarze ci nie mają być zmuszani cenzurami od

plebana miejscowego do powinności parafialnych, mogą jednak mieć kazania, słuchać spowiedzi i inne kościelne wykonywać posługi, za uproszeniem lub wynagrodzeniem. Aby zaś zeznawająca i jej rodzina otrzymali odpłatę za swoje dobrodziejstwo, prebendarz pod kościelnymi karami czytać będzie trzy msze na tydzień: jedną w poniedziałek za Filipa Owadowskiego, stolnika sandomierskiego; drugą w piątek za Ewę z Czarnolasu Owadowską, tegoż stolnika sandomierskiego małżonkę, obojga rodziców zeznawającej; trzecią w sobotę o Matce Boskiej. Do spełnienia tego wszystkiego, co się tam pismem objęło, zeznawająca pod sprawiedliwą karą boską obowiązuje sumienie tak potomków swoich, jako i prebendarza. Pozostawia jednak sobie i swoim spadkobiercom moc zniweczenia fundacji obecnej, jeśli by jej Władza diecezjalna nie zatwierdziła. (Oryginał podpisałi): Gródecki, przejrzał; Sebastian Wołucki, kasztelan małogostski, starosta rawski, Jan Stanisław Kochanowski, pisarz grodu rawskiego. Albert Lipnicki, kanonik i administrator: ponieważ wezwani przez Listy Zapowiednie nie wystąpili przeciw nowej fundacji, zatem takową potwierdzamy, sumy dla niej zapisane kościelną wolnością obdarzamy; na dochodzie 280 złp. Prebendę, czyli ołtarz pod tytułem św. Stanisława BM i prebendarza kaplicy przy kościele parafialnym w Zwoleniu przez pomienionych fundatorów wzniesionej, ustanawiamy; za złp. 240 procentu wyznaczonego na altarzystę<sup>98</sup>, czyli prebendarza ołtarza św. Stanisława trzy msze czytane każdego tygodnia: jedną w poniedziałek żałobną, za duszę Filipa Owadowskiego, drugą w piątek za duszę Ewy Owadowskiej, także żałobną, a trzecią w sobotę o Matce Boskiej, pod obciążeniem sumienia nakładamy, prawo patronatu i prezentowania na tę prebendę pozostawiamy według opisu fundatorki, a złp. 40 procentu przez nią na Strykowicach zapewnione na reperacje i sprzęty kaplicy przyjmujemy; ur. Michowskiego do płacenia tylko po 7% nie zaś po 8%, jak się podjął, obowiązuje; a na tę ową tak erygowaną prebendę Stefana Sianowskiego, kapłana prezentowanego przez Sebastiana z Wołuczy Wołuckiego, kasztelana małogostskiego, i Zuzannę z Owadowa, małżonków, do instytucji przypuszczamy. Dano w Krakowie dnia 10 lutego 1645 roku. Przy czym byli obecni: Albert Koryciński, Justus Słowikowski, Mikołaj Oborski, Jakub Górski, Stanisław Pudłowski, proboszcz św. Mikołaja, Andrzej

---

<sup>98</sup> Altarzysta, altarysta – dawn. duchowny katolicki opiekujący się ołtarzem.

Haszkowski, Maciej Rudzki, praw obojga doktorowie, i wielu innych. Z akt Alberta z Lipnika Lipnickiego, proboszcza sandomierskiego, kanonika krakowskiego, sekretarza J.K.M. generalnego co do spraw duchownych całej diecezji krakowskiej administratora, w nieobecności Piotra Gębickiego, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego, pod pieczęcią Mikołaja Oborskiego, biskupa laodycejskiego, sufragana, archidiakona, oficjała krakowskiego wydano. T. Barankowicz o.p.d. kan. krak.<sup>99</sup>.

Kaplica Owadowska jest zbudowana na planie kwadratu. Nakrywa ją ośmiodzielną kopułą z latarnią, nadwieszona na pendentywach. Pendentywy (zw. żagielkami) są narożnymi wycinkami sklepienia w postaci sferycznego trójkąta. Krzywizna żagielka odpowiada krzywiznie koła. Zastosowanie pendentywów umożliwia przejście od rzutu o kątach prostych do rzutu kolistego. Gzymсы u podstawy kopuły i latarni oraz żebra dzielące kopułę na pola pokrywa późnorenesansowa dekoracja stiukowa z ornamentyką wolic oczek i perełek. W ośmiu polach podniebia kopuły znajdują się, w każdym rzędzie po trzy, stiukowe rozety o różnych formach oraz tuż pod górnym gzymsem, niewielkich rozmiarów gołębice. Stiukowa dekoracja okala ponadto okrągłe okna i tworzy łuki nad każdą ze ścian, wydzielając pola pendentywów. Architektonicznym uzupełnieniem późnorenesansowego stylu kaplicy są pilastry z głowicami, występujące w narożach wnętrza.

Przy wschodniej ścianie kaplicy znajduje się ołtarz pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika. To ołtarz typu architektonicznego w stylu późnorenesansowym z elementami wczesnobarokowymi. Czas jego powstania przypada na lata trzydzieste XVII wieku (o ołtarzu informuje dokument wizytacji biskupiej z roku 1636)<sup>100</sup>. Wówczas jeszcze, na skutek pewnych opóźnień związanych z ustanowieniem fundacji, nie był poświęcony. Powód tego opóźnienia był wynikiem pożaru w domu fundatorów, który pochłonął aparaty przeznaczone na wyposażenie kaplicy<sup>101</sup>. Centralne miejsce ołtarza, wykonanego być może w miejscowym warsztacie snycerskim, wypełnia płaskorzeźba przedstawiająca zabójstwo biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Postać świętego, ubranego w sutannę i ornat z krzyżem, zwrócona jest

<sup>99</sup> Podaję za: J. G a c k i, op. cit.

<sup>100</sup> ABMK, 3256.

<sup>101</sup> Ibidem.

w kierunku stołu ołtarzowego. Biskup unosi w rękach hostię. W liturgii mszy świętej uczestniczy mały chłopiec. Odziany w ministrancką komżę klęczy on z boku ołtarza. Za plecami świętego, z podniesionym nad głową mieczem, stoi w rozkroku król Bolesław Śmiały. Władca w pancerzu i narzuconym na ramiona płaszczu, z koroną na głowie, ukazany jest w chwili dokonywania zamachu na życie biskupa. U jego stóp leżą zwłoki kilku żołnierzy (jeden trzyma w rękach miecz i tarczę). Ich ciała są nienaturalnie powykręcane. W głębi znajduje się grupa rycerzy w zbrojach i szyszakach na głowach. Scena zabójstwa ma w tle renesansową architekturę wnętrza kościoła. Płaskorzeźbę ujmują prostokątne ramy. Po obu stronach, na cokołach zdobionych kobiecymi głowami (hermami), stoją figury dwu świętych niewiast, z prawej – Salomei, z lewej – Kunegundy (czyli Kingi). Retabulum opinają pilastry z kompozytowymi głowicami. Powierzchnię pilastrów zdobi sznurowa dekoracja roślinna. Na pilastrach wspiera się gierowany gzyms. Do retabulum są przymocowane uszaki. Częściowo ażurowane uszy ołtarza (z ornamentem wolutowym, stylizowanym motywami roślinnymi przechodzącymi w kształty zwierzęce i maskarony), z główkami aniołków u góry, posiadają malowane na desce medaliony. Na owalnych, wypukłych obrazkach widnieją wizerunki św. Wawrzyńca – z rusztem, symbolem męczeństwa (od prawej) i św. Szczepana (z lewej strony). Wyższą kondygnację ołtarza stanowi szczyt z ornamentowanymi pilastrami zwieńczony gzymsem z przerwany naczółkiem segmentowym. W prostokątnych ramach z profilowanym od góry łukiem mieści się obraz św. Piotra. Święty siedzi na kamieniu na tle skał. Wizerunek ten odpowiada kanonowi wypracowanemu przez malarstwo europejskie. Postać św. Piotra jest przysadzista. Okrągłą twarz otacza krótko przyszyżona broda. Piotr jest odziany w strój apostołski: tunikę (z podwiniętymi rękawami) i palium – rodzaj płaszcza w formie prostokątnego płata tkaniny – zarzucone na prawe przedramię i zawinięte na kolanach. Na nogach święty ma rzemieńne sandały wiązane do połowy łydki. Jego dłonie są złożone do modlitwy. Na lewej ręce wiszą dwa klucze. U jego stóp stoi kogutek. Zarówno klucze, jak i kogut należą do indywidualnych atrybutów świętego. Kogut, symbolizujący wyparcie się Jezusa, jako atrybut św. Piotra występował w malarstwie barokowym. Obraz pochodzi z XVII wieku.

Ten ołtarz należy do najcenniejszych obiektów w kościele, m.in. z tego względu, że fundowała go wnuczka Jana Kochanowskiego.

Badania tynków wykonane w 1980 roku pod kierunkiem Macieja Makarewicza wykazały, że w kaplicy Owadowskiej były nałożone cztery warstwy polichromii<sup>102</sup>. Ostatnią zachowaną, autorstwa Gedliczki (z 1948 roku), zmyto, zachowując jedynie dwie sceny. Jedna z nich znajduje się na południowej ścianie kaplicy. Fresk wyobraża moment nadania praw miejskich Zwoleniowi. Centralną postacią jest król Władysław Jagiełło. Siedzący na tronie władca w lewej ręce trzyma berło, prawą podaje klęczącemu mieszczaninowi (to Jan Cielątko, zasadzca i pierwszy wójt Zwolenia lokowanego na gruntach wsi Gotardowa Wola) zwój pergaminu z pieczęciami. Między królem a przedstawicielem miasta stoi sekretarz królewski. Po drugiej stronie tronu widnieje postać rycerza wspartego na mieczu. Obok niego klęczy giermek trzymający w dłoniach poduszkę z królewskim jabłkiem. U stóp króla znajdują się dwa herby, Rzeczypospolitej (z orłem w koronie) oraz miasta Zwolenia (z literą S i datą 1425). Postacie wyobrażone na polichromii są ujęte schematycznie. Na uwagę zasługuje geometryczność i symetria malowidła. Poniżej sceny historycznej autor fresku umieścił dwie inskrypcje. Pierwsza, od lewej, jest fragmentem dokumentu nadania praw miejskich Zwoleniowi, spisany z łacińskiego oryginału. Obok znajduje się historia powstania kościoła: początek tekstu przywołuje zapis z *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis* Długosza. Dalszy fragment dotyczy budowy świątyni po spaleniu poprzedniej, drewnianej (daty zawarte w inskrypcji są nieściśle).

Kaplica jest oświetlona trzema okrągłymi oknami, w których znajdują się kolorowe witraże z nowotestamentowymi symbolami. Od góry pada światło przez okienko z latarni wieńczącej kopułę.

Kaplica Owadowska od początku swego istnienia posiadała kryptę grobową. Chowano w niej dziedziców Strykowic Górnych, pełniących funkcję kolatorów kaplicy. Składano tam również ciała zmarłych w Zwoleniu prebendarzy oraz szlachty i co znamienitszych mieszczan. Obecnie, tak jak i podziemny korytarz pod nawą, krypta jest zasypana.

Kaplica Owadowska miała własną zakrystię. Sacrarium to było mrowane, z jednym okratowanym okienkiem i „okrągłym” sklepieniem<sup>103</sup>. Trudno dziś ustalić okres funkcjonowania tej zakrystii. Od strony za-

<sup>102</sup> *Dokumentacja prac konserwatorskich 1980-81*, oprac. M. Makarewicz, op. cit.

<sup>103</sup> Zob. Wizytacja biskupia z 1721 r. ABMK – sygn. 3293. Zapewne chodzi tu o sklepienie kolebkowe (o przekroju półkolistym).

chodniej do kaplicy przylegała kruchta. Z jej wnętrza prowadziły drzwi do kościoła. Kruchtę rozebrano przed dostawieniem bocznych naw.

#### IV. Aneks

##### 1. Dokument nadania parafii zwoleńskiej Janowi Kochanowskiemu

Wyznaczenia poety na stanowisko plebana dokonał biskup krakowski Filip Padniewski po śmierci poprzedniego administratora kościoła, Andrzeja Boryszewskiego. Oryginał aktu znajduje się w Archiwum Archidiecezji Krakowskiej, *Episcopalia* 29, k. 330 r. Poniższy tekst podaję za: *Cochanoviana. Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego*, wyd. i oprac. M. G a r b a c z o w a i W. U r b a n, Wrocław 1985.

Łża, 22 lutego 1566

##### Instytucja na parafię w Zwoleniu

Do kościoła parafialnego w Zwoleniu wakującego po śmierci czcigodnego Andrzeja, ostatniego i bezpośredniego posiadacza tejże, przewielebny pan biskup krakowski wyznaczył i dał inwestyturę zgodnie z prezentą Jego Królewskiej Mości, tegoż kościoła parafialnego jedynego kolatora, wielebnemu panu Janowi Kochanowskiemu przez nałożenie swej ręki na jego głowę, a także przyznał mu dokumenty instytucji i inwestytury pod swym nazwiskiem i pieczęcią. W obecności wielebnego Jakuba Montana, doktora medycyny, archidiacona lubelskiego, Jana Strzemęskiego (?), kanonika łęczyckiego, oraz mojej, Alberta Pruszkowskiego, notariusza spraw kurii.

##### 2. Dokument zrzeczenia się przez poetę parafii w Zwoleniu

W imieniu Jana Kochanowskiego występuje Jakub Udrycki, kanonik krakowski. Na miejsce Jana z Czarnolasu zostaje wyznaczony Mikołaj Grabianka. Oryginał w Archiwum Archidiecezji Krakowskiej, *Episcopalia* 30, f. 392 r.-392 v. Cyt. za: *Cochanoviana*, ibidem.

Łża, 17 stycznia 1575

Rezygnacja z kościoła parafialnego w Zwoleniu  
i osadzenie w tymże Grabianki. W roku jak wyżej,  
w poniedziałek 17 miesiąca stycznia, w Łży.

W obecności przewielebnego w Chrystusie ojca i pana a pana Franciszka Krasieńskiego, z łaski Bożej biskupa krakowskiego, stając osobiście wielebny pan Jakub Udrycki kanonik krakowski, specjalnie wyznaczony do tego pełnomocnik wielebnego pana Jana Kochanowskiego, plebana w Zwoleniu, jako że wykazał się pełnomocnictwem przez publiczny dokument spisany ręką prawnie ustanowionego Alberta Stanisława Stryjowskiego, kleroika diecezji gnieźnieńskiej, z upoważnienia świętej władzy apostolskiej notariusza publicznego i jego pieczęcią potwierdzony, w tegoż imieniu ze wspomnianego kościoła parafialnego w miasteczku Zwoleń, którego to jego wymieniony wyżej pryncypał był prawowitym posiadaczem, na ręce wspomnianego przewielebnego pana biskupa krakowskiego dobrowolnie, jasno i otwarcie złożył rezygnację i temuż wyraźnie oznajmił [to], prosząc, aby rezygnacja z wymienionego kościoła była przyjęta i by orzeczono, że beneficjum jest wolne. I przewielebny pan biskup odebrawszy najpierw od wspomnianego pana pełnomocnika osobistą przysięgę na duszę jego pryncypała złożoną przez niego na świętą Bożą Ewangelię, że mianowicie, w samą rezygnację nie wdarła się zdrada, podstęp czy też świętokupcza nieprawość, przyjął rezygnację z tegoż kościoła i orzekł, że jest wolny. Po uczynieniu tego szlachetny i rozważny pan Mikołaj Grabianka, kleryk niższych święceń, stając osobiście zgodnie z prawem wobec przewielebnego wymienionego pana biskupa krakowskiego, zarazem okazawszy prezentę Jego Królewskiej Mości, wspomnianego kościoła jedyne go kolatora i patrona, poprosił i usilnie zabiegał, by rozstrzygnięto, iż to on ma być ustanowiony na też świątynię parafialną w Zwoleniu tymże sposobem wakującą i w rzeczywistości, żeby [mu] udzielono inwestytury i instytucji. I przewielebny pan biskup zobaczywszy samą prezentację Jego Królewskiej Mości, wspomnianemu wyżej szlachetnemu panu Mikołajowi Grabiance, klerykowi diecezji krakowskiej, udzielił instalacji oraz odział [go] przez nałożenie swej ręki na jego głowę, a także zapewnił i polecił mu wydać dokumenty instytucji i inwestytury pod swym imieniem i pieczęcią. W obecności wielebnych i szlachetnych panów Jana Krasieńskiego, kanonika gnieźnieńskiego, krakowskiego, łowickiego, scholastyka kieleckiego, Jakuba Udryckiego, kanonika krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, kanclerza kurii, Piotra Pieniążka, Jana Zbyszewskiego i Alberta Stryjowskiego oraz innych sług przewielebnego pana biskupa krakowskiego, świadków obecnych przy powyższym, a także mojej,



Marcina Przeborowskiego, notariusza publicznego i spraw kurii oraz pisarza niniejszego aktu.

### **3. Fragment Diariusza Adama Naruszewicza relacjonującego pobyt króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w Zwoleniu w 1787 roku**

[A. Naruszewicz], *Dyaryusz podróży J.K.Mci na Ukrainę Roku 1787*, Warszawa 1805, s. 154.

Dzień 2. marca w piątek.

Po tygodniowym blisko w Kozienicach bawieniu się, w oczekiwaniu bezpiecznej na Wiśle przeprawy, wyjechał Jego Królewska Mość z rana o godzinie wpół do 7. gościńcem na Zwoleń starostwo J. Pana Dłuskiego, podkomorzego lubelskiego ku Solcowi, gdzie był nocleg determinowany. Przy zaszłej od dnia wczorajszego wilgotnej porze, a trawiącym przez całą noc deszczu, ziemia nieco zwolniła; wszakże droga była zawsze twarda i bezpieczna. Przed miasteczkiem Zwoleniem zebrane najprzód żydostwo witało zwykłym sobie śpiewaniem Króla, a potem cechy z rozwiniętymi chorągwiami przy biciu z małych działek; w czasie przepręgu koni jadł śniadanie Król Jegomość w austerii, i oświadczył ochotę swoją odwiedzić kościół, dla widzenia w nim grobu i nadgrodku sławnego Poety Jana Kochanowskiego, lecz dla błotnistej nader przechodu trudno było pieszo przejść do kościoła [...].

### **4. List Ojca Świętego Jana Pawła II na uroczystość pogrzebu Jana Kochanowskiego w Zwoleniu**

(Cyt. za: „Kronika Diecezji Sandomiersko-Radomskiej” 1984, R. 77, nr 1-2, s. 194-195.)

Czcigodny Księżu Biskupie,

Na ręce Księdza Biskupa przesyłam wyrazy mojej duchowej łączności z uczestnikami uroczystości religijnych, jakie w dniu 21 czerwca 1984 roku, w święto Bożego Ciała, odbędą się w Zwoleniu dla upamiętnienia czterechsetnej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego, w czasie których prochy rodziny Kochanowskich zostaną przeniesione do podziemi miejscowego kościoła.

Wraz z moimi Rodakami składam hołd pamięci jednego z największych naszych poetów, a jednocześnie ogarniam myślą całe dzieje

polskiej kultury, na których dzieło Jana z Czarnolasu wycisnęło tak ważny i trwały ślad.

Stworzenie przez Autora *Trenów* nowożytnego języka naszej poezji i wprowadzenie jej do rodziny wielkich literatur Europy; połączenie w uprawianej przez Niego sztuce tradycji greckiej i łacińskiej z tradycją Biblii; tak wyraźna w poezji Autora *Zgody* postawa tolerancji; szczególne przejście się Poety ideałem twórczości artystycznej jako służby narodowi – wszystko to odegrało ogromną rolę w procesie kształtowania się naszej kultury w ogóle, w dziejach utrwalania się jej ideałów estetycznych i moralnych, jej więzów z kulturą Zachodu i tak wyraźnej po dzień dzisiejszy funkcji literatury jako sumienia narodowej wspólnoty.

Dziękując Bogu za dzieło poetyckie Jana Kochanowskiego, myślimy z wdzięcznością o tym wielkim zbiorowym dobru, jakie stanowi polska kultura. Kultura, dzięki której zachowaliśmy jako naród własną tożsamość i własną suwerenność. W tym wspólnym dobru szczególnie doniosłą rolę spełniała i wciąż spełnia wielka literatura narodowa. Dzieje się tak w dużej mierze dzięki Autorowi *Odprawy posłów greckich*. Jego twórczość stała się symbolem polskości i wielkości języka polskiego dla późniejszych poetów.

Jeden z nich tak pisał o „lutni mistrza Jana”:

*Jak drzewo ssala u szczytu,  
z Bożego pełnego dzbana  
Wyniosłą mądrość błękitu,  
By między życiem a śpiewem  
Nie rozdzielać ziemi z niebem*

(Jerzy Liebert, *Na lipę czarnoleską*)

Twórczość Jana Kochanowskiego stanowi szczególne, niejako symboliczne świadectwo trwającej od wieków, zwłaszcza w dziełach największych naszych twórców, więzi *ziemi z niebem*, poezji z religią. Najobszerniejsze dzieło Poety, owoc ponad dziesięcioletnich trudów – to *Psalterz Dawidów*, wspaniały przekład Psalmów, który przyjęli do swych praktyk religijnych zarówno katolicy, jak i protestanci. Na nim uczyły się artystycznego kunsztu pokolenia nie tylko polskich poetów. To właśnie w dedykacji *Psalterza* biskupowi Piotrowi Poeta z dumą napisał znane słowa, które lapidarnie wyrażają jego historyczną rolę w rozwoju polskiej literatury:

*I wdarłem się na skalę pięknej Kalijopy,  
Gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy.*

Spośród religijnych liryków Jana Kochanowskiego dwa zwłaszcza utwory weszły do kanonu zbiorowej pobożności jego rodaków: przykład psalmu 91 *Kto się w opiekę poda Panu swemu*, oraz hymn *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary*, często śpiewany jako dziękczynienie po Komunii Świętej.

Niech słowa tych powszechnie znanych pieśni staną się podczas uroczystości w Zwoleniu wyrazem wdzięczności wobec Boga za dar, jakim od czterech stuleci jest dla Polaków poezja Jana z Czarnolasu. W tych zaś, którzy dzisiaj tworzą narodową kulturę, bądź służą jej krzewieniu, niech umocnią przeświadczenie o jej najgłębszej tożsamości, o jej duchowych źródłach i moralnych powinnościach. Niech będą świadectwem wiary polskiego Kościoła, którą od stuleci karmi i wspomagają poetyckie wyznania wiary największych twórców naszej kultury.

Księdzu Kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu, który przewodniczy uroczystościom, Księdzu Biskupowi Edwardowi Materskiemu, Ordynariuszowi miejsca, obecnym Biskupom i duchowieństwu, pracownikom nauki i kultury, nauczycielom języka polskiego, przedstawicielom Klubów Inteligencji Katolickiej i wszystkim uczestnikom jubileuszowej uroczystości udzielam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa.

Jan Paweł II, Papież

Watykan, dnia 11 czerwca 1984 roku.

### **5. Mowa pogrzebowa wygłoszona przez Zygmunta Kubiaka w imieniu środowisk twórczych nad grobem Jana z Czarnolasu, dnia 21 czerwca 1984 roku**

(Cyt. za: Z. Kubiak, *Brewiarz Europejczyka*, Warszawa 1996.)

Zgromadziliśmy się, aby z czcią i miłością złożyć na powrót w tej świątyni prochy Twoje i Twoich bliskich, Poeto czarnoleski.

Janie Kochanowski, Ty znasz nas dobrze, jak ojcu przystoi znać swoje dzieci.

Żyłeś w szczęśliwej epoce polskich dziejów, których wówczas nie omroczył jeszcze cień późniejszych klęsk i niedoli. Ale wiedziałeś przecież o tym – i ostrzegłeś nas – iż wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy, wszyscyśmy pod tym prawem się zrodzili, że wszem

przygodom jako cel być mamy; wiedziałeś, iż nieznajomy wróg jakiś wszystko w ludzkim świecie miesza, a my macamy, gdzie miękcej w rzeczy, a ono wszędy ciśnie; błąd – wiek człowieczy. Wiedziałeś o tym dobrze, Ty jasnowidzący, gorzki, ironiczny, odrzucający wszelką złudę. Zamiast nas pocieszać sentymentalną złudą – zacząłeś nam budować dom, nie podległy pożarom, położyłeś jego podwaliny, abyśmy go potem przez wieki układali, kamień na kamieniu. Z kamieni go budowałeś, ze słów, które są dotykalne jak rzeczy, jakby były wykute w kamieniu, w metalu. To było wtedy, Mistrzu czarnoleski, gdy pisałeś do pana Fogelwedera, sekretarza Króla Jego Mości Zygmunta Augusta: „... nie wiem co za oracją posłowie na witaniu Królowi Jego Mości przyniosą na sejm; ja się o trzydzieści psalmów staram, *tractant fabrilia fabri* – kowalski wypełniają trud kowale”.

Gorzka wiedza i dźwiganie kamieni – na tym polega polskość, tego nas nauczyłeś. W tym ona właśnie jest: w jasnowidzeniu i w służbie.

Wielki duchu, dla którego przyrodzonym powietrzem był słony wiatr znad Morza Śródziemnego, przyrodzonym światłem – godzina greckie-go południa, jakże Ty tu, wśród najpiękniejszej, polskiej zieleni, umiłowanej nad wszystko, w ręce swoje brałeś najpokorniejsze powinności. Pisałeś dla nas nawet Ortografiję polską, ucząc, iż A trojacie Polacy mają, B dwoje, C troje... Pisałeś i Dziewosłab – na siostry swej miłej żądanie, które było u Ciebie tak ważne jak rozkazanie; i sama się do tego dobrze przyłożyła, naleźć rym to nawiętsza Twoja praca była...

Tak, znalazłeś rym, Mistrzu czarnoleski, znalazłeś miarę literatury polskiej i ton polskiej mowy. Chór wieków, chór Twoich następców, składa o tym świadectwo. Słyszymy głos tego poety, który w pierwszych słowach narodowej epopei przywołuje wspomnienie tanecznego rytmu Twojej fraszki o zdrowiu bezcennym. I głos tego, który Ciebie przyzywa jako sędziego swojej pieśni, wiedząc, iż Ty byś ją zrozumiał, tę mowę, którąś sam przed wiekami umiał. I głos tego, który czarnoleskiej chce rzeczy, bo ta serce uleczy – i cóż z tego, że – gdy zagrał – jeszcze mu smutniej. Błogosławione pieśni malinowe, błogosławione pieśni kalinowe! Jak to w naszym już stuleciu powiedział jeden z Twoich uczniów: wszystkie kwitnące słodko lipy w Polsce całej pachną imieniem Twoim, Kochanowski Janie.

Twoją księgę mamy zawsze przy sobie, czytamy ją, uczymy się jej na pamięć. Razem z Twoim Satyrem, dzikim mężem, w łopocie Twojego Proporca, w Troi nawiedzanej przez Posłów greckich – rozmy-

ślamy o sprawach publicznych. Fraszki nas prowadzą w dziwny labirynt zwyczajnego życia. Pieśni nas uczą takiego spokoju, jakiego można doznać na wyżynie. W milczeniu, Janie czarnoleski, czytamy Twoje Treny. Sobótką otacza nas muzyką świerszczy, tańcem przy ogniskach. I oto wreszcie stajemy na progu Twoich wykutych w skałę Psalmów; gdy idziemy poprzez nie, jak po stopniach, podając się w opiekę Panu Bogu swemu, a całym sercem prawie ufając Jemu, nad naszymi głowami wznoszą się i splatają łuki i sklepienia, zbudowana ze słów świątynia ogromna.

Tak, znalazłeś rym, Mistrzu czarnoleski, wyznaczyłeś miarę temu, dzięki czemu Polska, wśród zmiennych, nieraz strasznych, kolei historii, przetrwała, literaturze polskiej, tej literaturze twardej jak skała, mocnej jak owa cnota, którą sławisz, jak ów skarb wieczny, klenot drogi: tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi, nie spali ogień, nie zabierze woda, kiedy nad wszystkim innym panuje przygoda. Jak powiedział jeden z Twoich następców: nawet wtedy, gdy płomień rozgryzie malowane dzieje, a skarby spustoszą mieczowi złodzieje, pieśń ujdzie cała. Wiemy to dobrze, znamy to z naszej historii, wiemy, czym jest dla nas dziedzictwo, któremu dałeś początek. Co się tyczy Twojego pisarskiego gospodarstwa, Janie czarnoleski, możemy powiedzieć dziś o Tobie takimi słowami, jakimi Ty niegdyś mówiłeś o zasłudze Kaspra Kochanowskiego: „Wszystkie trudności nasze wspólne wzięłeś był na swoją pieczę i tak się z nimi sprawowałeś, żeśmy za pilnością Twoją żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swej nie wzięli. Co wszystko Bogu naprzód, a po tym Twojemu obmyśliwaniu i przestrodze przypisać musimy”.

Powtarzamy dziś te sprawiedliwe zdania. I ciągle potrzebujemy Twojej pomocy. Słowa Twoje zwilżają nam wargi jak rosa, będąc wzorem doskonałej czystości sztuki. Tyś powinien tu z nami być w tej godzinie. Polska Ciebie potrzebuje, szczególnie dziś. W swoich czasach spełniłeś takie zadanie, jakiemu sprostał Dante we Włoszech, Chaucer w Anglii: język społeczności uczyniłeś mową wielkiej literatury. Oszlifowałeś go jak klejnot – skarb wieczny, klenot drogi. Odkryłeś – sobie, nam, światu – jego piękność. O piękności polskiej mowy mówił w trzy stulecia po Tobie inny jej mistrz: „Opatrzność, tworząc narody, hojnie osypała naszych praocjów rozlicznymi darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie; dała im zarazem lwie i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórnějších lotów. Ale nie był to jeszcze kres darów. Można by mniemać, że Bóg, two-

rząc Polaków, rzekł im: Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż dźwięczny, a niepożyty, taki, z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawały posągi swym bohaterom; daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą. I została ta mowa, niepożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych w świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać. (...) Czasem huczała jak grzmot w górach; czasem unosiła się nad równinami; czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad polami – błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łąza, Boża jak modlitwa, słodka jak miłość”.

Tak mówił jeden z Twoich następców, a my, powtarzając jego słowa, wiemy, że są prawdziwe i ściśle, a zarazem ogarnia nas przerażenie, gdy dostrzegamy, że dziś niektórzy Polacy myślą o polszczyźnie zupełnie inaczej; że zaćmiła się przed ich oczami piękność tej mowy, jej blask. Dzieje się tak dlatego, że miara doznanych przez naród przeciwności rzuciła w psychice ludzi cień także na sam język. Zaniedbuje się naszą mowę, nawet wielu spośród piszących po polsku pogrąża dziś język naszych ojców w barbarzyństwo, odwracając się plecami do owej surowej szkoły mistrzostwa, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, szkoły, gdzie Ty, Poeto czarnoleski, jesteś nauczycielem, gdzie pisać po polsku to bezmiernie trudna rzecz i gdzie lepiej być żakiem spokojnym, ostatnim nawet z ostatnich, niżeli być pierwszym i największym mędrcom wśród barbarzyńców. Dlatego, właśnie dlatego potrzebujemy Ciebie szczególnie dziś, Janie Kochanowski. Trzymamy księgę Twoją zawsze przy sobie, wertujemy ją – jakby powiedział Twój przyjaciel Horacy – *nocturna et diurna manu*, nocną i dzienną dłońią, pragniemy odzyskać tę mowę cudowną, prawdziwą mowę polską, twardą skałę, gdzie się ukazuje droga zdrojom nowym, gdzie się wszelki zwier chłodzi, który w polu żyje, gdzie łoś, mieszkaniac leśny, upragniony pije, gdzie ptacy mieszkają, a w krzakach zielonych nie przestają powtarzać pieśni ulubionych; świat, cały świat, rozjarza się nad nami słońcem albo wschodzi luną gwiazd, gdy słyszymy w nim słowo świecić; słowo błogi jest w tej mowie naprawdę błogie w brzmieniu, a słowo cisza – ciche. Chcemy pozostać w Twojej szkole, Mistrzu czarnoleski.

W początkach naszego stulecia jeden z Twoich świetnych komentatorów mówił, że im wyżej stanie sztuka w Polsce, tym więcej będziesz ceniony, że ze wzrostem potrzeby piękna wzmacną się będzie Twoja sława. – Tak, sława – daleka od jarmarku popolitości, od wrzasku;

cicha sława, ta, która jest głosem zbieraniem, ta, która jest kształtem miłości. Przyjacielu królów i nas wszystkich, Janie Kochanowski, Poeto czarnoleski, który też nauczyłeś nas, jak mamy się modlić, *poetarum Polonorum Princeps*, będąc teraz u Pana Boga, przed którego obliczem modlimy się za Ciebie, zarazem jesteś tu z nami na ziemi polskiej, gdzie sady obradzają, a pszczoły miód dawają, jesteś tu w Twoim słowie, w naszej czci, w naszej miłości.

---

AGATA SKAŁA

### NECROPOLIS OF THE KOCHANOWSKI FAMILY

#### Abstract

The Late Gothic Church of the Exaltation of the Holy Cross in Zwoleń owes its prestige to the literary family connected with Sycyna and Czarnolas. Two chapels built thanks to the foundation of the Kochanowski family (one founded by the poet's nephew – Adam, the magistrate of the Lublin region, the other – by the granddaughter of the Bard of Czarnolas, Zuzanna Wołucka) and the fact that the chapel was made a family necropolis gave the church an important place on the Polish cultural map. The marble epitaph with the image of Jan Kochanowski, containing highly interesting symbolism, has for centuries attracted many poetry lovers, honoured guests (for example Stanisław August Poniatowski who visited the grave of the author of Epigrams in 1787) as well as young people who visit to this place on school trips.

Translated by Agata Skala





## INWENTARZ DÓBR KONWENTU ZWIERZYŃIECKIEGO W ROKU PAŃSKIM 1722 SPISANY\*

Powyższy tytuł zaczerpnięty został z oprawy rękopisu skrywającego opis nieruchomości składających się na własność klasztoru Sióstr Norbertanek na podkrakowskim Zwierzyńcu. Choć zapowiada on treść dotyczącą pełnego opisu klasztoru<sup>1</sup>, to w inwentarzu ograniczono się do prezentacji nieruchomości stanowiących klasztorną własność w poszczególnych wsiach. Rękopis przechowywany jest w Archiwum Klasztoru Sióstr Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie pod sygnaturą ANZ 143. Księga posiada format in folio i zawiera łącznie 75 kart. Znaczna ich część jest niezapisana, są to karty: 1-5v, 6v, 8v-9v, 12-12v, 14v-15v, 20v-21v, 24-24v, 28-28v, 31-31v, 33v-34v, 37v-38v, 41-41v, 43v, 45-45v, 48v-49v, 53-53v, 55-55v, 58v-59v, 63-63v, 67v, 69-69v. Ponadto jedna z kart rękopisu (k. 68-68v), pod wpływem uszkodzenia księgi, została następnie wszyta w niewłaściwe miejsce. Volumin utracił do chwili obecnej końcowy fragment oprawy, zaś stan zachowanego jej fragmentu również budzi niepokój. Zaznaczyć należy, że wśród licznie zachowanych archiwaliów klasztornych, pozwalających na odtworzenie życia gospodarczego w dobrach klasztoru zwierzyńieckiego, omawiany rękopis jest jedynym tego rodzaju<sup>2</sup>.

---

\* W tym miejscu autor pragnie złożyć podziękowania przeoryszy klasztoru Sióstr Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu, siostrze Zofii Pauli Torczyńskiej, za okazaną życzliwość i pomoc w trakcie kwerendy prowadzonej w Archiwum klasztornym.

<sup>1</sup> Taką informację zawiera również opis niniejszego rękopisu znajdujący się w sumariuszu dokumentów klasztornych (ANZ, sygn. 76, brak paginacji).

<sup>2</sup> Sumariusz dokumentów spisany w 1763 r. wymienia wprawdzie jeszcze kilka innych inwentarzy, a jako ostatni, oznaczony numerem 8, właśnie ten, stanowiący przedmiot edycji (ANZ, sygn. 76, brak paginacji). Z zachowanych i oddanych do użytku w klasztornym archiwum inwentarzy tymczasowych wynika, że pozostałe inwentarze dóbr klasztornych z okresu wczesnonowożytnego w zasadzie nie zachowały się.

Niniejszy rękopis jest doskonałym źródłem do badań nad gospodarką folwarczną w dobrach klasztornych. Stan badań nad tym zagadnieniem, również w znacznie szerszej perspektywie, wydaje się niezadowalający<sup>3</sup>, szczególnie, że dysponujemy już w polskiej historiografii znacznym dorobkiem publikacji dotyczących tej problematyki w odniesieniu do własności szlacheckiej, królewskiej, a także biskupiej<sup>4</sup>. Nie ma tu jednak miejsca, z racji objętości tekstu, na szczegółowe omówienie tych zagadnień. Wyjaśnić jednak należy, że niniejszy inwentarz z pewnością pozwoli uzupełnić dotychczasową wiedzę o dziejach klasztoru zwierzynieckiego, przybliżoną już w kontekście wieków średnich, w monografii pióra Jerzego Rajmana<sup>5</sup>, zaś dla okre-

<sup>3</sup> Ogólnie o sprawach gospodarczych w klasztorach żeńskich zob. M. Borkowska, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 241-249. Zob. też nowsze prace o gospodarce klasztornej: O. Duch, *Jak mniszki gospodarowały? Gospodarka w prawosławnych i unickich monasterach żeńskich eparchii lwowskiej i przemyskiej w XVII-XVIII wieku*, [w:] *Folwark-wieś-latyfundium. Gospodarstwo wiejskie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, pod red. J. Muszyńskiej, S. Kazuska, J. Pielas, Kielce 2009, s. 187-196; A. Szylar, *Gospodarowanie benedyktynek sandomierskich*, Tarnobrzeg 2008; J. Marszalska, *Inwentarz klasztoru oo. Karmelitów Bosych w Czernej z 1643 roku jako źródło do dziejów poznania klasztoru i jego spraw gospodarczych*, „Nasza Przeszłość”, t. 106, 2006, s. 301-312; L. Jasielczuk, *Dzieje klasztoru Ojców Dominikanów w Klimówce 1682-1832*, Białystok 2005, s. 33-82; A. Szylar, *Działalność handlowa benedyktynek sandomierskich w XVIII i na początku XIX wieku*, „Studia Historyczne”, R. 48, 2005, nr 2, s. 167-189; S. Kościelak, *Jezuici w Gdańsku od drugiej połowy XVI do końca XVIII wieku*, Gdańsk 2003, s. 66-98; K. Leń, *Jezuickie kolegium św. Jana w Jarosławiu 1573-1773*, Kraków 2000; s. 82-61. Tam też starsza literatura przedmiotu.

<sup>4</sup> Zob. ostatnio: A. Michalski, *Działalność gospodarza książy Czarotoryskich w księstwie klewańskim w latach 1701-1741*, Słupsk 2012; J. Muszyńska, *Gospodarka dworska w dobrach biskupów krakowskich w połowie XVII wieku*, Kielce 2012; W. Majkowski, *Gospodarstwo chłopskie w starostwie szydlowskim w XVI-XVIII stuleciu*, [w:] *Folwark-wieś-latyfundium...*, s. 41-56; D. Główska, *Gospodarstwo wiejskie na Mazowszu u schyłku XVIII wieku w świetle protokołów „Ofiary 10. i 20. grosza”*, [w:] *Folwark-wieś-latyfundium...*, s. 267-283; A. Groth, *Gospodarka folwarczna w dobrach Krokowskich w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Folwark-wieś-latyfundium...*, s. 139-150; A.B. Sidorowska, *Klucz szczebrzeski Ordynacji Zamojskiej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2009; R. Lipelt, *Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach małopolskich księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego w pierwszej połowie XVIII wieku*, Rzeszów 2002. Tam też starsza literatura przedmiotu.

<sup>5</sup> J. Rajman, *Klasztor Norbertanek na Zwierzynicy w wiekach średnich*, Kraków 1993 (Biblioteka Krakowska, nr 131). Tam też obszerniejsza literatura przedmiotu.

su wczesnonowożytnego przez Krystynę Kramarską-Anyszek<sup>6</sup>, nie wspominając już o publikacjach innych autorów o charakterze popularyzatorskim. Uzupełnieniem tego dorobku jest edycja siedemnastowiecznej korespondencji klasztornej, znajdującej się w Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu, popołniona przez Jacka Wijaczkę<sup>7</sup>.

Inwentarz zawiera opis nieruchomości klasztornych w dwudziestu wsiach. Są to: Bibice, Braciejówka, Czatkowice, Facimiech, Góra (Górka), Grodziec, Kamieńczyce, Kościejów, Krzęcin, Lubocza, Modlniczka, Mucharz, Olszanica, Pobiednik, Sarbia, Szpitary, Wołowice, Zabierzów, Zakościele i Zwierzyniec<sup>8</sup>. W pierwszej kolejności zamieszczono opis zabudowań folwarcznych Zwierzynca oraz miejscowości najbliższej niego położonych, tj. Olszanicy, Modlniczki, Zabierzowa i Czatkowic. Następnie przedstawiono opis wsi oddalonych od Zwierzynca na północny wschód, tj. Luboczy, Pobiednika, Szpitar, Kamieńczyce, Sarbii, Kościejowa, Górki, Zakościela i Bibic. Na końcu znajduje się charakterystyka zabudowy folwarcznej miejscowości położonych na południowy i północny zachód od Zwierzynca, tj. Wołowic, Facimiecha, Krzęcina, Mucharza, Braciejówki i Grodzca. Opis każdej z tych miejscowości oddzielono każdorazowo jedną bądź kilkoma pustymi stronami.

Nazwy wspomnianych miejscowości przetrwały w ogromnej większości do czasów współczesnych. Kilka z nich, tj. Lubocza, Olszanica i Zwierzyniec, znajdują się obecnie w granicach administracyjnych Krakowa. Czatkowice stanowią część podkrakowskich Krzeszowic, zaś Grodziec jest dzielnicą Będzina (woj. śląskie). Wieś Góra (Górka) to obecnie Górka Kościejowska, Sarbia, to obecnie Szarbia Zwierzyniecka, zaś wymieniana w inwentarzu wieś Zakościele już nie istnieje.

Z treści inwentarza można uzyskać szczegółowe informacje o wielkości, stanie i organizacji zabudowy stanowiącej klasztorną własność, a także, choć w znikomym stopniu, o dzierżawach i związanych z nimi aspektach finansowych. We fragmentach odnoszących się do każdej z tych miejscowości zachowano jednolity porządek, tj. w pierw-

---

<sup>6</sup> K. Kramarska - Anyszek, *Dzieje klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyncu do roku 1840*, „Nasza Przyszłość”, t. 47, 1977, s. 5-169.

<sup>7</sup> J. Wijaczka, *Nowe źródła do dziejów klasztoru Norbertanek na Zwierzyncu z lat 1661-1672*, „Kieleckie Studia Historyczne”, t. 14, 1996, s. 203-210.

<sup>8</sup> Zob. mapa: „Wsie klasztoru Sióstr Norbertanek w Zwierzyncu przy Krakowie wg inwentarza z 1722 roku”.

szej kolejności dokonywano opisu wyglądu wjazdu do „dworu”, potem budynków „pańskich” i „folwarcznych”, piekarni, spichlerza, wozowni, następnie gumna (obory, stodoły, szopy, kurniki, dojniki, gęsiarnie, owczarnie, wołownie, brogi), kończąc na opisach młynów, browarów, stawów i sadzawek. Wyjątkowym pozostaje opis piły (tartaku) we wsi Braciejówka i kaplicy w Wołowicach.

W każdej z tych miejscowości odnotowano istnienie budynku „pańskiego” lub „folwarcznego”, a najczęściej obydwóch w obrębie folwarku, ponadto zaś obory i piekarni. We wszystkich wsiach istniał spichlerz, zaś w Braciejówce, Grodźcu i Wołowicach były dwa spichlerze. Browary znajdowały się w Braciejówce, Grodźcu, Kamieńczycach, Kościejowie, Krzęcinie, Mucharzu i Pobiedniku. Młyny istniały w Braciejówce (aż sześć), Czatkowicach, Górze, Grodźcu, Mucharzu, Sarbii, Wołowicach i Zabierzowie. Każda wieś posiadała 1-5 stodoł, a ponadto szopy i brogi. W kilku miejscowościach, tj. Bibicach, Grodźcu (łącznie cztery), Kościejowie, Krzęcinie, Mucharzu, Szpitarach, Wołowicach i Zabierzowie, istniały stawy i sadzawki. Przestrzeń przeznaczoną na wozownię zorganizowano jedynie w ośmiu miejscowościach. Pomimo istnienia obory w każdej wsi, w sześciu z nich nie było wyodrębnionej stajni, zaś w niektórych wsiach były dwie. Owczarnię odnotowano jedynie w Grodźcu. W siedmiu wsiach, w obrębie zabudowy folwarcznej, nie było piwnic. Rzadkim zjawiskiem był również widok syrnika.

Z opisu wynika, że zabudowa folwarczna była mocno zróżnicowana, podobnie jak jej stan techniczny. W wielu przypadkach informowano o złym stanie budynków, a jednocześnie o przeprowadzonych remontach oraz świeżo ukończonej budowie nowego obiektu. Opis może dowodzić z jednej strony o nie najlepszej (a z pewnością zróżnicowanej) kondycji gospodarstwa wiejskiego, z drugiej zaś o dostrzeganej w administrowaniu potrzebie zmian i poprawy sytuacji na wsi. Na uwagę zasługuje ponadto problem arendarzy i ich gospodarowania, o czym również dowiadujemy się z treści inwentarza.

Kilka uwag dotyczących języka i cech charakterystycznych źródła. Manierą pisarza było zniekształcanie zapisu wyrazu „wrzeczadz” („wrzeciász”, „wrzeciąz”, „wrzeciás”, „wrzeciąd” lub „wrzeciádz”) oraz „spichlerz” („spiechlerz”, „szpechlerz”, „szpiklerz”, „szpichlerz”, „szpichlersz”, „szpiechlerz”, „szpieklerz”, „szpiechler”, czy pochodzące od tego rzeczownika przymiotniki „szpiechlerska” i „spichlirzowe”),

które w edycji zostały ujednolicone. Pisany konsekwentnie przymiotnik „stuczony”, imiesłów „wchwodzący”, a także rzeczownik „kuchienka”, „lisztwy”, „okoł” i „sztachiety” modernizowano do poprawnej formy. Podobnie uczyniono z zapisanymi niekonsekwentnie wyrazami „chliw”, „czyns” („czynsu”, „czynsować”), „górnego”, „górnje”, „hach” (hak), „krokwy” („krokwami”), „murowani”, „niech” (nich), „przykricie”, „stagenka”, „wjezdający”, „wszytka”, „wszytko”, „wszytkie”, „wszystkiemi”, „zapierzane”. Przyimek „przez”, występujący w tekście źródłowym w miejsce „bez” („przez haczyków”, „przez kłodki”, „przez kwater”, „przez okien”, „przez ołowiu”, „przez pieca”, „przez podłogi”, „przez pował”, „przez szyb”, „przez żelaza”), dla zachowania cech języka, pozostawiono w niezmienionej formie. W brzmieniu źródła zachowano także wyrazy: „fortka”, „gonek”, „gorzalnia”, „kłodka”, „wrotyma”, „zomek” oraz złożenia „cztyrema skoblami”, „dwieama chlewama”, „dwoje zamknięcia”, „krat żelaznych dwie”, „ław dwie”, „okien dwie”, „wrzeciędzami dwieama”, „z półkami pięcią”, „z skoblami dwieama”. Charakterystyczne dla języka źródła określenia „całemi”, „dobremi”, „drewnianemi”, „dworskiem”, „małemi”, „na drugim końcu”, „nadgnieł”, „obornemi”, „pańskiem”, „swemi”, „temi”, „w drugim”, „złemi”, „żelaznemi”, pozostawiono w brzmieniu źródła. Odstępując od przyjętych zasad edytorskich (zob. przyp. 9), nie ingerowano również w pisownię nazw geograficznych. Na uwagę zasługuje fakt, że skryba, choć niekonsekwentnie, to jednak posługiwał się zgłoskami „ą” i „ę”. Znaczna ilość znajdujących się w tekście liczebników zapisanych w rodzaju żeńskim, została zachowana w oryginalnej, niemodyfikowanej wedle założeń instrukcji wydawniczej formie. Pisarz miał poważny problem z precyzyjnym określeniem kustosza na poszczególnych kartach rękopisu, co spowodowało wprowadzenie dłuższych, nie spotykanych zasadniczo w tej epoce i w ówczesnej sztuce piśmienniczej, powtórzeń wykraczających poza przyjęte normy. Zatem dla precyzyjniejszego określenia podział karty w edycji położony został przed pierwszą zgłoską z nowej karty.

Zaznaczyć należy, że układ graficzny dokumentu jest niejednorodny i tylko w części wyrazy rozpoczynające i tytułujące partię materiału tematycznie nową zapisano w nowym wierszu i najczęściej większymi literami. Opis pierwszych kilku miejscowości, tj. Zwierzyńca, Olszownicy i Modlniczki, nie zawiera wyróżnionych tytułów dla poszczególnych partii materiału, a ściślej dla inwentaryzowanych elementów

zabudowy folwarcznej. W dalszej części inwentarza, rozpoczynając od opisu wsi Zabierzów (k. 16), wprowadzono podział i nadano tytuły dla treści odnoszących się najczęściej do następujących elementów klasztornej własności folwarcznej: folwark, gumno, piekarnia, obora, spichlerz, a rzadziej dla: podwórza, budynku pańskiego (folwarkowego), browaru, młyna, owczarni i stawu. Dlatego też zapis ten w edycji ujednolicono i wyrazy początkowe, zapowiadające nową partię materiału podano w całym dokumencie rozstrzeloną czcionką w tym samym wierszu, traktując niekiedy jako oddzielne zdanie.

Porządek rękopisu, o czym wspomniano wyżej, jest zaburzony, bowiem jedną z kart wszyto, na skutek defektu inwentarza, w niewłaściwym miejscu. Ów fragment dotyczy opisu browaru w Grodźcu (k. 68-68v), który to znalazł się w oryginale, w części dotyczącej wsi Braciejówka. Pomyłkę pomogły wyjaśnić treści kustoszy i ostatecznie opis browaru grodzieckiego zamieszczono w edycji we właściwym miejscu, to jest na końcu inwentarza, w opisie tejże wsi.

Sposób zapisu inwentarza może świadczyć, że wedle pierwotnego zamysłu całość rękopisu miała zapewne zostać uzupełniona o dodatkowe informacje, dotyczące ludności, podatków i danin oraz dochodów czy inwentarza żywego. Narracja inwentarza jest bowiem w wielu miejscach przerywana obszernymi opustkami, zaś opis nieruchomości w każdej wsi rozpoczyna się od nowej strony. Ponadto w niektórych miejscach istotnie zawarto informacje o podatkach, daninach i dochodach, choć z pewnością podobnych danych powinno być zdecydowanie więcej. Mankamentem rękopisu jest brak oprawy na jego końcu. Wątpić należy, aby z racji tego defektu brakowało kilku stron, na co wskazuje stan zachowanej księgi, a szczególnie ocalały fragment oprawy i grzbiet.

Na uwagę zasługuje fakt bardzo rzadkiego stosowania skrótów w tekście oryginalnym. Również na potrzeby niniejszej edycji wprowadzono je tylko w odniesieniu do florena (fl.).

W edycji tekstu, poza wspomnianymi już modyfikacjami, zastosowano się do zasad obowiązujących w instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych<sup>9</sup>. Dla ułatwienia identyfikacji opisywanych miejscowości w przestrzeni geograficznej dawnego województwa krakow-

---

<sup>9</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, oprac. K. Lepszy, Wrocław 1953.

skiego załączono stosowną mapę. Identyfikacji miejscowości dokonano m.in. na podstawie map atlasu województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI wieku oraz mapy województwa krakowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego<sup>10</sup>. Do edycji załączono tłumaczenia występujących w tekście zwrotów łacińskich, a także indeks osób i nazw geograficznych.

### Tekst źródłowy

[k. 6] Inwentarz budynków dworskich po wsiach i folwarkach konwentu zwierzyńieckiego spisany roku pańskiego 1722, za przełożęństwa Najprzewielebniejszej w Bogu Jej M[o]ści Panny Marianny Rapsztyńskiej<sup>11</sup>, tegoż konwentu ksieni, dnia 30 czerwca.

#### [k. 7] Wieś Zwierzyniec<sup>12</sup>

Wjeżdżający do dworu, wrota z fortką [i] słupami z przyjazdu do dworu dobre, przy nich kuny<sup>13</sup> żelazne wielkie, których jest dwie z pręcikami żelaznymi zatknięte, wrzeciędz<sup>14</sup> wielki z skoblami dwiema, fortka przy tych wrotach [z] zawiasami dwiema. Płot ocieriony koło dworu, który idzie ogrodzeniem od wrót wielkich, aż po stodoły, nie w których miejscach zły [ss].

Szopa na podwórzu z chrustu, ścian 3, czwarta dylowana, snopkami pokryta. Piwnica na podwórzu przed sienią, drzwi na obłaku<sup>15</sup> otwierają się, wrzeciędz z skoblami dwiema przy tych drzwiach. Nad piwnicą ściana dylowana naprawy potrzebuje, w szyi piwnicznej<sup>16</sup> schody nowe, [ze] ściany murowanej sztuka wypadła wielka. W samej piwnicy

<sup>10</sup> *Atlas historyczny Polski. Województwo krakowskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. 1: *Mapy, plany*, pod red. H. Rutkowskiego, Warszawa 2008; *Mapa województwa krakowskiego z doby Sejmu Czteroletniego (1788-1792)*, pod kier. W. Semkowiicza, Kraków 1930.

<sup>11</sup> Marianna Rapsztyńska, ksieni klasztoru w okresie 10 styczeń 1718 – 20 styczeń 1726 r.; K. Kramarska-Anyszek, *Dzieje klasztoru...*, s. 104-106.

<sup>12</sup> Niegdyś wieś, obecnie jedna z dzielnic Krakowa.

<sup>13</sup> Rodzaj klamry żelaznej do uchwycenia drąga u wrót.

<sup>14</sup> Rodzaj sztaby żelaznej, zabezpieczenie drzwi przed otwarciem.

<sup>15</sup> Półkole, kabłąk, pałąk.

<sup>16</sup> Przedpiwniczne, fragment piwnicy znajdujący się pomiędzy wejściem do niej a właściwą komorą (komorami).

slupy zgniłe z partu<sup>17</sup>, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz, skobel 1, ce[n]trum piwniczne dobre.

D w ó r sam. Z podwórza wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach z hakami przednie i tylne, z wrzeciędzami, z skoblami dobrymi, strarsz<sup>18</sup> reparacyi potrzebuje w samej sieni. Idący na górę, to jest na strych, przed schodami drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema, schody na też górę dobre. Na strychu zamknięcie, to jest komora na rzeczy gospodarskie i do nasion chowania, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema. Altanka na teźże górze, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami, okno jedno bez szyb w tej altanie. Pierwsza izba dolna po prawej ręce, przed izbą c[z]eluście<sup>19</sup> murowane do pieca, które są całe. W tych czeluściach komin murowany dobry, który jest wywiedziony na wierzch dachu. Wchodzący do tej izby, drzwi na zawiasach z hakami, z klamką jedną, z antabą<sup>20</sup>, z [s]koblami dwiema, haczyk 1 do założenia drzwi, kominek w teźże izbie murowany dobry, piec przestawienia potrzebuje, ławki koło pieca dwie małe, pod oknami ł[a[k. 7v]wa wielka, szafa z czterema półkami przybita jest do ściany cała. Okien dwoje w ołowiu, kwater 4, w jednym oknie grad wybił jedną kwaterę szyb, w drugich kwaterach st[ł]uczonych szyb 6, prętów żelaznych małych w tych kwaterach 6, zawiaski w drugich kwaterach złe z haczykami, ramy dobre, podłogi nie masz w tej izbie. Komnata z teźże izby, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema, okno jedno w ołowiu, kwater dwie, st[ł]uczonych szyb 6 w tym oknie, w tymże oknie samym prętów żelaznych wielkich 2, mias[t] to kraty. W samej izbie są dobre belki z powałą i ściany.

S z p i ż a r n i a. Z komnaty drzwi na zawiasach z hakami dobrymi, klamka drewniana, zomek bez klucza i to zły, okno jedno bez szyb, sama w sobie jest dobra.

Komora w sadzie za ścianą izby, co siec[z]kę w n[i]ej rzną, dr[z]wi na obłąku, wrzeciędz z skoblami małymi, snopkami poszyta, jest dobra. Kórnik przy piekarni po lewej ręce, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema, snopkami poszyty.

<sup>17</sup> Tu: *dolna część, podstawa, początek.*

<sup>18</sup> Znaczenie niejasne.

<sup>19</sup> Tu: *sklepienie i otwór górny pieca.*

<sup>20</sup> Rękojeść, klamka.



Piekarnia. Drzwi na zawiasach z hakami, klamka drewniana, piec piekarniany dobry, okien 2 przez ołowiu, jedno okno st[ł]uczone z gruntu, w drugim oknie st[ł]uczonych szyb 6. W teźże piekarni żłóbów 2 wielkich, koryt 2, jedno długie, drugie krótsze. W teźże piekarni przegroda dla cieląt dylowana, drzwi małe, żłób i drabinka przez całą przegrodę.

Z piekarni wychodzący do sta[j]ni. Sta[j]nia przy piekarni, drzwi na zawiasach z hakami, żłób, drabina poszyta snopkami. Nad tym budynkiem przykrycie wszy[s]tko złe z gruntu.

O b o r a. Wrota, słupy z progiem dobre, przy tych wrotach<sup>a</sup> kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz wielki z [s]koblem żelaznym jednym. W teźże oborze chlewów 5, jeden nowy, 4 stare, które potrzebują reparacyi. Obornych okół<sup>21</sup> 3, dwa dobre, z poszyciem, z krokwiemi, z łatami, ze wszy[s]tkiem, a 1 okół obor[n]y zły, z poszyciem i ze wszy[s]tkiem. Słupy oborne złe, na których poszycie sparte.

G u m n o<sup>22</sup>, w którym spichlerz, stodoła dwie, szopa trzecia, nie-skończona. [k. 8] Wchodzący do gumna, wrota z fortką nowe, kun żelaznych wielkich dwie, zomek z kluczem w tych wrotach, przy fortce skobel jeden mały, drugi większy, z wrzeciędzem jednym. Płot wokoło gumna ocierniony dobry.

S p i c h l e r z. Drzwi na zawiasach z hakami, zomek z kluczem, wrzeciędz [ze] skoblami, kłodka trciasta<sup>23</sup> z kluczem, w tych drzwiach szpichlerzowych gwoździ żelaznych wielkich 16. W tymże spichlerzu przegród 6, sam spichlerz jest w sobie dobry, pod gontami dach wszystek jest dobry.

Pierwsz[a] stodoła nowa. Wrota przednie i tylne, przy nich kun żelaznych 4, wrzeciędzów 2 wielkich, z skoblami czterema, kłodka trciasta z k[l]uczem do tych wrót jedna. Wrota drugie, z pola wjeżd[ż]ający, stare, do stodoły nowej, kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka wielka trciasta z kluczem. Druga stodoła stara, która w jednym<sup>b</sup> rogu nachylona jest od lat kilku.

---

<sup>a</sup> W tekście: *wrotak*.

<sup>b</sup> W tekście: *jednych*.

<sup>21</sup> Pał, okrąg, kwatery w oborze.

<sup>22</sup> Podwórze w gospodarstwie wiejskim wraz z budynkami gospodarskimi; stodoła, spichlerz.

<sup>23</sup> Znaczenie niejasne.

Wrota wielkie do tej stodoły, przednie i tylne, przy nich kun żelaznych wielkich 4, wrzeciędzów 2, skoblów 4. Wrota przednie zamykają się kłódką trciastą, kluczem na bok, tylne wrota zakładają się gwoździem żelaznym wielkim na łańcuszku żelaznym. Ta stodoła sama w sobie i z poszyciem jest dobra. Trzecia szopa nowa, nieskończona, która jest przy stodołach.

[k. 10] Wieś Olszenica<sup>24</sup>

Wjeżdżający do dworu, wrota z fortką przykryte daszkiem nowym, słupy nowe, wrota same do zawierania potrzebują naprawy. Przy tych wrotach kun żelaznych wielkich 3 i z fortką, wrzeciędz w ogniwa z [s]koblami trzema. Płot dokoła dworu, ociemniony, który jest dobry. Sztachety od wrót wielkich idą aż do budynku wielkiego, w których sztachetach jest fortka mała, do sadu wy[j]ście, kuna żelazna jedna przy fortce. Syrnik<sup>25</sup> na słupach krzyżowych dwóch, schody małe na ten syrnik z poręczą, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz w ogniwa [ze] skoblami dwiema pod daszkiem dobrym.

Fo l w a r k na tymże podwórzu jednym. Po prawej stronie z wrót wielkich wjeżdżający na podwórze. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, gonek, na którym jest komórka mała pod gontami, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Do sieni wchodzący, drzwi na zawiasach z hakami, klamka drewniana. Sam budynek wszystek, ściany, blochy<sup>26</sup>, powała, belki są złe i spróchniałe. Pierwsza izba, gdzie mieszkają p[anowie] administratorowie<sup>27</sup>, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami, klamka, antaba, haczyk z [s]koblami małymi, to wszy[s]tko żelazne jest dobre. Fundament kominkowy cały, piec kaflowy zły, okien dwie w drewno opravne, szyby całe wszy[s]tkie, ława wielka pod oknami jedna, podłoga dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach z hakami, zamek<sup>c</sup> z kluczem, okno jedno w drewno opravne, szyby całe,

<sup>c</sup> W tekście: *zemek*.

<sup>24</sup> Olszanica, niegdyś podkrakowska wieś, obecnie część krakowskiej dzielnicy Zwierzyniec.

<sup>25</sup> Rodzaj przewiewnego domku wspartego na czterech słupach, służącego do przechowywania serów latem.

<sup>26</sup> Tu: *rodzaj drewnianego bala*.

<sup>27</sup> Niezidentyfikowani.

podłoga zła. Z tej komnaty do komory, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno bez kwater, powała podparta dylami<sup>28</sup>. Z tej komory drzwi do sieni na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema.

Piekarnia naprzeciwko folwarku. Z budynku do piekarni drzwi na zawiasach z hakami, piec piekarniany dobry, okien 3 w drewno sprawne, szyby całe, żłobów 2, przegroda cielęca dobra, żłobów dla cieląt 2 i z drabinkami. Wszystek folwark poszycie złe ma z gru[n]tu. Z piekarni wychodzący, drzwi na zawiasach z hakami, z klamką drewnianą.

Kurników 2, wychodzący z piekarni, do których drzwi oboje na zawiasach z hakami, czterema skoblami, wrzeciędzów małych 2. [k. 10v] Te kurniki pod jednym przykryciem budynkowym same w sobie są dobre ze wszy[s]tkim. Sta[j]nia ex opposito piekarni, w sieni jednej, drzwi na biegunie<sup>29</sup> drewnianym, żłób z drabiną, z podłogą dobrą pod jednym przykryciem. Wozownia<sup>30</sup> przy oborze ku stodołom, wrota wielkie na biegunach drewnianych, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, snopkami poszyta, dobra sama w sobie.

Obora przy folwarku. Wrota wielkie przednie i tylnie na kunach żelaznych czterech wielkich z wrzeciędzami dwiema, skoblami czterema. Fortki dwie w teje oborze na biegunach drewnianych, w teje oborze chlewów 6, które potrzebują reparacyi. Te wszy[s]tkie chlewy mają w sobie łąty, krokwie i poszycie dobre, słupy od ziemi nadgniełe dobrze, wrota od stodoły górne do obory, słupy z wrotyma z gruntu złe. Obora wszystka potrzebuje reparacyi z gruntu.

Spichlerz na podwórzu, który jest na piwnicy murowanej. Wchodzący na spichlerz, są drzwi do sionki, na zawiasach z hakami. W teje sieni jest komórka mała po prawej stronie, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema. W teje sionce jest piwnica murowana, drzwi do niej na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema. W teje piwnicy jest podłoga dylowana, ta podłoga jest zła od połowy. Sama w sobie piwnica jest dobra. Wychodzący z tej piwnicy, są schody na spichlerz dobre. Gonek jest na dwie części koło spichlerza, jest dobry. Z tego gonku do spichlerza drzwi na za-

<sup>28</sup> Rodzaj bala, słupa drewnianego.

<sup>29</sup> Rodzaj pionowego wałka, na którym obracają się drzwi.

<sup>30</sup> Szopa, budynek lub pomieszczenie przeznaczone na wozy i powozy.

wiasach z hakami, zomek z kluczem, wrzeciędz z skoblami dwiema, okien dwoje z prętami żelaznemi, których prętów jest żelazny[ch] wielkich 6. Przegród w tym spichlerzu 7, z powałą, z belkami, ze wszy[s]tkiem jest dobry, z podłogą, snopkami poszyty. Od spichlerza idą balasy<sup>31</sup> do budynku pańskiego, daszkiem nakryte. W środku balasów jest fortka, która jest dobra, bez żelaz żadnych.

Budynek pański sam przez się opisuje się według położenia folwarku i budynku pańskiego. Na jednym podwórku [k. III] budynek pański, do którego idący są schody małe z poręczą przed drzwiami. Jest gonek na czterech słupach, balasami od dołu otoczony ze dwóch stron, balasy dobre, z trzeciej strony są złe. Nad tym gonkiem jest bania gontami pobita, potrzebuje reperacyi, przy tej bani jest rynna stykająca się do budynku pańskiego, która jest zła z gruntu. Z tego gonku wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach z hakami, zomek z kluczem i antaba. W tej sieni jest komin murowany, wywiedziony na wierzch<sup>d</sup> dachu, jest dobry, z kuchnią małą w tymże budynku. Po lewej ręce są drzwi na zawiasach z hakami, z antabą żelazną. Pierwsza izba wielka, okien 3 przez kwater, okiennicami zas[ł]onione, czwarte okno okiennicą zabite, piec dobry kaflowy. Bez podłogi ta izba, komnata z izby przez drzwi, w tej komnacie okien dwoje przez kwater, okiennice zasuwane. Z tej komnaty drzwi są do sieni małej na zawiasach z hakami. Z tej sionki schody idą na górę, do których drzwi na zawiasach z hakami wrzeciędz [ze] skoblami. Z tej sionki drzwi do sadu, przez żelaza żadnego, te drzwi są złe. Po prawej ręce wchodzący do budynku, pierwsza izba wielka, drzwi na zawiasach z hakami, z antabami dwiema, ze dwóch stron, haczyk do założenia drzwi. Okien 3, kwater 6, w tych kwaterach szyb sztuczonych 20, piec dobry, komin murowany cały, podłoga dobra, ława wielka pod oknami, okiennic dwie do dwóch okien. Komnata z izby, drzwi na zawiasach z hakami, antaba, haczyk do zamknięcia drzwi. Okien dwie, w jedynym oknie są kwatery [ze] szybami, a w drugim nie masz kwater [ze] szybami, st[ł]uczone są z gruntu, okiennic dwie. W tejsze komnacie jest założony fundamen[t] na piec kaflowy, który jest dobry. Podłoga jest, większa połowa nowej, tę podłogę p[an] podstarości<sup>32</sup> kazał dać

<sup>d</sup> W tekście: *wierszch*.

<sup>31</sup> Rodzaj okrągłych słupów.

<sup>32</sup> Niezidentyfikowany.

w roku teraźniejszym 1722. Z tej komnaty do sionki małej drzwi na zawiasach z hakami, antaba, haczyk do założenia tych drzwi, dach nad tym budynkiem z gruntu zły wszystkim.

Stodół 3. Wchodzący z podwórza do gumna, wrota z fortką wielkie, przy nich kun wielkich żelaznych dwie, nad temi wrotami daszek nowy i parkanu sztuka ku spichlerzowi. Pierwsza stodoła wielka, wrota przednie i tylne, kun wielkich żelaznych 3, wrzeciędz 1, z skoblami trzema. Stodoła sama pr[z]ez się z latami z krokwiami, słupy, sochy<sup>33</sup>, wiązanie, są dobre. Poszycie nie w których [k. 11v] miejscach złe [ss]. Druga stodoła, wrota przednie i tylne z słupami podgniętymi od ziemi, kun żelaznych 4 wielkich, wrzeciędz 1, skobłów 3, w samej stodole słupy nadgnite od ziemi,łaty, krokwie, sochy, wrążenie dobre, poszycia połowa dobrej, połowa złej. Trzecia stodoła, wrota przednie i tylne nowe, kun żelaznych wielkich 4, wrzeciędz 1, skobłów 3, sama w sobie stodoła jest dobra, poszycia połowa dobrego, połowa nowego. Do tych stodół kłotek trciastych 4, piąta kręcona i z kluczami. Płot około gumna ocierniony po wrota gumienne, do których wrót z pola wjeżdżają. Te wrota z słupami nowymi, kuna żelazna jedna wielka, zomek drewniany do tych wrót.

### [k. 13] Wieś Modnicka<sup>34</sup>

Wjeżdżający do dworu, wrota z fortką stare bez daszku, kun żelaznych wielkich 3, wrzeciędzów 2, skobłów 4, płot koło dworu nieocierniony, miejscami częstymi zły. Piwnica murowana pod budynkiem. Wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do piwnicy, szyja piwniczna zła, schody złe, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz w ogniwa mały, skobłów 2, ce[n]trum w samej piwnicy całe. Wchodzący do budynku, gonek na czterech słupach, jest syrnik nad tym gonkiem gontami pobity. Wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach z hakami, klamką żelazną do zasuwania tych drzwi, kuna żelazna mierna. Wchodzący do sieni po lewej ręce na górę, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, schody dobre. Wchodzący na górę do syrnika, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

<sup>33</sup> Rodzaj dźwigara, podpory.

<sup>34</sup> Modniczka, obecnie podkrakowska wieś, w końcu XVIII w. zwana Modnicą Małą, oddalona o kilka kilometrów na północny zachód od Krakowa.

Pierwsza izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do izby, piec kaflowy dobry, okien 3 bez kwater, okiennicami zabite, te okiennice na zawiasach z hakami, podłoga dobra, ława pod oknami jedna, izba nowa. Z izby do komnaty drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema. Same drzwi złe, okno jedno okiennicą zawarte, ta okiennica na zawiasach z hakami. Ta komnata z gruntu wszystka potrzebuje reparaacyi. Sekret<sup>35</sup> z komnaty, drzwi na zawiasach z hakami, ten sekret zły wszystek, sam w sobie. Ex opposito z izby wielkiej w sieni jest komora wielka na sprzęty gospodarskie. W tej komorze drzwi dwoje na zawiasach z hakami, z wrzeciędzami, skoblami czterema, okno jedno bez szyb okiennicą zabite, na zawiasach z hakami. Po prawej stronie wchodzący do sieni, izba pierwsza, gdzie mieszkają p[anowie] administratorowie<sup>36</sup>, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędzów 2, skoblów 4, antaba z klamką żelazną jedna, komin murowany, piec dobry kaflowy, koło pieca ławki z obudwu stron, szafa wiel[k. 13v]ka przy drzwiach ze czterema półkami. Okien 3 w ołowiu, w tych oknach pręcików żelaznych 12, kwater 6, szyb sztuczonych w tych oknach 24, okiennic 3 na zawiasach z hakami, ława wielka jedna pod oknami, wz[d]łuź idzie do drzwi komniacianych, stół lipowy graniasty wielki z nogami zły. Sama izba w sobie i z podłogą jest dobra. Z izby do komnaty drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema, okno jedno [z] szybami całemi w ołów oprawne, kwater dwie, krata żelazna wielka cała, z okiennicą zasuwaną, posadzka z cegieł zła, sama komnata w sobie jest dobra ze wszy[s]tkiem. Z komnaty do komory drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno okiennicą zawarte, ta okiennica na zawiasach z hakami, powała zła, belki dobre, ściany dobre. Z komory do kurnika drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema, okno chrustem zaplecione, sam kurni[k] w sobie zły. Z kurnika wychodzący do sieni, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema. W tej sieni drzwi dwoje na zawiasach z hakami dwiema, jeden hak dobry, drugi zły, drzwi jedne złe, drugie dobre, wrzeciędz 1 przy nich i to zły, skoblów 2. Kominy 2 murowane, które są wywiedzione na wierzch dachu, dobre to jest całe, wierzch dachu jest niezgorzały. Około tych kominów,

<sup>35</sup> Tu: *locum secretum*.

<sup>36</sup> Niezidentyfikowani.

między budynkiem, idą na wóz wrota wielkie z furtką, nad temi wrotyma daszek zły, kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz z [s]koblami dwiema.

Z budynku do piekarni, drzwi do sieni na zawiasach z hakami. Do piekarni samej wchodzący, drzwi na zawiasach z hakami, w teź piekarni, szafa zła stara, piec dobry, przegroda dla cieląt nowa ze żłobem, z drabinką. Żłób wielki dla krów, okien dwoje w drewno oprawne, które są stare [z] szybami dobrymi. Z tej piekarni drzwi do komory na zawiasach z hakami, z sieni piekarnianej drzwi na oborę, na zawiasach z hakami. Piekarnia sama i z komorą, z sienią, ze wszy[s]tkiem jest nowa.

Obora. Do obory wrota przednie i tylne, kun żelaznych wielkich 4, wrzeciędzów 2, skoblów 4, na teź oborze chlewów 3, z tych trzech chlewów 1 nowy chlew, okoły oborne 2 dobre, trzeci okół oborny zły z gruntu. [k. 14] Sta[j]nia. Drzwi na kunie żelaznej jednej, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, żłobów 2 i z drabiną, sama sta[j]nia i z poszyciem jest dobra.

Spichlerz. Na górę spichlerza schody z poręczą dobre, drzwi do teź góry na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka trciasta z kluczem. Do spichlerza drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz z skoblami dwiema, kłodka wielka z kluczem dobra, zomek z kluczem do tychże drzwi, w tym spichlerzu sąsieków 5, okien dwoje z kratami żelaznymi, w tych kratkach prętów żelaznych wielkich 12. W sam sobie spichlerz zły z gruntu i podłoga także zła [ss]. Poszycie na tym spichlerzu jest dobre.

Stodoła o dwóch bojowiskach<sup>37</sup>. Do gumna wrota wielkie z fortką, nakryte daszkiem, kun żelaznych wielkich 3, wrzeciędzów 2 z skoblami czterema. W tej stodole o dwóch bojowiskach zastron<sup>38</sup> 3, jedno zastronie z gruntu i z poszyciem złe, dwie zastrony z poszyciem, ze wszy[s]tkiem dobre, wrót czworo, które są dobre, kun żelaznych wielkich, przy nich 8, wrzeciędzów 2, skoblów 6, kłodek 4, dwie trciaste dwie obłączaste, które są dobre i z kluczami wszy[s]tkimi, bróg<sup>39</sup> 1 dobry. Poszycie nad tym budynkiem wszystko z gruntu złe.

<sup>37</sup> Kłepisko, miejsce w którym dokonywano omłotu zboża.

<sup>38</sup> Zastronie, sąsiek w stodole.

<sup>39</sup> Rodzaj małego daszku wspartego na czterech wysokich drągach, pod którym składano siano lub słomę.

[k. 16] Wieś Zabierzów<sup>40</sup>

Wjeżdżający do dworu, wrota z fortką nowe pod daszkiem, na kunach żelaznych wielkich trzech, wrzeciędzów 2, skoblów 4, obręcze żelazne przy tych wrotach<sup>e</sup> 3 i czopy żelazne, przy nich parkan nowy pod daszkiem ciągnie się w długość, aż do płotu sadowego. Płot ocierniony wokoło budynków i sadu dobry, w którym fortka nowa. Idący do sadu, przy tej fortce wrzeciędz z skoblami dwiema. Syrnik nowy pod daszkiem, ma przy sobie dwoje zamknięcia, na dole i na górze, przy tym syrniku kun żelaznych dwie.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Z podwórza wchodzący do folwarku, gonek z komórką na dwóch słupach pod daszkiem nowym. Z tego gonku wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach z hakami, kuna żelazna jedna przy zaporze, co się zamyka na nie. Pierwsza izba po prawej ręce w sieni, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka żelazna. W tejże izbie okien 3 z kwaterami trzema, szyby w ołów opravne, które są dobre. W tych oknach krat żelaznych dwie we dwóch oknach, prętów żelaznych w tych kratkach wielkich 14, w kwaterach szybów pręcików 6, piec zły, szafa przy drzwiach z półkami [k. 16v] pięcią, ław dwie pod oknami, są dobre, koło pieca ze dwóch stron ławki. W tejże izbie posadzka ceglana dobra. Z izby do komnaty drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno z kwaterą jedną, szyby całe w ołów opravne, w tym oknie krata żelazna, prętów żelaznych wielkich 6.

Piekarnia. Z tej izby wychodzący po lewej ręce do piekarni, drzwi na zawiasach z hakami, klamka drewniana, piec dobry piekarniany, okien dwoje, w drewno opravne, szyby złe, w tych oknach, przegród dla cieląt 3, są dobre, żłobów dla krów 2, które są złe. Wychodzący z piekarni, drzwi do dojnika na zawiasach z hakami, klamka drewniana. Do dojnika wchodzący z piekarni, z tego dojnika są drzwi do wołowni, na obłąkach, wrzeciędz zły, skobel 1 przy tych drzwiach. W tej wołowni żłobów 2 dobrych dla wołów, które są wielkie, drabina jedna wielka dobra. Z wołowni wychodzący na oborę, drzwi na obłą-

<sup>e</sup> W tekście: *wrotak*.

<sup>40</sup> Zabierzów, obecnie podkrakowska wieś położona w odległości kilku kilometrów na zachód od granic Krakowa.



kach, wrzeciędz, skoblów 2. Przy tej wołowni jest chlew na bydło chlewne, nowy jest. Ten folwark i z poszyciem jest nowy z gruntu.

O b o r a. Wychodzący z wołowni na oborę. Od tejże wołowni zaczyna się okół oborny<sup>f</sup>, ciągnie się aż do drugiej wołowni. Pod tym okółem jest chlew nowy na cielęta, w drugim rogu obory wołownia druga, nowa. W tymże okole obornym, drzwi na obłąkach, wrzeciędz, skoblów 2. Sta[j]nia pierwsza wielka, nowa. Idący od tej wołowni, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz, skoblów 2, [k. 17] złób wielki 1 dobry nowy, drabina dobra jedna. Idący od tej sta[j]ni wielkiej, jest karmnik nowy, sam przez się. Sta[j]nia druga nowa dla koni robotnych, do tej sta[j]ni drzwi na obłąkach, wrzeciędz, skoblów 2, złób wielki i drabina, które są dobre.

Wychodzący z obory, wrota wielkie z fortką, przy tych wrotach kun żelaznych dwie wielkich, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, przy tych wrotach jest fortka na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, na[d] temi wrotyma jest daszek z parkanem nowym. Wychodzący z obory, jest spiżarka dla p[ana] podsta[rościego]<sup>41</sup>, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Idący od tej spiżarki, wozownia wielka nowa, w tej wozowni są wrota wielki[e] na kunach żelaznych dwóch, z obręczami i z czopami żelaznymi, u spodu tych wrót, u poręczy tych wrót wielkich skobel żelazny 1 i antaba żelazna do zamykania tych wrót. W tej wozowni są drzwi do sta[j]ni na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2. Pod jednym poszyciem to wszy[s]tko. Ta obora wszy[s]tka z wołowniami, sta[j]niami i z dwiema chlewama, i z poszyciem, i ścianami, z dylowaniami, nowa z gruntu.

Podwórze drugie. Wchodzący na podwórze do budynku pańskiego, wrota wielkie nowe, kun żelaznych dwie, obręcze i z czopami żelaznymi u dołu, w tych wrotach jest fortka na zawiasach i hakach, klamka żelazna i antabka żelazna. Przy tych wrotach parkan z dylów nowy i z daszkiem nowym, ciągnie się aż do sadzawki.

B u d y n e k p a ń s k i. [k. 17v] Wszed[ł]szy na podwórze, budynek pański nowy, gonek z daszkiem, pod tym gonkiem słupy złe. Z gonku wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2.

<sup>f</sup> W tekście: *obrony*.

<sup>41</sup> Niezidentyfikowany.

Pierwsza izba po prawej ręce, wszedłszy do sieni, drzwi na zawiasach i hakach, klamka żelazna, haczyk do zakładania i antaba żelazna, w tejże izbie piec kaflowy zielony nowy, okien 3, w ołów oprawne, kwater 6, te okna [z] szybami są nowe ze wszy[s]tkiem, w jednym oknie krata żelazna, w tej kracie prętów żelaznych wielkich 7, podłoga nowa. Z tej izby alkierz, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędzów 2 [ze] skoblami czterema, okna pojedyncze, których jest 2 [z] szybami w ołów oprawne, które są nowe. W tych oknach krat dwie żelaznych, prętów wielkich żelazny[ch] u nich 12. Z tego alkierza do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2 i antaba żelazna w tej komnacie, okno jedno pojedyncze w drewno oprawne, nowe [z] szybami, krata żelazna w tym oknie, prętów żelaznych wielkich 7. W tej komnacie jest locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2. W tejże komnacie jest szpiżarka mała, drzwi do niej na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, okno jedno przez szyb, w tym oknie krata żelazna wielka, prętów żelaznych w tej kracie wielkich 6. W tych izbach wszy[s]tkich jest podłoga nowa. Pierwsza izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach złych, wrzeciędz zły, piec nowy kaflowy, okien dwie, zabite okiennicami, podłogi nie masz. Z izby do komnaty, okno jedno przez szyb, w tym oknie krata żelazna wielka, prętów żelaznych w tej kracie 7. Te izby po lewej ręce niesporządzone są. Piwnica pod tym budynkiem z gruntu zła, koło tego [k. 18] budynku parkan nowy z daszkiem nowym. Ten budynek pański pod gontami nowy wszystek z gruntu.

Spichlerz nowy. Idący z budynku pańskiego spichlerz nowy pod gontami. W tym spichlerzu drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, zomkiem jednym z kluczem. Item drugie drzwi do tegoż spichlerza na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema i zomek z kluczem do drugich drzwi. W tym spichlerzu sąsieków 9. W tymże spichlerzu jest komórka, drzwi na zawiasach i hakach, klamka żelazna, w tej komórce okno jedno z kratą żelazną, prętów żelaznych w tej kracie 4. Idący na górę szpiechlerską, schody nowe, sąsieków 2, forsztami<sup>42</sup> pr[z]ełożone. Od spichlerza idący jest fortka do sadzawki nowa, w niej wrzeciędz, skoblów 2 na obłąku. Od tej fortki idący ku drugiej sadzawce są wrota <sup>g</sup>z daszkiem<sup>g</sup>, przy tych

<sup>g-g</sup> Nadpisane nad wierszem.

<sup>42</sup> Rodzaj szerokiego bala grubości ponad 7 centymetrów, w tym z korą z jednej strony.

wrotach kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz, skoblów 2. Ten spichlerz jest nowy pod gontami, z gruntu wszystek nowy.

G u m n o. <sup>h</sup>Pierwsza stodoła nowa wielka na tym gumnie<sup>h</sup>, naprzód wrota. Wchodzący do gumna, wrota nowe wielkie i z fortką, przy tych wrotach jest parkan nowy bez daszku, kun żelaznych dwie. Pierwsza stodoła nowa wielka o dwóch bojowiskach, wrót przednich i tylnych czworo, kun żelaznych wielkich przy tych wrotach 8, obręczy żelaznych do tych wrót 8, czopów żelaznych należący<sup>i</sup>ch<sup>i</sup> do tych wrót 8, z wrzeciędzami, z [s]koblami wszystkimi należących do tej stodoły, zastron 3, kłodek trciastych z kluczami 4, do tej stodoły. Druga stodoła pomniejsza, nowa, o jednym bojowisku, wrót dwie, kun żelaznych 4 wielkich, obręczek żelaznych 4, czopów żelaznych 4, zastron dwie, kłodka jedna okrągła, z kluczem. [k. 18v] Szopa tylko nakryta na potraw<sup>43</sup>, która jest poszyta snopkami. Wychodzący z gumna na pole, wrota wielkie same przez się, kun żelaznych dwie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, płot ociemniony wokół gumna, który jest dobry.

M ł y n zabierzowski czynszu daje złotych polskich 140, kapłonów 6.

S a d z a w e k dwie, które są sporządzone, jedna narybiona, druga nienarybiona. Brogów nowych 4 w tymże gumnie.

#### [k. 19] Wieś Czatkowice<sup>44</sup>

Z przyjazdu wsi do folwarku, wrota z fortką stare bez nakrycia na obłąku, wrzeciędz, skobel 1. Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, kłamka drewniana. Do sieni<sup>45</sup> wchodzący, po lewej stronie pierwsza izba, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, szafka mała przy drzwiach, dobra. Okien dwoje, szyby w drewno oprawne są całe, kominek murowany dobry, piec dobry kafłowy, ławki dwie koło pieca małe dobre, ława wielka pod oknami dobra, podłogi nie masz, powała z belkami i ściany, sama izba przez się jest dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno, szyby w drewno oprawne dobre. Taż komnata jest w sobie ze wszy[s]tkiem dobra.

<sup>h-h</sup> Podkreślone przerywaną linią.

<sup>i-i</sup> Nadpisane nad wierszem.

<sup>43</sup> Siano z drugiego lub trzeciego (jesiennego) koszenia łąki.

<sup>44</sup> Niedgdyś wieś, obecnie część podkrakowskich Krzeszowic.

<sup>45</sup> Sień budynku folwarcznego.

Po tej stronie jak izba, jest komórka dylowana na kapustę. Do tej komórki drzwi na biegunie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Z sieni wychodzący do sadu, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana.

Piekarnia. Po prawej ręce do piekarni wchodzący, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana, piec dobry, okien dwoje [z] szybami złemi w drewno oprawne. Żłóbów dla krów 2, pr[z]jegroda cielęca dobra [z] żłóbkami dwiema dobreimi. Z piekarni wychodzący, drzwi na biegunie.

Stajenka przy piekarni dylowana, drzwi na biegunie, wrzeciędz, skoblów 2, żłób dobry z drabiną. Wychodzący ze sta[j]ni na oborę, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. <sup>k</sup>Ten budynek folwarkowy jest dobry, budynek i piekarnia, stajenka pod gontami, to jest pod jednym przykryciem, dachem, który jest dob[ry]<sup>k</sup>.

O b o r a. Wchodzący do obory, wrota wielkie jedne, kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz, skoblów 2, do tych wrót kłodka z kluczem jest dobra. W tej oborze żłób wielki dla bydła dobry i z drabiną wielką dobrą. W tej oborze jest wołownia [k. 19v] dobra, przy tej wołowni chlew na bydło chlewne. Ta obora wszystka naokoło z poszyciem, słupami, z łatami, z krokwiemi jest dobra należycie. Syrniki pod gontami, na słupach dwóch krzyżowych. Drzwi do niego na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, który jest dobry należycie. Piwnica ku spichlerzowi idący per se, drzwi do piwnicy na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, ce[n]trum piwniczne jest dobre, poszyta snopkami.

Idący do gumna. S p i c h l e r z. Przystawa pod spichlerzem. Wchodzący do tej przystawy, wrota na biegunie, wrzeciędz z skoblami dwiema. Wchodzący do spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, kłodka z k[l]uczem dobra, zomek z k[l]uczem dobry przy tych drzwiach, okien 3, w tych oknach prętów żelaznych 6, przegród 7, podłoga dobra. Sam spichlerz i z poszyciem reparacyi potrzebuje. Przy tym spichlerzu jest plewnia, drzwi na biegunie, wrzeciędz, skoblów 2, z podłogą złą.

G u m n o. Wchodzący do gumna, wrota z fortką pod daszkiem, te wrota na obłakach przy fortce, wrzeciędz, skoblów 2, które wrota są stare. Stodoła stara o jednym bojowisku, wrota do niej jedne, kun żelaznych dwie, wrzeciędz, skoblów 2, kłodka z kluczem dobra. Ta

<sup>k-k</sup> Dopisane poniżej drobnym pismem.

stodoła potrzebuje reparacji. Szopa przy tej stodole zła. W tym gumnie brogów 2 nowych. Wychodzący z gumna, wrota wielkie na biegunie, wrzeciędz z skoblami dwiema, te wrota są stare. Item drugie wrota wielkie, wyjeżdżający z podwórka, na biegunach, [k. 20] wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, te wrota są stare.

Z młyna czatkowskiego czynszu daje zł 4, w tydzień robi 3 dni pieszo.

[k. 22] Wieś Lubocza<sup>46</sup>

Wjeżdżający do d w o r u, z przyjazdu wrota z fortką pod daszkiem, kun żelaznych wielkich dwie, fortka na zawiasach i hakach, wrzeciędz w ogniwa, skoblów 2. Item przy wrotach wielkich wrzeciędz wielki, skoblów 2, bratnali<sup>47</sup> żelaznych wielkich 39 w tych wrotach, są dobre te wrota należyście.

B u d y n e k p a ń s k i po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do sieni po lewej ręce, pierwsza izba, drzwi na zawiasach i hakach, antaba żelazna, przy tych drzwiach zomek z kluczem dobry. Wszed[ł]szy do izby, piec nowy kaflowy, okien 4, szyby w ołów oprawne, kwater 8, w tych kwaterach szyb sztuczony[ch] 13, pręcików żelaznych mały[ch] przy szybach 16, ramy dobre, przez haczyków do zakładania kwater, na zawiasach małych z hakami, ław dwie pod oknami, podłoga zła. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno w ołów oprawne, kwater dwie, w tych kwaterach szyby całe z pręcikami żelaznymi małymi, co przy szybach są, podłoga zła. Z komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, haczy[k] [ze] skoblami do zakładania. Po tejże stronie lewej, idący na górę schody dobre, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2. Wchodzący na górę, po prawej i po lewej stronie są dwie komórki, do których drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciędzami dwiema, skoblami czterema. W tymże budynku pańskim po prawej ręce pierwsza izba, drzwi na zawiasach i hakach, zomek zły, okien dwoje, [k. 22v] kwater 4, w tych kwaterach szyby całe z p[r]ęcikami całymi przy tych szybach, w ołów oprawne te szyby, przez pieca i bez podłogi. Z tej

<sup>46</sup> Obecnie osiedle wchodzące w skład Dzielnicy XVII miasta Krakowa.

<sup>47</sup> Bretnal, rodzaj długiego gwoździa.

izby do szpiżarni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno, kwater dwie, szyby w ołów oprawne, z pręcikami żelaznymi przy tych kwaterach, w tych kwaterach szyby całe. Po tejże stronie jest komora, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wychodzący z sieni do sadku, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, ten budynek wszystek pod dachem. Ten budynek pański i z dachem i z przyciesiami wokoło należytej reparacyi potrzebuje.

Folwark na jednym podwórzu. Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach z hakami, z klamką drewnianą. Pierwsza izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, z klamką żelazną i antaba żelazna, haczyk żelazny do zakładania skobelkami małemi. Okien dwoje w ołów oprawne, kwater 4, w tych kwaterach szyb sztuczonych 24, piec potrzebuje reparacyi, kominek murowany dobry, ław dwie pod oknami. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrze[c]ięd[z], skoblów 2, okno jedno, kwater dwie, szyby w ołów oprawne, szyb sztuczonych 6. Z komnaty do komórki, drzwi po bok na zawiasach, hakach, haczyk do zakładania tych drzwi [ze] skobelkami dwiema małemi. Z tej komory drzwi do sieni na zawiasach i hakach, haczyk do założenia drzwi [ze] skobelkami małemi dwiema. Z tej komory wychodzący, jest kurnik z płotu ogrodzony, w sieni drzwi proste, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

Piekarnia. Wchodzący do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana, piec dobry, okien 3 w drewno oprawne, szyb [k. 23] st[ł]uczonych 6. Przegród cielęcych dwie, które są dobre, żłobków małych dla cieląt 2 i z drabinkami, żłób wielki dla krów 1 zły. Na górę piekarnianą, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, schody dobre. Z tej piekarni do dojnika, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Z tego dojnika są drzwi do stajenki, na biegunach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Z tego dojnika wychodzący na oborę, drzwi na biegunach z klamką drewnianą. Item po bok piekarni do komórki, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Budynek folwarkowy i z piekarnią pod gontami, jest dobry ze wszy[s]tkiem należycie.

Obora. Wchodzący do obory, wrota wielkie, przednie i tylne, na kunach żelaznych, których jest 4, wrzeciędzów 2, skoblów 4, fortka na dworzec wychodzący, na biegunach, klamka drewniana, w tejże oborze chlewów 4. Item obornych okół 2 nowych, z krokwiami, z łatami,

z sochami i słupami, jako i z poszyciem, ze wszystkim, a 2 okoły oborne, z krokwiemi, z łatami, słupami i z poszyciem, potrzebują reparacyi należytej.

Spichlerz. Wchodzący do spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz w ogniwa, skoblów 2, kłodka wielka z kluczem dobra, przegród to jest sąsieków 5, okien dwoje, w tych oknach prętów żelaznych 13 wielkich. Wychodzący z spichlerza, są schody na górę spichlerską, są dobre, gonek koło dwóch stron tego spichlerza dobry. Wchodzący na górę spichlerza, drzwi [k. 23v] na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka wielka z kluczem dobra, przy spichlerzu jest przystawa, wrota na biegunie jedny[m], na kunie żelaznej drugiej wielkiej, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, snopkami poszyty. Sta[j]nia przy tym spichlerzu, drzwi na biegunach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Ta sta[j]nia reparacyi potrzebuje. <sup>1</sup>Sta[j]nia, przystawa i szpiklerz pod jednym przykryciem<sup>1</sup>, pod snopkami. Przy tej sta[j]ni piwnica murowana, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, z przy[j]ścia piwnicy ściany popadane, okno jedno z kratą żelazną, prętów żelaznych w tej kracie 4, ce[n]trum piwniczne jest dobre, szpiklerz przez się jest dobry i z poszyciem.

G u m n o. Wchodzący do gumna, wrota wielkie z daszkiem, na biegunach, wrzeciędz, skoblów 2 i kłodka z kluczem dobra do tych wrót. Pierwsza stodoła o trzech bojowiskach, która jest nowa. W tej stodole wrót wielkich 6, która jest o trzech bojowiskach, kun żelaznych wielkich 12, skoblów 3, kłodek z kluczami 3, w tejże stodole u tylny<sup>m</sup>ch<sup>m</sup> wrót skoblów 6, wrzeciędzów 3. Stodoła druga o jednym bojowisku, wrota wielkie przednie i tylne na kunach żelaznych, których kun żelaznych jest 4, wrzeciędz 1, skoblów 3, kłodka z kluczem jedna do tej stodoly, która jest dobra, ta stodoła jest nowa, ze wszy[s]tkiem, o jednym bojowisku. Trzecia stodoła nowa o jednym bojowisku, wrota wielkie przednie i tylne na kunach żelaznych, których jest 4, wrzeciędz 1, skoblów 3, kłodka z kluczem jedna dobra. Te wszystkie stodoły 3 nowe są z gruntu. Z pola wrota wielkie pod daszkiem, na biegunach, skobel 1, kłodka z kluczem, która jest dobra do tych wrót.

<sup>1-1</sup> Dopisane wzdłuż prawego marginesu.

<sup>m-m</sup> Nadpisane nad wierszem.

[k. 25] Wieś Pobiednik<sup>48</sup>

Wjeżdżający ze wsi do dwora, wrota z fortką nowe, kun żelaznych wielkich dwie z wrzeciędzem wielkim do zamykania tych wrót, fortka na zawiasach i hakach, skoblów 2, wrzeciędz 1. Item przy wrotach wielkich skoblów 2.

Budynek pański. Po lewej ręce wchodzący do budynku pańskiego, gonek z podłogą dobrą i z balasami, nad tym gonkiem jest altanka, w tym gonku ławki po dwóch stronach nowe. Wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, zomek z kluczem do tych drzwi jest dobry. Pierwsza izba w sieni po prawej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz 1, skoblów 2, zomek z kluczem dobry do tych drzwi, okien 4 z szybami w ołów opravne, kwater 8, w tych kwaterach szyb sztuczonych 24, pręcików żelaznych w tych kwaterach 16, ramy dobre, te kwatery na zawiasach i hakach małych, piec dobry kaflowy, kominek murowany dobry, w tym kominku jest blacha żelazna, podłoga dobra, ławy dwie wielkie pod oknami. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, zomek z kluczem dobry, antaba żelazna, okno jedno, szyby [k. 25v] w ołów opravne, kwater dwie, szyb sztuczonych 6, pręcików żelaznych w tych kwaterach 4, podłoga dobra. Z komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk [ze] skobelkami dwiema do zakładania. Druga izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, zomek zły bez klucza, przez pieca, i kominka nie masz, okien dwoje, w ołów szyby opravne, kwater 4, w tych dwóch kwaterach jedna kwatera szybami sztuczona z gruntu, w drugiej kwaterze szyb sztuczonych 5, pręcików żelaznych w tych kwaterach 8, ława jedna, wielka pod oknami, podłoga dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno przez kwater, podłoga dobra. Z izby wychodzący do sieni na górę, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, schody dobre. Wszed[ł]szy na górę, drzwi do altanki na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2. Wychodzący z sieni do ogródka, drzwi na zawiasach i hakach. Z tego ogródka wychodzący, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze]

<sup>48</sup> Podkrakowska wieś położona kilka kilometrów na wschód od granic miasta. W końcu XVIII w. istniał Pobiednik Wielki i Mały, a każdy z nich stanowił wówczas własność zakonną. Miejscowości te przetrwały do czasów współczesnych.



skoblami dwiema. Ten budynek pański per se jest dobry i pod dachem, dach w rogu budynku, nad jedną izbą reparacyi potrzebuje.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Wchodzący do sieni, pierwsza izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, [k. 26] klamka żelazna, haczyk ze skobelkami do zakładania, kominek murowany dobry, stół lipowy dobry, piec kaflowy dobry, okien dwoje, szyby w ołów oprawne, w tych oknach szyb sztuczonych 12, pręcików żelaznych małych 8, podłoga dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, zomek z kluczem dobry, antaba żelazna, okno jedno w ołów oprawne, kwater dwie, szyby całe, pręcików żelaznych 4, podłoga dobra. Z tej komnaty do szpiżarki, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk do zakładania [ze] skobelkami dwiema, klamka żelazna, przez podłogi, okno jedno, w drewno szyby oprawne, które jest złe. Wychodzący z tej przegrody izbowej, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami.

Piekarnia. W teje sieni po prawej ręce, do piekarni drzwi na zawiasach i hakach, piec piekarniany dobry, okien dwoje w drewno oprawne, szyby z gruntu złe, przegroda cielęca dobra, żłób dla krów wielki 1 dobry. Wychodzący z piekarni do komórki nowej, która jest przystawiona przy piekarni pod jednym przykryciem, drzwi na obłakach do niej, kuchnia z kominem nowym lepionym w sieni folwarkowej. Ten folwar[k] per se jest dobry i z poszyciem. Wychodzący z sieni na oborę, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. [k. 26v] Wychodzący z folwarku, jest wozownia, która jest bez ścian, w rogu folwarkowym. Piwnica w teje wozowni, która jest dylowana, drzwi do niej na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. W teje piwnicy schody dobre, piwnica per se jest dobra. Z piwnicy wychodzący, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Przy teje wozowni jest sta[j]nia nowa, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, ta sta[j]nia z poszyciem nie potrzebuje reparacyi.

Obora. Wchodzący do obory, wrota obornie wielkie, przednie z kuną żelazną jedną, wrzeciędz, skoblów 2 i kłodka z kluczem dobra do tych wrót, okół bornych 3. W tej oborze sta[j]nia nowa, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2. Item w teje oborze wółownia nowa, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2.

Item w tejsze oborze chlewów 4 nowych z wrzeciędzami, skoblami. Ta obora i z poszyciem jest nowa, ze wszy[s]tkiem.

Spichlerz. Idący do spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka z kluczem dobra. Wchodzący do spichlerza, sásoków 7, podłoga dobra. Wychodzący z [s]pichlerza na górę, schody dobre, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, [k. 27] kłodka z kluczem dobra do tejsze góry. Ten spichlerz nowy, z dachem dobrym należycie, płot koło dwora ocieriony dobry, w tym płocie z podwórza jest fortka na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

Gumno. Ze dworu wchodzący do gumna, jest fortka na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do gumna, stodoł dwie, jedna o dwóch bojowiskach, druga o jednym bojowisku, szopa trzecia. Pierwsza stodoła o dwóch bojowiskach, wrót wielkich czworo, kun żelaznych wielkich 8, skoblów 6, wrzeciędzów 2, kłetek z kluczami dwie, które są dobre, ta stodoła o dwóch bojowiskach jest stara, dobra z gruntu i z poszyciem. Druga stodoła nowa o jednym bojowisku, wrota przednie i tylne na kunach żelaznych wielkich czterech, wrzeciędz 1, skoblów 2, kłodka z kluczem jedna dobra. Ta stodoła ze wszy[s]tkiem jest nowa. Szopa stara jest dobra i z poszyciem bez żelaz żadnych. Wychodzący z gumna na pole, wrota nowe, kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka z kluczem do tych wrót jest dobra. Brogów 2 nowych, płot ocierniony nowy koło tego gumna, staw 1 narybiony.

Browar. Wchodzący do browaru, drzwi na zawiasach [k. 27v] i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, drugi wrzeciędz z sieni, [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kominek lepiony dobry, piec stary potrzebuje reparacyi, okien dwoje, w drewno oprawne [z] szybami dobrimi. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, okno jedno w drewno oprawne, szyby całe. Do tego browaru należące naczynia browarne, jako to piwne i gorzałczane, kocioł ze wszy[s]tkiem jest dobry, kadzie wielkie 3 do piwa, które są złe, koryto do piwa należące złe, jachteli do piwa 4, które są złe z gruntu. Szuszarńia dobra, do gorzałni drzwi na zawiasach i hakach, haczyk [ze] skoblami dwiema, okno jedno przez szyb. Garniec 1 z po-

krywą wielką i z rurami, ten jest ze wszy[s]tkiem dobry. Rurnica<sup>49</sup> zła, beczek do zacierania dwie, które są dobre. Ten browar i z izbami, z dachem potrzebuje reparacji. Stodoła nowa do tego browaru należy, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, a trzeci skobel ze stodoły przy obu-dwóch wrotach.

[k. 29] Wieś Spitary<sup>50</sup>

Wjeżdżający ze wsi do d w o r a, wrota na obłąkach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, budynek pański po prawej ręce. Spichlerz ex oppo-sito przez ścianę spojony pod jednym przykryciem.

Wchodzący do budynku pańskiego, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. W sieni posadzka dobra, w teźże sieni ława wielka pod ścianą dobra. Pierwsza izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, antaba żelazna jedna z przodu, druga z tyłu, haczyk z [s]kobelkami dwiema do zakładania tych drzwi, kominiek murowany nowy, piec dobry kafłowy, okien dwoje w drewno oprawne pojedyncze, otwierają się na haczykach żelaznych, przy ramach haczyki, skobelki nowe, okiennic dwie, na zawiasach z haczykami i założeniem żelaznym, stół dobry, ławy wokoło, okien przy ścianach dobre, w teźże izbie posadzka dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno w drewno oprawne [z] szybami dobremi, okiennica jedna na zawiasach z hakami, zamknięciem żelaznym do zamykania tej okiennicy, ława wokoło w teźże komnacie i z posadzką dobrą. [k. 29v] Wychodzący z izby, po lewej stronie do komórki drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz mały [ze] skobelkami dwiema. Z tej komórki ad locum secretum, drzwi na zawiasach z hakami, haczyk do zakładania [ze] skobelkami dwiema.

Spichlerz z budynkiem pańskim po lewej stronie. Drzwi na zawiasach z hakami, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka wielka gdańska z kluczem, która jest dobra. Item w tych drzwiach szynali<sup>51</sup> żelaznych wielkich 11, sąsieków 7, okien dwoje z kratami żelaznymi,

<sup>49</sup> Część aparatury gorzelnianej, naczynie napelnione zimną wodą utrzymujące w stanie chłodnym rury destylacyjne przez nie przechodzące.

<sup>50</sup> Spitary, obecnie wieś położona w województwie małopolskim, powiecie proszowickim, około 3 km na północ od Nowego Brzeska.

<sup>51</sup> Rodzaj bardzo dużego gwoźdźca.

w tych kratkach prętów żelaznych wielkich 17, które są dobre. Budynek i spichlerz reparacyi nie potrzebują, pod jednym przykryciem dobrym.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach z hakami, klamka drewniana. Wchodzący do sieni, po prawej ręce pierwsza izba, drzwi na zawiasach z hakami, haczyk [ze] skobelkami do zakładania drzwi, antaba żelazna. Wchodzący do izby, szafa ze trzema półkami, kominiek dobry, piec kaflowy dobry, stół lipowy dobry, okien dwoje w drewno opravne, szyb sztuczonych 6, ława jedna pod oknami dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach z hakami, zomek z kluczem dobry, antaba żelazna, podłoga stara w tej komnacie, okien dwoje w drewno opravne, szyby całe, ława jedna wielka dobra. [k. 30] Z komnaty do komórki, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk do założenia [ze] skobelkami dwiema, okno jedno w drewno opravne, szyb sztuczonych 5, podłoga stara, ława jedna pod oknami. Z tej komory wychodzący do komórki, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, podłoga stara. Wychodzący z komórki do sadu, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędzów 2, skoblów 4.

Piekarnia. Drzwi do piekarni, na zawiasach i hakach, klamka drewniana, piec dobry piekarniany, okien 3, w drewno opravne. W tych oknach szyb st[ł]uczonych 6, cielęca pr[z]egroda dobra, żłób dla krów wielki 1 dobry. Z tej piekarni wychodzący do sta[j]ni, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Ze sta[j]ni wychodzący na podwórze, drzwi na obłakach [z] zasuwą drewnianą, sta[j]nia per se dobra. Przed sta[j]nią syrniki i z kurnikiem, które są stare, per se dobre. Folwar[k] i z poszyciem, z gruntu jest dobry.

O b o r a. Wchodzący do obory, wrota przednie i tylne na obłakach, wrzeciędz 1, skoblów 2, w tej oborze chlewów 5, które są stare dobre, okół obornych 3, które z gruntu i z poszyciem są dobre, jako i obora.

G u m n o. Wchodzący do gumna z podwórza, wrota przednie i tylne od pola na biegunach drewnianych, wrzeciędzów 2, skoblów 4. Pierwsza stodoła nowa od pola, wrota przednie i tylne, kun żelaznych przy nich [k. 30v] wielkich 3, wrzeciędz 1, skoblów 3. W tych wrotach wielkich szynalów <sup>n</sup>nowych<sup>n</sup> żelaznych wielkich 82. Kłodka z kluczem trzciasta dobra. Trzy stodoły stare, które są dobre, bez kun żelaznych, dwie stodoły ze dwiema skoblami, a trzecia stodoła, przy któ-

---

<sup>n-n</sup> Nadpisane nad wierszem.

rej wrzeciędz 1, skoblów 3. Do tych trzech stodoł starych, kłotek okrągłych dwie z kluczami, które są dobre, trzecia kłodka trciasta z kluczem, która jest dobra.

Stawa 1 narybiony, sadzawka druga, która błotem zalazła.

[k. 32] Wieś Kamienczyce<sup>52</sup>

Wjeżdżający ze wsi do dworu, wrota z fortką bez kun żelaznych, które są stare złe, przy wrotach wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, fortka na zawiasach i hakach, przy tej fortce zawiasy jednej połowę.

Wchodzący do budynku pańskiego, gonek, nad tym gonkiem jest altanka na słupach czterech, gontami pobita, która jest dobra sama przez się, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Izba pierwsza po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, klamka żelazna, haczyk do zakładania [ze] skoblami dwiema, antaba żelazna, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, podłoga nowa, okien dwoje w ołów opravne, które są nowe należycie. Stół lipowy dobry, piec nowy kafłowy, okiennic dwie, na zawiasach i hakach, i z haczykami, skobelkami do zakładania, ława jedna pod oknami dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [z] [ze] skoblami dwiema, podłoga nowa, okno jedno nowe w ołów opravne, w tym oknie krata żelazna, prętów żelaznych 7. Z tej komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Izba druga po prawej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, klamka z antabą żelazną, podłogi nie masz, ani pieca, [k. 32v] okien dwoje bez szyb, z kratami żelaznymi, prętów wielkich żelaznych w tych kratkach 14. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, zomek z kluczem, który zomek jest zły, antaba żelazna, okno jedno bez szyb, w którym krata żelazna jest, prętów żelaznych w tej kracie 7, expresse 7. Ten budynek pański jest przestawiany, którego reparaacy i z poszyciem nie potrzebuje z gruntu.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Pierwsza izba, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędzów 2, skoblów 4, wszed[ł]szy do izby kominek lepiony, słupem podparty, piec zły

<sup>52</sup> Kamienczyce, obecnie wieś w województwie świętokrzyskim, powiecie kazimierskim, oddalona o około 6 km na zachód od Kazimierzy Wielkiej.

z gruntu, okien 3 [z] szybami, które reparacyi potrzebują, ławki pod oknami dwie małe.

**Piekarnia.** Wchodzący do piekarni, piec piekarniany dobry, okien dwoje, w drewno oprawne szyby, które są dobre, przegroda cieleca z chrustu, żłób dla krów wielki dobry. Wychodzący z piekarni na oborę, drzwi na biegunach. Ten folwar[k] jest dobry przez się, na opasce nowej, pod poszyciem dobrym.

**Obora.** Wchodzący do obory, chlewów 4, które potrzebują reparacyi, okółów obornych 2. Ta obora wszystka na okół obory, z krokwiemi, z łatami, słupami, z poszyciem, potrzebuje reparacyi należytej i prędkiej.

[k. 33] **Spichlerz.** Wchodzący do spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka trciasta z kluczem dobra, sásieków 6, które potrzebują z podłogą reparacyi, okien dwoje z kratami żelaznemi, w tych kratach prętów żelaznych 14. Sam spichlerz per se dobry.

**Gumno.** Wchodzący do gumna, wrota wielkie na obłakach bez żelaz. Pierwsza stodoła o dwóch bojowiskach, w której wrót wielkich przednich i tylnych czworo, kun żelaznych wielkich 4, wrzeciędzów 3, skoblów 7 do tej stodoły, kłodek z kluczami dwie okrągłych, są dobre, trciasta kłodka z kluczem, trzecia, która jest dobra. Druga stodoła o jednym bojowisku, wrót wielkich dwoje, kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz [ze] skoblami trzema, kłodka jedna z kluczem dobra. Szopa trzecia, wrota wielkie na biegunach, skobel 1. Te stodoły dwie i [z] szopą trzecią, słupy z sochami złemi reparacyi potrzebują należytej.

**Browar kamiencycki** z gruntu arendy rocznej intraty daje fl. 180.

### [k. 35] Wieś Sarbie<sup>53</sup>

Wjeżdżający ze wsi do dwora, wrota wielkie z daszkiem, kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędz<sup>o</sup> [ze] skoblami dwiema.

**Budynek pański.** Wchodzący do niego, gonek, nad tym gonkiem jest altanka na słupach czterech pod snopkami, drzwi na zawiasach

<sup>o</sup> W tekście: *wrzeciędz*.

<sup>53</sup> Sarbia, obecnie Szarbia Zwierzyniecka, wieś w województwie świętokrzyskim, powiecie kazimierskim, oddalona o 1 km na północny zachód od Skalbierza.

i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, ławki dwie w gonku. Wchodzący do sieni, pierwsza izba po prawej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, klamka żelazna z antabą, haczyk do zakładania, okien dwoje, szyby w ołów oprawne, szyb spadanych 13, pręcików żelaznych 7, stolik mały nowy, ław dwie pod oknami, kominek murowany dobry, piec kaflowy nowy, koło pieca ławki dwie, podłoga nowa. Komnata z izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, haczyk [ze] skobelkami, okno jedno, szyby w drewno oprawne, które jest nowe, podłoga nowa. Po lewej ręce izba druga, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, haczyk do zakładania, z drugiej strony drzwi, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, pieca nie masz, okien dwoje, szyby w drewno oprawne nowe, podłoga nowa, ław dwie pod oknami. Komnata z izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, haczyk do zakładania, podłoga [k. 35v] nowa, okno jedno, szyby w drewno oprawne nowe. W tym oknie prętów żelaznych wielkich 2. Wychodzący z izby do sieni, kuchenka mała odyłowana, za kuchnią drzwi do komórki na biegunie drewnianym, wrzeciędz z skoblami dwiema. Z tej komórki ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, [ze] skobelkami dwiema i haczyk do założenia drzwi. Ten budynek pański przestawiany z gruntu, ze wszystkim i z poszyciem jest nowy.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach. Do sieni wchodzący, przed budynkiem folwarkowym jest gonek na dwóch słupach z komórką, ta komórka poszyta snopkami, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, haczyk do zakładania. Przy tych drzwiach idący do komórki, izba pierwsza gospodarska, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, haczyk do założenia, klamka żelazna, kominek murowany dobry, piec dobry, okien dwoje, szyby w ołów oprawne, szyb sztuczony[ch] 15, ramy złe, podłoga zła, stół sosnowy dobry wielki z szufladami dwiema dobrymi, ław dwie pod oknami. Komnata z izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, haczyk do założenia, okno jedno w ołów oprawne, kwatera jedna, druga kwatera, szyby w drewno oprawne szybami dobrymi [ss]. W tym oknie prętów żelaznych wielkich 11. Z tej komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. [k. 36] Wyszed[ł]szy z izby do sieni jest kuchnia odyłowana tarcicami, drzwi na biegunie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Z tej kuchni do komory,

drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno bez szyb, prętów żelaznych wielkich 7. Wychodzący z sieni na wieś, drzwi na zawiasach i hakach [z] zaporą drewnianą.

Piekarnia. Wszed[ł]szy do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana, piec dobry, okno jedno, szyby w drewno opravne dobre, drugie okno złe, przegroda ciełca dylowana dobra, żłób dla krów wielki dobry. Do dojnika drzwi na zawieszce jednej z hakiem jednym. W tym dojniku stajenek dwie, drzwi na biegunach. Wychodzący z dojnika na oborę, drzwi na biegunie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Folwark reparacyi i z poszyciem nie potrzebuje.

O b o r a. Wchodzący do obory, wrota wielkie przednie i tylne, kuna żelazna jedna przy nich, wrzeciędzów 2, skoblów 4, okół obornych 4, chlewów 5, przy jednym chlewie wrzeciędz, skoblów 2. Ta obora z poszyciem i ze wszy[s]tkiem jest dobra. [k. 36v] Z obory wychodzący jest fortka, drzwi na biegunie, piwnica pod okółem obornym, szyja piwnicza dylowana. Wchodzący do piwnicy, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, ce[n]trum piwniczne mrowane dobre, pod snopkami piwnica, sta[j]n[ie] dwie, jedna wielka, wrota do niej na biegunie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kuna żelazna jedna przy tych wrotach, żłób z drabiną dobry, sta[j]nia mała. Pod jednym przykryciem obiedwie, drzwi na zawiasach i hakach, żłób z drabiną dobry, podłoga w tej sta[j]ni dobra. Plewnia, drzwi na biegunie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, pod jednym przykryciem dobrym.

Spichlerz. Wchodzący do spichlerza, jest wystawa na dwóch słupach, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, zomek z kluczem dobrym, kłodka gdańska z kluczem dobra wielka, sąsieków 8, okno jedno, w nim prętów <sup>P</sup>żelaznych<sup>P</sup> 2 na krzyż, podłoga dobra. Sam spichlerz i z poszyciem jest dobry.

G u m n o. Wchodzący do gumna, wrota przednie i tylne, od pola wyjeżdżający, na biegunach u tylnych wrót, od pola wrzeciędz [ze] skoblami, przy przednich wrotach jest fortka, przy której wrzeciędz, skoblów 2. [k. 37] Stodoła pierwsza o jednym bojowisku, wrota jedne na obłaku, wrzeciędz, skoblów 2. Item wielka stodoła pod południe, druga przy niej pod zachód słońca, które są spojone. W tej stodole wielkiej jest bojowisk czworo, wrót wielkich 8, przy tych wrotach kun żelaznych wielkich 10, wrzeciędzów 8, skoblów 16, kłodek do tych

---

<sup>P-P</sup> Nadpisane nad wierszem.



stodół z kluczami 7, które są dobre. Szopa nowa przy okole obornym, stóg nowy na słupach sześciu, sochach dwóch dębowych nowych. Te stodoły z poszyciem są dobre.

Młyn sarbski, młynarz czynszu daje fl. 30.

[k. 39] Wieś Koscieiow<sup>54</sup>

Z przyjazdu wrota wielkie z fortką, kun żelaznych dwie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

Budynek pański z folwarkiem, pod jednym przykryciem. Wchodzący do budynku pańskiego, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana do sieni folwarkowej. Pierwsza izba pańska po prawej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do izby, piec kaflowy dobry, kominek murowany dobry, okien dwoje, szyby w ołów oprawne, są dobre, ławy pod oknami dokoła, okiennic dwie na zawiasach i hakach, posadzka dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno, szyby w ołów oprawne, kwater dwie, są dobre, pręcików małych 4, przez podłogi. Z tej komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk do zakładania skobelkami dwiema. Z izby wychodzący ex opposito, komora do schowania, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, okno jedno bez szyb, krata drewniana. Wychodzący do sieni z komory, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana.

Piekarnia. W tejże sieni po lewej ręce do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana, piec dobry piekarniany, przegroda cielęca dylowana dobra, okien 3, szyby [k. 39v] w drewno oprawne, szyb sztuczonych 10, żłób jeden dla krów dobry wielki, drugi mały. Z piekarni wychodzący, drzwi do sieni<sup>55</sup> na zawiasach i hakach. W tej sieni, po prawej ręce do izby, drzwi na zawiasach i hakach, klamka żelazna, okno jedno, szyby w drewno oprawne, które jest dobre, ław dwie pod oknem, piec dobry przez podłogi. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno, szyby w drewno oprawne dobre. Wychodzący z komnaty do sieni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] sko-

<sup>54</sup> Kościejów, obecnie wieś w województwie małopolskim, powiecie miechowskim, oddalona o około 10 km na zachód od Skalbmierza i około 16 km na wschód od Miechowa.

<sup>55</sup> Sień budynku folwarcznego.

blami. Wychodzący z izby do sieni, jest stajenka po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami. Budynek folwarkowy, budynek piekarnia i z poszyciem, ze wszy[s]tkiem jest dobry.

**O b o r a.** Wchodzący do obory, wrót wielkich dwoje na obłakach, wrzeciędzów 2, skoblów 4, chlewów 7, okół obornych 4, kurnik ósmy. Te chlewy są dobre ze wszy[s]tkiem, ta obora z poszyciem jest dobra. Sta[j]nia, wychodzący z obory, po lewej ręce, drzwi dwoje na obłakach bez żelaz, ta sta[j]nia i z poszyciem jest dobra.

**S p i c h l e r z.** Wchodzący do spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, kłodka kręcona z kluczem, która jest dobra, okno jedno, prętów żelaznych wielkich 3, sąsieków 7. Ten spichlerz nowo reparowany w roku 1722.

[k. 40] **P i w n i c a.** Szyja piwniczna i ściany piwniczne z kamienia murowane, powała z dylów, drzwi do piwnicy na obłaku. Wychodzący z piwnicy, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

**G u m n o.** Wchodzący do gumna, wrota z daszkiem nowe, kun żelaznych dwie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Pierwsza stodoła stara o jednym bojowisku, wrota przednie i tylne przy nich, kun żelaznych wielkich 4, wrzeciędzów 2, skoblów 4, kłodek dwie trciastych z kluczami<sup>9</sup> dobrimi, ta stodoła i z poszyciem dobra. Druga stodoła o jednym bojowisku stara, wrota przednie i tylne, przy nich kun żelaznych wielkich dwie, wrzeciędzów 2, skoblów 5, kłodka trciasta z kluczem dobra jest, ta stodoła i z poszyciem jest dobra. Trzecia stodoła nowa, ze wszy[s]tkiem, wrota jedne na obłakach, skobel przy poręczy 1 do zamykania, ta stodoła nowa postawiona w roku 1722.

**S t a w 1** z dawnym narybkiem.

**B r o w a r** koscieowski. Wchodzący do browaru, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okien dwoje, szyby w drewno oprawne, są dobre, okiennic dwie na zawiasach i hakach, i [z] zamykaniem żelaznym te okiennice, ław dwie pod oknami, komin murowany nowy, piec kaflowy nowy, posadzka zła. [k. 40v] Z izby do komory, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno, szyby w drewno oprawne dobre, podłoga dobra. Z tej komory drzwi do sieni, na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2. W tym browarze kocioł piwny ze wszy[s]tkiem

<sup>9</sup> W tekście: *kulczami*.

należycie jest dobry, kadzie piwne 3, dwie kadzie dobre, trzecią re-staurował swoim kosztem. Suszarnia dobra. Z sieni do gorzalni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, garniec z pokrywą z rurami dobry, kadzi małych do zacierania sładu dwie, są dobre, trzecia kadź na wywarzyny dobra, beczka na wodę dobra. Wychodzący ku studni, drzwi na biegunach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Stajenka w sieni browarnej. Przy tym browarze chlewów 3, pod jednym poszyciem, są dobre. Karmnik nowy. Wozownia należąca do browaru, wrota na obłakach, wrzeciędz [ze] skoblami, która jest zła. Piwnica dylowana, drzwi na kunie żelaznej jednej, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Ta piwnica jest przez się dobra. Stodoła nowa, którą arendarz<sup>56</sup> swoim kosztem postawił w roku 1722.

[k. 42] Wieś Góra<sup>57</sup>

Wjeżdżający do d w o r a, wrota z fortką nowe na obłakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, przy fortce wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

B u d y n e k p a ń s k i murowany, który jest pusty, drzwi pierwsze do sieni, zawiasa jedna z hakiem jednym, wrzeciędz, skoblów 2. Izba pierwsza po lewej ręce, item izb dwie, komnat dwie, ad locum secretum 2, które izby są puste, przez pował i przez okien. W tych izbach drzwi dobrych czworo, [z] zawiasami, z hakami, z wrzeciędzami czytyma, skoblów 8. Poszycie nad tym budynkiem murowanym złe, piwnica w tym budynku murowana dobra per se.

F o l w a r k. [B u d y n e k f o l w a r k o w y.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Wchodzący do izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka żelazna i antaba żelazna, haczyk do zakładania. Stół sosnowy mierny dobry, piec zły, okien dwoje, szyby w drewno oprawne złe, ław 3. Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, okno jedno [z] szybami złemi, ława jedna wielka. Z tej komnaty do komórki, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami. [k. 42v] Wychodzący z tej komórki na podwórze, drzwi na zawiasach i hakach, wrze-

<sup>56</sup> Niezidentyfikowany.

<sup>57</sup> Góra (Górka), obecnie Górka Kościejowska, wieś w województwie małopolskim, powiecie miechowskim, oddalona o 2 km na południe od należącego do klasztoru zwierzynieckiego Kościejowa.

ciądz [ze] skoblami dwiema. Z izby wychodzący, naprzeciwko piekarnia, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk do założenia.

Piekarnia. Wchodzący do piekarni, piec piekarniany dobry, okien dwoje, szyby w drewno oprawne, przegroda cieleca dylowana dobra, koryto dla krów dobre. Wychodzący z piekarni na oborę, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk do zakładania [ze] skobelkami. Stajenka mała bez żelaz, która jest dobra. Przy tej stajence chlewik mały bez żelaz i kurnik z gęsiarnią, drzwi do kurnika i gęsiarni na zawiasach i hakach, z wrzeciędzem jednym, skoblami dwiema, które są dobre i z poszyciem, które są pod jednym poszyciem. Folwar[k] z piekarnią, sam przez się dobry, poszycie złe.

Obora. Wchodzący do obory, wrota wielkie dobre, oborne na obłąkach, wrzeciędz, skobłów 2, okół obornych 4, chlewów obornych 2, są dobre, ta obora ze wszy[s]tkiem z gruntu jest dobra.

Gumno. Wchodzący do gumna, wrót wielkich dwoje w tym gumnie, na obłąkach, wrzeciędzów 2, skobłów 4, te wrota pod daszkiem, które są dobre. Stodoła pierwsza, stara wielka, w niej wrót [k. 43] wielkich dwoje na obłąkach drewnianych, wrzeciędzów 2, skobłów 4, za polami dwiema, kłotek dwie z kluczami, które są dobre, ta stodoła jest i z poszyciem dobra. Druga stodoła stara mała, która i z poszyciem jest zła, przy niej wrzeciędz 1, skobłów 2. Trzecia stodoła nowa, przy której żelaz nie masz nic.

Spichlerz nowy. Wchodzący do spichlerza nowego, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz w ogniwa wielki, skobłów 2, kło[d]ka z kluczem wielka dobra. Na górę spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, sąsieków 7, ten spichlerz ze wszy[s]tkiem jest nowy.

Młyn do Gorki należący, młynarz czynszu daje fl. 40.

#### [k. 44] Wieś Zakosciele<sup>58</sup>

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wjeżdżający do folwarku, wrót nie masz. Wchodzący do folwarku samego, drzwi do sieni na obłąku. Z sieni wchodzący do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach. W piekarni samej stół mały prosty, okien dwoje, szyby

<sup>58</sup> Zakościele, w końcu XVIII w. osada określana jako Folwark Zakościele, oddalony o około 1-2 km na zachód od Góry (Górki), należącej do klasztoru zwierzynieckiego, wieś obecnie nieistniejąca.

w drewno sprawne, które są złe, piec dobry piekarniany, żłób dla krów dobry, przegroda dla cieląt mała dobra. Z piekarni do komory, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2. Wychodzący z komory, drzwi na zawiasach i hakach. Wychodzący z piekarni po prawej ręce do izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, klamka żelazna, w tej izbie pieca nie masz, okien dwoje, szyby w ołów sprawne, które są złe. Z tej izby do komory, drzwi na zawiasach i hakach, haczyków 2 [ze] skoblami czterema. Z tej komory do drugiej komory, drzwi na zawiasach i hakach przez okien. Z sieni na oborę drzwi na obłaku.

O b o r a. Wchodzący do obory, wrót wielkich dwoje na obłakach, klamki drewniane przy tych wrotach<sup>f</sup>, na te się zamykają. W tej oborze chlewów 2, okół obornych 3, jeden okół oborny nowo postawiony ze wszy[s]tkiem, 2 okoły oborne potrzebują reparacyi należytej ze wszy[s]tkiem. Ten budynek folwarkowy ze wszy[s]tkiem reparacyi potrzebuje.

[k. 44v] Spichlerz. Wchodzący do spichlerza, który jest stary, o dwóch drzwiach, na zawiasach i hakach, wrzeciędze 2 [ze] skoblami czterema, sąsieków 4, podłoga dobra, ten spichlerz sam przez się i z poszyciem jest dobry. Stodoła jedna stara, o jednym bojowisku, wrót dwoje na kunach żelaznych, których jest 3, wrzeciędz 1, skoblów 3. Szopa stara na słomę, która reparacyi potrzebuje.

#### [k. 46] Wieś Bibice<sup>59</sup>

Wjeżdżający do d w o r u, wrota wielkie na kunie żelaznej jednej, na drugim obłaku drewnianym, podle nich 2 przęśla z drzewa postawione, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, te wrota są dobre.

Po lewej ręce, idący do b u d y n k u p a ń s k i e g o, płot ocierniony dobry. Wchodzący do budynku pańskiego, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do sieni po prawej ręce izba pierwsza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka drewniana, w tej izbie, okien 4, kraty w nich żelazne wielkie. W każdym oknie prętów żelaznych wielkich 12, w tych czterech oknach szyby bardzo złe, pręcikami przeplatane, piec reparacyi

<sup>f</sup> W tekście: *wrotak*.

<sup>59</sup> Obecnie wieś oddalona o kilka kilometrów na północ od Krakowa.

znacznej potrzebuje, ławy wielkie koło ścian dobre, posadzka ceglana dobra. Z izby do komnaty, drzwi na jednej zawiesie zlej, hakach dwóch żelaznych, wrzeciędz [ze] skoblem jednym, okien dwoje. W tych oknach prętów wielkich żelaznych 22, expresse wyrażający 22, jedno okno szyba[k. 46v]mi całemi, drugie okno szybami złemi, w ołów oboje opravne. W tej komnacie ława jedna wielka przy ścianie, posadzka ceglana<sup>s</sup> dobra. Z tej komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wychodzący z tych izb, komin wywiedziony murowany, który jest dobry. W tejże sieni drzwi do sadu na zawiasach i hakach, antaba żelazna, klamka i [z] zaporą drewnianą. Idąc dalej komnata bez drzwi, w tej komnacie okno jedno, w tym oknie prętów żelaznych wielkich 11 bez szyb. W tej sieni schody na górę zapierzone, nad temi schodami altana, do której drzwi żadnych nie masz, okien 6, które same przez się są dla widoku. Ten budynek przez się jest dobry i nową [słomą<sup>t</sup>] poszyty wszystkim.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka drewniana. Izba gospodarska, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, klamka drewniana, stół [z] szufladą dobry, okien dwoje, szyby w ołów opravne, kilku szyb nie dostaje, ława wielka jedna pod oknami, piec potrzebuje reparacyi, podłoga z tarcic dobra. Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, [k. 47] wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okien troje, które są złe, dwoje zalepionych, trzecie zabite okiennicą. Z tej komnaty kurnik, drzwi do niego na zawiasach i hakach, haczyk do zakładania z skobelkami. Z tego kurnika drzwi na oborę, na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Z tego kurnika do szpizarni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, zaporą drewnianą, w oknie krata drewniana. Wychodzący z piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

Piekarnia. Wchodzący do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, piec piekarniany dobry, przegroda cieleca dobra, okien 3 we dwóch oknach, szyby w drewno opravne, trzecie okno z okiennicą, bez szyb. Z tej piekarni komora, drzwi na zawiasach z hakami, zaporą drewnianą, w tej komnacie drzwi zalepione na podwórze. Pod tym

<sup>s</sup> W tekście: *ceglaga*.

<sup>t</sup> Lekcja niepewna.

budynkiem piwnica murowana z cegły, drzwi na biegunie drewnianym, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

**O b o r a.** Wchodzący do obory, w której wrót dwoje na biegunach drewnianych, przy których wrzeciędz 1 [ze] skoblami dwiema, w tej oborze chlewów 6. Obora sama per se z drzewa, w której okółów obornych 3, [k. 47v] ta obora żadnej reparacyi nie potrzebuje z gruntu.

**S p i c h l e r z.** Drzwi do spichlerza na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka trciasta z kluczem, która jest dobra. W tym spichlerzu sąsieków 7, nad tym spichlerzem, na górę drzwi na obłakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka z kluczem do tych drzwi górnej [ss], ten spichlerz poszyty, reparacyi żadnej nie potrzebuje. Na tym podwórzu jest wozownia, do której wrota na biegunie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Ex opposito wozowni jest wołownia, w której dwoje żłobów i z drabinami, drzwi do n[i]ej na biegunie. Ta wozownia i wołownia, które są dobre, pod jednym przykryciem dobrym.

**G u m n o,** stodół dwie, szopa trzecia. Wchodzący do gumna, wrota z fortką na kunach żelaznych dwóch, nad niemi daszek dobry. Pierwsza stodoła, która niedawno postawiona, o dwóch bojowiskach, wrota pierwsze nowe, na kunach żelaznych czterech, z pr[z]odu wrzeciędzów 2, skoblów 4, kłodek dwie z kluczami, które są dobre. [k. 48] Wrota drugie z gumna na obłakach, wrzeciędzów 2, skoblów 4. Ta stodoła per se i z poszyciem jest dobra. Druga stodoła o jednym bojowisku, wrota przednie na obłakach, wrzeciędz [ze] skoblami, kłodka z kluczem dobra, tylne wrota, kuna żelazna jedna, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Ta stodoła i z poszyciem jest dobra. Trzecia szopa, drzwi małe na obłakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Ta szopa jest dobra i z poszyciem. Z tego gumna wrota stoczyste<sup>60</sup> w pole, kun żelaznych dwie, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wokoło tego gumna płot ogrodzony, który jest dobry.

**S t a w e k 1** zarybiony drobiazgiem.

---

<sup>60</sup> Wrota stoczyste, to wrota, które zamykają się za pomocą kółek przytwierdzonych u dołu.

[k. 50] Wieś Wołowice<sup>61</sup>

Wjeżdżający do dworu, wrota z góry stoczyste, na kunie jednej żelaznej i fortka przy nich na wici drewnianej, które są dobre.

Spichlerzów 2, pod jednym przykryciem, słomą poszyte, które reparacyi obydwu<sup>u</sup> potrzebują prędkiej. Do pierwszego spichlerza drzwi na zawiasach i hakach, zomek i z kluczem, który jest dobry, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, w tym spichlerzu sąsieków 8, podłoga dobra, okno jedno z kratą żelazną, w tej kracie prętów żelaznych wielkich 11. Do drugiego spichlerza drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka trciasta z kluczem, która jest dobra, okno jedno z kratą żelazną, w tej kracie prętów żelaznych 5. Wyszed[ł]szy z tych spichlerzy po bok na górę spichlerzów schody złe, drzwi na zawiasach <sup>v</sup>złych<sup>v</sup>, hakach dobrych.

Idący od tych spichlerzy ku dworowi kaplica murowana. Pod tą kaplicą jest piwnica murowana, do niej drzwi dwoje na zawiasach i hakach. Pierwsze drzwi, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, drugie drzwi w piwnicy na jednej zawieszce i haku jednym, bez wrzeciędza i haków, ce[n]trum [k. 50v] piwniczne dobre. Okno jedno z kratą żelazną, w tej kracie prętów żelaznych numero 4. W szyi piwnicznej okno jedno, prętów żelaznych wielkich numero 4. Wchodzący do kaplicy na prawą rękę, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema przed schodami. Wszed[ł]szy po schodach do kaplicy, drzwi na zawiasach i hakach, zomek zły bez klucza, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. W tej kaplicy piec kaflowy dobry, okien 3 bez szyb, z kratami żelaznymi. W tych kratkach prętów żelaznych numero 21, podłoga ceglana dobra, ławy dokoła okien. Ta kaplica pod dachem dobrym, sama przez się dobra. Wychodzący z kaplice po prawej ręce kurników 2, do których drzwi troje na zawiasach i hakach, wrzeciędz 1, skobłów 2, które są dobre, z poszyciem.

Budynek folwarkowy. Wchodzący z górnego podwórza, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Pierwsza izba pańska, drzwi na zawiasach i hakach, zomek z kluczem, który jest dobry, wrze-

<sup>u</sup> W tekście: *obadwa*.

<sup>v-v</sup> Nadpisane nad wierszem.

<sup>61</sup> Obecnie wieś w powiecie krakowskim, oddalona o kilka kilometrów od Skawiny.



ciądz [ze] skoblami dwiema, klamką żelazną. Piec kaflowy nowy, okien dwoje, kwater 3, w jednym oknie szyby w ołów oprawne, w tych kwaterach szyb sztuczonych numero 15, pręcików żelaznych małych w tych kwaterach numero 8. Stół lipowy wielki dobry, ławy pod oknami, listwy dokoła izby, podłoga ceglana dobra. [k. 5I] Komnata z izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, zomek zły bez klucza, okno jedno, w ołów szyby oprawne, szyb sztuczonych numero 4, podłoga ceglana dobra, ław 3. Przez tę komnatę do drugiej komnaty drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz, skoblów 2, okien dwoje przez szyb, w tych oknach kraty żelazne, w tych kratach prętów żelaznych numero 12, podłoga ceglana dobra. Z tej komnaty do sionki drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Przez tę komnatę do trzeciej komnaty drzwi na zawiasach i hakach, antaba żelazna, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okien dwoje bez szyb, kraty żelazne, w tych kratach prętów żelaznych numero 12, podłoga ceglana. Z tej komnaty trzeciej ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, klamka żelazna. Wychodzący z tej komnaty, drzwi do izdebki pobocznej na zawiasach i hakach, wrzeciędz wkręcany z klamką żelazną, okien dwoje przez szyb, kraty żelazne, w tych kratach prętów żelaznych numero 12, podłoga ceglana dobra, piec stary kaflowy, powała potrzebuje reparacji. Z tej izdebki do sionki, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka żelazna, w tej sionce okien dwoje z kratami żelaznymi, prętów żelaznych w nich numero 12. Kuchnia murowana w tejże sionce, drzwi troje, [k. 5Iv] jedne na podwórze, na zawiasach i hakach, drugie drzwi na górę idący, które są zabite bez żelaz żadnych, trzecie także na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, te drzwi, które są specyfikowane wz[w]yż pomienione, okno jedno dobre, szyby w ołów oprawne, pręcików[w] żelaznych w tych kwaterach dwóch numero 3. Z tej komnaty drzwi do izby na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, w tej izbie okien dwoje, szyby w ołów oprawne, szyb sztuczonych 3, piec kaflowy dobry, podłoga ceglana dobra, ława pod oknami jedna, listwy nad oknami. Z tej izby do sieni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, z klamką żelazną. W tej sieni kuchnia murowana, okien dwoje pustych. Z tej sieni na prawą rękę, drzwi na górę na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

Piekarnia. Wchodzący do piekarni, drzwi na biegunach drewnianych, piec piekarniany dobry, okien dwoje, szyby w drewno sprawne, które szyby są złe, żłobów 2 dla krów dobre, przegroda ciepła dobra. Z piekarni do dojnika drzwi na biegunach drewnianych. Z tego dojnika na lewą rękę chlew, drzwi do tego chlewa na zawiasie jednej żelaznej i haku jednym żelaznym. Item w tymże dojniku na prawej ręce chlewów 2, drzwi do nich dwoje, na biegunach drewnianych. Na oborę wychodzący, drzwi na biegunach drewnianych, klamka drewniana.

[k. 52] O b o r a. Wchodzący na oborę, wrót dwoje wielkich na biegunach drewnianych, okół obornyc[h] 4, pod temi okołami chlewów obornych 3 bez żelaz żadnych. Wołownia. W teje wołowni żłobów 2, stajenka przy wołowni, która jest nowa. Ta obora z okołami z [ś]cianami i z poszyciem jest dobra. Przy oknach budynkowych okiennic 8, na zawiasach i hakach. Wychodzący z budynku na podwórze, po prawej stronie jest gorzalnia mała, do której drzwi dwoje, jedne na biegunie drewnianym, drugie drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Przy tej gorzalni chlewów 2, do których drzwi dwoje na biegunach drewnianych. Idący ku sadzawce, wrota stoczyste i z fortką bez żelaz, które są nowe.

G u m n o murem obwiedzione, do którego wrota stoczyste na wiciach drewnianych i z fortką, w tym gumnie stodoł 3. Pierwsza stodoła wielka o jednym bojowisku, wrót stoczystych dwoje, jedne wrota <sup>x</sup>z pola<sup>x</sup> na kunach żelaznych dwóch, drugie wrota na jednej kunie żelaznej, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka trciasta z kluczem dobra jest, sąsieków 2, ta stodoła reparacyi potrzebuje prędkiej. Druga stodoła mniejsza, do której wrót stoczystych dwoje, oboje na wiciach drewnianych, kłodka trciasta z kluczem, która jest dobra, ta stodoła per se dobra. Trzecia stodoła o jednych wrotach stoczystych [k. 52v] na wiciach drewnianych [ze] skoblem jednym przez kłodki, ta stodoła z poszyciem jest dobra. W tym gumnie brogów 5, które są dobre. Osięki<sup>62</sup> okowane, do rozrywania których jest dwie.

S t a w e k mały 1, który jest narybiony.

M ł y n wołowicki nowy, który będzie czynszował na bez rok.

<sup>x-x</sup> Nadpisane nad wierszem.

<sup>62</sup> Oścień, bosak.

[k. 54] Wieś Facimiech<sup>63</sup>

Z przyjazdu do folwarku, wrota stoczyste z fortką nowe, na biegunach drewnianych. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do budynku, drzwi na biegunach drewnianych, [z] zaporą drewnianą. Do sieni wchodzący, po lewej ręce pierwsza izba gospodarska, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, haczyk do zakładania drzwi skobelkiem jednym. W tejże izbie okien dwoje, szyby w drewno oprawne, szyb sztuczonych numero 4, piec kaflowy prosty dobry, ławki dwie małe pod oknami. Z izby do komnaty drzwi na zawiasie jednej z hakiem jednym, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno, szyby w drewno oprawne, całe bez<sup>y</sup> podłogi.

Wchodzący do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana, piec piekarniany dobry, okien dwoje, szyby w drewno oprawne dobre, pr[z]ęgrodą ciełęcą dobra, żłób 1 dla krów dobry. Z piekarni do dojnika drzwi na zawiasach i hakach.

Wychodzący z dojnika na oborę, drzwi na zawiasach i hakach. Wchodzący na oborę, wrót stoczystych dwoje, na obłąkach drewnianych, skobłów 4, wrzeciędzów 2, okół obornych 3, pod temi okołami chlewów obornych 3, przy dwóch chlewach wrzeciędzów 2, skobłów 4, dwoje drzwi na biegunach, a trzecie drzwi na zawiasach i hakach żelaznych. Folwar[k] i z piekarnią, z oborą, ze wszy[s]tkiem, nowo wybudowany.

[k. 54v] Wchodzący do spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, zomek z kluczem, który jest dobry, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, sásoków 7, podłoga dobra. Ten spichlerz i z poszyciem jest nowy.

Gumno. Wchodzący do gumna, stodoła jedna o jednym bojowisku, wrót wielkich stoczystych dwoje na kunach żelaznych wielkich czterech, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema przy pierwszych wrotach, przy drugich wrotach skobel 1 z kłodką trciastą z kluczem, która jest dobra. W tej stodole sásoków 2, jeden sások nowo wy[s]tawiony w tym roku, a drugi sások stary dobry, ta stodoła i z poszyciem per se jest dobra. Płoty koło folwarku i gumna wokoło ociernione, które są dobre.

<sup>y</sup> W tekście: *pez*.

<sup>63</sup> Obecnie wieś w powiecie krakowskim, oddalona o kilka kilometrów na zachód od Skawiny i na południe od należących do klasztoru zwierzyńckiego Wołowic.

[k. 56] Wieś Krzęcin<sup>64</sup>

Wjeżdżający do dwora ze wsi, wrota z fortką stoczyste pod daszkiem na kunie żelaznej jednej, fortka na obłakach drewnianych, te wrota są dobre.

Budynek pański. Wchodzący do budynku pańskiego, po prawej ręce drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Z tyłu drzwi, znaki są żelazne 2, gdzie klamka żelazna była, to jest skobel z antabką małą, kłodka do tych drzwi trciasta z kluczem, która jest dobra. Pierwsza izba po prawej ręce w tymże budynku pańskim, drzwi na zawiasach i hakach, klamka żelazna, haczyk [ze] skobelkami do zakładania tych drzwi, antaba żelazna, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. W tej izbie stół bukowy wielki dobry i z nogami, okien dwoje, kwater 4, szyby w ołów opravne, szyb sztuczonych numero 12, pręcików mały[ch] żelaznych w tych kwaterach numero 8, ramy dobre w tych oknach, na zawiasach i haczykach, dwie kwatery otwierają się na tych zawiasach. Podłoga dobra z tarcic, kominek murowany, restauracyi potrzebuje. Piec kaflowy stary dobry, ław dwie pod oknami, które są dobre. Z tej izby do komnaty drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka żelazna z antabą [k. 56v] żelazną. Okno jedno, kwater dwie, szyby w ołów opravne, szyb sztuczonych numero 3, kwatera jedna, otwiera się na zawiasach i hakach małych, podłoga zła. Z tej komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk z skobelkami do założenia tych drzwi. W tejże sieni komórka mała, po lewej ręce drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno puste przez szyb.

Spichlerz w rogu budynku pańskiego, przez ścianę. Wchodzący do spichlerza, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, zomek z kluczem, który jest dobry, w tym spichlerzu sąsiedków numero 5, podłoga dobra. Ten budynek pański i z [s]pichlerze[m] pod jednym dachem, który z gruntu jest dobry.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Wchodzący do sieni, po lewej ręce pierwsza izba gospodarska, drzwi na zawiasach

<sup>64</sup> Obecnie wieś w powiecie krakowskim, oddalona o około 8 km na południowy zachód od Skawiny.

i hakach, klamka żelazna z antabą, haczyk [ze] skobelkami do zakładania, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, w teźże izbie okien dwoje, szyby w ołów oprawne, w tych oknach szyby złe należyście, piec kaflowy zły, kominek prosty dobry, ław dwie, podłoga zła. [k. 57] Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, okno jedno, szyby w ołów oprawne, szyb sztucznych numero 3, podłoga zła. Z tej komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami. W teźże sieni komórka na kapustę, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. [Na]przeciwko tej komórki na górę drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Idący na tę górę, schody dobre. Wychodzący z sieni do sadu, drzwi na zawiasach i hakach.

**Piekarnia.** Wchodzący do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, w piekarni piec dobry, okien dwoje, szyby w drewno oprawne złe, żłób dla krów wielki 1 dobry, przegroda cielęca z chrustu dobra. Z piekarni wychodzący, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. W teźże sionce przegroda druga cielęca dylowana dobra. Naprzeciwko teźże sionki, to jest przegrody, komórka na plewy, drzwi na obłakach drewnianych. Wychodzący z tej sionki na oborę, drzwi na biegunach drewnianych [z] zaporą drewnianą. Ten budynek folwarkowy i z poszyciem z gruntu jest dobry.

**O b o r a.** Wchodzący na oborę, wrota wielkie, stoczyste, których jest dwoje na obłakach drewnianych, wrzeciędzów 2, skoblów 4, okół obornych 3, pod jednym poszyciem [k. 57v] chlewów obornych 2, do tych chlewów drzwi na biegunach. Ta obora ze wszy[s]tkiem i z poszyciem z gruntu jest dobra. Wychodzący z obory, pod okółem obornym stajenek małych 3, pod jednym poszyciem. Do dwóch stajenek drzwi na biegunach drewnianych, do trzeciej stajenki drzwi na zawiasach i hakach, do tych drzwi wrzeciędzów 2 [ze] skoblami czterema. Te stajenki miejscami w ścianach reparacyi potrzebują. Syrnik stary, snopkami poszyty dobry, drzwi do niego na obłakach drewnianych, skobel 1 żelazny. Na tymże podwórzu piwnica dylowana, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Nad tą piwnicą jest komórka do schowania, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema pod poszyciem, która jest dobra. Wołownia wedle piwnicy, drzwi z chrustu, w teźże wołowni, żłób 1 wielki dobry, ta wołownia z dylów i z poszyciem potrzebuje reparacyi. W tymże podwórzu ogródków 3, płotem ogrodzone i ociernione, do tych ogródków wchodzą-

cy[ch] fortek 3 pod daszkiem, które są dobre. Drzwi na obłakach drewnianych, wrzeciędzów 3, skoblów 6. Wychodzący z podwórza ku browarowi, wrota wielki[e] stoczyste pod daszkiem na kunach żelaznych wielkich dwóch, przy których wrotach jest fortka na biegunach drewnianych, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, te wrota są dobre.

[k. 58] G u m n o. Wchodzący do gumna, pierwsza stodoła o dwóch bojowiskach, druga szopa stara mała. Wchodzący do stodoły o dwóch bojowiskach, w tej stodole wrót wielkich stoczystych czworo, na kunach żelaznych wielkich, których jest 8, wrzeciędzów 2, skoblów 4. Item do przednich wrót skoblów do zamykania 2, antab żelaznych do zamykania wrót dwie, kłodek trciastych z kluczem dwie dobre. Ta stodoła z poszyciem z gruntu jest dobra. Szopa stara mała reparacyi potrzebuje należytej, brogów nowych 3, czwarty stary bróg dobry. Płoty koło dworu i gumna ociernione na[o]koło dobre.

S t a w wielki 1 narybiony.

B r o w a r nieskończony, w izbach i w porządku browarnym, co do browaru należy.

[k. 60] Wieś Mucharz<sup>65</sup>

Wjeżdżający do d w o r u, wrota stoczyste pod daszkiem, które są dobre, na kunach dwóch żelaznych wielkich, <sup>z</sup>wrzeciędz [ze] skoblami dwiema<sup>z</sup>.

B u d y n e k p a ń s k i. Wchodzący do budynku pańskiego, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka żelazna. Wchodzący do izby, pierwsza izba, drzwi na zawiasach i hakach, zomek z kluczem jest dobry, klamka żelazna z antabą żelazną, haczyk ze skobelkami małymi do zakładania tych drzwi w tej izbie. Okien troje, szyby w ołów oprawne, są całe z pręcikami żelaznymi, piec kaflowy stary, reparacyi potrzebuje, podłoga zła, ławy wokoło ścian. Z tej izby do komnaty drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, z izby u tychże drzwi wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Okno jedno bez szyb, podłoga dobra. Z tej komnaty ad locum

<sup>z-z</sup> Podkreślone przerywaną linią.

<sup>aa</sup> W tekście: *perz*.

<sup>65</sup> Obecnie wieś w województwie małopolskim, powiecie wadowickim, oddalona o około 12 km na południe od Wadowic.

secretum, drzwi na zawiasach i hakach. Budynek pański pod gontami, sam przez się jest dobry. [k. 60v] Wozownia przy tymże budynku jest dobra, pod jednym przykryciem, bez<sup>aa</sup> podłogi. Item wozownia druga, pod snopkami, dylowana, jest dobra. W tych wozowniach wrota wielkie, na kunach żelaznych czterech, wrzeciędzów 2, skoblów 4.

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka żelazna z antabą żelazną, gonek z altanką przed sienią. Izba gospodarska. Wchodzący do niej, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, klamka drewniana, haczyk [ze] skobelkami dwiema, w tejże izbie stół dębowy dobry, piec kaflowy dobry, okien 3, szyby w drewno oprawne, które są dobre, podłoga dylowana dobra. Z izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, okien dwoje, szyby w drewno oprawne dobre, podłoga dobra, ławy na[o]koło w tej komnacie. Z tej komnaty ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

Piekarnia. Wchodzący do piekarni, drzwi na biegunach [k. 61] drewnianych, okien dwoje, szyby w drewno oprawne dobre, piec piekarniany dobry, przegroda cielęca dobra dylowana, żłób nowy dla krów 1. Z tej piekarni do dojnika, drzwi na biegunach drewnianych, [z] zasuwą drewnianą, w tym dojniku chlewów 2 cielęcych, które są dobre przez żelaz żadnych. Z tego dojnika drzwi na oborę, na obłakach drewnianych. Ten folwark z piekarnią pod jednym dachem, który ze wszy[s]tkiem jest dobry.

Obora. Wchodzący na oborę z dojnika, jest most dylowany dobry, w tej oborze wrót wielkich stoczystych dwoje na biegunach drewnianych, okół obornych 3, pod temi okołami obornemi chlewów 5, drzwi do nich na biegunach drewnianych [z] zaporami drewnianymi, bez żelaz żadnych. Ta obora i z poszyciem z gruntu jest dobra.

[k. 61v] Spichlerz. Wchodzący do spichlerza, któren jest o dwóch drzwiach, do którego drzwi dwoje na zawiasach i hakach, wrzeciędzów 2 [ze] skoblami czterema, zomków 2 z kluczami, które są dobre, kłodek dwie z kluczami, które są dobre, sąsieków 8, podłogi dobre, pod tym spichlerzem piwnic dwie, które są dylowane, które są dobre, drzwi na biegunach drewnianych z wrzeciędzami i skoblami. Ten spichlerz pod dachem, który jest dobry, syrnik na dwóch słupach, pod gontami, który jest nowy.

Gumno. Wchodzący do gumna z pola, wrota stoczyste, przez żelaz zadnych, te wrota są dobre. Pierwsza stodoła o dwóch bojowiskach, [k. 62] wrót wielkich czworo na obłąkach drewnianych, sąsiedków czworo, skoblów 4 do zawierania tych wrót, kłodek prostych z kluczami dwie, które są dobre. Ta stodoła i z poszyciem jest dobra. Druga stodoła o jednym bojowisku, wrót wielkich dwoje na biegunach drewnianych, skoblów 2, kłodka prosta jedna z kluczem, która jest dobra, sąsiedków 2. Ta stodoła i z poszyciem per se jest dobra.

Brogów 3, są dobre. Młyn nowy, który jest nieskończony. Sądawka jedna narybiona, parkan koło dwora dobry jest naokoło.

Browar. Wchodzący do browaru, drzwi na obłąkach drewnianych, klamka drewniana. Wchodzący do izby, drzwi na zawiasach i hakach małych, klamka drewniana, piec prosty dobry, okien dwoje, szyby w drewno oprawne dobre. Wchodzący do gorzalni, drzwi na biegunach drewnianych, [k. 62v] klamka drewniana, okno jedno przez szyb, które jest puste. W tej gorzalni naczynia browarne, kocioł piwny z porządkiem należyty, który jest dobry. Ten kocioł piwny jest w spichlerzu pańskim schowany. Garniec z pokrywą i z rurami, który jest dobry, kadzi dwie do zacierania piwa, są dobre. Każd jedna do zacierania śrutu, która jest zła i oddana do dwora jest, półachtelek stary zły 1. Konew pod rury jedna, która jest zła, konew do nabierania gar[n]ca zła, lejów dwa drewnianych, jeden lej dobry, drugi lej zły. Ten browar pod dachem, który per se dobry.

#### [k. 64] Wieś Braciejówka<sup>66</sup>

Wjeżdżający do dwora, wrota stoczyste z fortką pod daszkiem, te wrota są nowe, na kunach żelaznych wielkich dwóch, wrzeciędz obłączasty z [s]koblami dwiema, przy fortce wrzeciędz mały z skoblami dwiema.

Budynek pański. Wchodzący do budynku pańskiego, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. W tym budynku po prawej ręce izba pierwsza, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk [ze] skoblami dwiema do zakładania. W tej izbie piec kaflowy dobry, ławki koło pieca, kominek mały dobry. W tej izbie okien troje, w dwóch oknach kwater 4, szyby w ołów[ę] oprawne, w tych kwate-

<sup>66</sup> Braciejówka, obecnie wieś w województwie małopolskim, powiecie olkuskim, oddalona o około 9 km na północny wschód od Olkusza.



rach szyb sztuczonych 7, trzecie okno bez kwater, w ty[m] oknie szyb sztuczonych 3. Item te szyby w ołów oprawne, ławy pod oknami naokoło nowe, podłoga nowa. Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, antaba żelazna, zomek z kluczem dobry, okno jedno przez szyb, krata żelazna w nim, prętów żelaznych w tym oknie 7, podłoga nowa. Druga izba po lewej ręce, drzwi na zawiasach i hakach, okien czworo pustych przez szyb, pr[z]ez podłogi i pieca. [k. 64v] Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, okno jedno przez szyb. W tym oknie krata żelazna, prętów żelaznych 7. Z tej komnaty drzwi na tył, na zawiasach i hakach, przez podłogi. W sieni tego budynku na tył wychodzący, drzwi na zawiasach i hakach [z] zaporą drewnianą. Ta izba po lewej ręce pusta i z komnatą przez pował, tylko ściana sama przez się.

F o l w a r k. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana. Wchodzący do sieni, pierwsza izba gospodarska, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk z skobelkami<sup>ab</sup> dwiema, antaba żelazna, piec kaflowy dobry, kominek prosty dobry, okien troje, kwater w tych oknach 10, szyby w ołów oprawne, szyb sztuczonych 7. Podłoga dobra, ławy pod oknami, stół [z] szufladami dwiema i z nogami, który jest dobry, szafa o jednej kracie drewnianej, na zawiasach dwóch żelaznych małych, z służbą do umywania, drewnianą. Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, antaba żelazna, okno jedno puste, podłoga dobra. Z tej komnaty do drugiej komnaty, drzwi na zawiasach [k. 65] i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, okno jedno, szyby w drewno oprawne dobre, podłoga dobra. Ad locum secretum, drzwi na zawiasach i hakach [z] zaporą drewnianą. Z tej komnaty do izdebki, drzwi na zawiasach i hakach, zomek bez klucza, który jest dobry. W tejże izdebce piec kaflowy dobry, kominek prosty dobry, okien dwoje, szyby w drewno, szyb sztuczonych dwie, podłoga stara zła. Szafa prosta z tej izdebki do sieni, drzwi na zawiasach i hakach, haczyk z [s]kobelkami dwiema do zakładania, antaba żelazna, klamka żelazna przy tych drzwiach. W tej sieni jest kapus[t]nica, drzwi na biegunie drewnianym, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema.

P i e k a r n i a. Wchodzący do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach starych krótkich, okien dwoje, trzeciego okna pół, szyby w drewno oprawne, szyb sztuczonych 10, piec piekarniany dobry, przegród cie-

---

<sup>ab</sup> W tekście: *skobolkami*.

lęcych dwoje, które są dobre, żłobów wielkich 2 dla krów, które są dobre. Item żłobów cielęcych 2 dobrych z drabinkami.

**O b o r a.** Wchodzący do obory, wrota wielkie jedne na obłąkach drewnianych, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okół obornych 3, pod temi okołami chlewow 5 przez żelaz żadnych. Ta obora z okołami i z chlewami i z poszyciem należycie jest dobra.

[k. 65v] **S p i c h l e r z** stary podwójny. Wchodzący do spichlerza dolnego i górnego, drzwi dwoje na zawiasach i hakach, zomków 2 z kluczami, które są dobre, wrzeciędz 1 [ze] skoblami dwiema, kłodka trciasta z kluczem dobra jest, sąsieków na dole i na górze 8, podłogi stare niedobre. Ten spichlerz jest pod dachem, który jest stary. **S p i c h l e r [z]** drugi nowy, w ty[m] roku postawiony 1722. Wchodzący do spichlerza nowego, jako i żelazami, zomkiem, nowo wystawiony należycie w roku pańskim 1722. Wchodzący do wozowni nowej, wrota wielkie na biegunach drewnianych, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Ta wozownia pod gontami, która jest nowa ze wszy[s]tkiem. Wchodzący do sta[j]ni starej, drzwi na biegunach drewnianych, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, podłoga dyłowana dobra, żłobów 2 starych w tej sta[j]ni, ta sta[j]nia pod dachem, która jest per se dobra. Z podwórza wyjeżdżający, wrota stoczyste pod daszkiem na biegunach drewnianych, wrzeciędz obłączasty z [s]koblami dwiema, te wrota są nowe. [k. 66] **S t o d ó ł** dwie, jedna stara, druga nowa. Wchodzący do nowej stodoły, wrót wielkich czworo na kunach żelaznych czterech, wrzeciędzów 4, zapolów 4. Druga stodoła stara bez żelaz, potrzebuje reparacyi prędkiej, albolu też inszej.

**B r o w a r.** Wchodzący do browaru, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami. Wchodzący do izby, drzwi na zawiasach i hakach, antaba żelazna, haczyk [ze] skobelkami w tej izbie, okien dwoje, szyby w drewno opravne, szyb sztuczonych 6, w tychże oknach prętów żelaznych 5 rosochatych, piec kafłowy dobry, komin prosty dobry. W tym kominie piec chlebowy dobry murowany, ławki koło pieca, ława jedna pod oknami, zydel przed<sup>ac</sup> stołem dobry, przez stoła i przez podłogi. W tejże izbie ros[z]t do siodu zły. Z tej izby do gorzalni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, okno jedno, szyby w drewno opravne, szyb sztuczonych 4. W tej gorzalni garców 2, jeden wielki, drugi mniejszy z pokryciami, z rurami dobre-

<sup>ac</sup> W tekście: *przez*.

mi, które garce są dobre. Rurnic dwie, jedna rurnica nowa, druga rurnica stara, na tych rurnicach obręczów żelaznych 3, które są dobre, blach żelaznych [k. 66v] dwie do zatykania garców. Przycierów do zacierania 5, przykrywadeł z tarcic do tych przycierów 2, konwi do gorzałki o dwóch uchach dwie, które są stare, nalewka do piwa nowa, w tej gorzalni podłoga i z powałą dobra. W sieni browarnej kocioł piwny stary dobry z hakami żelaznymi, kadzi dwie, które są złe. Piec słodowy z lasami dobry, kufa dębowa do zlewania gorzałki, która w sobie garcy ma 86, jest dobra, achтели 2 starych, półlacteków 2 jodłowych, trzeci dębowy. Wychodzący ku studni z sieni, drzwi na zwiassach i hakach do chlewa. W tym chlewie podłoga stara, żłób dla krów dobry. Z tego chlewa do drugiego chlewa, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, podłoga zła, na tych chlewach dwóch jest powała. Z sieni wychodzący jest komora z gorzalni przerobiona, drzwi nowe na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, zomek z kluczem dobrym, powała dobra, podłoga całkowita nowa. Lej stary, roboty bednarskiej. Ten browar pod dachem, który prędkiej reparacyi potrzebuje. Studnia, przy której jest wiadro okowane należycie, soda<sup>67</sup>, w której idzie sworzeń żelazny przez żuraw.

[k. 67] Młynów w [w]siach braciejowskich 6, które czynszują z powinnościami swemi, są wyrażone, w inwentarzach klasztornych opisane.

Piła pańska u młynarza Pełki, przy której opisuje się należytości żelazne, jako to, piła dobra, przy której kółko trybne żelazne jedno, podawek przy tym kółku dwie żelazne, na wale trybowym, obręczek żelaznych 3, czopów żelaznych 2, przy wale trybowym kopic<sup>68</sup> żelaznych 3, przy pile sierdzeni<sup>69</sup> 4 przy tych kopicach żelaznych, 3 sierdzenie małe<sup>ad</sup> żelazne<sup>ad</sup>, czwarty sierdzień wielki żelazny, korba żelazna wielka w piłę ciągnie, i z czopem żelaznym jednym do korby należącej. Przy tejże korbie obręcz[y] żelaznych 3, na drugim końcu wału jest obręczy dwie i czop 1 żelazny wielki walny. Cewi<sup>70</sup> trybo-

<sup>ad-ad</sup> Nadpisane nad wierszem.

<sup>67</sup> Rodzaj podziurawionej skrzyni zapuszczanej w wodę do przechowywania żywych ryb.

<sup>68</sup> Rodzaj wierzchołka, kalenicy, osłony.

<sup>69</sup> Sworzeń, rodzaj okucia.

<sup>70</sup> Rodzaj koła palczastego, złożonego z okrągłych szczebelków osadzonych na obręczach dwóch równoległych krążków, napędzane przez koła zębate.

wych dwoje drewnianych, na których cewiach obrączek żelaznych 3 z kulą żelazną jedną wielką, klamer żelaznych do przybijania drzewa 3, na skoblach żelaznych trzech. Te żelaza wszy[s]tkie, które należą do piły, są dobre. Piła sama per se i z dachem jest dobra należyście.

[k. 70] Wieś Groiec<sup>71</sup>

Wjeżdżający do d w o r u, wrota stoczyste z fortką pod daszkiem, na kunach żelaznych dwóch, fortka na zawiasach i hakach, przy tych wrotach wielkich wrzeciędz 1 wielki obłączasty [ze] skoblami dwiema, przy fortce skoblów 2, wrzeciędz 1 w ogniwa, te wrota i z fortką są dobre.

Budynek pański. Wchodzący do budynku pańskiego, jest wystawa na dwóch słupach i schodki z podłogą niedobrą. Wchodzący do sieni, drzwi na zawiasach i hakach, zomek dobry i z kluczem, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Pierwsza izba, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, haczyk<sup>ae</sup> [ze] skobelkami do założenia, piec kaflowy reparacyi potrzebuje, stół jodłowy wielki z nogami dobry, okien 3, szyby w ołów opravne, szyb sztuczonych 6 z pręcikami żelaznymi, co przy oknach są, podłoga dobra. <sup>af</sup>Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno pojedyncze, szyby w ołów opravne, szyb sztuczonych 3, podłoga dobra. Ad locum secretum drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. <sup>af</sup> [k. 70v] Z tej izby wychodzący, po lewej ręce jest komnata, do której na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, w tej komnacie okno jedno puste, podłoga dobra. W tejże sieni wchodzący na górę przed schodami drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, do tych drzwi jest kłódka z kluczem prosta dobra, schody dobre. Wchodzący wz[w]yż na tę górę, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami. Na tejże górce jest komora nad wystawą budynkową, drzwi do niej na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, podłoga dobra, okno jedno puste. Ten budynek pański jest dobry per se i z dachem, któren jest budowany.

<sup>ae</sup> W tekście: *hacyzc*.

<sup>af-af</sup> W tekście omyłkowo zamieniono kolejność tych dwóch zdań. Skryba dostrzegając popełniony błąd nadał właściwy ich porządek wprowadzając kolejność oznaczeniem cyfr arabskich.

<sup>71</sup> Grodziec, niegdyś wieś, obecnie dzielnica Będzina (województwo śląskie).

Folwark. [Budynek folwarkowy.] Wchodzący do folwarku, drzwi na zawiasach i hakach, antaba żelazna, klamka drewniana. Item wchodzący do folwarku, jest wystawa na dwóch słupach pod gontami. Wchodzący do sieni, [k. 71] po prawej ręce pierwsza izba gospodarska, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędzów 2 [ze] skoblami czterema, antab dwie żelaznych. Przy tych drzwiach w tejże izbie piec prosty zły, ławki koło pieca, kominek prosty dobry z blachą żelazną, okien troje pojedyncze, szyby w ołów opravne, szyby st[1]uczonych 30, podłoga zła, ławy pod oknami dobre, półka o trzech przegrodach, polen na drwa. Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, zomek z kluczem dobry jest, wrzeciędz w ogniwa [ze] skoblami, okien dwoje, szyby w drewno opravne dobre, podłoga zła. W tej izbie piwnic murowanych dwie, drzwi troje na zawiasach i hakach, czwarte drzwi na biegunie drewnianym, wrzeciędzów 4, skobłów 8 przy tych drzwiach piwnicznych, okien dwoje przez żelaz żadnych. W jednej piwnicy murowanej ligarów 2, które są dobre, pniak dębowy wielki do rąbania mięsa dobry. W tej piwnicy [k. 71v] wychodzący do sieni, komórka jest przed izbą, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Szpizarnia w tejże sieni, drzwi do niej na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, zomek z kluczem dobry, podłoga dobra, okno jedno, szyby w drewno opravne dobre z okiennicą zasuwaną. Wiesza jedna z tarcicą dobrą, to jest na chleb. W tejże sieni do kurnika, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. W tejże sieni folwarkowej wchodzący na górę, schody dobre i z poręczą, drzwi na obłakach drewnianych. Na tejże górze jest komora nad wystawą folwarkową, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, okno jedno puste, podłoga dobra. Item nad piekarnią jest góra druga, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, [k. 72] kominy folwarkowe murowane, które wszy[s]tkie reparacyi prędkiej z gruntu potrzebują. Ten folwark w murze, jako i piekarnia.

Piekarnia. Wchodzący do piekarni, drzwi na zawiasach i hakach, klamka drewniana, okien dwoje, szyby w drewno opravne dobre. Piec piekarniany dobry, przegród cielejących dwie z dylów, są dobre, żłobów wielkich dla krów 2, są dobre. Do dojnika drzwi dwoje, jedno na zawiasach i hakach, drugie na biegunie drewnianym, klamka drewniana. Powoła nad tą piekarnią zła. Wychodzący z piekarni, jest izba nad piekarnią i sionką dylowaną. Wchodzący do tej izby, są

schody dobre i z poręczą, z gonkiem niedobrym, drzwi do sieni na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, w tej izbie okien 6 pustych, chrustem zaplecione, przez pieca. Powąła nad tą izbą z gruntu zła. Podłoga dobra, jako i w sieni podłoga jest dobra. Ten folwar[k] wszy[s]tek w murze, nad tym folwarkiem połowa dachu dobrego, połowa reparacyi potrzebuje.

[k. 72v] O b o r a. Wchodzący do obory, wrota stoczyste i z fortką jedne, na kunie żelaznej jednej, fortka oborna na zawiasach i hakach, wrzeciędzów 2, jeden obłączasty, drugi w ogniwa [ze] skoblami czterema. Te wrota i z fortką są dobre. Sta[j]nia na tejże oborze jedna, drzwi do niej na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, żłób 1 dobry i z podłogą dobrą, chlewów obornych 8, we dwóch chlewach drzwi na zawiasach i hakach, w inszych chlewach drzwi na biegunach drewnianych, wrzeciędzów 3, skobłów 6, okół obornych 4. Ta obora z okołami i z poszyciem jest dobra.

Spichlerzy 2 w kupie, pod jednym dachem, jeden murowany, drugi nowo przybudowany w tyle murowanego spichlerza. Spichlerz pierwszy murowany. Wchodzący do spichlerza murowanego, [k. 73] drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, zomek z kluczem, który jest dobry, w tym spichlerzu sąsieków 5, podłogi z przyścia nie masz w tym spichlerzu. Wchodzący na górę, przed schodami, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, schody dobre. Item w tym spichlerzu murowanym powąła zła. Okien dwoje z prętami żelaznemi, tych prętów żelaznych 4. Spichlerz drugi przybudowany nowy. Wchodzący do spichlerza budowanego, schody z poręczą dobre, nad tą poręczą jest ściana gontami napierzona dobra i z gonkiem dobrym, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, zomek z kluczem dobry, podłoga dobra, sąsieków 4. Pod tym spichlerzem jest piwnica murowana, przed tą piwnicą jest sionka budowana z drzewa, do której drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami, okien dwoje, same per se. Ta piwnica murowana per se dobra, ce[n]trum piwniczne dobre.

[k. 73v] Wozownia. Wchodzący do wozowni i sta[j]ni, które są pod jednym poszyciem dobrym. Wchodzący do wozowni, drzwi wielki[e] na biegunie drewnianym, wrzeciędz wielki w ogniwa [ze] skoblami dwiema, przez podłogi. Item wychodzący z wozowni do sta[j]ni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz w ogniwa [ze] skoblami dwiema, przez podłogi, żłób dla koni wielki 1 i z drabiną dob[r]ą. Ta

wozownia i z sta[j]nią pod jednym poszyciem, która jest należycie z gruntu dobra.

Owczarnia nowa. Wchodzący do owczarni, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, w tejże owczarni chlewów na owce 3, do których chlewów drzwi troje, na zawiasach i hakach, wrzeciędzów 2 [ze] skoblami czterema. [k. 74] Wychodzący z owczarni na górę owczarską, schody dobre, z gonkiem dobrym. Wchodzący na górę, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Na tejże górze owczarskiej powała z dylów rżniętych przez całą owczarnią, która jest dobra należycie. Ta owczarnia na podwórzu dworskiem, która jest z drzewa ciesanego, z poszyciem dobrym.

Gumno. Wychodząc z podwórza do gumna, wrota stoczyste z fortką<sup>ag</sup> wielkie pod daszkiem dobrym, na biegunach drewnianych przy wrotach, wrzeciędz obłączasty, który wskroś przez wrota przechodzi, przy fortce wrzeciędz [ze] skoblami. Wchodzący do gumna, stodół 3, jedna stodoła nowa, druga stodoła stara, te stodoły obiedwie są o dwóch bojowiskach. Trzecia stodoła stara o jednym bojowisku. [k. 74v] Pierwsza stodoła nowa o dwóch bojowiskach, wrót wielkich stoczystych czworo, na biegunach drewnianych, przy tych wrotach skobłów obłączastych, które przechodzą wskroś przez wrota, 4. Item 2 skoble małe, które są wbite w słupy, do zamykania tej stodoły. Kłodek z kluczami dwie proste, są dobre. Druga stodoła stara o dwóch bojowiskach, która jest dobra. Wrót wielkich stoczystych czworo, na kunach żelaznych wielkich, których jest 8. Przy trojgu wrotach są zomki z kluczami, które zomki żelazne są i dobre przy czwartych wrotach, wrzeciędz skoblami dwiema. Ta stodoła i z poszyciem per se jest dobra. [k. 75] Trzecia stodoła stara o jednym bojowisku, na kunach żelaznych wielkich dwóch, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema przy jednych wrotach, przy drugich wrotach, także wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, kłodka jedna z kluczem, która jest dobra. Ta stodoła i z poszyciem zła z gruntu,<sup>ah</sup> to jest trzecia<sup>ah</sup>.

Na sołtystwie stodół dwie starych. Pierwsza stodoła stara o jednym bojowisku, wrót wielkich stoczystych dwoje, na kunach żelaznych trzech, wrzeciędzów 2, skobłów 4, kłodka jedna z kluczem dobra, ta stodoła i z poszyciem jest należycie dobra. Druga stodoła stara o jed-

<sup>ag</sup> W tekście: frotką.

<sup>ah-ah</sup> Dopisane drobnym pismem.

nym bojowisku, wrót wielkich stoczystych dwoje, na obłąkach drewnianych, wrzeciędzów 2, skoblów 4, ta stodoła druga i z poszyciem jest zła. Wychodzący z gumna pańskiego w pole, wrota stoczyste pod daszkiem, na obłąkach drewnianych, skobel 1, który wskroś przechodzi przez poręczę, te wrota są dobre. [k. 75v] Parkan koło tych stodół, połowa parkanu nowego, połowa parkanu starego.

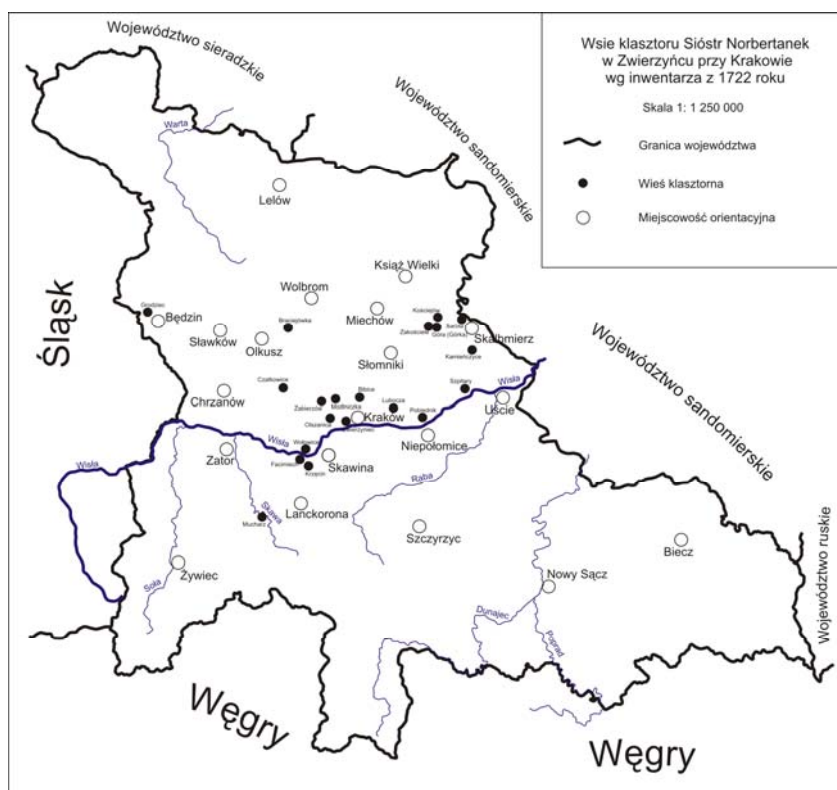
Stawów 4, jeden staw nowo slamowany i narybiony, drugi staw nowo slamowany, który kończy się na wiosnę, będzie go potrzeba narybić, trzeci staw pusty do slamowania, czwarty staw przy młynie, który jest narybiony w roku 1722. Item sadzawek dwie wyslamowanych, które do ławiania ryb ze Śląska.

Młyn grojecki czynszu daje fl. 70.

[k. 68v] Browar grojecki. Wchodzący do browaru, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema. Wchodzący do sieni, w tejsze sieni kocioł piwny należycie jest dobry, piec kotłowy zły, kadzi do piwa żadnej nie masz. Szusznarnia dobra, koryto do zalewania siodu dębowy dobry [ss], beczek 3 dębowych dobrych, przycierów piwnych 3, które są dobre, konew jedna o dwóch uchach zła, nalewka jedna zła, obręcz żelaznych dwie z kadzi, które są dobre. W tejsze sieni garniec gorzałczany i z pokrywą z rurami, który jest dobry, rurnica ro[z]sypana, przycirek także też ro[z]sypany. Wchodzący do izby, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, haczyk ze skobelkami do zakładania drzwi. W tej izbie okien dwoje, szyby w drewno [k. 68] oprawne, szyb st[ł]uczonych 3, piec prosty zły, kominek prosty dobry, podłoga przed piecem dobra, pół izby przez podłogi. Z tej izby do komnaty, drzwi na zawiasach i hakach, wrzeciędz [ze] skoblami dwiema, w tej komnacie okno jedno, szyby w drewno oprawne złe, przez podłogi, więcej nie masz nic z naczyń browarnego, tylko to co się tu specyfikuje, jako i browar sam. Ten browar pod dachem dobrym, jako i sam browar per se jest dobry należycie.

*ad locum secretum* – do miejsca ustronnego; *expresse* – dobitnie, trafnie; *ex opposito* – z przeciwnej strony, naprzeciwko; *item* – także, również; *locum secretum* – miejsce ustronne; *numero* – dokładnie; *per se* – sam (sama, samo) w sobie, samo przez się





**Mapa:** „Wsie klasztoru Sióstr Norbertanek w Zwierzyńcu przy Krakowie wg inwentarza z 1722 roku”

**Indeks osób**

**Pełka**, młynarz 147

**Rapsztyńska Marianna**, ksieni 103

**Indeks nazw geograficznych**

**Bibice** 133

**Braciejówka** 144

– wsie braciejowskie 147

**Czatkowice** 115

– młyn czatkowicki 117

**Facimiech** 139

**Góra (Górka)** 131

**Grodziec** 148

– browar grodziecki 152

– młyn grodziecki 152

**Kamieńczyce** 125

– browar kamieńczycki 126

**Kościejów** 129

– browar kościejowski 130

**Krzęcin** 140

**Lubocza** 117

**Modniczka** 109

**Mucharz** 142

**Olszanica** 106

**Pobiednik** 120

**Sarbia** 126

– młyn sarbiowski 129

**Szpitary** 123

**Śląsk** 152

**Wołowice** 136

– młyn wołowicki 141

**Zabierzów** 112

– młyn zabierzowski 115

**Zakościele** 132

**Zwierzyniec** 103

---

SZYMON KAZUSEK

**INVENTORY OF THE ESTATES OF THE CONVENT  
OF PREMONSTRATIENSIS AT ZWIERZYNIEC NEAR CRACOW**

**Abstract**

The subject of this publication is the only remaining early-modern inventory of the estates of the convent of Premonstratensians at Zwierzyniec near Cracow. This manuscript contains the description of the real estates in twenty villages being in the property of the Zwierzyniec convention in 1722. The inventory is an excellent source for the research on the farm economy in convent estate. The names of convent villages which the described real estates come from have in huge majority endured until contemporary times. At present some places are within the administrative borders of Cracow, Krzeszowice or Będzin, other exist under previous or modified names, whereas one of the described villages (Zakościele) has not remained until present times. Analysing the content of the inventory it is possible to obtain detailed information about the size, the state and the organisation of the buildings that were convent property, as well as about the leases and their financial aspects. The image emerging after studying the inventory shows a wide diversity of technical condition of farm buildings. What is more, the presented description includes information about buildings in very bad state as well as about renovated or new ones.

Translated by Szymon Kazusek



## **ORGANY W KOŚCIELE KSIĘŻY MISJONARZY PW. NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA APOSTOŁA W KRAKOWIE NA STRADOMIU**

### **Wprowadzenie**

Dzieje instrumentarium organowego w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła stanowią często poruszany temat w literaturze przedmiotu, czego potwierdzeniem są liczne odniesienia, jakie można znaleźć na kartach niniejszej pracy. Niestety dotychczasowe opracowania nie pozwalają na dokładne odtworzenie przeszłości tutejszych organów. W związku z tym autor poniższego artykułu przeprowadził kwerendę w Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie. Poszukiwania obejmowały wszelkie dokumenty archiwalne zawierające nawet szczątkowe informacje dotyczące instrumentarium. Do części z odnalezionych przez niego materiałów nie dotarli badacze przedmiotu. Pozwoliło mu to na odniesienie się do nich, a nowe fakty wniosły szereg sprostowań oraz uzupełnień do literatury przedmiotu.

### **I. Historia**

Organy znajdują się w późnobarokowym kościele stradomskim, wzniesionym dla Księża Misjonarzy w 1719 r., a konsekrowanym w 1732 roku<sup>1</sup>. Pierwsza wzmianka, która pojawia się o organach, na obecnym etapie badań, datowana jest na 17 stycznia 1745 r., wtedy to

---

<sup>1</sup> R. B o g d a ń s k i, Architektura i historia kościoła Nawrócenia św. Pawła Apostoła Zgromadzenia Księża Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie, Kraków 1986, mps pracy dyplomowej w Bibliotece Księża Misjonarzy w Krakowie, s. 41-42.

wśród miejscowych rachunków zanotowano pierwszą wypłatę dla organisty<sup>2</sup>, a po niespełna tygodniu, dnia 23 stycznia, wynagrodzenie otrzymał również kalikant<sup>3</sup>. W późniejszym czasie wydatki na organistę i kalikanta są często odnotowywane w XVIII-wiecznych księgach rachunkowych. Ponieważ nie wnoszą one nowych faktów do interesującego nas zagadnienia, porzeczano na przytoczeniu tych najstarszych informacji, dzięki którym można stwierdzić, że nieznaną bliżej instrument znajdował się w świątyni najprawdopodobniej od początku 1745 r. Trudno wyznaczyć datę rozpoczęcia jego budowy z powodu braku wystarczających poszlak w istniejących dokumentach. Ksiądz Karol Mrowiec wskazuje na rok 1742<sup>4</sup>, jednak nie powołuje się na żadne konkretne źródło. Określona przez niego datacja została z biegiem czasu uznana za pewnik i była wielokrotnie powtarzana w dalszych opracowaniach<sup>5</sup>. Autor tego opracowania uważa, że organy powstały najprawdopodobniej nie wcześniej niż w okolicach daty konsekracji kościoła (1732 r.). Przyjęty tym samym przedział czasowy zbiega się z okresem występowania w Polsce przykładów tzw. stylu regencji<sup>6</sup>. Pro-

<sup>2</sup> Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu (dalej: AMS), Stradom, sygn. V 13, Dochody i wydatki kościoła Nawrócenia św. Pawła (1744-1797), s. 60.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka u Księży Misjonarzy w Polsce*, [w:] „Nasza Przyszłość” 1961, t. XIII, s. 238.

<sup>5</sup> J. Chwałek, *Budowa organów. Wprowadzenie do inwentaryzacji i dokumentacji zabytkowych organów w Polsce. Część I – tekst*, Warszawa 1971, s. 195; J. Gołos, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972, s. 321; tenże, *The Polish Organ*, Warszawa 1992, s. 264; tenże, *Zarys historii budowy organów w Polsce*, Bydgoszcz 1966, s. 147; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV, cz. V, Warszawa 1994 (dalej: KZSP, t. IV, cz. V), s. 35; W. Kałamaraż, *Muzyka u Misjonarzy*, Kraków 2009, s. 66; E. Kubala, *Krakowskie organy i prospekty organowe z XVII i XVIII wieku w świetle niektórych dokumentów*, [w:] *Organy zabytkowe. Prace i materiały Ośrodka Organologicznego*, red. J. Gołos [i in.], Ludowy Instytut Muzyczny, „Zeszyty Naukowe” nr 1, Łódź 1989, s. 142; M. Machura, *Zabytkowe organy w kościołach Krakowa*, Kraków 1960, mps pracy dyplomowej w Archiwum Akademii Muzycznej w Krakowie, s. 9; E. Smulikowska, *Organ-cases in Poland as works of art*, Warszawa 1993, s. 241; taż, *Prospekty organowe w dawnej Polsce*, Wrocław 1989, s. 78, 185, 216-217; taż, *Prospekty organowe w Polsce jako dzieła sztuki*, [w:] J. Gołos, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 463, 481-482.

<sup>6</sup> E. Sadowska, *Słownik terminów o architekturze i sztuce*, Białystok 2007, s. 115; W. Witwicki, *Wiadomości o stylach*, Warszawa 1960, s. 214-215.

spekt organowy, który do dnia dzisiejszego jest ozdobą misjonarskiej świątyni, posiada również charakterystyczne znamiona tego stylu.

Twórca samego instrumentu pozostaje nieznan, natomiast zewnętrzna struktura organów, szczęśliwie zachowana do naszych czasów, doczekała się niezbyt udanego przedstawienia w literaturze przedmiotu. Otóż, według Ewy Smulikowskiej projektantem prospektu mógł być znany i czynny w Krakowie architekt, Kacper Bażanka, domniemany projektant kościoła pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła<sup>7</sup>. Snycerka wyszła z warsztatu związanego z równie popularnym krakowskim rzeźbiarzem, Antonim Frączkiewiczem, natomiast dzieło miało powstać tuż po śmierci obu artystów<sup>8</sup>. Ta sama autorka, dopatruje się rzekomych podobieństw pomiędzy prospektem stradomskim a fasadą instrumentu w kolegiacie opatowskiej<sup>9</sup>. W sukurs tych rewelacji przyszedł Tomasz Staniek, który zwrócił uwagę na liczne różnice w odniesieniu do obu z wymienionych zabytków<sup>10</sup>. Z kolei Robert Bogdański sprecyzował, że Antoniemu Frączkiewiczowi przypisywano raczej zaprojektowanie figur aniołów znajdujących się na balustradzie chóru muzycznego. Badacz równocześnie poddał w wątpliwość to założenie, ze względu na brak potwierdzenia z dziełami rzeźbiarza<sup>11</sup>. Podczas wielopłaszczyznowej kwerendy nie natrafiono na żadne informacje pozwalające na sformułowanie własnych sądów odnośnie autorstwa dekoracji snycerskiej, a tym bardziej projektu fasady organów.

Według ustaleń Józefa Lepiarczyka, po 1756 r. Franciszek Placidi, ceniony w mieście architekt, sporządził projekt nowego chóru muzycznego dla świątyni na Stradomiu, zamieszczając pod rysunkiem fragment poziomego rzutu kościoła. Szkic przedstawia dwa drewniane balkony, składające się na dwuplanową i dwukondygnacyjną kompozycję. Nad drzwiami frontowymi wznosi się okazała, trójdzielna empora o faliście wygiętej linii parapetu, wspierająca się na czterech kolumnach kompozytowych. Powyżej, u zamknięcia nawy głównej, projektant umieścił

<sup>7</sup> KZSP, t. IV, cz. V, s. 28-29.

<sup>8</sup> E. Smulikowska, *Prospekty organowe w dawnej Polsce*, dz. cyt., s. 77-78, 185.

<sup>9</sup> E. Smulikowska, *Organ-cases in Poland...*, dz. cyt., s. 241-242; też, *Prospekty organowe w dawnej Polsce*, dz. cyt., s. 185; też, *Prospekty organowe w Polsce...*, dz. cyt., s. 463.

<sup>10</sup> T. Staniek, *Zabytkowe organy w kolegiacie p.w. św. Marcina w Opatowie*, [w:] *Muzyka i śpiew liturgiczny*, red. J. Ziemiński, Sandomierz 2002, s. 163.

<sup>11</sup> R. Bogdański, *Architektura i historia...*, dz. cyt., s. 50-51.



Prospekt organowy, stan z początku XX wieku



drugą, mniejszą trybunę o prostej linii parapetu (za wyjątkiem wciętych narożników), która była oparta na parze filarów. Przypuszczalnie właśnie w tym miejscu miały stanąć organy, nieuwzględnione przez architekta na rysunku. Balustrady obu balkonów zostały rytmicznie rozdzielone cokołami, na których ustawiono dekoracyjne wazony. Pomiedzy cokołami można dostrzec prostokątne płyciny, natomiast pod emporami – zwisające festony. Projekt autorstwa F. Placidiego nie został ostatecznie zrealizowany<sup>12</sup>. Trudno dać odpowiedź na przyczynę tego faktu, wszak hipotezy podane przez R. Bogdańskiego<sup>13</sup> nie wytrzymują konfrontacji z przedstawionymi wzmiankami archiwalnymi. Na obecnym etapie badań nie sposób również orzec, co skłoniło Misjonarzy do zamówienia szkicu.

Przyjrzyjmy się teraz rachunkom kościelnym, przekazującym bezpośrednie wiadomości odnośnie chóru muzycznego i umieszczonego na nim instrumentu. 29 listopada 1746 r. honorarium otrzymał stolarz wykonujący drzwi prowadzące na wspomnianą emporę<sup>14</sup>. Z kolei 13 sierpnia 1747 r. zakupiono kłódkę do miechów<sup>15</sup>, natomiast z początkiem czerwca następnego roku nabyto gwoździe do ich reparacji<sup>16</sup>. Prace przy instrumencie, które wykroczyły poza naprawy jego „płuc”, zostały podjęte z końcem 1748 r. Wtedy to 21 października pojawiła się wypłata związana z naprawą trzech piszczałek. Inwestycja ta kosztowała 5 zł, 4 gr i 2 szylingi<sup>17</sup>. Cztery lata później, 22 listopada 1752 r., rachunki odnotowują remont organów, który został wyceniony na 45 zł i 9 gr, a obejmował ogólne czyszczenie instrumentu wraz z naprawą piszczałek, co z kolei pociągało za sobą kupno cyny. Organista i „dziad kościelny” otrzymali wtedy skromne wynagrodzenie tytułem pomocy w trakcie prac przy organach. Według notatki z 23 listopada tegoż roku, podczas remontu pomyślano również o zadaszeniu szafy

<sup>12</sup> J. Lepiarczyk, *Architekt Franciszek Placidi (około 1710-1782)*, [w:] „Rocznik Krakowski”, 1965, t. 37, s. 78, 105-106. Por.: R. Bogdański, *Architektura i historia...*, dz. cyt., s. 50-51.

<sup>13</sup> R. Bogdański, *Architektura i historia...*, dz. cyt., s. 50-51.

<sup>14</sup> AMS, sygn. V 13, Stradom. Dochody i wydatki..., s. 56.

<sup>15</sup> Tamże, s. 54.

<sup>16</sup> Tamże, s. 51.

<sup>17</sup> Tamże, s. 50. Por.: K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 238.

organowej<sup>18</sup>. Dnia 5 lutego 1753 r. osoba prowadząca księgę dochodów i wydatków zapisała, iż pieniądze pozostałe po jakimś ks. Sykorze (Sikorze?) spożytkowała między innymi na zapłatę dla ślusarza, który wykonał zamki: od drzwi na chór oraz od klawiatury instrumentu<sup>19</sup>. Dalej 8 kwietnia 1755 r. odnotowano wydatek na reparację miechów wraz z kupnem skórek i kleju<sup>20</sup>, zaś nieco ponad miesiąc później ponownie dokonano zakupu kleju<sup>21</sup>. Symboliczne honorarium otrzymał 24 września tegoż roku chłopiec zatrudniony do czyszczenia rzeźbionych miechów i empery muzycznej<sup>22</sup>. Dnia 11 stycznia 1758 r. zapłacono natomiast za naprawę zamka w sąsiedztwie miechów<sup>23</sup>. W roku następnym miał miejsce poważniejszy remont instrumentu, kosztujący 73 zł, czego potwierdzeniem jest zapis z 16 października, w którym czytamy, że nieznanemu organmistrzowi doskonale wykonał powierzone mu zadanie<sup>24</sup>. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. czterokrotnie reparowano miechy, mianowicie: we wrześniu 1764 r.<sup>25</sup>,

<sup>18</sup> AMS, Stradom, sygn. V 14, Dochody i wydatki kościoła Nawrócenia św. Pawła 1748-1754, s. 22. Por.: W. Kałamaraż, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; KZSP, t. IV, cz. V, s. 35.

<sup>19</sup> AMS, Stradom, sygn. V 14, Dochody i wydatki..., s. 24.

<sup>20</sup> AMS, Stradom, sygn. V 15, Dochody i wydatki kościoła Nawrócenia św. Pawła 1735-1754-1777, s. 112. Por.: J. Gołos, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 147; W. Kałamaraż, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; KZSP, t. IV, cz. V, s. 35; M. Machura, *Zabytkowe organy...*, dz. cyt., s. 9; K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 238-239; E. Smulikowska, *Prospekty organowe w Polsce...*, dz. cyt., s. 481.

<sup>21</sup> AMS, sygn. V 15, Stradom. Dochody i wydatki..., s. 111.

<sup>22</sup> Tamże, s. 109.

<sup>23</sup> Tamże, s. 96.

<sup>24</sup> Tamże, s. 90. Por.: J. Gołos, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 147; W. Kałamaraż, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; KZSP, t. IV, cz. V, s. 36; M. Machura, *Zabytkowe organy...*, dz. cyt., s. 9; K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 239; E. Smulikowska, *Prospekty organowe w Polsce...*, dz. cyt., s. 481.

<sup>25</sup> AMS, Stradom, sygn. V 15, Dochody i wydatki..., s. 80. Por.: J. Gołos, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 147; W. Kałamaraż, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; KZSP, t. IV, cz. V, s. 36; M. Machura, *Zabytkowe organy...*, dz. cyt., s. 9; K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 239; E. Smulikowska, *Prospekty organowe w Polsce...*, dz. cyt., s. 481.

w czerwcu 1770 r.<sup>26</sup>, w sierpniu 1772 r.<sup>27</sup> oraz w styczniu 1777 r.<sup>28</sup>. Ks. Karol Mrowiec sugeruje, że osobą wykonującą szereg napraw instrumentu, które były podejmowane w XVIII w. mógł być Jakub Staniewicz, organmistrz z Zatora<sup>29</sup>. Jednak hipoteza ta nieustannie powtarzana<sup>30</sup>, nie znajduje pełnego potwierdzenia w istniejących archiwaliach.

Na kartach inwentarzowych z roku 1822 odnajdujemy krótki opis organów, z którego wynika, że były one instrumentem średniej wielkości, wyposażonym w trzy miechy. Wspomniano również o istnieniu piszczałek, zarówno cynowych, jak i drewnianych, jednak fakt ten jest do tego stopnia powszechny, że nie pogłębia ogólnego stanu wiedzy. W oparciu o przywołaną notatkę można stwierdzić, iż chór muzyczny oraz prospekt organowy pokryty był jasnoniebieską malaturą<sup>31</sup>. Warto dodać, że w archiwum przechowywana jest instrukcja krakowskiego senatu dla spisywania inwentarzy, gdzie znalazły się wytyczne odnośnie opracowywania charakterystyki organów<sup>32</sup>.

Na drugą połowę lat dwudziestych XIX w. przypadł remont instrumentu przeprowadzonego przez Piotra Radwańskiego. Nie znamy daty rozpoczęcia prac. Wiadomo jedynie, że 22 kwietnia 1827 r. organmistrz ten pisemnie zatwierdził odbiór końcowego honorarium za reparację siedemnastogłosowych organów dysponujących klawiaturą

<sup>26</sup> AMS, Stradom, sygn. V 15, Dochody i wydatki..., s. 64.

<sup>27</sup> Tamże, s. 59.

<sup>28</sup> Tamże, s. 53.

<sup>29</sup> K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 239.

<sup>30</sup> J. G o ł o s, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 147; W. K a ł a m a r z, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; KZSP, t. IV, cz. V, s. 35-36; M. M a c h u r a, *Zabytkowe organy...*, dz. cyt., s. 9.

<sup>31</sup> AMS, Stradom, sygn. III 2, Inwentarze Domu Stradomskiego, Inwentarz kościoła [Seminarium i Zgromadzenia] 25 IV 1822, s. 8-9: *Chór drewniany Galeryą i różnemi rzeźbami Snyckerskimi ozdobiony, tudzież kolorem blado niebieskim iako też cały Organ sredniey wielkości, częścią z piszczałek cynowych, częścią drewnianych, z głosami, do ktorego trzy miechy należą iest powleczoney*; AMS, sygn. V 7, Stradom. Inwentarz Kościoła oraz Domu Stradomskiego [i] Seminarium 1798-1886, Inwentarz Kościoła XX Misjonarzew..., s. 60; AMS, Stradom, sygn. V 7, Inwentarz Kościoła..., *Opisanie Kościoła Xięży Misyjonarzy...*, s. 130.

<sup>32</sup> Tamże, Instrukcja Senatu Krak: do robienia Inwentarzy, s. 263: *Opisać iak są wystawione, czy na Filarach murowanych, lub drzewianych. Opisać schodów do nich prowadzących drzwi z Rekwizytami. Organów zaś co do ich części wszczególności z iakiego są materyahu.*

nożną<sup>33</sup>. Ponieważ kwit ten jest pierwszym dokumentem określającym ilość głosów w organach, trudno dać ostateczną odpowiedź na pytanie, czy od początku swego istnienia były one siedemnastogłosowe. Jednak wydaje się to być prawdopodobne, ponieważ zachowane archiwalia nie przekazują informacji odnośnie prac podejmowanych celem większej przebudowy przed 1827 r. Nie ma również podstaw do podważania wiarygodności przekazu, wszak jego autorem był sam organmistrz. Biorąc pod uwagę liczbę głosów, można założyć, że w instrumencie występował jeden manual i pedał.

Archiwum misjonarskie przechowuje liczny zbiór rachunków związanych z remontem podjętym przez P. Radwańskiego<sup>34</sup>. Ciekawa jest notatka spisana przezeń 6 kwietnia 1827 r., dotycząca sumy 12 zł na potrzeby rodzonego brata Wincentego, obywatela chrzanowskiego<sup>35</sup>, który być może również trudnił się organmistrzostwem<sup>36</sup>. „Czystopis”, wszystkich zestawień finansowych dotyczących działań P. Radwańskiego przy stradomskim instrumencie, opiewa na kwotę 110 zł i 5 gr<sup>37</sup>. Praca rzeczonoego organmistrza spotkała się z pozytywną opinią, wyrażoną w zachowanych notatkach. Niestety wzmianka ta jest pozbawiona daty i nazwiska autora<sup>38</sup>. Ponadto wiadomo, że P. Radwański remontował dla Misjonarzy jeszcze dwugłosowy pozytyw<sup>39</sup>, bez wątplenia mobilny. Instrument ów wspomniany jest również później. Otóż,

<sup>33</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów do historii kościoła p. wezw. Nawrócenia św. Pawła XVIII-XX w., k. 19: *Nizey podpisany niniejszym zaswiadcza iako od Xiędza Rektora XX Misionarzy y Seminarium Krakowskiego należytość umowioną za reparacją Organu o siedemnastu głosach z pedalem y pozytywku zupełnie odebrałem. Dan w Krakowie Dnia 22 kwietnia 1827 Piotr Radwański.* Por.: R. B o g - d a ń s k i, *Architektura i historia...*, dz. cyt., s. 53, 64; W. K a ł a m a r z, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; KZSP, t. IV, cz. V, s. 36.

<sup>34</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 20-23.

<sup>35</sup> Tamże, k. 20: *Dnia zaś dzisiejszego w potrzebie Brata mego Obywatela z Chrzanowa proszę o wydanie zł Pol Dwanastie № 12. a Konto roboty moiej – na co się własną podpisuję Ręką. Dnia 6<sup>te</sup> kwietnia 1827 w Krakowie na Stradomiu. Piotr Radwański.*

<sup>36</sup> M. B a b n i s, *Kultura organowa Galicji*, Słupsk 2012, s. 390; J. G o ł o s, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 283; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 217.

<sup>37</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 23. Pełny tekst w aneksie, p. 1.

<sup>38</sup> Tamże, k. 22: *Nizey podpisany zaświadcza Jm Pana Piotra Radwańskiego Organ Magistra jako ten w Seminarium Diecezjalnem Krakowskiem Organ Koscielny o siednastu głosach z pedalem i pozytyw Pozytyw o głosach dwóch blisko do pierwszego stanu przez reparacją przyprowadził.*

<sup>39</sup> Tamże, k. 19, 22.

w październiku 1839 r. trafił do organmistrza, który naprawił go za sumę 132 zł, która została uregulowana w następnym miesiącu<sup>40</sup>.

Można przypuszczać, że organy kościelne, wyremontowane przez P. Radwańskiego, nie sprawiały większych problemów eksploatacyjnych przez kilkanaście lat, ponieważ wzmianka o naprawie czterech miechów przez nieokreślonego organmistrza pochodzi dopiero z września 1840 r.<sup>41</sup>. Trudno rozstrzygnąć, jaka była rzeczywista liczba miechów, ponieważ inwentarz spisany w roku następnym wyszczególnia trzy takie urządzenia. Dokument ten nie budzi pełnego zaufania, gdyż zawarty w nim opis instrumentu jest niekompletny. Zamierzano uwzględnić w nim ilość głosów i klawiatur, ale ostatecznie pozostały tylko puste miejsca na cyfry. Dowiadujemy się z niego, iż emporę chóru muzycznego, a także prospekt organowy, pokrywała malatura w kolorze jasnoniebieskim<sup>42</sup>. Ilość miechów oraz kolor zewnętrznej struktury zostały zatem powtórzone, może nawet bez weryfikacji, z poprzednim inwentarzem z 1822 r. Za potwierdzeniem obecności trzech miechów może poświadczyć lakoniczny zapis w zestawieniu finansowym, z którego wynika, że P. Radwański kupił trzy sztuki skórek<sup>43</sup>. Prawdopodobnie przeznaczył je na reparację każdego istniejącego miecha. Możliwe, że czwarty miech należał do pozytywu, ale oznaczałoby to, że kosztowna naprawa instrumentu podjęta rok wcześniej nie została solidnie przeprowadzona. Rozwiązaniem tej zagadki może być również pomyłka osoby prowadzącej księgę rachunkową.

Dnia 9 lutego 1845 r. krakowski organmistrz Ignacy Wojciechowski podpisał deklarację, która zakładała budowę nowych, dwunastogłosowych organów w kościele misjonarskim. Organmistrz zobowiązał się do wykonania *windlad* (wiatrownic klapowo-zasuowych)

<sup>40</sup> AMS, Seminarium, sygn. VI 122, Akta gospodarcze. Rachunki 1838-1852, Regestr Wydatków na Kościół, k. 149v. Por.: J. G o ł o s, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 265; tenże, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 147; K. M r o w i e c, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 239.

<sup>41</sup> AMS, Seminarium, sygn. VI 122, Akta gospodarcze..., k. 150.

<sup>42</sup> AMS, Stradom, sygn. III 3, Inwentarze Domu Stradomskiego, s. 10: *Chór z Gale-ryą roznemi rzeźbami synerskiej roboty przyozdobiony w którym mieszczą się Organy w tych piszczalek cynowych większych sztuk [puste miejsce] mniejszych sztuk [puste miejsce] reszta zaś jak zwykle drzewiane Organ ten jest klawiatury [puste miejsce] z głosami [puste miejsce] Miechow trzy, tak chur jak i całe Organy w kolorze blade niebieskim pomalowane.*

<sup>43</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 23.

wraz z trakturą mechaniczną oraz klawiaturą manualową bez krótkiej oktawy, liczącą pięćdziesiąt cztery klawisze. Skali pedału nie sprecyzowano. Instrument miał kosztować 3.300 zł. Deklaracja zakładała jego spłatę w trzech ratach: 1.300 zł przy zatwierdzeniu dokumentu, 1.000 zł po wykonaniu mechanizmu, wiatrownic i głosu Pryncypał 8', wreszcie 1.000 zł po ukończeniu budowy organów i dokonaniu odbioru przez rzeczoznawców. Organmistrz przewidział kilkunastoletnią gwarancję<sup>44</sup>. Dnia 3 kwietnia 1845 r. przełożony domu stradomskiego, ks. Antoni Dąbrowicz, pisemnie zaakceptował rzeczoną deklarację, wypłacając stosowną sumę pieniężną. Wojciechowski określił czas ukończenia wszystkich prac na rok następny. Przy czym możliwym byłoby tylko częściowe funkcjonowanie instrumentu w roku bieżącym<sup>45</sup>. Wiadomo, że organmistrz nie wywiązał się z planowanego terminu realizacji swoich działań, ponieważ trwały one aż do 1848 r. Rok od daty zaaprobowania pierwszej deklaracji, mianowicie 3 kwietnia 1846 r., podpisana została obszerna umowa, sygnowana ponownie przez I. Wojciechowskiego i ks. A. Dąbrowicza. W dokumencie tym powtórzono projekt dyspozycji przedłożony we wcześniejszej deklaracji, dodając uściślenie, iż wszystkie piszczałki powinny być metalowe, za wyjątkiem niektórych manualowych i tych przynależących do pedału, które należało sporządzić z drewna. W tym przypadku organmistrz zobowiązał się do ukończenia prac w przeciągu dwóch lat<sup>46</sup>. Z powyższej umowy wynika, że cena instrumentu wzrosła o 1.000 zł w porównaniu z pierwotną deklaracją. Skoro już mowa o dokumencie z 9 lutego 1845 r., to należy wspomnieć, że ks. A. Dąbrowicz umieścił na nim niejasny dopisek: *Dnia 1. Sierp. 1848 r. dopłaciłem za dodatkowe dwa głosy to jest: flet amabil metalowy i Cymbał razem Złp. 200*<sup>47</sup>. Wydaje się, iż *flet amabil* jest identyczny z przewidzianym w umowie Fletem amabilis 8', zaś *Cymbał* stanowi analogicznie odpowiednik Mixtury, jak sugerował ks. K. Mrowiec w 1961 r.<sup>48</sup>, a sformułowanie *dodatkowe dwa głosy* zostało niewłaściwie użyte przez piszącego. Hipoteza ta

<sup>44</sup> Tamże, k. 24. Pełny tekst w aneksie, p. 2.

<sup>45</sup> Tamże, k. 24-24v.

<sup>46</sup> Tamże, k. 25-26 (oryginał) i 28-29 (kopia). Pełny tekst w aneksie, p. 3.

<sup>47</sup> Tamże, k. 24v.

<sup>48</sup> K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 240.

zostanie omówiona w dalszej części niniejszego artykułu. Gwoli ścisłości przytoczmy kalendarium zanotowanych wypłat dla organmistrza: 3 kwietnia 1845 r. – 1.300 zł na poczet *reparacyi czyli raczej przerebobienia organów kościelnych*<sup>49</sup>, 13 stycznia 1846 r. – 500 zł<sup>50</sup>, 4 lutego 1846 r. – 500 zł<sup>51</sup>, wrzesień 1846 r. – 200 zł<sup>52</sup>, maj 1847 r. – 300 zł<sup>53</sup>, marzec 1848 r. – 700 zł *reszty od organ*<sup>54</sup>.

Reasumując, Ignacy Wojciechowski w latach 1845-1848 zbudował nowy instrument<sup>55</sup>, ulokowany za dotychczasowym, regencyjnym projektem. Przywołane dokumenty archiwalne nie potwierdzają wtórnego wykorzystania jakichkolwiek z dawnych piszczałek. Nie można zgodzić się z twierdzeniem ks. Karola Mrowca<sup>56</sup>, powtórzonym w późniejszych pracach z różną interpretacją zapisu, o dwóch dodatkowych głosach<sup>57</sup>. W myśl tego twierdzenia Wojciechowski tylko powiększył organy na Stradomiu, pierwotnie rzekomo siedmiogłosowe. W rzeczywistości nowy instrument, wybudowany przez krakowskiego organmistrza, był mniejszy od poprzedniego, wyposażonego w siedemnaście głosów. Według deklaracji z 1845 r. i umowy z roku następnego dyspozycja organów I. Wojciechowskiego przedstawiała się następująco:

<sup>49</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 24v; AMS, Seminarium, sygn. VI 122, Akta gospodarcze..., k. 153v.

<sup>50</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 24v; AMS, Seminarium, sygn. VI 122, Akta gospodarcze..., k. 154.

<sup>51</sup> AMS, Seminarium, sygn. VI 122, Akta gospodarcze..., k. 154.

<sup>52</sup> Tamże, k. 154v.

<sup>53</sup> Tamże, k. 155.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Por.: R. B o g d a ń s k i, *Architektura i historia...*, dz. cyt., s. 64; Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie (dalej: ODZ), Ankieta z 1970 r. – Zabytkowe organy, Kraków, kościół rekt. p.w. Nawrócenia św. Piotra [sic!], mps.

<sup>56</sup> K. M r o w i e c, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 239.

<sup>57</sup> M. B a b n i s, *Kultura organowa Galicji*, dz. cyt., s. 401; J. C h w a ł e k, *Budowa organów...*, dz. cyt., s. 195; J. G o ł o s, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 62 (błędnie podane lata: 1839-1840), s. 147; W. K a ł a m a r z, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; M. M a c h u r a, *Zabytkowe organy...*, dz. cyt., s. 9-10; E. S m u l i k o w s k a, *Prospekty organowe w Polsce...*, dz. cyt., s. 481-482.

Tab. 1. Dyspozycja organów I. Wojciechowskiego z lat 1845-1848

Manuał (C-f <sup>3</sup> )	Pedał (C-c <sup>1</sup> ?)
Pryncypał 8'	Subbass 16'
Salicynał 8'	Pryncypał 8'
Flet Major 8'	Quintatön 8'
Flet Amabilis 8'	
Octava 4'	
Quinta 3' (2 2/3')	
Super Octava 2'	
Flet Minor 4'	
Mixtura III	

Podczas kwerendy nie udało się odnaleźć potwierdzenia wzmianki o domniemanym remoncie z 1864 r.<sup>58</sup>. Wiadomo natomiast, że przy interesującym nas instrumencie pracował nie tylko Ignacy Wojciechowski, ale również jego syn, Tomasz<sup>59</sup>. Świadczą o tym zachowane słowa podziękowania dla niego za udaną restaurację<sup>60</sup>, wystawione pomiędzy 1874 r. a 1892 r. przez ks. Filipa Gołaszewskiego<sup>61</sup>.

W 1875 r. spisany został inwentarz, podający, że organy, wyposażone w drewnianą klawiaturę, posiadały dziesięć głosów w manuale oraz trzy w pedale. Piszczątki wykonane były zarówno z metalu, jak

<sup>58</sup> W. Kałamarz, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66; KZSP, t. IV, cz. V, s. 36.

<sup>59</sup> M. Babniś, *Kultura organowa Galicji*, dz. cyt., s. 403-404.

<sup>60</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 30: *Zgromadzenie X:X: Missyjonarzy na Stradomiu w Krakowie publicznie dziękuje p: Tomaszowi Wojciechowskiemu organmistrzowi, za staranne i umiejętne odrestaurowanie organ w Kościele tegoż Zgromadzenia. Organy wypróbowane zostały przez pana Riechlinga dyrektora muzyki Katedralnej, jakoteż i panów muzyków Wawrzyckiego [i] Namysłowskiego. Panowie Ci oznajmili Zgromadzeniu naszemu zupełne swe zadowolenie a zatem Zgromadzenie nasze poczytuje sobie za miły obowiązek p. Tomaszowi Wojciechowskiemu organmistrzowi, publicznie podziękować.*

<sup>61</sup> R. Bogdański, *Architektura i historia...*, dz. cyt., s. 64.



i z drewna. Ponadto dowiadujemy się, że u progu czwartej ćwierci XIX wieku prospekt organowy utrzymany był już w kolorze białym<sup>62</sup>. Dokumenty podpisane przez Wojciechowskiego wspominają o dziewięciu głosach manualowych, podczas gdy dyspozycja opublikowana przez ks. K. Mrowca w 1961 r. wyszczególnia o jeden głos więcej<sup>63</sup>. Trudno stwierdzić, kto zamontował ów dziesiąty głos (w 1961 r. był nim Flet rurkowy 4'), ale na pewno dokonano tego przed 1875 r.

Przyjrzyjmy się teraz dalszym pracom remontowym. Otóż, w 1901 r. rekonstrukcję instrumentu przeprowadził Tomasz Fall ze Szczyrzyca<sup>64</sup>. Zachowały się dwa pokwitowania wypłat, sygnowane podpisem tegoż organmistrza. Pierwsze z nich, pochodzące z 23 lipca, dotyczy 120 koron zaliczki<sup>65</sup>. W drugim kwicie (z 1 października) T. Fall zapewnia, iż odebrał sumę 340 florenów, dodając, że nie będzie już wnosił żadnych roszczeń finansowych<sup>66</sup>. Niestety, nie sposób ocenić jaki był szczegółowy zakres działań rzeczonoego organmistrza, choć wydaje się prawdopodobne, że chodziło o zwykły remont. Ks. K. Mrowiec<sup>67</sup>, a za nim inni badacze<sup>68</sup>, niesłusznie przypisują T. Fallowi dobudowanie dwóch głosów: Fletu rurkowego 4' w manuale oraz Bordonu 16'

<sup>62</sup> AMS, Stradom, sygn. III 4, Inwentarze Domu Stradomskiego, Inwentarz domu Zgromadzenia X.X. Misyjonarzy Swieckich w Krakowie 1875 R., s. 26: *Organ znajduje się na chórze nad kruchtą wchodową jest on o jednej klawiaturze drewnianej z trzema głosami pedałowemi i dziesięcioma w manuale z piszczałkami drewnianemi i cynowemi, ustawiony w ramach czyli szafce drewnianej bialo lakierowanej przyozdobionej w gzymisy rzeźby i zlocenia z drzewa wyrobione; miechy do niego są cztery urzadzzone w przysionku chórowym.*

<sup>63</sup> K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 240.

<sup>64</sup> Por.: R. B o g d a ń s k i, *Architektura i historia...*, dz. cyt., s. 64.

<sup>65</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 31: *Nieniejszem poświadczam własnoręcznym podpisem, że w dniu dzisiejszym odebrałem jako zaliczkę na rachunek rekonstrukcyi organu u XX. Misyjonarzy w Krakowie na Stradomiu kwotę 60 fl. tj. 120 K = sto dwadzieścia koron. Kraków dnia 23. lipca 1901 r. Tomasz Fall Organmistrz.*

<sup>66</sup> Tamże: *Niniejszem poświadczam, że odebrałem od ks.ks. Misyjonarzy kwotę 340 fl – oprócz powyżej wymienionego zadatku – jako wynagrodzenie za rekonstrukcją organu na Stradomiu w kościele św. Pawła ap. i żadnych już nie mam pretensyi do XX. Misyjonarzy. Kraków dnia 1. października 1901. Tomasz Fall Organmistrz.*

<sup>67</sup> K. Mrowiec, *Liturgia i muzyka...*, dz. cyt., s. 240.

<sup>68</sup> M. B a b n i s, *Kultura organowa Galicji*, dz. cyt., s. 401; J. G o ł o s, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 147; W. K a ł a m a r z, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 66-67; M. M a c h u r a, *Zabytkowe organy...*, dz. cyt., s. 11; E. S m u l i k o w s k a, *Prospekty organowe w Polsce...*, dz. cyt., s. 481.

w pedale. Co do pierwszego, to przybliżony czas jego powstania został już określony w niniejszej pracy. Natomiast w przypadku drugiego należy podkreślić, że ów organmistrz nie stosował głosu o takiej nazwie w budowanych przez siebie instrumentach nawet do organów dmuśnianych, przeważnie wprowadzał tylko jeden głos 16' (Subbas) w sekcji klawiatury nożnej<sup>69</sup>.

Z kolei w 1921 r. swoją działalność u Misjonarzy rozpoczyna Stanisław Żebrowski, syn Aleksandra, organmistrz z Krakowa. W swoim liście z 27 sierpnia, dotyczącym prac związanych z naprawą miecha, Żebrowski wspomina, że nie posiada w domu zapasowej skóry, w związku z tym prosi superiora o wyasygnowanie 3.000 marek, przeznaczonych na jej zakup<sup>70</sup>. Nie była to jedyna praca, jaką ów organmistrz wykonał na Stradomiu, czego dowodem są dwa listy napisane przez niego w 1928 r. i adresowane do wizytatora Zgromadzenia Księżych Misjonarzy. W pierwszym z nich (z 7 stycznia) Żebrowski wspomina, że przed kilkoma dniami udał się do świątyni stradomskiej celem poczynienia drobnych poprawek przy organach. Okazało się, że zostały one poważnie uszkodzone na skutek prac prowadzonych przy oknie za szafą organową. Wobec powyższego organmistrz poprosił o 25 zł z przeznaczeniem wymienionej kwoty na klej i skórę, jednak otrzymał tylko 18 zł. Dokonał zatem napraw zamykających się w tej sumie, zabierając do naprawy jedną piszczałkę. Niestety, jej zniszczenie było na tyle zaawansowane, że musiał zwrócić się do wizytatora z prośbą o przesłanie 15 zł na wykonanie nowego egzemplarza<sup>71</sup>. Drugi list z datą

<sup>69</sup> E. K u b a l a, *Organmistrz Tomasz Fall /1860-1922/. Życie i twórczość*, Kraków 1984, mps pracy magisterskiej w Archiwum Akademii Muzycznej w Krakowie, s. 45-86.

<sup>70</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 32: *Donoszę uprzejmie że w piątek rano przyjdę do roboty już stanowczo ponieważ jestem wolny. Ponieważ jednak nie mam w domu zapasowej skóry na miech, lecz muszę ją kupić proszę przeto o łaskawe wyasygnowanie 3000 MKp. na zakupno skóry na miech. Te trzy tysiące marek proszę oddać oddawcy tego listu. Przez piątek i sobotę zrobię tak że na niedzielę będzie gotowe. – Z najgłębszym szacunkiem [podpis:] SłŻebrowski. Por.: W. K a ł a - m a r z, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 67; KZSP, t. IV, cz. V, s. 36 (prawdopodobnie błędnie podana data: 1911 oraz niewłaściwie przytoczona nazwa firmy: Aleksander Żebrowski Syn [sic!] zamiast Stanisław Żebrowski, syn Aleksandra).*

<sup>71</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 33-33v: *Chcąc się wywiązać z zaciągniętego długu honorowego otrzymanego jeszcze tamtego roku w kwocie 20 zł od Ks. Wizytatora, zgłosiłem się przed kilku dniami do OO. celem uskutecznienia drobnych poprawek przy organie. Po obejrzeniu organu skontatowałem że organ nie*

7 maja 1928 r. dotyczy kwestii zamontowania bliżej nieokreślonych piszczałek, które okazały się o 15 zł droższe niż początkowo kalkulowano<sup>72</sup>. Hipotezę o uzupełnianiu piszczałek prospektowych, zarekwirowanych na cele wojenne należy odrzucić, ponieważ w archiwaliach nie znajdujemy potwierdzenia takiej rekwizycji. Ponadto obecny wygląd piszczałek prospektowych całkowicie odpowiada fotografii z początku XX w., co dowodzi przypuszczeniom, iż mimo wojny pozostawały one na swoim miejscu. Wydaje się, że S. Żebrowski nie zainstalował całkowicie nowego głosu, wszak zachowane listy nie wspominają o budowie nowej wiatrownicy. Prawdopodobnie, oprócz uszkodzonej piszczalki, wspomnianej już w korespondencji, wymienił jeszcze kilka innych na nowe.

Pozostanie zagadką, kto i w jakim okresie wprowadził unikalną, polską nomenklaturę wśród głosów manualowych, odnotowaną przez ks. Mrowca w 1961 r.<sup>73</sup>, a z biegiem czasu chętnie cytowaną w litera-

---

*drobnych lecz poważnych potrzebuje naprawek powstałych przy zakładaniu okna nad organem. Cały organ zasypany rumowiskiem piszczalki połamane mechanika uszkodzona tak że organ koniecznie potrzebuje pomocy. Gdy prosiłem Ks. Świerczka aby choć te poważniejsze uszkodzenia naprawić i prosiłem na klej i skórę kwotę 25 zł z wielką biedą otrzymałem tylko 18 zł więc coś miałem zrobić Co mogłem zrobiłem a jedną piszczalkę zupełnie zniszczoną wziołem do domu celem naprawy lecz jest tak uszkodzona że trzeba nową a taka kosztuje 15 zł. Jeżeli Ks. Wizytator który tak zawsze dbał o to aby organ był dobry to proszę choć ze swej własnej kasy wydatkować tę drobną kwotę na zakupno tej piszczalki oraz jeżeli życzy sobie uskutecznić te poważne uszkodzenia za ogólną kwotę 100 zł. Oczekując odwrotnej odpowiedzi oraz kwotę 15 zł na piszczalkę. Kreślę się sługa uniżonym [podpis:] StŻebrowski. Por.: R. B o g d a ń s k i, Architektura i historia..., dz. cyt., s. 64; W. K a ł a m a r z, Muzyka u Misjonarzy, dz. cyt., s. 67; KZSP, t. IV, cz. V, s. 36 (błędnie przytaczana nazwa firmy: Aleksander Żebrowski Syn [sic!] zamiast Stanisław Żebrowski, syn Aleksandra).*

<sup>72</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 34: *W dniu dzisiejszym otrzymałem zawiadomienie o nadejściu zamówionych przezemnie piszczałek dla organu do Kościoła OO. na Stradomiu. Życzeniem Ks. Wizytatora było aby robić przy organie w tym czasie przeto chcąc zadość uczynić życzeniu Ks. Wizytatora chcę pracę rozpocząć. Ponieważ fabryka posłała mi rachunek o 15 zł drożej jak sądziłem przeto poproszę do otrzymanej już kwoty od Ks. Wizytatora jeszcze te 15 zł abym mógł zapłacić za piszczalki a które po wykupnie natychmiast wstawię do organu. Proszę o laskawe zatwierdzenie jeszcze dziś to jest proszę o te 15 zł a jutro wstawię piszczalki Z głębokim szacunkiem [podpis:] StŻebrowski. Por.: R. B o g d a ń s k i, Architektura i historia..., dz. cyt., s. 64; W. K a ł a m a r z, Muzyka u Misjonarzy, dz. cyt., s. 67; KZSP, t. IV, cz. V, s. 36 (błąd jw.).*

<sup>73</sup> K. M r o w i e c, Liturgia i muzyka..., dz. cyt., s. 240.

turze<sup>74</sup>. Gwoli wyjaśnienia należy dodać, że obco brzmiące słowa są próbą dosłownego przetłumaczenia nazw głosów zapisanych w języku łacińskim. Ze względu na pytania odnośnie kolejności rozmieszczenia manubriów, zastosowano obecne stosowane kryteria uszeregowywania głosów organowych.

Tab. 2. **Dyspozycja organów opublikowana w 1961 r.**

Manuał (C-f <sup>3</sup> )		Pedał (C-c <sup>1</sup> )
Napis na manubrium	Nazwa typowa	
Starszak 8'	Pryncypał 8'	Subbas 16'
Płaczek większy 8'	Flet major 8'	Bordon 16'
Płaczek wdzięczny 8'	Flet suavis 8'	Octavbas 8'
Wierzbin 8'	Salicjonał 8'	Cello 8'
Ósmak 4'	Oktawa 4'	
Płaczek mniejszy 4'	Flet minor 4'	
Płaczek rurkowy 4'	Flet rurkowy 4'	
Piątak 3'	Kwinta 3' (2 2/3')	
Nadósmak 2'	Superoktawa 2'	
Mieszanka	Mixtura III	

Stan instrumentu, będącego rezultatem prac I. Wojciechowskiego, T. Falla i S. Żebrowskiego, musiał się stopniowo pogarszać, skoro na początku 1962 r. krakowska firma Wacława Biernackiego, dokonała szczegółowego przeglądu organów pod kątem ich ewentualnego remontu. W piśmie opatrzonym datą 30 stycznia czytamy, iż pracownicy zastali instrument w stanie uniemożliwiającym eksploatację, a dalsze drobne prace naprawcze i strojenie, nie przyniosły zadowalających efektów. Stwierdzono występowanie szkodników drzewnych w szafie

<sup>74</sup> J. Gołos, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Zarys historii budowy organów w Polsce*, Bydgoszcz 1966, s. 62; W. Kałamarz, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 67; M. Machura, *Zabytkowe organy...*, dz. cyt., s. 10.

organowej, kanałach powietrznych oraz puszczalkach drewnianych. Puszczalki metalowe, w większości zawierające znaczną domieszkę ołowiu, wykazały deformację, a także uszkodzenia stroików. Firma proponowała całkowite rozebranie organów, a następnie podjęcie drobiazgowych oględzin poszczególnych części, z podziałem na elementy nadające się do powtórnego użycia oraz na takie, które należałoby odtworzyć. Dokument nie określa szacowanego kosztu prac oraz terminu ich wykonania ze względu na złożoność problemu. Z treści pisma wynika, że rekonstrukcja instrumentu planowana była w jego dotychczasowej postaci<sup>75</sup>. W kontekście całokształtu działań tej firmy trudno uwierzyć, by istotnie wykazała się ona takim pietyzmem wobec zabytkowych organów. Nie uprzedzając faktów, należy tylko nadmienić, iż w rzeczywistości zakład W. Biernackiego zlikwidował dawny, zabytkowy instrument, montując w jego miejscu swoje przeciętne opus przy zachowaniu XVIII-wiecznego prospektu.

Pierwsze pokwitowanie wypłaty dla firmy zdaje się pochodzić z 20 czerwca 1963 r. Co ciekawe, pieniądze przekazał sam ks. K. Mrowiec<sup>76</sup>. Kolejne rachunki za dostarczone części i ich montaż noszą daty: 18 lipca 1963 r. (20.000 zł)<sup>77</sup>, 31 sierpnia 1963 r. (10.000 zł)<sup>78</sup> i 30 września 1963 r. (20.000 zł)<sup>79</sup>. Niedługo po wypłaceniu ostatniej z wymienionych sum rozpoczęły się osobliwe perypetie, związane z uregulowaniem należności. Świadczy o tym pokaźny zbiór pism urzędowych. Otóż, dnia 13 listopada 1963 r. Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Stare Miasto w Krakowie wydało decyzję, na mocy której Wydział Finansowy zajął wierzytelność z tytułu należności za wykonane prace należną W. Biernackiemu, a mianowicie 5.000.000 zł<sup>80</sup>. Reakcja Misjonarzy, reprezentowanych przez ks. Bertolda Kosterkę, była dość szybka, albowiem w piśmie zwrotnym, noszącym datę 21 listopada tegoż roku, oświadczono, iż pieniądze zostaną przekazane do Kasy

---

<sup>75</sup> AMS, Stradom, sygn. V 22, Prace konserwatorskie w kościele, D/13, Stradom – kościół. Rachunki i pisma w związku z remontem organów, dokument luźny bez paginacji. Pełny tekst w aneksie, p. 4.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Jw.

<sup>78</sup> Jw.

<sup>79</sup> Jw.

<sup>80</sup> Jw..



Stół gry organowej, stan z ok. 1960 r.

Prezydium<sup>81</sup>. Korespondencja urzędowa w tej sprawie trwała jeszcze w roku następnym. Najpierw 5 maja Skarbowy Urząd Komorniczy Wydziału Finansowego wezwał do złożenia szczegółowego wyjaśnienia, czy W. Biernackiemu przysługuje wypłacenie należności od Misjonarzy, a jeśli tak, to w jakiej wysokości i do kiedy dług zostanie uregulowany<sup>82</sup>. Najprawdopodobniej w obliczu braku odzewu ta sama instytucja, 7 października, przesłała Zgromadzeniu urzędowe ponaglenie, w którym Wydział Finansowy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Krakowie poprosił o bezzwłoczne nadesłanie odpowiedzi, informując jednocześnie o konsekwencjach prawnych i finansowych w sytuacji zignorowania tegoż dokumentu<sup>83</sup>. Trzy dni później, 10 października, ks. B. Kosterka doniósł, że W. Biernacki otrzymał całkowite wynagrodzenie do dnia 13 listopada 1963 r.<sup>84</sup>. Co zatem było powodem zaistnienia rzekomych problemów finansowych? Niestety, to pytanie z braku innych przekazów, musi pozostać bez odpowiedzi. Trudno także jednoznacznie określić dokładny czas, w jakim prowadzone były prace przy instrumencie. Literatura przedmiotu również nie jest zgodna w tej kwestii, podając sprzeczne daty: ok. 1959 r.<sup>85</sup>, lata 1959-1962<sup>86</sup>, 1962 r.<sup>87</sup>, a nawet 1964 r.<sup>88</sup>. Bazując na archiwaliach można założyć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że działania rozpoczęte w 1962 r., zostały sfinalizowane przed końcem roku następnego. Powróćmy do kwestii samych organów. Otóż, jak wspomniano, firma Biernackiego wybudowała w kościele na Stradomiu nowy instrument: dwudziestoosmiogłosowy, o trakturze elektropneumatycznej, wiatrownicach stożkowych oraz dwóch manuałach i pedale, likwidując równocześnie poprzednie organy, z których pozostał regencyjny prospekt, piszczałki frontowe oraz kilka

---

<sup>81</sup> Jw.

<sup>82</sup> Jw.

<sup>83</sup> Jw.

<sup>84</sup> Jw.

<sup>85</sup> KZSP, t. IV, cz. V, s. 36.

<sup>86</sup> W. Kałamarz, *Muzyka u Misjonarzy*, dz. cyt., s. 67 (błędnie podana nazwa firmy: Dominik Biernacki zamiast Waław Biernacki).

<sup>87</sup> J. Gołos, *Polskie organy...*, dz. cyt., s. 321; tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 265 (błędnie podana nazwa firmy: Dominik Biernacki zamiast Waław Biernacki); ODZ, Ankieta z 1970 r. – Zabytkowe organy, *Kraków, kościół rekt. p.w. Nawrócenia św. Piotra [sic!]*, mps.

<sup>88</sup> J. Gołos, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 61.

starych głosów<sup>89</sup>. Sama szafa organowa, wraz z cokołem, uległa znacznym modyfikacjom. Podsumowując, można zauważyć, że ogół prac podjętych przez zakład W. Biernackiego, wzbudzał słuszne niezadowolenie u obrońców i miłośników zabytkowych organów<sup>90</sup>.

W 1989 r., podczas prac konserwatorskich przy polichromii wewnątrz kościoła, instrument został częściowo rozebrany przez krakowskiego organmistrza Lecha Skoczylasa, który wyjął wtedy wszystkie piszczałki wraz z ich mocowaniami, a także zdemontował obudowę szafy ekspresyjnej II manualu, co podyktowane było koncepcją, ażeby sekcję II manualu zainstalować na południowej emporze bocznej, w sąsiedztwie chóru muzycznego. Pozostałe elementy organów zamierzano naprawić, przy czym w grę wchodziła wymiana przestarzałej instalacji elektrycznej. Nadzór nad planowanymi pracami sprawował ks. Marian Michalec CM. Niedługo przed rozpoczęciem częściowej przebudowy zrodziła się idea budowy nowego instrumentu o trakturze mechanicznej. W związku z powyższym dotychczasowe organy poddano tylko niezbędnym naprawom: oczyszczono całość instrumentu, wymieniono wszystkie mieszki, przeprowadzono montaż, a następnie korektę intonacyjną i strojenie. Ze względów finansowych wspomniana wymiana mieszków była wykonywana przez ówczesnych kleryków. Na swoje miejsce wrócił wówczas dawny kontuar, a także niestosowana już obecnie instalacja elektryczna. Zrezygnowano natomiast z przenoszenia sekcji II manualu na emporę, jak również z ponownego instalowania szafy ekspresyjnej. Niestety, z biegiem lat upadła koncepcja wyposażenia świątyni w organy mechaniczne<sup>91</sup>.

## II. Stan obecny

### II. 1. Instrument

- Liczba głosów: 28.
- Liczba klawiatur: 2 manualy i pedał.
- Traktura gry i rejestrów elektropneumatyczna.
- Wiatrownice stożkowe.

<sup>89</sup> L. Skoczylas, Stan organów w kościele seminaryjnym xx. Misjonarzy pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Stradomiu, mps.

<sup>90</sup> J. Erdman, *Jeszcze raz o organach w Polsce*, [w:] „Ruch Muzyczny” (R. 16) 1972, nr 7, s. 16.

<sup>91</sup> L. Skoczylas, Stan organów..., dz. cyt.



Tab. 3. Obecna dyspozycja organów

Manuał I (C-a <sup>3</sup> )	Manuał II (C-a <sup>3</sup> )	Pedał (C-f <sup>cl</sup> )
10. Pryncypał 8'	21. Kwintadena 16'	1. Violonbas 16'
11. Salicet 8'	22. Flet suavis 8'	2. Subbas 16'
12. Flet major 8'	23. Gedekt 8'	3. Pryncypałbas 8'
12a. Bourdon 8'	24. Praestant 4'	4. Fletbas 8'
13. Oktawa 4'	25. Flet minor 4'	5. Chorałbas 4'
14. Rurflet 4'	26. Róg nocny 2'	6. Fagot 16'
15. Kwinta 1 1/2' [sic!]	27. Tercja 1 3/5'	7. M. I – P.
16. Superoktawa 2'	28. Nasard 1 1/3'	8. M. II – P.
17. Szarf 5ch.	29. Blockflet 1'	9. Super M. II – P.
18. Trompet 8'	30. Mikstura 3ch.	
19. M. II – M. I	31. Cymbel 3ch.	
20. Super M. II – M. I	32. Obój 8'	
	33. Super M. II	
	34. Tremolo	

## II. 2. Prospekt organowy

Prospekt organowy architektoniczny, regencyjny, jednosekcyjny, pięcioosiowy. Założony na wtórnie cofniętym cokole z płycinami i kartuszem pośrodku. Złożony z trzech wieżyczek piszczałkowych, z których skrajne, ryzalitowo występujące przed lico, założone na rzucie odcinka okręgu, wyższe od centralnej, także ryzalitowej (na trójkątnej konsoli), przedzielone niewielkimi, wklęsłymi polami piszczałkowymi. Poszczególne elementy prospektu zwieńczone odcinkami belkowania. Bogata dekoracja snycerska w stylu regencji. Skrajne wieże piszczałkowe zwieńczone pełnoplastycznymi rzeźbami aniołów. Prospekt utrzymany w kolorze białokremowym ze złożoną dekoracją snycerską.

## Zakończenie

Przedstawione dzieje organów w kościele pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła mogą stanowić przyczynek do monografii instrumentarium w świątyniach rozsianych po całym obszarze Krakowa. Przygotowanie takiego studium będzie zadaniem w równym stopniu pasjonującym, co trudnym i odpowiedzialnym. Należy sądzić jednak, że warto podjąć się tego wyzwania, aby podwawelski gród doczekał się rzetelnego przedstawienia historii swojego organowego dziedzictwa. Należy mieć nadzieję, że powyższy tekst zainteresuje jak najszersze grono odbiorców, którzy zechcieliby zwrócić swoją uwagę na problem wiarygodnego omówienia historii polskich organów.

## ANEKS (wybór dokumentów)

### 1. Zestawienie kosztów za remont instrumentu przez organmistrza Piotra Radwańskiego (1827 r.)<sup>92</sup>

<i>N<sup>o</sup> bieżący</i>	<i>Regestr wybranych pieniędzy od Reparacyi Organ przez W<sup>o</sup> JM Xa: Rectora Seminarium Krakowskiego</i>	<i>Zł.</i>	<i>[Gr. ?]</i>
1.	<i>Na 2 funty Kleiu i na własną moią potrzebę</i>	4.	''
2.	<i>Na Skorki 3 Sztuka po Zp: 1. Gro: 6. a reszte na własną swoią potrzebę</i>	5.	''
3.	<i>Na swoią potrzebę własną</i>	17.	''
4.	<i>Delt<sup>o</sup> Delt<sup>o</sup> Delt<sup>o</sup></i>	10.	''
5.	<i>Dla Fiakra</i>	9.	
6.	<i>Dla Brata Wincentego Radwan:</i>	12.	''
7.	<i>Na Własną potrzebę</i>	4.	

<sup>92</sup> AMS, Stradom, sygn. V 2, Zbiór dokumentów..., k. 23.

8.	<i>Za Zgrzyb do chędozenia piszczalek</i>	''	15.
9.	<i>Na własną potrzebę</i>	2.	''
10.	<i>Dla Stolarza od kanału do Dzwonkow</i>	5.	''
11.	<i>powtornie dla Stolarza tego samego</i>	2.	''
12.	<i>Dla Stolarza od koletek od piszczalek</i>	6.	
13.	<i>Za Drot do wiązania Klawiszow</i>	''	20.
14.	<i>Na Boty nowe</i>	12.	''
15.	<i>Na podgorze zapłacono</i>	14.	''
16.	<i>w Wielką Sobotę</i>	2.	''
	<i>Summa z wybranych pieniędzy na moią własną potrzebę</i>	82.	''
	<i>Summa Expensy na Wszeki materyał i Stolarzy wypada</i>	23.	5.
	<i>Summa porowna Expensy wszelki</i>	105.	5.

## 2. Deklaracja organmistrza Ignacego Wojciechowskiego z Krakowa (1845 r.)<sup>93</sup>

### Deklaracya

*Podpisany organmistrz tutejszy obowiazuie się Organ stary w Kościele X.X: Missyonarzy przerobić, a to w sposób jak niżej*

*Dwie Windlady nowe iedna Manualową o dziewięciu głosach pod nazwami jako to:*

*1<sup>y</sup> Pryncypał stop 8*

*2<sup>i</sup> Salicynał stop 8. w Basie [?] flet minor [sic!]*

*3<sup>i</sup> Flet Major stop 8 –*

*4. Flet Amabilis – 8*

<sup>93</sup> Tamże, k. 24.

5. *Octava* – stop 4.
6. *Quinta* – stop 3.
7. *Super 8<sup>a</sup>* stop 2
8. *Flet Minor* stop 4.
9. *Mixtura potrojna*

*Druga Windlada Pedalna o 3<sup>ch</sup> głosach te są*

10. *Subbass* stop 16.
11. *Pryncypał* stop 8.
12. *Quintalön* stop 8.

*Za zrobienie powyżej wymienionych głosów z dwoma nowemi Windladami i z całym Mechanizmem do tego potrzebnem – z klawiaturą francuzką na 54. klawiszów, rządu podpisany Złp Trzy tysiące Trzysta Złp: w trzech ratach to jest: przy zatwierdzeniu deklaracji Złp: 1300. powtóre przy urządzeniu całego Mechanizmu z Windladami i z iednem Regestrem pryncypałem Złp: 1000. a po zupełnem ukonczeniu całych organ i wystrojeniu do kamertonu, uznaniu przez znawców za dokładną robotę reszta należytość Złp 1000 wypłacone mieć sobie rządzą – zaręczając zarazem za dobrą robotę do lat kilkunastu.*

*Kraków d: 9<sup>le</sup> Lutego 1845 Roku*

[podpis:] *Ignacy Wojciechowski*  
*Organmistrz*

### **3. Umowa z organmistrzem Ignacym Wojciechowskim z Krakowa (1846 r.)<sup>94</sup>**

#### *Kontrakt*

*Między WJX. Antonim Dąbrowiczem Przełożonym Jchmść XX. Misyonarzy na Stradomiu z iedney, a Jmść Panem Ignacym Woyciechowskim Orgarmistrzem z drugiey strony, z zachowaniem następných waronkow zawartym został –*

<sup>94</sup> Tamże, k. 25-26 (oryginał) i 28-29 (kopia).

## § I

*WJX. Antoni Dąbrowicz Przełożony w Imieniu Zgromadzenia XX: Missyjonarzy Krakowskich czyniący, widząc konieczną potrzebę Reparacyi Organ w Kosciele do Zgromadzenia zwyczajnego należących, wezwał do takowej dopełnienia ile znanego w tej sztuce JPana Ignacego Woyciechowskiego Orgarmistrza, z którym wszedłszy w niniejszą Ugodę całkowitą Reparacją za Summę Zp: 4300 ugodził*

## § II

*Ktorą tak ugodzoną Summę Ratami iakoto: przy zawarciu i podpisaniu niniejszego Kontraktu Zp: 1300 wyraznie Złotych polskich Tysiąc Trzysta, zaś gdy już urządzenie całego Mechanizmu dopełnione będzie Tysiąc Zło: pol: a po ukończeniu nadmienionej Reparacyi i uczynionej Superrewizyi przez Znacwców Muzyki Organowej Trzecią i ostatnią Ratę w kwocie Zp: 2000 wyraznie Złotych polskich Dwa Tysiące Jm Panu Ignacemu Woyciechowskiemu Orgarmistrzowi JX Antoni Dąbrowicz wypłacić przyrzeka i obowiązuję się –*

## § III

*W dopełnieniu przeto powyższego warunku JPan Ignacy Woyciechowski przy podpisaniu niniejszego Kontraktu odebrawszy pierwszą Ratę w kwocie Zło: pol: Tysiąc Trzysta sobie w gotowiznie wyliczoną, z tej odebranej WJX. Dąbrowicza w niniejszym Kontrakcie kwituie*

## § IV

*Tym więc sposobem JP. Ignacy Woyciechowski Orgarmistrz mając sobie zapewnioną rzeczonych Organ reparację, przyrzeka z swej strony takową dopełnić, w następujący sposób –*

<u>a.</u>	Dać	nayprzod	Pryncypał	tak	zwany	na stóp	8.
<u>b.</u>	"	"	Solicynał	"	"	∅	8.
<u>c.</u>	"	"	Flet major	"	"	∅	8.
<u>d.</u>	"	"	Flet amabilis	"	"	∅	8.
<u>e.</u>	"	"	Octawę	"	"	∅	4.
<u>f.</u>	"	"	Quintę	"	"	∅	3.

<u>g.</u>	”	”	<i>Super 8<sup>ve</sup></i>	”	”	∅	2.
<u>h.</u>	”	”	<i>Flet minor</i>	”	”	∅	4.
<u>i.</u>	”	”	<i>Mixture potrójną</i>	”	”		

*Co do drugiej Winklady Pedalney o 3. glosach, ktore są –*

<u>k.</u>	”	”	<i>Subbass</i>	”	”	<i>na stop 16.</i>	
<u>l.</u>	”	”	<i>Pryncypał</i>	”	”	∅	8.
<u>ł.</u>	”	”	<i>Quintalon</i>	”	”	∅	8.

*Oprocz zaś tego wszystkie piszczałki oprócz Pedalnych i niektórych w Manuale, które drewniane będą, inne z Blachy Cynowej i Metalicznej bydz maią –*

### § V

*Zobowiązanie to pod tem waronkiem JP. Ignacy Wojciechowski Orgarmistrz na siebie przyjmuie, i zaręcza za swą robotę, iz kiedyby w ciągu lat kilkunastu od daty ukończenia reparacyi cokolwiek nie dogodnym okazało się, to na koszt swój przyjmuje, i poprawić cokolwiek by wypadalo przyrzeka –*

### § VII

*Ukończyć zwyż wskazaną Reparacyą w iak naylepszym stanie Jm P. Ignacy Wojciechowski w przeciagu dwóch lat uzupełnić zobowiazue się, a gdy codzienna wymaga potrzeba tychże, przeto tak urządzi, aby choć w części były zdolne do zwykley Muzyki –*

*Tak więc zawarty Kontrakt Strony Obydwie Kontraktuiące dotrzy-  
mać sobie przyrzekając, takowy w obecności świadków podpisem wła-  
snorodcznym stwierdzaią –*

*Kraków dnia 3. kwietnia 1846 r:*

[podpisy:] X Ant Dąbrowicz Przeł XX Missyonarzy

*Ignacy Wojciechowski  
Organmistrz*

#### 4. Opinia firmy organmistrzowskiej Wacława Biernackiego z Krakowa (1962 r.)<sup>95</sup>

*Kraków, dnia 30 stycznia 1962 r.*

*Przewielebny  
Ksiądz Dyrektor Kosterka  
Seminarjum Ks.Ks. Misjonarzy  
Kraków*

*Zgodnie z życzeniem dokonaliśmy szczegółowego badania organów w kościele Nawrócenia św. Pawła /Ks.Ks.Misjonarzy/ w Krakowie na Stradomiu i komunikujemy że:*

- 1. Organy o strukturze zabytkowej znajdują się obecnie w stanie nie nadającym się do używania i dalsze małe remonty, strojenie regulacja mechanizmu nie dadzą pozytywnych rezultatów.*
- 2. Zarówno zabytkowa struktura organów jak i wewnętrzne części mechanizmu i piszczałki drewniane są poważnie naruszone przez robaki drzewne.*
- 3. Piszczałki metalowe w większości z ołowiu uległy deformacji i uszkodzone są części służące do strojenia.*
- 4. Miechy, elektrowentylator są stosunkowo w dobrym stanie, kanały przewodzące powietrze są też poważnie naruszone przez robaki i przepuszczają powietrze.*

*W tym stanie rzeczy naszym zdaniem należy organy całkowicie rozebrać, dokonać komisijnego badania wszystkich wewnętrznych elementów mechanizmu i piszczalek i wtedy zdecydować co należy zako[n]serwować przed dalszym zniszczeniem a co można pozostawić do dalszego użytkowania.*

*Absolutnie nie jesteśmy w stanie obecnie podać nawet przybliżonego kosztu remontu, tyle jest niewiadomych zarówno w materjale, którego trzeba użyć na wykonanie zużytych części jak i w robociznie którą trzeba będzie włożyć w tą pracę że obliczenie przerasta nasze możliwości.*

---

<sup>95</sup> AMS, Stradom, sygn. V 22, Prace konserwatorskie..., D/13, Stradom – kościół..., dokument luźny bez paginacji.

*Wobec powyższego pozwalamy sobie zaproponować następujące rozwiązanie tego problemu:*

- a) na podstawie pisemnego zlecenia przystąpimy niezwłocznie do remontu organów*
- b) każda część organów po wymontowaniu jej z organów będzie poddawana komisyjnym oględzinom i kwalifikowana pod względem przydatności do renowacji względnie zastąpienia nową częścią*
- c) w miarę wykonywania robót będziemy wystawiali rachunki przejściowe oparte na szczegółowych wyliczeniach zużycia materiału i robocizny*
- d) również nie jesteśmy w stanie podać nawet przybliżonego terminu wykonania remontu z tych samych względów, jednak dolożymy starań by solidnie i możliwie szybko wykonać zleczone nam roboty*

*Oczekujemy łaskawego wypowiedzenia się w tej sprawie.*

[pieczęć:] ZAKŁAD INSTRUMENTARSKI  
W. BIERNACKI  
Kraków, Franciszkańska 4/6

---

PIOTR MATOGA

### THE ORGAN IN THE MISSIONARY CHURCH OF CONVERSION OF SAINT PAUL THE APOSTLE IN CRACOW IN STRADOM STREET

#### Abstract

The erection of the first organ in Stradom church began no earlier than in 1732 and ended before 1745. The name of the organ builder remains unknown. With the passage of years the instrument, which originally had 17 stops, was repaired many times. In 1827 Piotr Radwański received a payment for renovation. In the years 1845-1848, behind the regency casing of the 18<sup>th</sup> century organ, a new one was built by Ignacy Wojciechowski from Cracow, with 12 stops and one manual with a pedal. Between 1874 and 1892 Tomasz Wojciechowski, Ignacy's son, took care of the organ. Before 1875 one more stop was built and in 1901 a renovation conducted by Tomasz Fall from Szczyrzyc took place. In the 1920s Stanisław Żebrowski from Cracow first repaired the bellows (in 1921) and then repaired the organ (in 1928) and added some unspecified pipes. In the years 1962-1963 a company of Waław Biernacki from Cracow built a new instrument using the 18<sup>th</sup> century casing and some of the pipes from the previous organ.

Translated by Hanna Rybkowska



## Z DZIEJÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA W MOŁDAWII I NA BUKOWINIE DO XX WIEKU

Jeszcze przed dotarciem chrześcijaństwa na ziemię Daków, tereny te zamieszkiwały pogańskie plemiona Geto-Daków. Na wzór plemion indoeuropejskich cechował ich politeizm. Liczne starożytne źródła informują nas o praktykach rytualnych, które odnosiły się do czczonego przez nich bóstwa Zamolxis lub Gebeleizis<sup>1</sup>. Wierzyli, że wtajemniczeni jak i ich następcy, jako zaproszeni na ucztę rytualną, przez śmierć przenoszą się w miejsce gdzie w obecności naczelnego bóstwa Zamolxis będą żyć wiecznie. Co pięć lat losowo wybierali posłańca, który miał przekazać bogu Zamolxis wszystkie ich prośby. Odprawianie to było aktem rytualnym i kontynuowało ucztę rytualną, w której brali udział wtajemniczeni<sup>2</sup>.

### 1. Przyjęcie i rozwój chrześcijaństwa w Dacji

Uwzględniając przesłanki archeologiczne i historyczne, należy stwierdzić, że chrześcijaństwo dotarło na terytorium dzisiejszej Rumunii jeszcze za czasów apostoelskich, dzięki działalności św. Andrzeja Apostoła, który swoją aktywnością misyjną objął tereny Dacji Pontyjskiej, pierwotna nazwa prowincji rzymskiej Scitia Minor (terytorium

---

<sup>1</sup> Grecki pisarz Strabon opisuje, że Zamolxis, jako uczeń Pitagorasa, nauczył się przewidywać wydarzenia na podstawie obserwacji ciał niebieskich. Potem zaś udał się na świętą górę Konaigon, gdzie prowadził samotne życie w opuszczonej grocie, przyjmując na rozmowę jedynie króla i kapłanów, którzy czcili go jako boga. Znany jest również kult Apollosa, Zeusa oraz Artemis wśród plemion Geto-Daków, co wskazuje, że ich religia nie była monoteistyczna. Zob. E. D u m e a, *Originile creștinismului în Scythia Minor (Dobrogea)*, Iași 2006, s. 2; I. V l ă d u c ă, *Pagini din istoria neamului românesc*, Suceava 2012, s. 34-35.

<sup>2</sup> E. D u m e a, *Creștinismul în Scythia Minor între secolele al IV-lea și al VI-lea*, Iași 2006, s. 4.

dzisiejszej Dobrudży)<sup>3</sup>. Dzieje omawianej prowincji, były w okresie apostołskim uwarunkowane ekspansją terytorialną cesarstwa rzymskiego<sup>4</sup>. W drugiej połowie I wieku, półwysep Bałkański był miejscem apostołskiej działalności misyjnej, później zaś, począwszy od rządów cesarza Aureliusza, schronieniem dla wielu chrześcijan, którzy uciekali przed prześladowaniami<sup>5</sup>.

Obecność św. Andrzeja na terytorium Dobrudży oraz przyjęcie chrześcijaństwa w czasach apostołskich potwierdzają między innymi: Hipolit Rzymski<sup>6</sup>, Tertulian<sup>7</sup>, Orygenes<sup>8</sup> i Euzebiusz z Cezarei<sup>9</sup>. Histo-

<sup>3</sup> Scitia Minor (Scythia Minor), to prowincja w południowo-wschodniej części aktualnej Rumunii. Scytowie przybywszy ze wschodu, wycisnęli piętno na życie rodzimej ludności. Dacja Pontyjska, terytorium gdzie Scytowie przez cztery wieki, od 700 do 300 r. przed Chr., posiadali trwałe miejscowości, otrzymała w okresie ekspansji romańskiej nazwę Scythia Minor. Zarówno dla Greków jak i Rzymian, granice tego terytorium wyznaczało Morze Czarne i rzeka Dunaj. Od strony północno-wschodniej ta sama rzeka wyznaczała granice do pozostałej części Scycji, (Scitia Maior). Prowadzona nieustanna kampania ekspansywna rzymian doprowadziła w 46 r. po Chr., włączenie Scitii Minor do rzymskiej prowincji Moesia. Po wygranych wojnach z dakami w 101 i 106 r., cesarz Trajan ustanowił w Dacji prowincję rzymską. Zob. I. V l ä d u c ä, *Pagini...*, s. 34-35.

<sup>4</sup> Ekspansja cesarstwa rzymskiego na południe od Dunaju wzrastała systematycznie. Zajęli Trację 68 r. przed Chr., Grecję w 146 r. przed Chr. oraz Iliricum w 118 r. przed Chr. Ustanawiając nową prowincję Moesia w 6 r. p. Chr. swoimi granicami sięgali nad brzeg Dunaju. Zob. Tamże, s. 39.

<sup>5</sup> D. P r o t a s e, *Romanizarea și creștinismul-componente de bază ale continuității etno-culturale în spațiul daco-roman*, „Studia Historica et Arhaeologica in Honorem Magistrae Doina Benea”, t. 6, Timișoara 2004, s. 316.

<sup>6</sup> W swojej pracy *O dwunastu apostołach* Hipolit zapisał: „Andrzej głosił (Ewangelię) scyptom i trakom”. *Fontes historiae Dacoromaniae*, t. 1, București 1964, s. 713.

<sup>7</sup> W swoim dziele *Adversus iudeos* Tertulian wymienia narody, które przyjęły chrześcijaństwo jeszcze w I wieku, wśród nich wspomina daków, scytów i sarmatów. Zob. G. M. I o n e s c u, *Istoria Bisericii Românilor din Dacia Traiană. Origini 44-678 p. Christ*, București 1906, s. 109.

<sup>8</sup> Orygenes, pisze 20 lat po Tertulianie i poświadcza, że chrześcijaństwo jest głoszone wśród daków, scytów i sarmatów, zaliczając wszystkie te plemiona do tzw. *Barbaros*. W Księdze II *Komentarzy do Księgi Rodzaju* zaznacza: „Gdy święci Apostołowie i uczniowie naszego Zbawiciela rozeszli się po całym świecie, Tomasz, jak podaje tradycja (przez losowanie), otrzymał Persję, zaś Andrzej Scythię”. Zob. J. Z e i l l e r, *Les origines chrétiennes dans les provinces danubiennes de L'Empire romain*, Paris 1918, s. 29.

<sup>9</sup> W swoim dziele *Historia Ecclesiastica* w księdze III, wiersze 1-2, Euzebiusz z Cezarei przejmując znaną już Orygenesowi tradycję, umieścił następujący zapis: „Tymczasem święci Zbawiciela naszego apostołowie i uczniowie rozproszyli się po całej ziemi. Tomasz, jak mówi podanie, z woli Bożej dostał w udziale Partję, Andrzej Skitję, Jan Azję, gdzie też

rycy zaznaczają, że św. Andrzej ewangelizował w nadmorskich portach Callatis (Mangalia), Tomis (Constanța) i Istropolis lub Istros (w pobliżu Caranasuf), które były dawnymi koloniami greckimi<sup>10</sup>. Historycy, uwzględniając misję św. apostoła, podkreślają jak ważną rolę odegrał w procesie ewangelizacji ludności zamieszkującej w Scitia Minor, konsolidując nowe gminy przez ustanowienie prezbiterów i biskupów, których siedzibą stało się główne miasto Tomis<sup>11</sup>.

Na początku II wieku, przez włączenie Dacji do Imperium Romanum i przeprowadzoną na szeroką skalę, akcję kolonizacyjną, wzrosła znacząco liczba chrześcijan. Sprowadzając kolonistów rzymskich do nowej prowincji, cesarz Traian (98-117) miał na uwadze z jednej strony, by nowi mieszkańcy Dacji wywodzili się z kręgów kultury romańskiej, z drugiej zaś, nowy kordon graniczny, zabezpieczający cesarstwo przed najazdami barbarzyńskimi, mieli tworzyć chrześcijanie z całego ówczesnego imperium, celem ograniczenia ich działalności oraz oczyszczenia społeczeństwa z tej nauki, która stanowiła zagrożenie dla religii państwowej<sup>12</sup>. Miejscem sprawowania kultu były liczne świątynie (bazilica), które budowano nie tylko w większych miastach (polis), ale także w niektórych wioskach. Badania archeologiczne potwierdzają, że taka sieć kościołów powstała w szczególności tam, gdzie w pierwszym okresie koncentrowała się ludność rzymska i proces romanizacji był intensywniejszy<sup>13</sup>.

Okres przedkonstantyński charakteryzują liczne prześladowania chrześcijan, co nie ominęło wyznawców Chrystusa, zamieszkałych w karpacko-dunajsko-pontyjskiej prowincji. Liczne martyrologia przed-

---

przebywał i w Efezie życia dokonał". Zob. *Fontes historiae Dacoromaniae*, t. 1, Bucuresti 1964, s. 717; J. Zeller, *Les origines...*, Paris 1918, s. 28-29.

<sup>10</sup> C. Auner, *Predicat-a un apostol in Romania?*, „Revista catolică” 1(1912), s. 40-58.

<sup>11</sup> Tomis było najważniejszym miastem i zarówno stolicą w Scitia Minor. Tutaj mieściła się siedziba biskupa, o charakterze Kościoła prymacjalnego dla całej naddunajskiej prowincji, gdzie powstała swego rodzaju federacja pontyjska *pentapolis*, która skupiała miasta: Tomis, Histria, Calatis, Dionisopolis i Odessos, do których później włączono miasto Messembria, i tak powstała nowa organizacja *hexapolis*. Zob. V. Pârvan, *Contribuții epigrafice la istoria creștinismului dacoroman*, București 1911, s. 71-72; E. Duméa, *Creștinismul...*, s. 24.

<sup>12</sup> G. M. Ionescu, *Istoria Bisericii Românilor...*, s. 53-55.

<sup>13</sup> A. Rădulescu, *Bazilici și monumente creștine în contextul etnogenezei românești din sec. III-IV, în Dobrogea*, [w:] *Monumente istorice și izvoare creștine*, Galați 1987, s. 77-90.

stawiają dako-romańskich męczenników, co jest dowodem na rozwiniętą formę życia chrześcijańskiego, które obejmowało wszystkie warstwy społeczne, od rolników, żołnierzy po wysokich cesarskich urzędników<sup>14</sup>.

Kolejnym etapem w procesie utrwalenia świadomości chrześcijańskiej wśród dako-rzymian, to sprowadzenie w połowie III wieku na terytoria naddunajskie, chrześcijańskich jeńców wojennych przez Gotów, którzy w latach 250-253 kilkakrotnie najeżdżali prowincje romańskie<sup>15</sup>. Za czasów cesarza Aureliusza (161-180), z południa od Dunaju, duża liczba schryścianizowanych Geto-Daków znalazła schronienie w opuszczonej przez Rzymian Dacji. Należy dodać że w połowie IV wieku, Gotowie zajęli tereny Siedmiogrodu i choć należeli do plemion pogańskich, to pewnym sukcesem okazała się akcja chrystianizacyjna biskupa Wulfilasa, który ewangelizował w szacie ariańskiej<sup>16</sup>. Było to możliwe ze względu na dwa ważne wydarzenia dotyczące sfery kościelno-politycznej: edykt Mediolański z 313 r. oraz nałożenie traktatu pokojowego w 332 r., Gotom i innym narodom pogańskim<sup>17</sup>.

Spośród biskupów, którzy rozwinęli intensywną działalność misyjną na terytoriach naddunajskich, wyróżnił się św. Niceta biskup Remesiany, który czterdzieści lat intensywnie pracował wśród dako-rzymian, konsolidując świadomość zależności od Rzymu i hamując

<sup>14</sup> Za czasów Dioklecjana, w 290 r., podczas prześladowania chrześcijan w Halmyris (obecnie Dunavăt) ponieśli śmierć męczeńską Epictet i Astion. Spisany protokół wskazuje, że biskupem i zwierzchnikiem Kościoła w dako-romańskiej prowincji Scitia Minor jest Evangelicus. Zob. I. Vlăducă, *Pagini...*, s. 54-55. Źródła hagiograficzne greckie i łacińskie wskazują nam imiona męczenników z Tomis, z czasów prześladowań cesarzy Dioklecjana (284-305) i Licyniusza (307-324). Śmierć męczeńską poniosło ponad 120 osób, w miejscowościach Tomis, Noviodunum, Dinogetia, Axiopolis, Niculițel i w innych miastach. Zob. C. Auner, *Martirii Dobrogeni*, „Revista Catolică” 1(1912), nr 2, s. 277-291; E. Dumea, *Martirii din Scythia Minor (Dobrogea)*, Iasi 2006, s. 1 (mps); G. M. Ionescu, *Istoria...*, s. 123-127; S. D. Cârstea, *Creștinismul românesc din primele secole. Puncte de vedere*, „Revista Teologica” 2(2008), s. 122-134.

<sup>15</sup> N. Orga, *Istoria bisericii românești și a vieții religioase a românilor*, Vălenii de Munte 1908, s. 8.

<sup>16</sup> Działalność biskupa Wulfilasa skupiła się wokół jednego ze szczepów gockich, mianowicie Wizygotów, którzy zamieszkiwali terytoria wschodnich Karpat, obejmujące późniejszą: Besarabię, Mołdawię, Wołoszczyznę i częściowo Siedmiogród. Zob. G. M. Ionescu, *Istoria...*, s. 138-341.

<sup>17</sup> A. L. Tăutu, *Creștinismul la români*, [w:] *Biserica Română Unită două sute cincizeci de ani de istorie*, Madrid 1952, s. 7.

tym samym ekspansywne tendencje Bizancjum<sup>18</sup>. Najazdy barbarzyńskich plemion, wspomnianych już Gotów, potem Hunów, a później od VI wieku Słowian (Chorwaci, Serbowie, Słowacy i Bułgarzy), uniemożliwiły rozwinięcie silnej sieci organizacji kościelnej, albowiem w obliczu zdewastowanych i częściowo zniszczonych miast, biskupi często migrowali na ziemie cesarstwa.

## 2. Walka o supremację biskupa Rzymu

Cały obszar dawnych prowincji rzymskich, jak i terytoria tzw. extra-imperium, pod względem administracji kościelnej, od czasów apostołskich podlegały biskupowi Rzymu. W pierwszym tysiącleciu wyróżnia się cztery fazy wykonywania zwierzchnictwa nad tym terytorium przez Stolicę Apostolską.

W pierwszym okresie do 380 r. jurysdykcję kościelną spełniali biskupi naddunajskich diecezji, podporządkowani bezpośrednio biskupowi Rzymu. Drugi etap nastąpił na skutek reorganizacji administracyjno-politycznej w 379 r., gdy cesarz Gracjan (375-383) odstąpił część ziem dawnej Dacji na rzecz Teodozjusza (379-395), co pozwoliło patriarchowi Konstantynopola ubiegać się o włączenie tych ziem pod swoje zwierzchnictwo. Wobec tego papież Damazy (366-384) utworzył w 380 roku Wikariat Apostolski w Salonikach, który swoją jurysdykcją objął prowincje dako-romańskie.

Trzecia faza obejmuje okres rządów cesarza Justyniana (527-565), który w swoim rodzinnym mieście Bederiana, utworzył w 553 roku, za zgodą papieża Wigiliusza (537-555), archidiecezję Prima Iustiniana<sup>19</sup>,

<sup>18</sup> Informacje biograficzne o św. Niceta z Remessiany są bardzo ubogie. Wiemy, że żył na przełomie IV i V w. Urodził się ok. 430 r. w prowincji Dacia Mediteranea. Nie mamy informacji o tym kiedy zostało utworzone biskupstwo w Remessianie (obecnie Bela Palanka, miejscowość w Serbii). Założone przez cesarza Traiana, miasto Remessiana znajdowało się na trasie wojskowej, która przecinała centrum prowincji Iliricum, łącząc Europę z Konstantynopolem. Niceta urzędował na tej stolicy jako biskup w latach 367-414. Źródła pochodzące z V i VI w., między innymi Cassiodor, Paulin z Noli i Genadiusz z Marsylii, przedstawiają go jako pisarza łacińskiego, który jest autorem licznych katechez i kazań. Zob. C. C. G i u r ă s c u, *Istoria românilor de la cele mai vechi timpuri până la moartea regelui Carol I*, București 1944, s. 103.

<sup>19</sup> Badania archeologiczne wskazują, że Tavrision (Tauresium), miejsce gdzie się urodził Justynian, w okolicy Bederiana, a więc i Iustiniana Prima, znajduje się w dzisiejszej serbskiej miejscowości Tsaricin Grad, położonej o 40 km odległości od miasta Naisus. Dla upamiętnienia miejsca swoich narodzin, cesarz Justynian zbudował miasto,

której podporządkował prowincje łacińskie w tym także prowincje Daków, zaś Wikariat Apostolski otrzymał jedynie jurysdykcję nad ludnością grecką w prowincjach Macedonii zachodniej<sup>20</sup>.

Ostatni etap, przypadający na lata 640-733, charakteryzuje powrót rumuńskiego Kościoła pod zwierzchnictwo Wikariatu Apostolskiego w Salonikach co nastąpiło po inwazji słowian zapoczątkowanej w 602 r. na terytoria naddunajskie. Zniszczone arcybiskupstwo Prima Iustiniana przestało istnieć w 640 r., a resztki kościelnej organizacji wołoskiej podporządkowano ponownie jurysdykcji Wikariatu w Salonikach, który podczas walk obrazoburczych (726-842) cesarz Leon III Isaurczyk, w 733 roku, wcielił na siłę do patriarchatu bizantyjskiego<sup>21</sup>. Papieże protestowali przeciwko tej decyzji, nie udzielając sankcji kanonicznej dla cesarskiego aktu. Jeszcze w 860 r. papież Mikołaj I, ustanowił „more vetere” arcybiskupa w Salonikach, jako wikariusza Stolicy Apostolskiej dla prowincji Illiricum, ale chrystianizacja Bułgarów w 864 r. i systematyczne ustępstwa na rzecz Konstantynopola zadecydowały o losach Kościoła w dawnych prowincjach rzymskich<sup>22</sup>.

### 3. Okres hegemonii bułgarskiej

Począwszy od 870 roku, w wyniku postanowień soboru konstantynopolińskiego IV, Bułgarzy zostali włączeni do patriarchatu Konstantynopolińskiego, zaś ludność rumuńska, która pod względem politycznym należała do państwa Bułgarskiego<sup>23</sup>, została stopniowo

---

które nazwał Iustiniana Prima. Zob. E. M. Albu, *Iustiniana prima și influența ei în teritoriile dunărene*, „Analele universității din Craiova” 4(2007), nr 1-2, s. 9-15; C. C. Giurăscu, *Istoria...*, s. 101.

<sup>20</sup> Był to akt, który jedynie wyjmował dako-romańską organizację kościelną spod jurysdykcji Wikariatu Apostolskiego z Salonik i podporządkowywał nowej Archidiecezji Iustiniana Prima, która była podporządkowana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Zob. A. Moisiu, *Roma și românii în primul mileniu creștin*, Târgu-Lăpuș 2009, s. 45-75.

<sup>21</sup> A. L. Tăutu, *Creștinismul...*, s. 4-13.

<sup>22</sup> Bułgarzy stworzyli silne państwo nad prawym brzegu Dunaju i przez pierwsze dwa wieki pozostawali poganami. Dopiero 25 maja 866 r. car Borys przyjął chrzest i wybrał na chrzcie imię Michał, na część swego ojca chrzestnego, księcia Bizancjum. Ludność jednak odmawiała przyjęcia chrztu, dopiero po skazaniu na śmierć 50 rodzin, doszło do chrystianizacji Bułgarów. Zob. C. C. Giurăscu, *Istoria...*, s. 122-123; A. Moisiu, *Roma...*, s. 73.

<sup>23</sup> Pierwsze państwo bułgarskie powstało w 681 r. w wyniku najazdu Bułgarów pod dowództwem Asparucha, na tereny położone na południe od dolnego Dunaju, obejm-

zmuszona do akceptacji nowej rzeczywistości społecznej, kulturowej i religijnej. W dziedzinie religijnej oznaczało to wprowadzenie nowego rytu greckiego i co za tym idzie, odstąpienie od dotychczasowej łaciny na rzecz języka słowiańskiego<sup>24</sup>. W tym celu misjonarze łacińscy zostali wypędzeni a ich miejsce zajęli misjonarze greccy, którzy wykorzystali trudną sytuację ekonomiczną kraju i na rozkaz cesarza Bazylego II Bułgarobójcę zaprowadzili nowy ryt grecko-słowiański, podporządkowując ludność pod względem jurysdykcyjnym bułgarskiemu autokefalicznemu biskupowi z Ohrida<sup>25</sup>. W ten sposób na skutek schizmy z 1054 r., w której ważną rolę odegrał patriarcha Leon z Ohridy, katolicy wołoscy jak i mołdawscy zostali bezpośrednio podporządkowani wyżej wspomnianemu patriarszy i zmuszeni do stosowania w liturgii język i ryt grecki<sup>26</sup>.

W pierwszych wiekach drugiego tysiąclecia życie religijne na obszarze rumuńskim kształtowało się w zależności od profilu kulturowego

---

mując w całości tereny dzisiejszej Bułgarii i częściowo Albanii, Czarnogóry, Grecji, Macedonii, Rumunii, Serbii, Turcji, Ukrainy i Węgier. Rozwój Imperium Bułgarii przypada na czas panowania chana Krumma (802-814), natomiast po przyjęciu chrześcijaństwa w 864 r. przez cara Borysa (853-888) nastąpił rozkwit Imperium. Będąc przez cały czas w konflikcie z Cesarstwem Bizantyjskim. Nawet car Symeon I (893-927) pretendował do korony bizantyjskiej, co doprowadziło do stopniowego upadku państwa, które w 1018 r. zostało podbite przez Bizancjum. Drugie państwo bułgarskie (Carat vlaho-bułgarski) przypada na okres 1186-1396 i powstało w wyniku wspólnej akcji Bułgarów i Wołochów (przyszłych Rumunów), którzy pod dowództwem braci Asenowiczów Piotra i Asana, wznieśli powstanie przeciwko Bizancjum. Charakter wieloetniczny i niekończące się wewnętrzne walki, doprowadziły do powstania kilku drobnych państweczek po 1260 r., które zostały podbite w 1396 r. przez Imperium Osmańskie. Zob. N. I o r g a, *Istoria...*, s. 7-14; C. C. G i u r ă s c u, *Istoria...*, s. 121-123.

<sup>24</sup> Prawdopodobnie na początku X w. został wprowadzony ryt grecki i język słowiański jako język liturgiczny. Zob. A. M o i s i n, *Roma...*, s. 79.

<sup>25</sup> Po upadku pierwszego państwa bułgarskiego w 1018 r., cesarz Bazyle II Bólgarobójca, dążąc do całkowitego podporządkowania zdobytych terytoriów, wydał w 1020 r. edykt, który ratyfikował prawo Kościoła w Ohrida do stanowienia autokefalicznego arcybiskupstwa. Podstawą była błędna lokalizacja dawnego arcybiskupstwa Iustiniana Prima, które według niektórych badaczy miało znajdować się w mieście i Lychnidus (późniejsze miasto Ahrida lub Ohrida). Wobec tego nowe arcybiskupstwo miało być kontynuacją arcybiskupstwa Iustiniana Prima założonego przez cesarza Justyniana. Zob. E. M. A l b u, *Iustiniana...*, s. 10-11.

<sup>26</sup> Leon, arcybiskup w Ohrida między 1025-1056, włączył się w propagandę antylańską obok patriarchy Cerulariusza i na jego rozkaz w 1053 r. doprowadził do zamknięcia wszystkich kościołów łacińskich w terytoriach rumuńskich.

i polityki wyznaniowej silnych państw sąsiednich. Tak więc, organizacja kościelna była zdominowana, z jednej strony silną propagandą bizantyjską, która dążyła do tworzenia autonomicznych ośrodków kościelnych, stykając się ze słabymi akcentami misjonarzy łacińskich przybywających z Węgier, oraz z drugiej strony zwierzchnictwem Rusi Kijowskiej i Halickiej nad Mołdawią, co doprowadziło do wzmocnienia Kościoła prawosławnego<sup>27</sup>. Księstwa siedmiogrodzkie zostały zajęte przez Węgrów w X wieku i w 1003 roku, na wzór państw europejskich, król węgierski Stefan I narzucił im chrześcijaństwo. Kilka lat później, w 1009 r. utworzył diecezję siedmiogrodzką z siedzibą w Alba Iulia<sup>28</sup>.

W części zachodnio-północnej wybrzeża Morza Czarnego w XI wieku osiedlili się Pieczyngowie, do których dotarł św. Bruno z Kwerfurtu, zostawiając im nawet biskupa łacińskiego, lecz najazdy Kumanów i misje bułgarskie zatarty jakikolwiek ślad po tej akcji chrystianizacyjnej<sup>29</sup>.

#### 4. Biskupstwo kumańskie

Na początku XIII wieku, ziemie mołdawskie w całości znalazły się pod władaniem Kumanów, którzy sprzymierzeni z Pieczyngami stanowili realne zagrożenie dla wschodnich granic królestwa węgierskiego<sup>30</sup>. W celu stworzenia punktu obronnego przed najazdami Kumanów, król

<sup>27</sup> Konfiguracja polityczna na początku XIII w. na terytorium Rumunii przedstawiała następujące wpływy: w części zachodniej, po rzekę Olt, Rumunii podlegali Asanizom, królom rumuńsko-bułgarskim. W części wschodniej, po Morze Czarne, mieszkali tzw. Vlahi o których wspomina bizantyjski historyk Cinam. Inny bizantyjski pisarz, Nikeas Choniates, notuje w 1164 r., że przy granicy Halickiej mieszkają Rumunii, na terytorium Mołdawii, czyli dzisiejszej Bukowiny, zresztą o tym wspominają także źródła ruskie, nazywając ich Bolohoveni. Nad Prutem, przy granicy, znajdował się inny naród o nazwie słowiańskiej Brodnicy (Terra Brodnicorum), inny od Kumanów i Rusinów, prawdopodobnie mieszanek Słowian i Rumunów. Całe terytorium podległe było Kumanom, których centrum znajdowało się po drugiej stronie Dniepru. Zob. C. A u n e r, *Episcopia Milcoviei*, „Revista catolică” 1(1912), nr 4, s. 533-551.

<sup>28</sup> Najstarsze zachowane dyplomy (nie zachował się dyplom wydany przez króla Węgier św. Stefana z 1009 r., lecz historycy jednoznacznie opowiadają się za 1009 r., jako rokiem powstania biskupstwa siedmiogrodzkiego) określają zwierzchników tej diecezji jako „Episcopus Ultrasilvanus” lub „Transilvaniensis”, zaś od 1187 r. „Episcopus Transylvanus”, podporządkowanej metropolii ostrzychomskiej.

<sup>29</sup> Wł. A b r a h a m, *Biskupstwa łacińskie w Mołdawii w wieku XIV i XV*, „Kwartalnik historyczny” 16(1902), nr 2, s. 176.

<sup>30</sup> Kumanii przybyli na tereny mołdawskie w latach 1068-1071. Zob. I. F e r e n ț, *Istoria catolicismului în Moldova. Epoca Teutonă*, „Cultura creștină” 9(1920), s. 139-140.



Andrzej II (1205-1035) podarował w 1211 r. Krzyżakom krainę Borza, którzy w zamian mieli nie tylko strzec granic królestwa, ale też wspierać akcję chrystianizacyjną wśród Kumanów<sup>31</sup>. Dwa lata później, w 1213 r., Wilhelm – biskup siedmiogrodzki, zastrzegł sobie prawo prebendy, sądownictwa duchownych oraz pobierania dziesięciny od ludności węgierskiej i szeklerów zamieszkujących wśród Krzyżaków, co potwierdził papież Honoriusz III (1216-1227) dekretem z dnia 19 maja 1218 r.<sup>32</sup>

W 1222 roku Krzyżacy wystąpili z prośbą do papieża o nadanie im zwierzchnika kościelnego w postaci archidiakona, który później, jak się katolicyzm rozwinie, mógłby zostać ich biskupem, a prymas Węgier wystąpił do papieża o odwołanie wcześniejszych decyzji, motywując, że terytoria krzyżackie należą do królewskiej i ze względu na pozycję prymacjalną jemu należą się te prerogatywy. Krzyżacy, w okresie od 1212-1222 r., poszerzyli znacznie swe posiadłości, wykazując tendencję do stworzenia autonomicznego tworu państwowego, co zostało uznane jako naruszenie nadanych im praw<sup>33</sup>.

Wśród zbudowanych w tym czasie licznych zamków krzyżackich, trzy znajdowały się w południowej części Mołdawii, w Baia, Suczawie oraz w Serecie, co wskazuje, że wraz z krzyżacką organizacją dotarli też pierwsi katolicy i misjonarze<sup>34</sup>. Król jednak cofnął nadane im przywileje i wkroczył zbrojnie w ich terytorium, lecz za interwencją papieża jeszcze tego samego roku, 7 maja 1222 r., wznowił nadane im prerogatywy, uzupełniając je o nowe posiadłości<sup>35</sup>. Pokój trwał jednak krótko, albowiem obawy króla co do szczerości Krzyżaków okazały się prawdziwe, gdy 13 stycznia 1223 r., w odpowiedzi na

<sup>31</sup> W porozumieniu z wielkim mistrzem krzyżackim Hermanem von Salza, król zezwolił Krzyżakom zaludnić krainę i budować kamienne twierdze obronne, tzw. *Kreutz-burgi*, które szybko sprowadziły licznych osadników z Siedmiogrodu. Byli wśród nich schrystianizowani Sasi i Węgrzy. Zob. G. I. Moisesescu, *Catolicismul in Moldova pana la sfarsitul veacului XIV*, Bucuresti 1942, s. 2-10.

<sup>32</sup> C. Auner, *Episcopia Milcoviei*, „Revista catolică” 1(1912), nr 4, s. 538.

<sup>33</sup> I. Ferent, *Cumanii și episcopia lor*, „Cultura creștină” 12(1923), nr 6-7, s. 156-163.

<sup>34</sup> I. Ferent, *Începuturile bisericii catolice din Moldova*, Iași 2004, s. 36.

<sup>35</sup> Konflikt krzyżacko-królewski powstał na tle suwerenności króla w odniesieniu do zdobytych terenów, a które znajdowały się poza granicami królestwa. Dyplom z 1222 r. dawał Krzyżakom szereg nowych uprawnień i ustanawiał suwerenność króla Węgier nad ziemią krzyżacką, jak i na tych ziemiach, które w przyszłości zostaną podbite. Papież Honoriusz III pacyfikował króla i bullą *Cum a nobis petitur*, z dnia 19 XII 1222 r., zatwierdził królewski dyplom. Zob. Tamże, s. 32-34.

petycję Krzyżaków, papież mianował zwierzchnikiem kościelnym w państwie krzyżaków dziekana, który rezydował w Braşov, informując jedynie biskupa siedmiogrodzkiego że odtąd nie ma żadnej władzy nad tamtejszymi duchownymi<sup>36</sup>. Rok później papież uznał Borzę jako „własność Św. Piotra” (proprietary beatu Petri), ustanowił archidiacona jako swego legata i zwierzchnika kościelnego w państwie krzyżackim i 30 kwietnia 1224 r. powiadomił biskupów węgierskich o tej decyzji<sup>37</sup>. W obliczu powstającego w granicach swego królestwa nowego państwa, które przeobrażało się we własność papieską, król wydał rozkaz, by Krzyżacy natychmiast opuścili granice królestwa. Ponieważ nie wykonali oni rozkazu królewskiego, wiosną 1225 roku, rozprawił się z nimi zbrojnie, zmuszając ich do opuszczenia kraju<sup>38</sup>.

W tym samym czasie pojawiło się kolejne niebezpieczeństwo, zagrożające Europie, w postaci plemion mongolskich, którzy po bitwie w Kalka (31 V 1223 r.) wypędzili Kumanów na zachód, w posiadłości opuszczone przez Krzyżaków. Do pozyskania ich dla wiary katolickiej natychmiast zostali skierowani dominikanie<sup>39</sup>. Dla połowców, których sytuacja polityczna zmieniła się ze względu na stałe zagrożenie tatarskie, chrzest otwierał przed nimi świat europejskiej kultury, dawał im silnego politycznego sojusznika w walce o przetrwanie i przyjaźń chrześcijaństwa, czego gwarantem był papież. W tych okolicznościach Bortz-Membrock, dowódca połowców wysłał do prymasa Węgier, ówczesnego arcybiskupa ostrzechomskiego, delegację na czele z jego synem Burchem, by prosić o chrzest.

Wiosną 1227 roku Burch i dwunastu jego towarzyszy przyjęli chrzest, zapewniając arcybiskupa, że ojciec w towarzystwie dwóch

---

<sup>36</sup> Składając niejako hołd lenny Stolicy Apostolskiej, w zamian za objęcie ich papieską opieką, Krzyżacy zobowiązali się do płacenia rocznie 2 marki złota. Zob. C. Auner, *Episcopia...*, s. 540.

<sup>37</sup> G. I. Moisesescu, *Catholicismul...*, s. 8.

<sup>38</sup> Papież zachęcał krzyżaków by się nie poddawali, starał się na wszelkie sposoby skłonić króla do zmiany decyzji. Pisał do króla, do królowej Jolanty, do biskupa ostrzechomskiego i do legata papieskiego na Węgrzech, ale monarcha nie zmienił decyzji o wydaleniu krzyżaków. Zob. G. I. Moisesescu, *Catholicismul...*, s. 9.

<sup>39</sup> Pierwszą akcję misyjną wśród Kumanów, przeprowadzili dominikanie w latach 1221-1223, jeszcze przy wsparciu Krzyżaków, która prawdopodobnie nie przekroczyła granic państwa krzyżackiego, a mianowicie ziem Mołdawii, między wschodnimi Karpatami a rzeką Seret, oraz północną część Wołoszczyzny. Zob. Tamże, s. 11-12; I. Ferent, *Începuturile...*, s. 222-224.

tysięcy poddanych podąży za nimi z tą samą intencją<sup>40</sup>. Arcybiskup Robert natychmiast powiadomił papieża o zaistniałej sytuacji, zaś papież listem, z 31 lipca 1227 r. upoważnił arcybiskupa ostrzechomskiego, jako swojego legata „in Cumania et Brodnic terra illa vicina”, z uprawnieniem do udzielania chrztu, święcenia duchownych i biskupów<sup>41</sup>.

Wykonując papieskie zlecenie, w asyście trzech biskupów i księcia Beli, prymas wyruszył do Kumanii, udzielił chrztu chaganatowi Bortz-Membrockowi, którego ojcem chrzestnym był książę Bela i wyświęcił pierwszego biskupa łacińskiego dla Kumanów<sup>42</sup>. Został nim Teodoryk, wcześniejszy prowincjał dominikanów na Węgrzech, zaś na stolicę biskupią wyznaczono miasto Milcov<sup>43</sup>. Krótkie dzieje biskupstwa kumańskiego z własną katedrą<sup>44</sup>, którą fundował król Bela IV (1235-1270) w 1235 r., kapitułą i licznymi klasztorami dominikańskimi, obejmują jedynie działalność biskupa Teodoryka (1228-1241), albowiem zostało zniszczone przez najazd tatarski w 1241 roku<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> I. Ferent, *Începuturile...*, s. 227.

<sup>41</sup> G. I. Moisescu, *Catholicismul...*, s. 15.

<sup>42</sup> Przywódca Kumanów zdecydował się tym samym na poparcie krucjaty, którą organizował cesarz Fryderyk III (1215-1250). Chrzest Kumanów odbył się zapewne etapami lecz źródła podają, że razem z królem, z rąk arcybiskupa ostrzechomskiego, przystąpiło do chrztu ponad 15 000 Kumanów. Zob. C. Auner, *Episcopia...*, s. 545.

<sup>43</sup> Informacje o pierwszym biskupie milkowskim (od stolicy biskupiej Milcov) lub kumańskim są bardzo ubogie. W 1238 r. otrzymał od papieża Grzegorza IX pełnomocnictwo do wyświęcenia na biskupa Bośni, zakonnika o imieniu Ponsa. Nie jest wykluczone, że zginął podczas najazdu tatarskiego w 1241 r. Siedzibą biskupa był jeden z zamków opuszczony przez Krzyżaków, najprawdopodobniej chodzi o zamek Crăciuna, nad rzeką Milcov, które otrzymało nazwę Milcovia, według zwyczaju Kurii Rzymskiej. Zob. C. Auner, *Episcopia...*, s. 544; I. Ferent, *Începuturile...*, s. 256; G. I. Moisescu, *Catholicismul...*, s. 24-25.

<sup>44</sup> W pierwszych latach biskup Teodoryk nie posiadał własnej katedry, choć papież Grzegorz IX, listem z dnia 21 marca 1228 r., upoważnił arcybiskupa ostrzechomskiego do udzielenia odpustu na okres 100 dni, w celu zbudowania biskupiej katedry. Kilka lat później, w 1235 r., na prośbę Teodoryka i na zlecenie papieża, król Bela IV, zbudował katedrę i odpowiednio uposażył. Zob. C. Auner, *Episcopia...*, s. 546.

<sup>45</sup> Inwazja mongolska w Europie zaczyna się po zwycięstwie nad Alanami, Rusinami i Kumanami nad Kałką w 1223 r., kontynuowana w 1236 r., przez wyniszczenie starożytnego centrum bułgarskiego nad Wołgą. Kolejnym etapem ekspansji stanowiło królestwo węgierskie. W lutym 1241 r., wojska mongolskie pod dowództwem Batu i Sübödei, wyruszyły z Halicza w stronę Węgier, niszcząc kompletnie wojska króla Beli IV nad rzeką Sajo. Notatka bawarskiego kronikarza Hermanna z klasztoru w Niederaltaich, wskazuje jak dramatyczne były te wydarzenia: „w tym roku króle-

Zniszczeniu uległo również biskupstwo w Severin, powstałe w 1238 r. dla osłabienia agresywnej polityki Kościoła wschodniego<sup>46</sup>.

Papiestwo w tym okresie dążyło do umocnienia katolicyzmu na Wołoszczyźnie i przywrócenia państwa krzyżackiego, jako gwaranta autonomii terytorialnej i wyznaniowej. Już w 1238 r. papież Grzegorz IX wydelegował franciszkanów wraz zakonem św. Dominika by głosili specjalną krucjatę przeciwko carowi Janowi Asanowi II (1218-1241), który prześladował katolików<sup>47</sup>. Należy pamiętać, że w tym okresie nie tylko nasiliły się wpływy Kościoła wschodniego, który wysyłał swoich pseudo-biskupów by ograniczali katolicyzm, ale powstała w X wieku sekta bogomiłów, choć nie rozwinęła stałej działalności wśród wołochów to jeszcze w XIV wieku stanowiła realne zagrożenie<sup>48</sup>.

W obliczu tych uwarunkowań, dla umocnienia wschodnich granic, w 1247 r. król Bela IV, sprowadził zakon joannitów (Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Św. Jana, z Jerozolimy, z Rodos i z Malty), którym podarował Banat Severyński. Papież, potwierdzając w 1251 r. królewską darowiznę liczył, że przy pomocy rycerzy maltańskich, umocni katolicyzm wzdłuż północnej części Dunaju aż po Morze Czarne. Plany te zostały udaremnione przez najazdy Bułgarów w 1254 r., joannici się wycofali a papiestwo straciło tym samym wszelkie nadzieje na przywrócenie stanu z czasów krzyżackich<sup>49</sup>.

stwo Węgier, po 350 latach istnienia, zostało doszczętnie zniszczone przez plemię tatarskie". Zob. V. Spinei, *Realități etnice și politice în Moldova Meridională în sec. X-XIII. Români și turanici*, Iași 1985, s. 86-87.

<sup>46</sup> Biskupstwo seweryńskie zostało reaktywowane w 1376 r. za czasów króla Ludwika Andegaweńskiego (1342-1382). C. Auner, *Episcopia Catolică a Severinului*, „Revista Catolică” 2(1913), nr 1, s. 47-62.

<sup>47</sup> Bulla papieża Grzegorza IX „Cum hora undecima” z dnia 11 czerwca 1239 r., stanowi pierwszy oficjalny dokument, w którym papież deleguje minorytów do działalności misyjnej wśród Wołochów i Kumanów. Po nieudanej próbie unii Kościołów zachodniego i wschodniego na I Synodzie lyońskim (1245), papież Innocenty IV wysłał licznych misjonarzy franciszkańskich na terytoria bułgarsko-kumańskie. Zob. Z. Păcliușanu, *Propaganda catolică între Români din Ardeal și Ungaria înainte de 1500*, „Cultura creștină” 9(1920) nr 1-2, s. 20; I. Ferent, *Cumanii și episcopia lor*, „Cultura creștină” 12(1923), nr 9, s. 229-235.

<sup>48</sup> E. Moldovan, *Bogomilismul și manifestările sale în spațiul românesc*, [w:] *Buletinul Cercurilor Științifice Studențești Arheologie-Istorie-Muzeologie*, s. 103-106.

<sup>49</sup> W późniejszym czasie, przez XIV i XV w., franciszkanie rozwinęły w Banacie Tymiszańskim szeroką działalność duszpasterską. Dokumenty potwierdzają również istnienie klasztoru cysterskiego w 1202 r. w miejscowości Cârța, w ziemi Fogarasz-

Konflikt między Bizancjum i Rzymem doprowadził do wzrostu tendencji antylacińskich w kołach greckich hierarchów działających na terytorium Kumanii, zaś misjonarze, głównie franciszkanie i dominikanie, bez wsparcia ze strony upadłych królów dynastii arpadowiczów, w drugiej połowie XIII wieku przesunęli areal swojej działalności misyjnej na północ, obejmując tereny mołdawskie<sup>50</sup>. Z objęciem tronu w listopadzie 1308 r., przez dynastię andegaweńską został nadany nowy impuls dla akcji misyjnej<sup>51</sup>. Wznowione w trzeciej dekadzie XIV wieku biskupstwo milkowskie nie odegrało znaczącej roli, gdyż zmieniła się konfiguracja polityczna i powoli w miejsce węgierskiej suwerenności politycznej i religijnej nasiliły się wpływy polskie<sup>52</sup>.

---

kiej, prawdopodobnie jednak nie rozwinęli znaczącej działalności albowiem brak jakichkolwiek informacji o ich aktywności na polu misyjnym. Zob. Z. Pâc-  
lișanu, *Propaganda...*, s. 5.

<sup>50</sup> W 1278 r., papież Mikołaj III próbował przywrócić upadłe biskupstwo kumańskie, ale prawdopodobnie raport Filipa, biskupa z Ferno, legata papieskiego do Polski i Węgier, musiał być niekorzystny, bowiem sprawa przywrócenia łacińskiej diecezji została zaniechana. Zob. Wł. A b r a h a m, *Biskupstwa...*, s. 175; N. I o r g a, *Cele mal vechi cronici ungurești și trecutul Romînilor. Epoca angevină*, „Revista istorică” 8(1922), nr 1-3, s. 10-27.

<sup>51</sup> Stolica Apostolska, będąc uwikłana w zamieszania niewoli awiniońskiej (1309-1377), wszelkie wsparcie dla misji rumuńskich kierowała jedynie drogą tronu węgierskiego. Zarówno Karol Robert (1308-1342) jak i jego następca Ludwik Wielki (1342-1382) stali się protektorami katolicyzmu. Zob. G. I. M o i s e s c u, *Catolicismul...*, s. 29-30.

<sup>52</sup> W 1322 r. papież Jan XXII, polecił arcybiskupowi ostrzychomskiemu, by w miejsce upadłej diecezji kumańskiej wznowił diecezję w Milkowie i ustanowił biskupem niejakiego franciszkanina Vita de Monterreo, który prawdopodobnie nie objął swej diecezji, bowiem pozostała nieobsadzona do 1347 r. Staraniem króla Ludwika Wielkiego, biskupem milkowskim został augustianin Tomasz de Nympti. W 1357 r. biskupem w Milkowie, został w nieznanych okolicznościach, polski dominikanin Bernard, który będąc banitą, zaprzagnął objąć wakujące biskupstwo płockie, co zakończyło się dla niego fatalnie, pozbawiając go płockiego urzędu. W 1371 r., papież Grzegorz XI powołał augustianina Mikołaja z Budy, który tak jak wszyscy jego poprzednicy nie rezydował w swojej diecezji. Od 1438 r. rozpoczyna się trzecia seria biskupów milkowskich, którzy rezydowali jednak na Węgrzech, a próba restauracji dawnego biskupstwa upadła po niszczycielskim najeździe tatarskim w 1518 r. Ostatnim biskupem był Michał II, który dążył do poszerzenia swej jurysdykcji na całą Mołdawię, lecz próby te zaniechano, w wyniku przegranej z wojskami tureckimi bitwy pod Mohaczem w 1529 r. Zob. Wł. A b r a h a m, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, t. 1, Lwów 1904, s. 279-281; G. I. M o i s e s c u, *Catolicismul...*, s. 29-50.

## 5. Rozwój i organizacja Kościoła w Mołdawii

W połowie XIV wieku, przez przyłączenie Rusi Czerwonej do Polski zostały podzielone wpływy polityczno-religijne na ziemi wołoskiej. Wołoszczyzna południowa (Valahia Magna lub Maior), pozostała w sferze węgierskiej, z centrum w nowo powstałej łacińskiej diecezji w Argiszowie<sup>53</sup>, natomiast Wołoszczyzna mniejsza (Valahia Minor), gdzie powstało w oderwaniu się spod dominacji węgierskiej Księstwo Mołdawskie, dążyła coraz więcej ku Polsce<sup>54</sup>.

Zanim ukształtowało się państwo mołdawskie, na początku XIV wieku, śladem licznych osadników przybyli franciszkańscy misjonarze, głównie minoryci, którzy po dominikanach objęli dzieło chrystianizacji i w 1345 roku utworzyli dla Rusi Czerwonej i Mołdawii samodziśny wikariat misyjny, do którego należały najważniejsze grody mołdawskie: Nostin (Śniatyń), Cusminen (Kozmin), Cereth (Seret), Moldavia (Baia), Scotorix (Smotrycz?), Cotham (Chocim), Licostoni (Wilkowo) i Albi Castri (Białogród)<sup>55</sup>.

Tak liczne stacje misyjne powstały w wyniku działalności franciszkańskiej „Societas Fratres Peregrinantium pro Christo inter gentes”, której inicjatorem i pierwszym ruskim wikariuszem był Mikołaj z Mehlsack<sup>56</sup>. Członkowie stowarzyszenia podlegali swemu generałowi i po-

<sup>53</sup> Postanowieniem z dnia 12 maja 1381 r. papież Urban VI utworzył biskupstwo argiszowskie, podporządkowane węgierskiemu metropolicie w Kalocsy. Pierwszym biskupem został dominikanin Mikołaj Antoni. Wł. A b r a h a m, *Powstanie...*, s. 282.

<sup>54</sup> Najstarsze wzmianki o relacjach polsko-rumuńskich odnoszą się do ludności mieszkającej w bezpośrednim sąsiedztwie ziemi halickiej. Kroniki ruskie zawierają informacje o ziemi zwanej *Bolochovo*, co zdaje się być archaiczne *voloch* czyli Rumun. Począwszy od 1222 r. liczne dokumenty wskazują, że przy wschodniej granicy mołdawskiej, nad brzegiem rzeki Seret, istniała tzw. „terra Brodnicorum”, lecz nie posiadamy żadnej wiedzy na temat ich relacji z Polską. Stanowić musieli odrębną organizację, która uległa zniszczeniu przez najazdy tatarskie. Zob. G. I. M o i s e s c u, *Catholicismul...*, s. 51-55; N. I o r g a, *Brodnicii și Români o problemă din vechea istorie a Românilor cu un adaus despre Vrancea*, „Memoriile Secțiunii istorice”, seria III, 8(1928), z. 6, s. 147-174.

<sup>55</sup> E. D u m e a, *Istoria Bisericii Catolice din Moldova*, Iași 2006, s. 34-44; Wł. A b r a h a m, *Powstanie...*, s. 192; C. F. D o b r e, *Mendicants in Moldavia. Mission in an Orthodox Land*, Daun 2009, s. 20-30; D. K a r c z e w s k i, *Działalność misyjna franciszkanów polskich w Mołdawii w średniowieczu*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich*, Suceava 2012, s. 15-23.

<sup>56</sup> Przed 1387 r. powstała kustodia mołdawska na czele, której stał Mikołaj z Mehlsack. Zob. G. I. M o i s e s c u, *Catholicismul...*, s. 72; D. K a r c z e w s k i, *Działalność...*, s. 16.

siadali liczne uprawnienia duszpasterskie, między innymi prawo konsekracji świątyń, ołtarzy, udzielania sakramentów, rozgrzeszeń i dyspensy oraz chrzczenia schizmatyków. Istnieje tradycja, według której w pierwszej połowie XIV wieku, wielu franciszkanów poniosło śmierć męczeńską<sup>57</sup>. W 1340 roku w Serecie zostali zamordowani polscy minoryci Błażej i Marek, których pochowano z wielką weneracją na klasztornym cmentarzu<sup>58</sup>. Czołowe miejsce zajmowali Mikołaj z Mehlzack (Krosno) i jego współbrat Paweł ze Świdnicy oraz Andrzej z Krakowa, ponieważ skłonili mołdawskiego hospodara Laczko, do przyjęcia katolicyzmu<sup>59</sup>.

### a) Biskupstwo w Serecie

Ziemia mołdawska nie posiadała własnej organizacji kościelnej, będąc od 1274 r. pod jurysdykcją metropolii ruskiej w Haliczu, zaś trwające pertraktacje o utworzeniu łańciskiej metropolii halickiej przyspie-

<sup>57</sup> E. Duméa, *Istoria...*, s. 31-32; I. Dujučev, *Il franciscanesimo in Bulgaria nei secoli XIII e XIV*, „Miscelanea francescana” 34(1934), s. 260-261.

<sup>58</sup> W Serecie istniał klasztor franciszkański, który powstał w latach 1300-1310, założony przez polskich misjonarzy, wśród których byli bracia Błażej i Marek. Klasztor ten był ważnym centrum kulturalnym, bowiem istniała tu szkoła przyklasztorna i biblioteka. W latach 1371-1388 mieściła się tutaj siedziba pierwszego biskupa sereteńskiego. Według tradycji żona pierwszego wojewody mołdawskiego była katoliczką, wywodziła się spośród Sasów siedmiogrodzkich, wspierała dzieło franciszkanów, dlatego też została pochowana w przyklasztornym kościele pw. „Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny”. Zob. F. Pieszczołch, *La ceas aniversar. Bicentenarul Parohiei Romano-Catolice „Nașterea Sfintei Fecioare Maria” Siret (1811-2011)*, Iași 2011, s. 45-50; I. Gabor, *Dicționarul comunităților catolice din Moldova*, Bacău 1996, s. 244.

<sup>59</sup> Nie wiemy jakimi racjami kierował się Laczko, albowiem decyzja na przyjęcie katolicyzmu padła tuż przed śmiercią Kazimierza Wielkiego (1333-1370). Prawdopodobnie zbliżający się koniec życia polskiego króla (co w konsekwencji prowadziło do przejścia Rusi Czerwonej przez berło andegaweńskie i pozwoliło z łatwością dążyć do przywrócenia Mołdawii do korony św. Stefana) sprawił, że wojewoda postanowił szukać potwierdzenia swej niezależności w Stolicy Apostolskiej. Z drugiej strony należy zauważyć, że Laczko był potomkiem rodziny mieszanej, ojciec pozostał prawosławny a matka zachowała katolicyzm. Nie wiemy czy Dragosz, jako marmaroski książę (1345-1351) nie był katolikiem, a prawosławie przyjął ze względu na ludność mu poddaną, która w większości była prawosławna. Jeśli zaś przyjmujemy, że Małgorzata Muszata była jego rodzoną siostrą, możemy przypuszczać, że względy polityczne zadecydowały o jego prawosławnym wyznaniu, gdyż był prawym dziedzicem tronu mołdawskiego. Zob. G. I. Moisescu, *Catolicismul...*, s. 67-72; J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1986, s. 98.

szły powołanie nowego biskupstwa<sup>60</sup>. W osobach wyżej wspomnianych franciszkanów, gospodar Laczko wysłał w 1369 r. poselstwo do papieża Urbana V (1362-1370), które złożyło obediencję mołdawskiego księcia wobec Stolicy Apostolskiej i przedstawiło propozycję jego konwersji na katolicyzm, z prośbą o wyniesienie stołecznego miasta do rangi „civitas”, wyjęcie Mołdawii spod jurysdykcji greckiej metropolii halickiej, ustanowienie w Serecie biskupstwa łańciskiego i powołanie do tej godności, franciszkanina Andrzeja (Wasziło) z Krakowa<sup>61</sup>. Jedynym zachowanym papieskim dokumentem w sprawie biskupstwa mołdawskiego jest bulla papieża Urbana V, z dnia 24 czerwca 1370 roku, w której papież, przebywający w Avignonie, poprosił biskupów wrocławskiego, praskiego i krakowskiego, o zbadanie zamiarów gospodarza Laczki i w przypadku wiarygodności, przyjąć od niego wyznanie wiary<sup>62</sup> i przystąpić do powołania nowego biskupstwa<sup>63</sup>.

Zadanie to wykonał biskup krakowski Florian z Morska, który 9 marca 1371 roku, w asyście biskupa elateńskiego Dersława Schwenkfelda,

---

<sup>60</sup> Wł. A b r a h a m, *Powstanie...*, s. 284.

<sup>61</sup> Andrzej Wasziło pochodził z magnackiego rodu Jastrzębców. Był potomkiem wojewody krakowskiego Mikołaja. W młodości wstąpił do krakowskiego konwentu franciszkanów. W połowie XIV wieku był kaznodzieją na Litwie, potem prawdopodobnie przebywał jakiś czas na dworze węgierskim pełniąc funkcję spowiednika królowej Elżbiety Łokietkówny. Udał się stąd do pracy misyjnej do Mołdawii, której owocem było nawrócenie mołdawskiego gospodarza Laczko. Zob. N. I o r g a, *Istoria bisericii românești și a vieții religioase a românilor*, t. 1, Vălenii de Munte 1908, s. 33-34; J. T e g o w s k i, *Powiązania genealogiczne wojewodów mołdawskich Bogdanowiczów z domem Giedyminowiczów w XIV-XV wieku*, [w:] „Genealogia. Studia i materiały historyczne”, t. 3, 1993, s. 52-53.

<sup>62</sup> Nie zachował się tekst wyznania wiary, jaki papież dołączył do bulli i według którego miał złożyć wyznanie mołdawski książę. Wiemy, że od 1 sierpnia 1370 r., papież zażądał, by wszyscy schizmatycy pragnący przystąpić do jedności ze Stolicą Apostolską, podpisali wyznanie wiary według modelu, który podpisał 18 października 1369 r. bizantyjski cesarz Jan V Paleolog. Zob. G. I. M o i s e s c u, *Catholicismul...*, s. 74.

<sup>63</sup> Papież nie zwraca się tym razem do biskupów węgierskich, jak to czynili jego poprzednicy w sprawach biskupstwa milkowskiego, ale zwraca się bezpośrednio do polskich biskupów i do czeskiego arcybiskupa praskiego. Prawdopodobnie za namową franciszkańskich braci Mikołaja i Pawła, którzy ze strony polskiej liczyli na wsparcie w tworzeniu struktury administracyjnej nowej diecezji, papież pomija zarówno węgierskich prałatów jak i znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie biskupów halickiego, przemyskiego, chełmskiego i siedmiogrodzkiego. Zob. G. I. M o i s e s c u, *Catholicismul...*, s. 73; Wł. A b r a h a m, *Powstanie...*, s. 285; E. D u m e a, *Istoria...*, s. 33.



i biskupa syeńskiego Mikołaja, udzielił w katedrze wawelskiej wyżej wspomnianemu Andrzejowi sakry biskupiej<sup>64</sup>. Dwa miesiące później, 9 maja 1371 r. pierwszy biskup serecki złożył Stolicy Apostolskiej przepisana prawem kanonicznym uroczystą obediencję<sup>65</sup>. Uroczysty ingres i kanoniczne objęcie diecezji, połączone z podpisaniem konwersji na katolicyzm wojewody mołdawskiego Laczka i kilku bojarów odbyło się w 16 czerwca w kościele pw. „Wniebowzięcia Najświętszej Maryj Panny” przy udziale królewskiej legacji z Polski<sup>66</sup>.

Granice nowej diecezji zaznaczył papież Urban V delimitując je na podstawie ziemi, która wchodziła w skład feudalnego gospodarstwa którym władał wojewoda Laczko. W ten sposób, północna część diecezji milkowskiej znalazła się kanonicznie w nowej diecezji mołdawskiej, zaś biskupstwo krymskie w Caffa, któremu papież Jan XXII w 1322 r. poszerzył jurysdykcję nad całą Tartarią, a więc i nad Mołdawią, nie wchodziło w grę, bowiem Mołdawia stanowiła w tym czasie autonomiczne państwo<sup>67</sup>.

Zarówno rodzina wojewody jak i poddany mu lud nie przyjęli katolicyzmu, natomiast po śmierci księcia w 1373 r., zgasły nadzieje biskupa Andrzeja na uposażenie ubogiej diecezji i budowę katedry<sup>68</sup>. Otrzymawszy zarząd nad diecezją halicką, biskup opuścił Seret, a potem udał się do Gniezna, skąd za pośrednictwem królowej Elżbiety prosił Stolicę Apostolską o nadanie mu obok ubogiej diecezji, godniejszej polskiej prebendy, a chodziło mu o krakowskie beneficjum kościoła Matki Bo-

<sup>64</sup> Prawdopodobnie przy tej okazji, biskup krakowski mianował pierwszych kanoników sereteńskich, niejaki Dereslaus Segnei de Przeszwed i Mikołaj Andrzej de Strenov, ten ostatni został kanclerzem nowej diecezji. C. Auner, *Episcopia de Seret*, [w:] „Revista Catolică”, 2(1913), nr 2, s. 229; F. Pieszczołch, *La ceas aniversar...*, s. 57; Wł. Abraham, *Powstanie...*, s. 286.

<sup>65</sup> Biskup Andrzej przesłał papieżowi Grzegorzowi XI (1370-1378) ze Lwowa w dniu 4 czerwca 1371 r. dwie autentyczne kopie aktu swej konsekracji biskupiej, gdzie zatrzymał się podczas podróży do Mołdawii. Zob. C. Auner, *Episcopia de Seret...*, s. 229.

<sup>66</sup> Ponieważ żona Anna i córka Anastazja zostały przy religii prawosławnej, Laczko skierował do papieża Grzegorza XI list z zapytaniem czy w danej sytuacji powinien się rozstać z małżonką. W odpowiedzi, listem z dnia 25 stycznia 1372 r. papież najpierw wyraził gratulację z przyjęcia katolicyzmu i zapewnił go, że małżeństwo jest nadal ważne. Zob. E. Duméa, *Istoria...*, s. 33; F. Pieszczołch, *La ceas aniversar...*, s. 57; C. Auner, *Episcopia de Seret...*, s. 230-231.

<sup>67</sup> C. Auner, *Episcopia de Seret...*, s. 229.

<sup>68</sup> E. Duméa, *Istoria...*, s. 35.

żej na Piaskach<sup>69</sup>. Prawdopodobnie do diecezji już nie wrócił, albowiem od 1375 r. aktywnie się udziela jako sufragan gnieźnieński zaś w 1388 r. został pierwszym biskupem diecezji wileńskiej<sup>70</sup>.

Bardzo ubogi stan materialny diecezji oraz reakcja antylacińska, wywołana działalnością niejakiego prezbitera Jana ze Lwowa<sup>71</sup>, liczne najazdy ze strony katolickiej Polski, jak i wewnętrzne problemy polityczno-społeczne sprawiły, że następcy Andrzeja na mołdawskiej stolicy biskupiej najczęściej przebywali w Polsce, z daleka od swojej diecezji<sup>72</sup>. Następcą biskupa Andrzeja został dominikanin Jan Sartorius (1388-1394), który w krótkim czasie przwrócił zgasłe nadzieje i zrewitalizował życie religijne w diecezji<sup>73</sup>. Pomogli mu w tym misjonarze dominikańscy, którzy wrócili do akcji misyjnej w Mołdawii, po tym jak w 1375 r. papież Grzegorz IX wznowił stowarzyszenie „Societas fratrum peregrinantium propter Christum inter gentes”<sup>74</sup>. Księżna Małgorzata (Muszata) ufundowała w 1378 r. kościół i klasztor dominikański, pw. Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela, i skłoniła jej syna, wojewodę Piotra by poszerzył fundację w 1384 r. o znaczny dochód, albowiem dominikanie przejęli pofranciszńską szkołę<sup>75</sup>.

<sup>69</sup> C. Auner, *Episcopia de Seret...*, s. 234.

<sup>70</sup> Wł. Abraham, *Powstanie...*, s. 181-182; P. Czaplowski, *Tytularny episcopat w Polsce średniowiecznej*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 40(1913), s. 139-143.

<sup>71</sup> F. Pieszczołch, *La ceas aniversar...*, s. 57-58; Tenże, *Episcopia catolică de Siret*, „Almanahul Presa Bună 1996”, Iași 1996, s. 39.

<sup>72</sup> Północno-wschodnią część Mołdawii zajęli na krótko książę podolski Jerzy Koriatowicz, natomiast w części północno-zachodniej, książę Władysław Opolczyk osadził w 1374 r. jako wojewodę, niejakiego Jerzego. Detronacja narzuconego gospodarza w 1377 r. skutkowałą nieudaną wyprawą na Mołdawię, którą w imieniu węgierskiego króla zrealizowali Władysław Opolczyk i Jerzy Koriatowicz. Zob. D. Karczewski, *Działalność...*, s. 18-19.

<sup>73</sup> Nie znamy szczegółów odnośnie pochodzenia Jana Sartoriusza, który już w 1386 r. otrzymał prowizję na biskupstwo sereńskie, lecz podobnie jak jego poprzednik, urzędował więcej w Polsce, gdzie pełnił funkcję biskupa pomocniczego diecezji krakowskiej. Znamy natomiast jego bardzo bogatą tytulaturę, sufragan krakowski, biskup serecki, wikariusz Jerozolimy i doliny Jozafata, penitencjarz papieski i spowiednik polskiej pary królewskiej. Kilka lat przed śmiercią przebywał w klasztorze dominikańskim w Łysej Górze, gdzie spał przywilej czterdziestodniowego odpustu dla kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Serecie. F. Pieszczołch, *La ceas aniversar...*, s. 64; P. Czaplowski, *Tytularny episcopat...*, s. 74-76; E. Duméa, *Istoria...*, s. 38; Wł. Abraham, *Biskupstwa...*, s. 84.

<sup>74</sup> G. I. Moisescu, *Catolicismul...*, s. 95.

<sup>75</sup> C. Auner, *Episcopia de Seret...*, s. 239; Wł. Abraham, *Powstanie...*, s. 286.

Ten krótkotrwały sukces, wywołany został pewnymi wydarzeniami natury mistycznej, albowiem istniało przekonanie wśród ludu, że przyklasztorne źródło posiada właściwości lecznicze, zaś w kościele pw. św. Jana Chrzciciela od 1391 r. miał być wystawiony ku publicznej czci cudowny liturgiczny korporał (antimis lub sudarium), co ścigało do mołdawskiej stolicy licznych pielgrzymów<sup>76</sup>.

Po śmierci Jana Sartoriusa (1394), biskupstwo mołdawskie zaczyna systematycznie upadać. Wskutek przeniesienia stolicy księżęcej do Suczawy, biskupi zostali pozbawieni pomocy ze strony rządzących wojewodów, którzy wykorzystując zamieszania spowodowane wielką schizmą zachodnią (1378-1417), ulegli silnym wpływom wschodnim, co doprowadziło w 1382 r. do powstania prawosławnej metropolii mołdawskiej z siedzibą w Radowcach<sup>77</sup>.

Konflikt papieżstwa wykorzystali również biskupi mołdawscy, którzy rezydując daleko od swojej diecezji, przyczynili się do jej całkowitego upadku. Na prośbę papieża Klemensa VII (1378-1394) trzeci z kolei biskup mołdawski Stefan Martini (1394-1412) co prawda, przyjął z posłuszeństwem nakaz rezydowania w Serecie oraz zakaz wykonywania czynności pontyfikalnych poza swoją diecezją, ale w swojej diecezji będącej wówczas tytularną nigdy nie przebywał<sup>78</sup>. Dnia 28 sierpnia 1412 r. antypapież Jan XXIII (1410-1415) bullą „In eminenti specula” przeniósł stolicę metropolii z Halicza do Lwowa i podporządkował diecezję serecką nowo powstałej metropolii lwowskiej, wyjąwszy ją tym samym spod bezpośredniej jurysdykcji Stolicy Apostolskiej<sup>79</sup>.

Podział papieżstwa i przynależność kościelna do różnych obediencji, doprowadziły do sytuacji, w której na mołdawską stolicę powołano

<sup>76</sup> Prawdopodobnie korporał ten sprowadził z Jerozolimy prowincjał dominikanów, niebawem pojawiły się na białym płótnie krople krwi, które uznano za Krew Pańską. Zob. A. Despinescu, *Saxa loquntur. Mărturii despre trecutul catolicilor din Moldova*, „Dialog Teologic” 7(2004), nr 14, s. 88; G. I. Moisescu, *Catholicismul...*, s. 111.

<sup>77</sup> F. Pieszczołch, *Episcopia catolică...*, s. 41.

<sup>78</sup> Stefan Martini lub Rutheni był synem Marcina Zająca, kmiecia pochodzącego z powiatu bocheńskiego. Od 1390 r. pełnił funkcję przeora w dominikańskim klasztorze Świętej Trójcy i pomimo ubożego pochodzenia odznaczał się w życiu klasztorным wielkimi cnotami. Dnia 8 VI 1394 r. został biskupem sereckim, ale nie objął swej diecezji, pozostając do śmierci, która nastąpiła 10 I 1412 r., sufraganem krakowskim. Zob. P. Czapelewski, *Tytularny episcopat...*, s. 79-81; Wł. Abraham, *Biskupstwa...*, s. 184.

<sup>79</sup> J. Krętosz, *Organizacja archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego od XV wieku do 1772 roku*, Lublin 1986, s. 36.

w tym czasie dwóch zwierzchników. Z obediencji pizzańskiej, antypapież Jan XXIII, na prośbę króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka (1387-1427), powołał na biskupa Mikołaja Venatoriusza (1413-1434)<sup>80</sup>, należącego do zakonu paulinów, zaś papież Grzegorz VII (1413 -1415), idąc za sugestią króla Władysława Jagiełło (1386-1434), mianował sereckim biskupem niemieckiego franciszkanina Tomasza Grubera (Ehrneborn)<sup>81</sup>. Ostatni biskup, znany tylko z imienia, dominikanin Jan, został powołany 29 lipca 1434 r. przez papieża Eugeniusza IV (1431-1447). Prawdopodobnie nigdy nie odwiedził swej diecezji, która stała się tytularnym biskupstwem<sup>82</sup>.

## b) Biskupstwo w Baia

Na początku XV wieku. w miejsce upadłego Seretu, życie religijne nabrało znacznych akcentów w innym mołdawskim grodzie znanym jako Baia (Civitas Moldaviensis)<sup>83</sup>, gdzie rozwinęli swoją działalność, podobnie jak w Serecie, dominikanie wraz z franciszkanami pod patronatem księżnej Małgorzaty. Dla potrzeb religijnych, koloniści zbudowali małe kościołki pw. „Świętej Trójcy”<sup>84</sup>. Istnienie w Baia franciszkańskiego konwentu potwierdzają liczne dokumenty z pierwszej połowy XIV w., albowiem tutaj miał swoją generalną siedzibę prowincjał wikariatu ruskiego<sup>85</sup>.

Historycy zajmujący się dziejami katolicyzmu w Mołdawii są niezgodni co do roku powstania nowego biskupstwa w Baia. Niektórzy postulują, że inicjatywa powołania nowego biskupstwa należała do króla polskiego i jego małżonki Anny, i to na ich wniosek w dniu

<sup>80</sup> F. P i e s z c z o c h, *Episcopia catolică...*, s. 40.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> E. D u m e a, *Istoria...*, s. 58.

<sup>83</sup> Baia (Civitas Moldaviensis) powstała w XII w., kiedy nad rzeką Mołdawą osiedlili się Sasi przybywający z Siedmiogrodu. Miasto rozrosło się gdy tereny te zostały anektowane przez Krzyżaków, którzy sprowadzili kolejnych niemieckich osadników. Miasto było pierwszą stolicą gospodarów mołdawskich i ważnym centrum ekonomicznym i kulturowym. W okresie od 1405-1453 r. na Uniwersytet Jagielloński zgłosiło się pięciu studentów z Baia posiadających nazwiska niemieckie. W pierwszej połowie XV w. miasto liczyło 6 000 mieszkańców. Zob. E. D u m e a, *Istoria...*, s. 40; J. N o u z i l l e, *Catolicii din Moldova. Istoria unei minorități confesionale din România*, Iași 2010, s. 54.

<sup>84</sup> Wł. A b r a h a m, *Biskupstwa...*, s. 192.

<sup>85</sup> F. P i e s z c z o c h, *Vechi mănăstiri și biserici catolice din Bucovina*, „Almanahul Presa Bună 2006”, Iași 2006, s. 304; Tenże, *La ceas aniversar...*, s. 45.

7 sierpnia 1413 r., antypapież Jan XXIII zlecił Andrzejowi, biskupowi kamienieckiemu (1413-1418), by zbadał królewską petycję i w przypadku korzystnych ku temu warunków, nowe biskupstwo podporządkować metropolii Lwowskiej z dominikaninem Janem Ryza na czele<sup>86</sup>. Z powodu braku konkretnych informacji dotyczących początków diecezji, niektórzy uważają, że w Kurii Rzymskiej popełniono błąd biurokratyczny i zamiast mianować biskupa w Baia, powołano biskupa Tomasza na obsadzone już biskupstwo w Serecie<sup>87</sup>.

Kościół katedralny pw. Wniebowzięcia NMP, został zbudowany w 1410 r., przez hospodara Aleksandra Dobrego (1401-1433), którego pierwsza żona Małgorzata z Lasoncz (de Losoth), będąc katoliczką, namówiła wojewodę, by objął swym autorytetem troskę o życie religijne poddanych mu katolików<sup>88</sup>. Pierwszy dokument stwierdzający obecność biskupa Jana w Baia, wydał papież Marcin V (1417-1431) w 1420 r. prosząc biskupa o przedstawienie motywów rozvodu hospodara Aleksandra z Ryngałą Anną<sup>89</sup>. O ile głównym motywem założenia nowego biskupstwa była idea doprowadzenia do unii z mołdawskim Kościołem prawosławnym, to począwszy od 1420 r. łacińskie biskupstwo mołdawskie nabiera charakteru obronnego przed wypędzonymi z Czech husytami, którzy osiedlili się w Siedmiogrodzie i na Mołdawii tworząc silne ośrodki<sup>90</sup>.

W latach trzydziestych XV wieku znalazł schronienie na dworze hospodara mołdawskiego, niejaki Jakób, husycki kaznodzieja, który swoim heretyckim nauczaniem zyskiwał poparcie słabo przygotowanej ludności katolickiej<sup>91</sup>. Po śmierci biskupa Jana (1438), papież Eu-

<sup>86</sup> Wł. Abraham, *Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu Podolskim*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci 250-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Lwowskiego przez króla Jana Kazimierza w 1661 r.*, t. 1, Lwów 1912, s. 22; E. Duménil, *Istoria...*, s. 40-41.

<sup>87</sup> I. Gabor, *Dicționarul...*, s. 30.

<sup>88</sup> M. Bandini, *Codex. Vizitarea generală a tuturor Biseriilor Catolice de rit roman din Provincia Moldova 1646-1648*, Iași 2006, s. 212.

<sup>89</sup> Anna Ryngała ur. się ok. 1367 r. i była najmłodszą córką księcia trockiego Kiejstuta i Beiruty, siostra cioteczna polskiego monarchy Władysława Jagiełło. W 1419 r. została poślubiona przez Aleksandra Dobrego, ale małżeństwo ich trwało krótko. Zmarła prawdopodobnie w 1430 r. E. Duménil, *Istoria...*, s. 41.

<sup>90</sup> Ș. Păpăcoștea, *Știri noi cu privire la istoria husitismului în Moldova în timpul lui Alexandru cel Bun*, „Studii și cercetări științifice, Istorie”, Iași, nr 2, 1962, s. 253.

<sup>91</sup> W liście z dnia 6 IV 1431 r. król Polski Władysław Jagiełło, zwrócił się do hospodara Aleksandra Dobrego z prośbą, o zaniechanie tak szerokiej tolerancji i o ekstradycję

geniusz IV (1431-1447) powołał na mołdawskie biskupstwo dominikanina Piotra Cipsera (1438-1457), który podobnie jak jego następca franciszkanin Jan Kemnicz (1457-1472), w swojej diecezji nie rezydował<sup>92</sup>. Rządy Stefana Wielkiego (1457-1504), pomimo że tolerancyjne pod względem wyznaniowym (sam gospodar utrzymywał przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską), nie doprowadziły do umocnienia katolicyzmu, bowiem wszelkie dążenia do ukształtowania organizacji kościelnej udaremniły wojny mołdawsko-węgierskie, a rozwój życia religijnego osłabiała ekspansja turecka<sup>93</sup>.

W obliczu tureckiego zagrożenia, Stefan Wielki, za pośrednictwem powołanego 24 marca 1476 r. biskupa Piotra (de Insula) Fenesiego, zyskał przychyłość Stolicy Apostolskiej, co urzeczywistniło się w postaci subwencji dla mołdawskiego gospodarza w wyprach tureckich<sup>94</sup>. Fenesi przeniósł rezydencję biskupstwa do Białogrodu, skąd udał się do Alba Iulia, gdzie pełnił jakiś czas funkcję biskupa pomocniczego w diecezji siedmiogrodzkiej<sup>95</sup>. Kolejni dwaj biskupi mołdawscy, Szymon Dobriolanus (1488-1497)<sup>96</sup> oraz Tomasz Batcha (Bathea) (1497-1503), rezydując na Węgrzech, nie odbudowali zniszczonej organizacji kościelnej, bowiem sporadycznie odwiedzali swoją diecezję,

---

głównego husyckiego agitatora Jana de Molda i jego towarzysza franciszkańskiego apostata, nieznanego nam z imienia. W 1437 r. biskup mołdawski Jan Ryzza przedstawił sytuację biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu, z której wynika, że husyci zjednali sobie prawosławnych bojarów tworząc silną antykatolicką opozycję, dlatego też widzi on szansę na zażegnanie tej heretyckiej agitacji jedynie przy pomocy polskiego monarchy. Nie zabrakło też interwencji ze strony Stolicy Apostolskiej, która w 1451 r. do zwalczania husyckiej herezji wezwwała franciszkanina, Jana Kapistrana. Agitacja husycka trwała w krajach rumuńskich do lat osiemdziesiątych XV wieku. Zob. G. Blond, *Furiosii Domnului*, București 1976, s. 48-49; Ș. Papacoste a, *Știri noi...*, s. 253-258; Wł. Abraham, *Biskupstwa...*, s. 196-197.

<sup>92</sup> E. Dumea, *Istoria...*, s. 47-48.

<sup>93</sup> W 1467 r. król Węgier Maciej Korwin (1458-1490), zajął południowe grody mołdawskie i osiadł w Baia, co doprowadziło do reakcji wojewody Stefana, który 15 XVII 1467 r. spalił miasto wraz z zabudowaniami klasztornymi i katedrą. Zob. C. Giurescu, *Cauzele refugierii husiților în Moldova și centrele lor în această țară*, „Studii și articole de istorie” 8(1966), s. 27-44.

<sup>94</sup> E. Dumea, *Istoria...*, s. 44.

<sup>95</sup> Wł. Abraham, *Biskupstwa...*, s. 203-204.

<sup>96</sup> Okres jego urzędowania na mołdawskiej stolicy biskupiej naznaczony jest konfliktem polsko-mołdawskim, który zakończył się klęską króla Jana Olbrachta (1492-1501) dnia 26 X 1497 r. w bitwie pod Koźminem.

ten ostatni podczas jednej z wizyt został zamordowany przez mieszkańców Orțăști-Neamț<sup>97</sup>. Zniszczoną organizacją kościoła mołdawskiego nie zajął się także ostatni biskup mołdawski Michał Marynowski (1510-1525), który pozostawał w ścisłym związku z kościołem węgierskim, zaś po jego śmierci biskupstwo upadło<sup>98</sup>.

### c) Biskupstwo w Bakowie

W XVI wieku, Mołdawia znalazła się pod berłem osmańskim, katolicyzm osłabiony akcją husycką i reformacją, przetrwał w małej liczbie wiernych, których skupiali wokół swoich klasztorów węgierscy franciszkanie. Głównym ośrodkiem misji katolickiej było w tym czasie miasto Baków, gdzie od 1531 r. prężnie rozwijał się konwent Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów<sup>99</sup>. Obserwanci zostali niebawem wypędzeni, wskutek działań Jana III Srogiego (1572-1574), który dążąc do umocnienia swej władzy książęcej, rozpoczął na szeroką skalę ograniczenie działalności zakonnej, bowiem nie popierali jego polityki opartej na grabieży<sup>100</sup>.

W drugiej połowie XVI w. do Mołdawii, jak i na cały obszar Europy wschodniej, przenikają nowe tendencje, prowadzące do reorganizacji kościołów lokalnych, a ich realizacji podjęli się zakonnicy Towarzystwa Jezusowego. Pierwszym jezuitą obecnym w Mołdawii był Thabuc Fegedin<sup>101</sup> do którego dołączyli włoscy misjonarze Iuliusz Mancinelli<sup>102</sup> i Franciszek Pastis de Candia<sup>103</sup>, i w opraciu o ich ra-

<sup>97</sup> E. Melchisedec, *Papismul și starea actuală a bisericii ortodoxe române*, București 1883, s. 21.

<sup>98</sup> A. Moraru, *Incursiune în istoria Episcopiei Catolice de Iași (1884-27 iunie-2009)*, Iași 2009, s. 28.

<sup>99</sup> A. Despinescu, *Bacău, reședință episcopală catolică. secolul al XVII-lea*, „Chronos. Revistă de istorie” 4(2008), nr 2, s. 15.

<sup>100</sup> I. Gabor, *Parohia catolică Bacău în secolele XV-XVIII*, [w:] *Catolicii din Bacău*, Iași 2007, s. 23.

<sup>101</sup> Źródła potwierdzają jego aktywność duszpasterską w miastach: Huși, Trotuș Roman i w pięciu okolicznych wioskach. Zob. A. Moraru, *Incursiune...*, s. 29.

<sup>102</sup> Misjonarz jezuicki Giulio Mancinelli, w swej relacji z wyprawy misyjnej na Mołdawię, którą odbył w okresie między 1583-1586, odwiedzając rezydencję książęcą w Iași, spotkał tam katolików, którzy ze względu na brak księży, prawie wszyscy przeszli na ryt prawosławny. G. Mancinelli, *Relacja Giulio Mancinelli*, [w:] *Călători străini despre Țările Române*, t. 2, red. M. Holban, București 1970, s. 523-524.

porty powstał plan utworzenia biskupstwa na wzór dawniejszych sufraganii lwowskich oraz utworzenia seminarium duchownego dla miejscowego kleru w Cotnari<sup>104</sup>. Plan ten, opracowany przez wypędzonych z Siedmiogrodu jezuitów Stanisława Warszewskiego, Jana Kuniga i Justyna Raaba, popierał gospodar mołdawski Piotr Kulawy (1574-1577, 1578-1579 i 1582-1591), jego doradca Bartłomiej Brutti oraz prawosławny metropolita, rezydujący w Suczawie Jerzy Mohyła (1588-1591; 1595-1605), a w założeniu jego inicjatorów miał stworzyć ekumeniczny klimat wśród katolików i prawosławnych, zaś w przyszłości miał prowadzić do unii kościelnej<sup>105</sup>.

W 1582 r., w miejsce wypędzonych obserwantów, do Bakowa przybyli franciszkanie konwentualni, którzy przy pomocy mołdawskiego gospodarza rozbudowali klasztor i kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryj Panny, którego przełożonym i od 1587 r. wikariuszem apostołskim w Mołdawii został Hieronim Arsengo<sup>106</sup>. Zamiarem Stolicy Apostolskiej była konsolidacja mołdawskiego kościoła w duchu reform trydenckich, wśród których na pierwsze miejsce wysuwano misję kontrreformacji, zadanie powierzone franciszkanom konwentualnym przybyłym z Konstantynopola i z Polski. Hieronim Arsengo, należący do tej grupy przybyłych ze wschodu, szybko zdobył przychyłość mołdawskich książąt, którzy zgodzili się, by w Bakowie mógł rezydować biskup Bernardyn Quirini<sup>107</sup>. Powołany został dnia 7 stycznia 1591 r. na historyczne biskupstwo argiszowskie przez papieża Grzegorza XIV (1590-1591) i miał szerokie kompetencje, albowiem podlegały mu Mołdawia i Wołoszczyzna<sup>108</sup>.

<sup>103</sup> F. Pastis de Candia, *Despre catolicii și bisericile lor din Moldova*, [w:] *Călători străini...*, t. 3, red. M. Holban, București 1971, s. 634-640.

<sup>104</sup> Gospodar mołdawski Jan II Jakub Heraklid Despot, w miasteczku Cotnari, utworzył w 1562 r. kolegium, w którym nauczano języka łacińskiego. A. Moraru, *Iezuiții în Moldova (1588-2010)*, Iași 2011, s. 43; E. Dumitru, *Cotnariul secolelor XVI-XVIII – punct de referință al catolicilor din Moldova*, „Buletin istoric” 5(2004), s. 147-148.

<sup>105</sup> S. Warszewicki, *Prima misiune iezuită în Moldova*, [w:] *Călători străini...*, t. 3, s. 279-284.

<sup>106</sup> I. Gabor, *Parohia...*, s. 23.

<sup>107</sup> J. Nouzille, *Catolicii din Moldova...*, s. 53.

<sup>108</sup> Bernardino Quirini, urodził się w miejscowości Candia, na Krecie. Wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów we Włoszech. W 1597 r. rozpoczął wizytację mołdawskiej diecezji, z zamiarem sporządzenia szczegółowego opisu, przedstawiając



Po śmierci biskupa Bernardyna (1604) bakowski klasztor franciszkański stał się siedzibą kolejnej mołdawskiej diecezji, która była przedłużeniem upadłego biskupstwa sereckiego, a jej pierwszym biskupem został, za zgodą hospodara Jeremiasza Mohyły (1595-1606) i przy aktywnym udziale korony polskiej, franciszkanin Hieronim Arsengo<sup>109</sup>. Nowe biskupstwo zostało włączone do metropolii lwowskiej, zaś konsekracja odbyła się w Krakowie pod koniec 1607 r. ponieważ protektorat nad katolikami mołdawskimi należał od czasów kazimierzowskich do polskiego monarchy<sup>110</sup>.

Kolejne dwa wieki istnienia biskupstwa bakowskiego<sup>111</sup> to okres licznych wojen, najazdów tatarskich i tendencji prowadzących bardziej do zapewnienia minimalnej opieki duszpasterskiej dla małej liczby katolików aniżeli stanowienia odrębnego *status quo* dla mołdawskiego kościoła. Spośród dziewiętnastu hierarchów, szesnastu miało polskie pochodzenie, lecz nieliczni z nich przebywali w swojej diecezji.

Trudnościom kruchej katolicyzmu mołdawskiego próbowała zaradzić Kogregacja „De propaganda Fide”, ustanawiając 25 kwietnia

warunki życia religijnego i stan materialny diecezji. Nie dokończył tego dzieła, bowiem dostał się w turecką niewolę, gdzie torturowany zginął w połowie 1604 r. Zob. I. G a b o r, *Parohia...*, s. 25.

<sup>109</sup> Hieronim Arsengo, pochodził z greckiej wyspy Chios. W 1580 r. przebywał w Konstantynopolu, skąd został skierowany z misją do księstw rumuńskich. Po śmierci biskupa Bernardino Quirini, kardynał Borghese, w imieniu papieża, polecił w dniu 17 VI 1606 r., Claudiu Rangono nuncjuszowi w Polsce, by przeprowadził sam lub by zlecił arcybiskupowi lwowskiemu przeprowadzenie procesu informacyjnego odnośnie osoby Hieronima Arsengo. Po tym procesie, który odbył się dopiero 6 II 1607 r., następca nuncjusza Rancano, Simoneta przeprowadził nowy proces, który został zatwierdzony 22 II 1607 r. Następnego dnia, 23 II 1607 r., nuncjusz zatwierdził protokół informacyjny i przyjął księdza Arsengo do złożenia, dnia 24 II 1607 r., wyznania wiary w duchu Soboru Trydenckiego. Ostatecznie listem z dnia 25 i 26 II nuncjusz przedstawił swojego kandydata kardynałowi Borghese. Dnia 17 IX został mianowany biskupem bakowskim. Zmarł w Bakowie przed 18 IV 1610 r. C. A u n e r, *Inceputul episcopiei de Bacau*, „Revista catolică” 1(1912), nr 3, s. 383-408.

<sup>110</sup> N. I o r g a, *Istoria bisericii românești și a vieții religioase a românilor*, Vălenii-de-munte 1909, t. 2, s. 313-314.

<sup>111</sup> Na temat serii biskupów bakowskich zob.: S. C h o d y Ń s k i, *Bakońskie biskupstwo*, [w:] *Encyklopedia Kościelna*, red. M. N o w o d w o r s k i, Warszawa 1873, t. 1, s. 597-607; J. R e y c h m a n, *Biskupstwo bakowskie w świetle literatury historycznej rumuńskiej*, „Nasza Przyszłość” 4(1948), s. 318-340; A. D e s p i n e s c u, *Bacău...*, s. 14-21; B. K u m o r, *Baków*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 1, Lublin 1973, k. 1270-1271.

1623 r. misję mołdawską i wołoską pod nazwą „primogenita sacrae Congregationis de Propaganda Fide”, tworząc jurydyczne struktury pracy dla Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych<sup>112</sup>. Na podstawie raportu, złożonego w rzymskiej kongregacji przez Andrzeja Bogoslavić, pierwszego prefekta misji mołdawskiej, w diecezji było 15 kościołów, 1.010 rodzin katolickich, co przekładało się na 26.630 wiernych, jeden klasztor i uboga rezydencja biskupa w Bakowie<sup>113</sup>. Wzorem sąsiednich prowincji kościelnych w połowie XVII w., zostały odprawione dwa synody diecezjalne: pierwszy odbył się dnia 6 listopada 1642 r. w szkole jezuickiej<sup>114</sup> w Kutnar<sup>115</sup> (rum. Cotnari), z inicjatywy wikariusza generalnego Bartłomieja Bassetti, ze względu na nieobecność biskupa Jana Zamojskiego (1633-1649), drugi zaś obradował w Bakowie w dniach 27 kwietnia – 1 maja pod przewodnictwem Atanazego Rudnickiego (1662-1675) ordynariusza bakowskiego<sup>116</sup>. Obrady synodalne dotyczyły między innymi sytuacji katolików w diecezji, uregulowania nadużyć wśród kleru oraz wdrażania w życie religijne nowego ducha Soboru Trydenckiego<sup>117</sup>.

W połowie XVIII wieku wizytację diecezji bakowskiej przeprowadził Stanisław Rajmund Jezierski (1734-1782), konsekrowany na ordynariusza tej diecezji 7 maja 1738 r. w Kielcach<sup>118</sup>. Wskutek przeprowadzonej w 1741 r. wizytacji kanonicznej, przeniósł rezydencję biskupstwa z Bakowa do Śniatynia, pragnąc zachować przy metropolii lwowskiej mołdawską diecezję, w której coraz silniej uwidaczniały się

<sup>112</sup> J. Nouzille, *Catolicii din Moldova...*, s. 97.

<sup>113</sup> A. Bogoslavić, *Relație despre Moldova 1623*, [w:] Călători străini..., t. 5, red. M. Holban, București 1973, s. 5.

<sup>114</sup> Szerzej na temat misji jezuickiej w Kutnarach zob.: S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 1, *Walka z różnowierstwem 1555-1608, część I – 1555-1586*, Lwów 1900, s. 565-586; Tamże, t. 3, *Prace misyjne nad ludem 1648-1773 z dwiema tablicami i mapą, część I – 1648-1700*, s. 824-859; A. Moraru, *Iezuiții în Moldova...*, s. 19-47.

<sup>115</sup> F. Dobosș, *Sinodul de la Cotnari – 6 noiembrie 1642*, „Almanahul Presa Bună 2003”, Iași 2003, s. 45-52.

<sup>116</sup> A. Despinescu, *Preocupări sinodale în sec. al XVII-lea la Episcopia Bacăului*, „Buletin istoric”, 2(2001), s. 116-117; A. Coșă, *Sinodul diecezan de la Bacău*, „Almanahul Presa Bună 2002”, Iași 2002, s. 33-34; J. Nouzille, *Catolicii din Moldova...*, s. 126-129.

<sup>117</sup> A. Moraru, *Incursiune în istoria...*, s. 35.

<sup>118</sup> A. A. Ilieș, *Episcopia romano-catolică de Bacău din secolul al XVIII-lea până la sfârșitul existenței ei (1818)*, [w:] *Catolicii din Bacău*, Iași 2007, s. 275.

wpływy węgiersko-włoskie, a katolicy przechodzili silny proces spadowy<sup>119</sup>. Nadto nieustające konflikty zbrojne, w których Księstwo Mołdawskie było prawdziwym „theatrum bellorum” między Polską, Austrią, Rosją i Imperium Osmańskim, często wystawiane grabieżcom przez skorumpowanych bojarów i brak kleru rodzimego, to wszystko podzieliło wpływy w Kościele mołdawskim między polskimi, węgierskimi i włoskimi misjonarzami, którzy najczęściej różnymi sposobami dążyli do zachowania swych obszarów wpływowych, prowadząc ostatecznie w 1818 r. do upadku biskupstwa bakowskiego<sup>120</sup>.

## 6. Rozwój Kościoła na Bukowinie

Pod koniec XVIII wieku północno-wschodnia część Księstwa Mołdawskiego, czyli Bukowina, została oderwana i włączona do Imperium Austro-Węgierskiego, a była to cena za neutralność Habsburgów w wojnie rosyjsko-tureckiej. Według relacji wizytatorów apostolskich w omawianym okresie na tym obszarze katolicyzm został bardzo zredukowany. Pod koniec XVI w., biskup Quirini notuje 60 rodzin w Baia i 30 rodzin (150 katolików) w Suczawie, gdzie stacjonował w tym czasie garnizon wojskowy liczący 2000 katolickich żołnierzy polskich i węgierskich<sup>121</sup>. Znacznie więcej informacji zawiera „Codex” wikariusza apostolskiego Marco Bandiniego, z wizytacji przeprowadzonej w 1646 r. w Mołdawii. Wizytator znalazł w Baia 40 domów, w których mieszkało 256 katolików, w Serecie nie spotkał żadnego, zaś w Suczawie jedynie 25 saskich katolików<sup>122</sup>.

<sup>119</sup> L. Zabolotnaia, *Populația catolică în orașele din Moldova (secolele XVI-XVII)*, [w:] *Bliżej siebie. Polacy i Rumuni a historyczne i kulturowe dziedzictwo Europy*, Suceava 2007, s. 156-172; A. Moraru, *Incursiune în istoria...*, s. 39.

<sup>120</sup> Ostatni biskup bakowski Józef Bonawentura Berardi (1815-1818), który ze względu na silną opozycję prawosławnych hierarchów zyskał wsparcie dworu wiedeńskiego i 25 lutego 1816 r. został konsekrowany w Wiedniu. Przed śmiercią (20 kwietnia 1818) przeprowadził wizytację duszpasterską w kilku parafiach i przeniósł stolicę biskupią z Bakowa do Jass. Zob. E. Dumea, *Istoria...*, s. 119-122.

<sup>121</sup> Biskup odwiedził Suczawę prawdopodobnie w 1599 r. by złożyć hołd i przedstawić papieskie posłannictwo wojewodzie mołdawskiemu Jeremiaszowi Mohyle. Zob. B. Quirini, *Relația fratelui Bernardino Quirini, călugăr franciscan, episcop de Argeș în provinciile Moldova și Valahia, despre afacerile episcopatului său, făcută Sanctității sale Papa în anul 1599*, [w:] *Călători străini...*, t. 4, red. M. Holban, București 1972, s. 33-45.

<sup>122</sup> M. Bandini, *Codex...*, s. 208-230.

Z końca XVIII wieku pochodzi anonimowy raport, według którego na obszarze bukowińskim mieszkało ok. 100 katolickich rodzin rozproszonych w miastach Suczawa i Czerniowce, ale dodaje że w Zamosci, społeczność katolicka liczy 700 wiernych<sup>123</sup>. Relacja biskupa Jezierskiego z 1741 r. wskazuje na istnienie 300 katolików w Suczawie, którzy posiadali murowany kościół, ale nie było wśród nich duszpasterza<sup>124</sup>. Taki stan rzeczy prezentował katolicyzm na omawianym obszarze w chwili zajęcia terytorium północnej Mołdawii przez monarchię habsburską.

### a) Era austriacka

Wraz z ustaleniem kordonu granicznego przez wojska austriackie, rozpoczyna się nowy rozdział w dziejach katolicyzmu bukowińskiego. Śladem rozlokowanych w różnych miejscowościach, cesarskich oficerów i żołnierzy, którzy sprowadzili swoje rodziny, przybyła grupa cudzoziemców, w większości katolików. Opiekę duszpasterską sprawowali kapelani wojskowi, zwani także „księżmi kordonu”, nad którymi swą pieczę sprawował biskup połowy Heinrich Johann Kerens, będący jednocześnie ordynariuszem diecezji Wiener-Neustadt<sup>125</sup>. Przedstawicielem biskupa w terytorium był feldsuperior ks. Pater Kalatay osiadły we Lwowie i jego jurysdykcji podlegał czerniowiecki wicesuperior Prokop Mund, sprawujący pieczę nad katolikami nowej prowincji<sup>126</sup>. Jesienią 1776 r. przybyli pierwsi koloniści węgierscy, którzy opuścili Mołdawię i założyli dwie zwarte osady w Țibeni i Fogodisten. Misję duszpasterską dla przybyłych w liczbie 100 katolickich rodzin sprawował od początku ks. Maurycy Martonffy, który pełnił jednocześnie funkcję kapelana wojskowego szwadronu huzarów, stacjonującego w Țibeni<sup>127</sup>. W następnych latach sztab kancelarii administracji wojskowej z Czerniowiec za pośrednictwem kapitana Józefa von Badeus

---

<sup>123</sup> Nie udało się ustalić tej miejscowości, możliwie chodziło o wieś Zamostea, znajdująca się na północ od Suczawy. E. Dumea, *Istoria...*, s. 103.

<sup>124</sup> S. Chodźński, *Bakońskie biskupstwo...*, s. 603.

<sup>125</sup> R. F. Kaindl, *Die Bukowina unter der Herrschaft des österreichischen Kaiserhauses (Seit 1774)*, [w:] *Geschichte der Bukowina*, Czernowitz 1898, s. 38.

<sup>126</sup> N. Gaschler, *Chronik der römisch-katholische Pfareei Sereth*, „Ananle Bucovinei” 4(1997), nr 4, s. 117-129.

<sup>127</sup> R. F. Kaindl, *Die Bukowina unter der Herrschaft...*, s. 38.

sprowadził z Siedmiogrodu i z Węgier, kolejną grupę węgierskich katolików liczącą 775 rodzin, którzy założyli osady w Andreasfalva (rum. Mîneuți), Hadicffalva (Dornești) i Ioseffalva (Tolva)<sup>128</sup>.

W 1782 r. powstały pierwsze niemieckie osady w okolicach Czernowiec, również szwabska osada w Molodia i w Mitocu-Dragomirnei, pośród których w pierwszych latach religijną pieczę sprawowali kapelani wojskowi. Rok później, pochodzący ze Spisza, jezuita Caspari, uruchomił kopalnię rud żelaza w okolicach Iacobeni, sprowadzając w 1786 r. kolejne niemieckie rodziny katolickich górników z Kieżmarku i Lewoczy oraz z Siedmiogrodu<sup>129</sup>.

### **b) Prowincja bukowińska pod jurysdykcją archidiecezji lwowskiej**

Rezydujący w Śniatyniu, ostatni biskup bakowski, Dominik Karwosiecki (1782-1789), podejmował starania o objęcie swą jurysdykcją katolików z Bukowiny, argumentując, że obszar ten należy do granic diecezji bakowskiej, kanonicznie jemu podległej, a granice polityczne nie powinny mieć wpływu na kościelną organizację terytorialną. General Enzenberg, w swoim dystrykcie wojskowym uznawał jedynie jurysdykcję lwowskiego feldsuperiora i według tej sugestii Nadworna Rada Wojenna w dniu 25 maja 1785 r. uznała, że Kościół katolicki na Bukowinie podlegać musi archidiecezji lwowskiej<sup>130</sup>.

Habsburgowie swoją władzę w państwie opierali na armii, systemie urzędniczym i na Kościele katolickim, który stanowił trzeci filar polityki dworu wiedeńskiego. Wobec tego natychmiast przystąpiono do utworzenia kanonicznych struktur kościelnej organizacji terytorialnej. W 1777 r. powstała parafia w Czerniowcach, a jej pierwszym proboszczem został Wenzel Kekert, któremu podlegało 12 kapelanów wojskowych<sup>131</sup>.

<sup>128</sup> M. Petraru, *Polacy na Bukowinie w latach 1775-1918*, Kraków 2004, s. 80.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> J. Polek, *Zur Frage der Errichtung eines römisch-katholischen Bistums in der Bukowina*, „Jahrbuch des Bukowiner Landes-Museums” 9(1908), s. 34.

<sup>131</sup> R. F. Ka indl, *Zur Geschichte der Stadt Czernowitz und ihrer Umgegend*, Czernowitz 1888, s. 23; B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772-1918*, Kraków 1980, s. 594; J. Polek, *Ausgewählte Capitel aus dem Gedenkbüchle der röm.-kat. Pfarre zu Czernowitz*, Czernowitz 1980, s. 56-57.

Uregulowaniem sytuacji bukowińskich katolików zajął się sam cesarz Józef II, wysyłając 24 grudnia 1785 r. notę do barona Kresela w której nakreślił plan poddania Bukowiny archidiecezji lwowskiej lub diecezji przemyskiej, nie wykluczając także utworzenia osobnego biskupstwa dla Bukowiny. Wiedeńskiemu kanclerzowi zlecił, aby powiadomił za pośrednictwem Nadwornej Rady Wojennej, biskupa Kerensa i Gubernium Galicyjskie o podjętej decyzji, tak by przyjęcia dokonała bliżej usytuowana diecezja<sup>132</sup>. Według relacji Gubernii Galicyjskiej, z dnia 1 stycznia 1786 r., stan ludności katolickiej na Bukowinie oszacowano na 1039 rodzin (3609 wiernych), którzy zamieszkiwali we wszystkich bukowińskich okręgach<sup>133</sup>.

W swoim oświadczeniu, Metropolitalny Konsystorz Lwowski nie wyraził zgody na utworzenie osobnego biskupstwa na Bukowinie, ze względu na małą ilość wiernych, wykluczył również zamiary biskupa Karwosieckiego i postulował by na Bukowinie utworzyć dekanat w Czerniowcach. Projekt regulacji złożony 3 kwietnia 1786 r. w Wiedniu przewidywał powstanie 4 parafii (Czerniowce, Seret, Suczawa i Źibeni) oraz 9 kapelanii (Kimpolung, Jakobeny, Gurahumora, Josefalva, Bojan, Sadagóra, Hadikfalva, Andreasfalva i Kaczyka)<sup>134</sup>. Dnia 14 lipca 1786 r. lwowski konsystorz wydał decyzję o rozszerzeniu swej jurysdykcji na placówki bukowińskie, a dekret cesarski z dnia 1 listopada 1786 r. nadał mocy prawnej konsystorialnej decyzji<sup>135</sup>.

Na mocy dekretu Rady Nadwornej z dnia 1 kwietnia 1787 r. placówki militarne zostały przekształcone w cywilne kapelanie, a dekret gubernialny z dnia 5 maja tego samego roku ustanowił dotychczasowego wicefeldsuperiora i proboszcza czerniowieckiego, pierwszym dziekanem prowincji bukowińskiej<sup>136</sup>. Według relacji lwowskiego arcybiskupa Ferdynanda Kickiego do Rzymu, z 25 listopada 1790 r., wynika, że w okręgu czerniowieckim istniało 9 placówek duszpasterskich i planowano

<sup>132</sup> N. Gaschler, *Die Organization der römisch-katholische Kirche in der Bukowina*, „Kaindl-Archiv. Mitteilungen der Raimund Friedrich Kaindl Gesellschaft” 5(1986), s. 35.

<sup>133</sup> R. F. Kaindl, *Die Bukowina unter der Herrschaft...*, s. 38.

<sup>134</sup> J. Krętosz, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w okresie józefinizmu (1772-1815)*, Katowice 1996, s. 138.

<sup>135</sup> N. Gaschler, *Die Organization...*, s. 38.

<sup>136</sup> Tamże.

powołanie kolejnych czterech kapelanii<sup>137</sup>. Na polecenie rządu wiedeńskiego z dnia 10 lipca 1786 r., papież Pius VI (1775-1799) dekretem rzymskiej Kongregacji Konsystorialnej z dnia 11 kwietnia 1796 r., zatwierdził inkorporację Bukowiny do archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego, wyjmując tym aktem spod jurysdykcji biskupstwa bakowskiego następujące placówki: Czerniowce, Suczawa, Seret, Kimpolung, Gurahumora, Sadagóra, Bojan, Radowce i Źiben<sup>138</sup>.

Pracujący w okręgu bukowińskim duchowni byli w większości zakonnikami, z różnych krajowych prowincji. W chwili włączenia do diecezji lwowskiej, na Bukowinie było zaangażowanych w pracy duszpasterskiej 9 księży: 6 franciszkanów (ks. Franciszek Meierhauser, ks. Wacław Kekert i ks. Mauritius Martonsi z prowincji siedmiogrodzkiej oraz ks. Grzegorz Lazar, ks. Antoni Nagy i ks. Klemens Reicherd przybyli z Węgier), dwóch polskich lazarystów (ks. Paweł Harasz i ks. Guido Biantowski) i karmelita ks. Marinus Messena z galicyjskiej prowincji<sup>139</sup>.

Z każdym rokiem przybywali nowi osadnicy, wśród których nie zabrakło także Polaków. W celu eksploatacji złóż solankowych w Kaczyka, rząd austriacki w 1792 r. sprowadził 20 rodzin galicyjskich górników z Bochni i Kałusza, do których nieco później dołączyły górnicze rodziny z Wieliczki<sup>140</sup>.

Wskutek przeprowadzonej wizytacji duszpasterskiej w 1800 r., przez arcybiskupa Kajetana Ignacego Kickiego<sup>141</sup>, podjęto decyzję o dalszej

<sup>137</sup> Ferdynand Onufry Kicki herbu Gozdawa, urodził się ok. 1721 r. na terenie diecezji plockiej. Świecenia kapłańskie otrzymał 23 V 1750 r., a w 1770 r. ukończył w Zamościu specjalistyczne studia uwieńczone doktoratem prawa. Sakrę biskupią otrzymał 15 II 1778 r. w Dunajowie, a po śmierci arcybiskupa Sierakowskiego (z dniem 27 X 1780 r.), został arcybiskupem lwowskim. Zmarł 2 II 1797 r. w Obroszynie. J. Krętosz, *Archidiecezja lwowska...*, s. 104.

<sup>138</sup> B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (968-1939)*, [w:] „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 21, s. 316.

<sup>139</sup> J. Krętosz, *Archidiecezja lwowska...*, s. 139.

<sup>140</sup> M. Willaume, *Polacy w Rumunii*, Lublin 1981, s. 43; A.-E. Zelińska, *Dzieje sanktuarium w Kaczyka na Bukowinie do 2001*, Lublin 2003, s. 17 (mps).

<sup>141</sup> Kajetan Ignacy Kicki herbu Gozdawa, urodził się w Warszawie w 1745 r., a dnia 10 XII 1769 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1778 r. został kanonikiem chełmińskim a 18 VII 1783 r. mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji lwowskiej ze stolicą tytularną w Soli. Sakrę biskupią przyjął 30 I 1785 r. we Lwowie i od 1789 pełnił funkcję oficjała generalnego we Lwowie. Papież Pius VI (1775-1799) mianował go 18 XII 1797 r. arcybiskupem metropolią lwowskim. Zmarł 15 I 1812 r.

organizacji kościelnej w bukowińskiej prowincji. Z korespondencji dziekana W. Kekerta z kanclerzem Konsystorza Metropolitalnego we Lwowie, Jonnesem Ambrosem wynika, że główny problem stanowił brak księży, dlatego postanowiono by placówki w Serecie, Țibeni, Hadicfalva, Frătăuții, Andreasfalva i Suczawie podporządkować księżom: Franciszkowi Maierhauserowi (franciszkanin) i Teodorowi Lazarowi (bernardyn), zaś Gurahumora, Kimpolung i Sadagurę Joannesowi Krafczykowi<sup>142</sup>.

Pomimo licznych starań odnośnie regulacji sieci parafialnej, w 1809 r. na Bukowinie istniała tylko jedna parafia w Czerniowcach pod opieką ks. W. Kekerta oraz 10 kapelanii lokalnych w Kaczyka, Țibeni, Andreasfalva, Boian, Gurahumora, Iacobeni, Kimpolung, Sadagóra, Seret i w Suczawie<sup>143</sup>.

Wraz z regulacją sieci parafialnej w czerniowieckim dekanacie, postępował proces budownictwa sakralnego, albowiem brak świątyń, stanowił kolejny problem duchowieństwa i wiernych osiedlających się na Bukowinie. Na początku XIX w., nie istniał żaden murowany kościół, a wierni gromadzili się na liturgię, najczęściej w domach prywatnych lub ubogich drewnianych kaplicach. Jedynie w Suczawie, dekretem cesarskim z 1780 r., został oddany dla użytku społeczności katolickiej, murowany prawosławny kościół pw. Zmartwychwstania Pańskiego i przystosowany według norm kanonicznych w 1782 r. dla sprawowania liturgii<sup>144</sup>. Proces budowania murowanych kościołów, przyspieszył dekret cesarza Franciszka I z 1806 r., który zarządzał by wszędzie tam gdzie są katolicy wznosić murowane kościoły<sup>145</sup>.

Podstawą materialną dla uposażenia kościołów i utrzymania duchownych stanowił Fundusz Religijny Bukowiny, utworzony dekretemi wiedeńskiej Kancelarii Nadwornej z dnia 8 kwietnia i 7 lipca 1787 r., mocą których skonfiskowane mołdawskie dobra przeszły pod

w Obroszynie. N. G a s c h l e r, *Die Organization...*, s. 39; J. K r ę t o s z, *Organizacja archidiecezji...*, s. 104.

<sup>142</sup> M. P e t r a r u, *Polacy na Bukowinie...*, s. 85.

<sup>143</sup> Directorium Divini Officii Archidioecesis Leopoliensis ritus latini, Catalogus Universi Venerabilis Cleri Archidioecesis Leopoliensis, 1809, s. 34.

<sup>144</sup> D. I r i m i a, *Monografia bisericii „Învierea Domnului” din Suceava*, București 2008, s. 52-53.

<sup>145</sup> M. I a c o b e s c u, *Din istoria Bucovinei...*, s. 300.



zarząd państwowy<sup>146</sup>. Już w 1809 r. wzniesiono w Gura Humorului, fundamenty pierwszego kamiennego kościoła, przy pomocy Galicyjskiego Funduszu Religijnego i Funduszu Religijnego Bukowiny a rok później, został oddany do użytku kościół w Kaczyka, który powstał dzięki wsparciu administracji Saliny<sup>147</sup>. Ponadto dekret z dnia 7 lipca 1811 r. przyznawał roczne uposażenie dla duszpasterzy, przydzielając 600 florenów dla urzędu proboszczowskiego, 400 fl. na urząd kapelana lokalnego, 250 fl. dla wikariusza i 100 fl. na służbę kościelną<sup>148</sup>.

Miało to stanowić zachętę dla duchowieństwa do podejmowania pracy duszpasterskiej na Bukowinie, gdzie ze względu na brak księży plany dalszej organizacji sieci parafialnej z 28 listopada 1811 r., które przewidywały utworzenie 6 parafii (Czerniowce, Sadagóra, Andeasfalva, Istensegitz, Suczawa i Witków) oraz 10 kapelanii lokalnych (Boian, Gurahumora, Hadikfalva, Jakobeny, Kotzman, Kimpolung, Kaczyka, Krasna, Waschkoutz i Zastawna), zostały zaniechane, bowiem zabrakło kandydatów na wyżej wymienione stanowiska<sup>149</sup>. Doszło do sytuacji, że w 1815 r., na istniejących 7 parafii i 11 kapelanii, wakujące były 5 parafii i 8 kapelanii, ale po ustabilizowaniu się przynależności Bukowiny do Austrii, co nastąpiło w wyniku obrad kongresu wiedeńskiego, Nadworna Komisja Duchowna zatwierdziła dnia 25 sierpnia 1815 r., plan dalszej regulacji bukowińskich placówek duszpasterskich<sup>150</sup>.

<sup>146</sup> Zachowała się lista z dnia 15 lutego 1788 r., która zawiera 39 nazw miejscowości moldawskich z których utworzono Fundusz Religijny: Balinze, Balta, Luizy, Bohatyn, Dobronenz, Faraom, Foltyczen, Holda, Horodisztie, Ibanesztie, Kalesztie, Kardinesztie, Kovasne, Krucza, Kusczoara, Kuszenica, Mitesztie, Moskowe, Magura, Mohosesztie, Monastireni, Mundresztie, Napadowa, Odgonen, Odobesztie, Orzezeni, Osonesztie, Pisolica, Podraga, Poltesty, Reczuleni, Scheligeszti, Serafinesztie, Strahotin, Straoni, Suszlinie, Wahatuszti, Werbie i Wortiszieni. Zob. S. T. Cl i p a, *Fondul bisericesc al bucovinei și lichidarea lui (1948-1949)*, Suceava 2006, s. 7-44; J. K r ę t o s z, *Archidiecezja lwowska...*, s. 138.

<sup>147</sup> A.-E. Z e l i o n k a, *Sanktuarium królowej Bukowiny*, [w:] *Sanktuarium maryjne w Kaczyce*, Suczawa 2004, s. 85-86; N. G a s c h l e r, *Die Organization...*, s. 40.

<sup>148</sup> J. K r ę t o s z, *Archidiecezja lwowska...*, s. 138-139; Tenże, *Józefiński proces budowy kościoła państwowego na terenie monarchii habsburskiej w okresie rządów cesarza Józefa II (1780-1790)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 29(1996), s. 44-47.

<sup>149</sup> N. G a s c h l e r, *Die Organization...*, s. 40; B. K u m o r, *Ustrój i organizacja...*, s. 594-622.

<sup>150</sup> J. K r ę t o s z, *Archidiecezja lwowska...*, s. 138.

Na prośbę ks. Teodora Lazara, dziekana i proboszcza z Czerniowiec, gubernium lwowskie wystąpiło dnia 12 sierpnia 1817 r., do Wiednia z prośbą o ogłoszenie konkursu na wakujące beneficja w innych krajach monarchii, a dnia 14 października, został ogłoszony konkurs na 4 parafie i 9 kapelanii na Bukowinie<sup>151</sup>. W konsekwencji tych starań, w 1820 r., wizytując dekanat bukowiński, arcybiskup lwowski, Andrzej Alojzy Ankwicz<sup>152</sup> odnotował, że objęte zostały beneficja 14 placówek, z których 6 urzędów przejęli kapłani diecezjalni, 6 franciszkanie i 2 bernardyni, a liczba katolików wzrosła, albowiem w tym samym roku szacowano, że wspólnie z katolikami wojskowymi mieszkało na Bukowinie 13.588 wiernych<sup>153</sup>.

Zróznicowani pod względem narodowościowym, katolicy byli przede wszystkim polsko- i niemieckojęzyczni, ze znaczącą przewagą elementu germańskiego. Był to poważny problem w sferze duszpasterskiej, albowiem zarówno kazania, jak i nabożeństwa sprawowane były na przemian w języku polskim i niemieckim. Taka sytuacja była między innymi w Krasnej, Kaczyka, Sadagórze, Czerniowcach, Suczawie i w Serecie<sup>154</sup>.

Kolejnym problemem słabej działalności był stan ludności katolickiej, która stanowiła zdecydowaną mniejszość, wobec miejscowego prawosławia. Dlatego arcybiskup Ankwicz, zwrócił się do wiedeńskiego dworu o pozwolenie na obstawienie wakujących urzędów parafialnych przez jezuitów, którzy po zniesieniu prowincji białoruskiej dnia 25 marca 1820 r., licznie przybywali do Galicji. Dekretem lwowskiego konsystorza z dnia 7 grudnia 1822 r., została utworzona misja jezuicka dla południowej części Bukowiny z siedzibą w Gura Humorului. Kanoniczne objęcie placówki odbyło się 2 marca 1823 r., a pierw-

<sup>151</sup> Tamże, s. 139.

<sup>152</sup> Andrzej Alojzy Ankwicz, herbu Abdank (Andrzej Alojzy hr. Skarbek z Posławic Ankwicz), urodził się 22 VI 1777 r. w Krakowie, a święcenia kapłańskie przyjął 2 IX 1810 r. Pełnił funkcję rektora seminarium oraz dyrektora studium teologicznego w Ołomuńcu. Dnia 25 III 1815 r. został mianowany arcybiskupem Lwowa obrządku łacińskiego, sakrę biskupią przyjął 15 VIII 1815 r. a w 1817 r. uzyskał od cesarza austriackiego tytuł prymasa Galicji i Lodomerii. W latach 1817-1818 pełnił godność rektora Uniwersytetu Lwowskiego. Papież Grzegorz XVI (1831-1846) przeniósł go dnia 30 IX 1833 r. na funkcję arcybiskupa Pragi. Zmarł 26 III 1838 r. w Pradze. N. G a s c h l e r, *Die Organization...*, s. 40.

<sup>153</sup> M. P e t r a r u, *Polacy na Bukowinie...*, s. 85.

<sup>154</sup> AAEB, AV, 7, k. 3.

szym superiorem został ks. Andrzej Pierling, do którego niebawem dołączyło 4 kapłanów<sup>155</sup>. Głównym zadaniem misji było koordynowanie pracy duszpasterskiej w nieobsadzonych kapelaniach okręgu suchawskiego, sprawując opiekę duszpasterską między innymi w Karlsberg i Fürsental. Przyczynili się oni do ożywienia życia religijnego przez prowadzone misje ludowe i przyspieszyli znacznie proces budowy nowych kościołów w głównych miastach prowincji (Gura Humorului, Seret, Czerniowce, Kaczyka, Radowce), które zostały konsekrowane podczas drugiej wizytacji duszpasterskiej na Bukowinie w 1826 r., przez arcybiskupa Ankwicza<sup>156</sup>.

Ze względu na przyrost liczby księży i parafii, na mocy dekretu z dnia 18 maja 1828 r., konsystorz lwowski powołał na Bukowinie wicedekanat, a wicedziekanem czerniowieckim został ks. Franciszek Stieber, proboszcz suchawski<sup>157</sup>. Kolejni arcybiskupi lwowscy wielokrotnie wizytowali Bukowinę, gdzie rozwój sieci parafialnej wzrastał wraz z kontynuowaną przez rząd wiedeński akcją kolonizacyjną. W latach 1836 i 1842 wizytację przeprowadził arcybiskup Franciszek Pisztek, który konsekrował między innymi kościół suchawski podczas pierwszej wizyty, a w ramach drugiej uregulował sytuację wakujących beneficjów po opuszczeniu misji bukowińskiej przez księży jezuitów<sup>158</sup>.

<sup>155</sup> W okresie 20 lat istnienia misji jezuickiej w Gura Humorului, pracowali na niej kolejno: superiorzy ks. Andrzej Pierling (1823-1829), ks. Adam Kossakowski (1829-1837), ks. Gaspar Stiebel (1837-1841) i w 1842 r. ks. Franciszek Comet. Ponadto powstały kolejne placówki prowadzone przez jezuitów w Jakobenach, gdzie przebywało 2 księży, obejmując zarząd parafią Luisenthal oraz w Kocmaniu (Kotzmann) było również 2 księży, którym powierzono parafię Zastawna. G. Geib, *Die Geschichte einer kleiner Stadt(II)*, „Ananlele Bucovinei” 2(2010), nr 35, s. 613; S. Zalewski, *Jezuici w Polsce*, t. 5, cz. II, Kraków 1906, s. 570-571; K. Drzymała, *Wspomnienia naszych zmarłych, 1820-1982*, t. 2, Kraków 1982, s. 35-36.

<sup>156</sup> AAEB, AV, 15, k. 62.

<sup>157</sup> Franciszek Stieber (lub Stüber), przybył do Suchawy w 1816 r. w ślad za kolonistami, którzy przybyli z Moraw. Był kapłanem diecezji litmierzyckiej i przy wsparciu biskupa Wincentego Edwarda Milde z Litomierzyc, uzyskał na wiedeńskim dworze aprobatę i fundusze na budowę okazałej barokowej świątyni w miejskim parku. Zmarł w 1863 r. w Suchawie. Zob. M. Petraru, *Polacy na Bukowinie...*, s. 90; N. Gaschler, *Die Organization...*, s. 45.

<sup>158</sup> Franciszek Pisztek urodził się 6 IV 1786 r. w Porzyczach koło Pragi a po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych przyjął 21 VIII 1808 r. święcenia kapłańskie. Papież Leon XII (1823-1829) mianował go biskupem tytularnym Azotu i sufraganem praskim. Dnia 14 XI 1824 r. otrzymał sakrę biskupią w Pradze, a 24 II 1832 r., po

### c) Rozwój organizacji kościelnej w czasie autonomii Bukowiny

Ewolucja Kościoła katolickiego na terenie bukowskińskiej prowincji nie doznała żadnych zmian podczas rewolucji z lat 1848-1849, która objęła całe cesarstwo Habsburgów. Rok po jej zakończeniu, dekanat i wicedekanat czerniowiecki liczył 7 parafii i 14 kapelanii lokalnych, a spis ludności przeprowadzony dnia 31 października 1857 r. wykazał, że pod względem wyznaniowym katolicy zajmowali drugie miejsce licząc 42 726 wiernych<sup>159</sup>. W tym samym roku wizytację duszpasterską przeprowadził arcybiskup Łukasz Baraniecki<sup>160</sup>, który zapoznając się ze stanem kościelnej organizacji, poparł prośby katolików bukowskińskich udających się do Wiednia z prośbą o nadanie im kapłanów polskoniemieckojęzycznych, a w swoim sprawozdaniu skierowanym do cesarza Franciszka Józefa I, zaproponował powołanie nowych katolickich parafii.

Przystąpiono wówczas do reorganizacji kościelnych struktur w księstwie bukowskińskim. Powstały w tym okresie kolejne kapelanie lub ekspozytury parafialne: w Ioseffalwa w 1856 r., w Solca w 1857 r., w Storożyńcu w 1864 r., w Pojanie Mikuli w 1870 r., a w 1874 r., z wicedekanatu czerniowieckiego utworzono dekanat suczawski. Urząd dziekana pełnił ówczesny proboszcz ks. Józef Franzel<sup>161</sup>. W skład czerniowieckiego dekanatu wchodziły następujące parafie: Boian, Czerniowce, Kotzman, Sadagóra, Seret, Wyżnica i 4 kapelanie lokalne:

---

kilkuletnim wakacie, mianowany został biskupem tarnowskim. Cesarz Ferdynand I 24 VII 1835 r. prekonizował go na stolicę metropolii lwowskiej, zaś papież Grzegorz XVI (1831-1846) potwierdził tę decyzję 1 II 1836 r. Był ostatnim prymasem Galicji, jako arcybiskup obrządku łacińskiego, gdyż po jego śmierci rząd austriacki godność tę przeniósł na arcybiskupów obrządku greckokatolickiego. Zmarł 2 II 1846 r. we Lwowie i tam został pochowany. Zob. B. Kumor, *Diecezja tarnowska*, Kraków 1985, s. 259-261; J. Mikrut, *Bischöfe aus Galizien berichten an Kaiser Franz I*, Wien 1955, s. 353-375; N. Gaschler, *Die Organization...*, s. 40-41.

<sup>159</sup> *Schematismus Leopoliensis ritus latini, 1850*, s. 13; C. Von Schmedes, *Geographisch-Statistische Uebersicht Galiziens Und Der Bukowina, Nach Amtlichen Quellen Bearbeitet*, Lemberg 1869, s. 134.

<sup>160</sup> Łukasz Baraniecki urodził się 14 X 1798 r. W dziejach Lwowa zapisał się m.in. przez funkcję posła stanów galicyjskich (w 1845 r.) oraz tajnego radcy austriackiego (w 1851 r.). Papież Pius IX (1846-1878) mianował go 28 IX 1849 r. arcybiskupem metropolitą lwowskim. Sakrę biskupią przyjął 13 I 1850 r. Jest współzałożycielem Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej. Zmarł 30 VI 1858 r. we Lwowie. Zob. N. Gaschler, *Die Organization...*, s. 41.

<sup>161</sup> J. Polek, *Zur Frage...*, s. 43.

Stara Huta, Storozyniec, Waszkowce i Zastawna<sup>162</sup>. W Wyżnicy na przykład jeszcze w 1866 r. kilkaset wiernych tłoczyło się w małym drewnianym kościółku, a przez następne dziesięć lat w domach prywatnych, gdyż dopiero w 1876 r. została oddana do użytku murowana świątynia, którą fundował ormianin Grzegorz Aywasa<sup>163</sup>.

Powstały dekanat suczawski skupiał 7 parafii: Gura Humorului, Hadicffalva, Țibeni, Kimpolung, Radowce, Solca i Suczawę oraz 9 kapelanii: Andreasffalva, Fürstenthal, Iacobeni, Ioseffalva, Kaczyka, Karlsberg, Luisenthal, Poiana Mikuli<sup>164</sup>. Dodać trzeba, że w tym czasie powstała parafia w Kaczyce, gdzie od 1864 r., ks. Karol Szajer zapoczątkował coroczne pielgrzymki maryjne, które gromadziły licznych wiernych w dniu 15 sierpnia ku czci Najśw. Maryi Panny, albowiem od 1809 r. znajdował się w głównym ołtarzu obraz Matki Bożej, sprowadzony przez osadników przybyłych z Bochni<sup>165</sup>.

W Czerniowcach, w stolicy Bukowiny, w 1891 r. na ogólną liczbę 54.171 mieszkańców, 14.822 było wyznania katolickiego, skupieni przy jednym tylko kościele. Z inicjatywy arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, który wrócił z wygnania i zamieszkał na peryferiach Czerniowiec, zostali sprowadzeni na Bukowinę jezuici. Nie otrzymali tym razem żadnych beneficjów, ale uzyskali zgodę na prowadzenie własnej placówki.

Z początkiem września 1885 r. przybył pierwszy kapłan Szymon Tychowski, a w następnych latach, staraniem superiora powstałej rezydencji czerniowieckiej, o. Franciszka Ksawerego Eberharda, powstał kościół pw. Serca Jezusowego, konsekrowany dnia 25 października 1894 r. przez arcybiskupa Seweryna Morawskiego<sup>166</sup>. Staraniem arcybiskupa Felińskiego, zostały sprowadzone do Czerniowiec w tym okresie i dwa zgromadzenia żeńskie: Siostry Felicjanki i Siostry Rodziny Maryi<sup>167</sup>.

Zauważyć możemy jak przez wieki kształtowały się struktury Kościoła katolickiego w Mołdawii i na Bukowinie, pod wpływem sąsiednich państw, niejednokrotnie znikając pod naporem niszczyciel-

<sup>162</sup> *Schematismus Leopoliensis latini ritus*, 1880, s. 118-128.

<sup>163</sup> M. Petraru, *Polacy na Bukowinie...*, s. 96.

<sup>164</sup> *Schematismus Leopoliensis latini ritus*, 1880, s. 118-128.

<sup>165</sup> M. Petraru, *Polacy na Bukowinie...*, s. 94.

<sup>166</sup> S. Załęski, *O. Franciszek E.*, „Nasze Wiadomości” 1(1905), s. 411-423.

<sup>167</sup> Tamże.

skich wojen i wznawiając z trudem działalność, by dopiero pod koniec XIX w. osiągnąć w pełni prawdziwą organizację, umożliwiającą rozwijanie działalności życia religijnego i społeczno-kulturowego.

---

ALFONS-EUGEN ZELIONKA

**FROM THE HISTORY OF CHRISTIANITY IN MOLDAVIA  
AND IN THE BUKOVINA REGION UNTIL THE 20TH CENTURY**

**Abstract**

The Catholic Church on the territory of Moldavia and Bukovina developed throughout the ages on the foundations of early Christian communities in apostolic times. Small Wallachian – Moldavian bishoprics, which were established in various times in history and which now no longer exist, bear testimony to a multi-language and multi-ethnic reality of Moldavia and Bukovina. These church institutions, diverse in the aspect of ethnic genesis, dependant on neighbouring political and church authorities, testify to a universal character of the Catholic Church, which crosses national, ethnic and linguistic boundaries.

In the first millenium since the historically proven presence of St. Andrew the Apostle, the church organisation in the Danube provinces developed under the aegis of the Roman bishops. The bishoprics of Cuman (1227-1241), Seret (1371-1434), Baia (1413-1523) and Bacău (1607-1818) are a testimony of common roots of contemporary European culture and constitute a foundation for the 19th century church organisation in the Bukovina region under the rule of the Habsburg Monarchy.

The article constitutes an attempt at a chronological synthesis of church history in the eastern part of contemporary Romania, embracing six historical periods. Each period is related to institutionally established structures of church organisation on the territory of medieval Moldavia and contemporary Bukovina, organically connected with the Lviv Archdiocese since 1796. Further on, a detailed analysis of social and cultural changes on the background of historical events shows the invaluable contribution of Polish clergy in introducing a unified church organisation in Moldavia as well as – in later times – in the Bukovina region.

Translated by Hanna Rybkowska

## NOTA O ŻYCIU O. JÓZEFA MARKIEWICZA SI (1865-1908)

Czytając o działalności XIX-wiecznych europejskich misjonarzy, pełnej poświęcenia i ciężkiej pracy, jednym z głównych pojawiających się pytań, jest pytanie o motyw wyjazdu na placówkę misyjną. Pytanie to może szczególnie pojawia się przy postaci o. Józefa Markiewicza SI. Dlaczego jezuita sprawdzający się na wielu stanowiskach w Zakonie i pracach duszpasterskich, decyduje się na opuszczenie galicyjskich współbraci zakonnych i wyrusza do samego serca Czarnej Afryki – Wolnego Państwa Kongo? Odpowiedź na pytanie o motywy czyjegoś działania zawsze pozostaną otwarte, bowiem jest to tajemnica danego człowieka. Jednakowoż poprzez analizę przebiegu życia, pozostawionych pism oraz relacji osób znających o. Józefa Markiewicza, niniejszy artykuł będzie próbą nakreślenie głównych powodów, które mogły skłonić go do podjęcia pracy misyjnej w Afryce. Tekst ma również przedstawić życie owego galicyjskiego misjonarza, zapomnianego jak się wydaje w historiografii. Artykuł stanowi również niewielki przyczynek do dalszych, bardziej szczegółowych badań nad tematem galicyjskich misjonarzy rzymsko-katolickich podejmujących pracę duszpasterską w Afryce w okresie niewoli narodowej.

Józef Markiewicz urodził się w rodzinie Karola<sup>1</sup> i Józefy<sup>2</sup> Markiewiczów, dnia 18 lipca 1865 roku w Drohiczyńcu. Jego ojciec, lwowianin

---

<sup>1</sup> Karol Markiewicz herbu „Łabędź” – urodził się we Lwowie, dnia 1 II 1829 roku. Pracował na stanowisku zarządcy c. k. kasy państwowej. Zmarł na zapalenie mięśnia sercowego 14 V 1898 roku. Pogrzeb odbył się w Bochni. W ostatniej chorobie towarzyszył mu syn Józef: „Jako najbardziej przez niego kochany, spędzał ostatnie chwile udzielając mu duchowych pociech”. Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Bochni (dalej: APK O/B): sygn. 30/305/3, *akta Urzędu Stanu Cywilnego Par. rzym.-kat. w Bochni, Księga zgonów 1890-1904*, s. 152; Kancelaria Parafii rzym.-kat. pw. św. Miko-

szlacheckiego pochodzenia, pracował jako urzędnik kasy państwowej. Matka zajmowała się głównie domem i wychowaniem ośmiorga dzieci: Stanisława, Ludwika, Wincentego, Władysława, Marii, Kazimiery, Eleonory oraz Józefa<sup>3</sup>.

Józef Markiewicz pobierał naukę w szkole ludowej w Drohobyczu, a następnie po przeniesieniu się rodziny Markiewiczów do Niepołomic w 1875 roku, wraz ze swym starszym bratem Władysławem zapisał się

łaja w Bochni: [b. sygn.], *Liber Mortuorum Bochnia*, t. XI 1890-1913, s. 172; Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, (ATJKr.): sygn. 987 (dalej: LJM), *Markiewicz Józef T. J. Listy i dzienniczki z Misji w Kongo belgijskiem z lat 1888-1907*, [b. a.], *Spostrzeżenia z życia ś. p. O. Józefa Markiewicza T. J.*, b. d., nr 105; ATJKr.: LJM, *List M. Bartynowskiego do M. Czerwińskiego*, 1 XII 1908 r., nr 7; M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz T. J. Misjonarz w Afryce*, Kraków 1909, s. 3.

<sup>2</sup> Józefa Augusta Markiewicz – córka Michała Swobody i Eleonory primo voto Bieńkowskiej. Trudno ustalić lata jej życia, z pewnością zmarła po 1908 r. ATJKr.: sygn. 878-VII, *Dokumenta Personalia Societatis Iesu. Metryki chrztu, świadectwa gimnazjalne, święceń kapłańskich, sprawy majątkowe, Testimonium baptismi*, 30 VIII 1870, nr 1172 [odpis]; sygn. 878-VII, *Testimonium baptismi*, 23 XII 1898, nr 1173 [odpis]; por. sygn. 878-VII, [*Wspomnienie o Józefie Markiewiczu*], 25 II 1905, nr 1175.

<sup>3</sup> M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz...*, s. 1. Biogramy wszystkich braci i sióstr Józefa Markiewicza nie są dokładnie znane.

Ludwik Markiewicz – urodził się w 1858 r. Pracował jako nauczyciel w Kołomyi. Zmarł w Bochni 11 IX 1931 r. z powodu choroby serca; Kancelaria parafii rzym.-kat. pw. św. Mikołaja w Bochni: [b. sygn.], *Liber Mortuorum Bochnia*, t. XIII 1924-1937, s. 89.

Wincenty Markiewicz – prowadził kancelarię adwokacką w Peczenizynie, a następnie w Nadwornie. Nieznane pozostają dotąd daty jego życia. Zmarł po 1908 r. ATJKr.: LJM, *List W. Markiewicza do M. Czerwińskiego*, 6 XII 1908, nr 97.

Władysław Markiewicz – po wstąpieniu do zakonu dominikańskiego przyjął imię zakonne Stanisław. Urodził się 30 VII roku 1861 w miejscowości Borynia. Po ukończeniu Gimnazjum im. św. Jacka w Krakowie, wstąpił do krakowskiego klasztoru dominikanów w dniu 17 X 1878 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 XII 1884 r. W zakonie spełniał różne funkcje, przebywając w klasztorach we Lwowie, Żółkwi, Podkamieniu, Jezupolu, Dzikowie, Tarnobrzegu, Jarosławiu, miejscowości Wielkie Oczy, Krakowie. Zmarł w Żółkwi 18 IV 1936 r.; Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów (APPD): sygn. Pp 596/31, *Urząd Prowincjalny Prowincji Polskiej/Akta Personalne*; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMKr.): sygn. A. Sem. 6, *Stradom. Akta seminaryjne 1858-1884*, [*Lista alumnów dopuszczonych do święceń diakonatu*], 29 III 1884 r., s. 1513; sygn. A. Sem. 6, *List L. Bobera do Konsystorza Generalnego*, 26 III 1884 r., nr 1523; sygn. A. Sem. 6, [*List Przeora oo. Dominikanów do Konsystorza Generalnego*], 28 XI 1884, s. 1477; por. *Elenchus Venerabilis Cleri tam saecularis quam regularis Dioeceseos Cracoviensis S. Sedi Apostolicae immediate subjectae*, Kraków 1884, s. 173; por. C. M a r k i e w i c z, *Moje wspomnienia z życia zakonnego. R. 1893-1947*, 1957, s. 103, (mps).



do krakowskiego Gimnazjum im. św. Jacka. Jego świadectwa szkolne wskazują, iż nie miał on trudności z wypełnianiem obowiązków edukacyjnych. Uczęszczał do szkoły regularnie, zachowywał się wzorowo, do nauki przykładał się z dużą pilnością. Egzamin dojrzałości kończący naukę w gimnazjum zdał z oceną celującą w dniu 29 maja 1883 roku<sup>4</sup>.

To właśnie w okresie nauki gimnazjalnej Józef Markiewicz rozpoznał swoje powołanie do stanu duchownego. Jan Zabierzański, kolega ze szkolnej ławy Markiewicza, pisał, iż jego powołanie było: „widoczne i niewątpliwem”<sup>5</sup>. Burmistrz Bochni wraz z proboszczem tamtejszej parafii wystawili młodemu Józefowi Markiewiczowi świadectwo moralności w którym zapisano, iż był on: „Znany [...] jako młodzieniec nieskazitelnych obyczajów”<sup>6</sup>.

Józef Markiewicz został przyjęty do Krakowskiego Seminarium Duchownego w dniu 1 października roku 1883. Ze względu na fakt, iż pochodził z diecezji przemyskiej, otrzymał od biskupa Łukasza Soleckiego zgodę na dymisję z rodzinnej diecezji oraz na przyjęcie do grona alumnów krakowskich<sup>7</sup>. Krakowskie Seminarium Duchowne mieściło się wtenczas na Stradomiu. Prowadzone było przez księży Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, a jego rektorem był wówczas ks. Filip Gołaszewski<sup>8</sup>. Wraz z Józefem Markiewiczem

<sup>4</sup> ATJKr.: sygn. 878-VII, *Zaświadczenie szkolne*, 8 VII 1875 r., nr 1179-1191; sygn. 878-VII, *Świadectwo dojrzałości*, 29 V 1883 r., nr 1192.

<sup>5</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Zabierzańskiego do M. Czermińskiego*, 5 V 1909 r., nr 100.

<sup>6</sup> Ponadto otrzymał on świadectwo ubóstwa od prezydenta miasta Bochni dr. Trybulca oraz świadectwo lekarskie od dr Bartniawskiego z Niepołomic; ATJKr.: sygn. 878-VII, *Świadectwo moralności*, 7 VI 1883 r., nr 1193; sygn. 878-VII, *Świadectwo ubóstwa*, 7 VI 1883 r., nr 1195.

<sup>7</sup> AKMKr.: sygn. A. Sem. 6, [*List J. Markiewicza do Konsystorza Generalnego w Krakowie*], 25 XI 1884 r., s. 1469-1472.

<sup>8</sup> Krakowskie Seminarium Duchowne miało swoją siedzibę na Stradomiu od 1732 do 1901 r. Powstało ono wskutek połączenia w roku 1801 trzech seminariów: Stradomskiego, Zamkowego i Akademickiego; M. H a ł a b u r d a, *Krakowskie Seminarium Duchowne (1801-1901)*, Kraków 2007, s. 35, 62; B. K u m o r, *Sieć seminariów duchownych ob. łac. w okresie niewoli narodowej (1771/95-1918)*, „*Analecta Cracoviensia*” 4:1972, s. 371; J. U r b a n, *Pola współpracy kapituły katedralnej i Seminarium Duchownego w Krakowie w latach 1795-1945*, „*Analecta Cracoviensia*” 34:2002, s. 448. Więcej nt. organizacji seminarium i warunków bytowych [w:] M. H a ł a b u r d a, *Krakowskie Seminarium...*, s. 49-78.

Filip Nereusz Gołaszewski – ur. 1808, zm. 1895 r. W latach 1876-92 sprawował urząd rektora Seminarium na Stradomiu. Poprzednikiem ks. F. Gołaszewskiego na

w roku 1883 przyjęto do seminarium jeszcze dwunastu kandydatów. Ponadto, w tym czasie ogólna liczba alumnów stradomskiego seminarium wynosiła 44<sup>9</sup>.

Wraz z rozpoczęciem studiów seminaryjnych, Józef Markiewicz zapisał się również na zajęcia na Wydziale Teologicznym Wszechnicy Jagiellońskiej. Odbywał tam studia pod kierunkiem wybitnych wykładowców, wśród których wymienić można tak znaczące nazwiska jak św. Józefa Sebastiana Pelczara (1842-1924), ks. Władysława Longina Chotkowskiego (1843-1926), ks. Stefana Pawlickiego (1839-1916), czy ks. Stanisława Spisa (1843-1920), ks. Tadeusza Gromnickiego (1851-1939), ks. Emila Lamboya (1845-1920), ks. Zygmunta Lenkiewicza (1845-1913)<sup>10</sup>.

Razem z Józefem Markiewiczem na „kursie pierwszym” zapisanych było jeszcze 13 słuchaczy: Michał Bochenek, Wojciech Huza, Franciszek Kacz, Florian Korn, Jakub Krysa, Jan Miگاł, Franciszek Szewczyk, Jan Holik, Marceli Ślepicki – późniejszy rektor Seminarium Duchownego, Jan Fijałek jeden z najwybitniejszych historyków

urzędzie rektora seminarium był ks. Feliks Gawroński, sprawujący tę funkcję w latach 1872-74. Następca ks. F. Gołaszewskiego był natomiast ks. Kajetan Sakowski, piastujący urząd rektora w latach 1892-1901; M. Hałaburda, *Krakowskie Seminarium Duchowne...*, s. 324; *Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651-2001)*, t. II, *Biografie*, pod red. J. Dukąły, Kraków 2001, s. 202-204; P. Natanełk, *Seminarium duchowne diecezji krakowskiej w latach 1795-1939*, Kraków 1995, s. 11, 32-33.

<sup>9</sup> AKMKr.: sygn., A. Sem. 8, *Seminarium Duchowne 1730-1903*, [Lista alumnów przyjętych do seminarium diecezjalnego na rok 1883/4], s. 379; wg. M. Hałaburda, *Krakowskie Seminarium...*, s. 228 na rok 1883 zostało przyjętych 11 kleryków, na drugim roku było wówczas również 11 alumnów, na trzecim 9, na czwartym 11, na piątym 15, co dawało sumę 46 osób.

<sup>10</sup> ATJKr.: sygn. 878-VII, [Zaświadczenie potwierdzające wpisanie J. Markiewicza na listę studentów WT UJ], 5 X 1883 r., s. 1198; sygn. 878-VII, *Index lectionum*, 1883/4-1886/7, nr 1197; AKMKr.: sygn. A. Sem. 8, *Lista przyjętych do seminarium na r. 1883/4*, s. 379.

Na rok akademicki 1883/84 zapisanych było ogółem 67 scholarów. Następnie w semestrze zimowym 1886 zapisanych na Wydziale było aż 99 słuchaczy, przy czym w kolejnym semestrze liczba studentów spadła do 89. W kolejnym roku akademickim, 1887/88, na semestr zimowy zapisanych było 91 scholarów, po czym w semestrze letnim liczba ta ponownie zmalała, do 87 słuchaczy; S. Piech, *Dzieje Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1880-1939*, *Studia do Dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. VI, Kraków 1995, s. 179. Na Wydział Teologiczny uczęszczali w głównej mierze klerycy krakowskiego seminarium, a także, choć rzadziej, członkowie zakonów oraz księża diecezjalni; W. Murawiec, S. Piech, *Z dziejów formacji i kształcenia duchowieństwa katolickiego w Polsce*, Kraków 1990, s. 74.

Kościół oraz Ignacy Wróbel i Kazimierz Dutkiewicz. Dwaj ostatni z wymienionych wypisali się z zajęć po pierwszym roku, natomiast dołączyli do grona studentów Franciszek Rozner i Stefan Skoczyński<sup>11</sup>. Szczególna przyjaźń zawiązała się pomiędzy Józefem Markiewiczem oraz Janem Holikiem i Jakubem Kryśą<sup>12</sup>. Jan Holik stwierdzał, że wśród ogółu kolegów seminaryjnych cieszył się Józef Markiewicz szacunkiem: „Niejednokrotnie powtarzałem w seminaryum, że on nas wszystkich uczy jak powinniśmy się modlić. On zawsze jaśniał jako gwiazda tak w modlitwie, jak i w wypełnianiu wszystkich, chociażby najdrobniejszych rozkazów przełożonych. (...) Jego najwybitniejszą cnotą w życiu była «idealna sumienność» zawsze, wszędzie i we wszystkim”<sup>13</sup>.

Właśnie owa niezwykła sumienność, obowiązkowość, dokładność, były cechami bardzo wyróżniającymi osobowość młodego Markiewicza i niezmiennie towarzyszącymi mu do końca życia. Wynikały one, jak można domniemywać z pism przezeń pozostawionych i z zachowanych relacji osób znających go, z bardzo delikatnego, wrażliwego sumienia, a jednocześnie z żarliwej chęci służenia Bogu i bliźnim. Owa nieprzeciętna sumienność Markiewicza, przekładała się również na sposób podejmowania przezeń decyzji. Wydaje się, że większą trudnością było dla niego samo podjęcie decyzji, niż późniejsza realizacja wyznaczonych celów: „Nie miał on trudności, ani się nie liczył z trudnościami w zachowywaniu czegoś, ale za to miał wiele trudności i częste zgryzoty przy skonstatowaniu i określeniu obowiązków, czyli co czynić i jak czynić – lub po fakcie ulegał wahaniu się, że też

<sup>11</sup> Biogramy wymienionych słuchaczy Wydziału Teologicznego Wszechnicy Krakowskiej zostały podane min. [w:] M. Hałaburda, J. Szczepaniak, *Katalog alumnów seminarium stradomskiego (1801-1901)*, *Collectanea Historica Bibliotheca*, t. IV, Kraków 2003, s. 37, 88, 101, 120, 131, 162, 209, 223, 234, 247; M. Gawlik, J. Szczepaniak, *Księża katecheci...*, s. 99, 299; ATJKr.: sygn. 1335-I, *Catalogus Sociorum Provinciae Galicianae Soc. Iesu ab ipsa eius origine sive ab anno 1820*, s. 198, 208; sygn. 1927, *Katalogi-Dyspozycje*, s. 582; sygn. 1378-I, *Holik Jan T. J.*; sygn. 283, *Ostatnie Słuby Naszych z lat 1833-1936*, s. 124; AKMKr.: sygn. Pers A 1007, *Dekanat Kraków II, List M. Ślepickiego do Urzędu Dekanalnego*, 12 VI 1895 r., s. 7; por. AKMKr.: sygn. A. Sem. 6, [*Lista alumnów zapisanych na „kurs drugi”*], 1884 r., s. 1417; por. *Elenchus...*, Kraków 1884, s. 154; *Elenchus...*, Kraków 1885, s. 174; *Elenchus...*, Kraków 1886, s. 183; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1996*, oprac. L. Grzebięń przy współpr. zespołu jezuitów, Kraków 2004, s. 219, 336.

<sup>12</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Holika do M. Czermińskiego*, 3 XII 1908, nr 95.

<sup>13</sup> Tamże; M. Czermiński, *Ks. Józef Markiewicz...*, s. 4.

rzeczywiście postąpił prawidłowo (...). Tem się tłumaczy wygląd jego. Robił on w ogóle wrażenie człowieka biorącego wszystko na seryo, a nawet zakłopotanego lub martwiącego się<sup>14</sup>. Jednocześnie charakteryzowała go pewna nerwowość i częste zatroskanie<sup>14</sup>.

Powyższe cechy nie przeszkadzały mu jednakowoż w podejmowaniu i wypełnianiu obowiązków. Przez cały okres studiów w indeksie studenckim Józefa Markiewicza widniały jedynie oceny „summa cum laude” lub „magna cum laude”<sup>15</sup>. Zachowanie Józefa Markiewicza nie wzbudzało zastrzeżeń jego przełożonych z Krakowskiego Seminarium Duchownego. W czasie drugiego roku pobytu w seminarium Markiewicz został oceniony jako kleryk o usposobieniu „bardzo ujmującym”, uległości względem przełożonych „najzupełniejszej”, pilności „bardzo chwalebnej”. Natomiast jego pobożność została określona jako „bardzo budująca” a zachowanie jako „bardzo wzorowe”<sup>16</sup>. Kierownikiem duchowy młodego Markiewicza w owym czasie był ks. Józef Kiedrowski<sup>17</sup>. On również wysoko cenił alumna, o którym powiedział Jakubowi Krysie: „Zobaczysz, X. Józef będzie świętym”<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> „Owszem przyznać trzeba, że przynajmniej pierwsze jego wejrzenie było raczej ostre, niż łagodne, a przynajmniej robił wrażenie człowieka usposobionego seryo i poważnego. Pochodziło to trochę z nerwowego jego stanu i ciągłej pilnej pracy, częścią także wpływając na to stan sumienia delikatnego aż do lęklivosti”; ATJKr.: LJM, [b. a.] *Spostrzeżenia z życia ś. p. O. Józefa Markiewicza T. J.*, b. d., nr 105. Autorem tego wspomnienia prawdopodobnie był o. Ludwik Cichoń SI. Por. ATJKr.: sygn. 1177, *Dokumenty osobiste, [Charakterystyka o. J. Markiewicza]*, b. d., nr 801; M. C z e r m i ń s k i, *Nekrologia. Ś. p. O. Józef Markiewicz T. J. misjonarz w Afryce*, NW 6:1909, t. II, z. 5, s. 581.

<sup>15</sup> Z egzaminów przeprowadzanych przez profesorów S. Pawlickiego, Z. Lenkiewicza, E. Lamboya, S. Spisa, Józef Markiewicz otrzymał wpisy „summa cum laude”. Na egzaminach przeprowadzanych przez profesorów T. Gromnickiego, J. S. Pelczara otrzymał oceny „magna cum laude”, natomiast z egzaminów przeprowadzanych przez prof. W. Chotkowskiego, zależnie od przedmiotu, Markiewicz otrzymywał oceny „summa” lub „magna cum laude”; ATJKr.: sygn. 878-VII, *Index lectionum*, 1883/4-1886/7, nr 1197.

<sup>16</sup> AKMKr.: sygn. A. Sem. 6, [*Lista alumnów zapisanych na „kurs drugi”*], 1884 r., s. 1417; sygn. A. Sem. 11, *Acta Seminarium Duchownego, Acta ordinatorum*, 1886 r., s. 160.

<sup>17</sup> Sprawował on tę funkcję w latach 1884-88. Ks. Józef Kiedrowski – ur. 5 VIII 1836 r. w Lubini Wielkiej, zm. 10 II 1918 r. w Krakowie; W. Biernaski, *Kim byli, co zrobili ci misjonarze*, Kraków 2009, s. 23-24; por. *Misjonarze św. Wincentego...*, t. I, s. 245; por. *Księga Pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży misjonarzy (1625-1925)*, Kraków 1925, s. 137.

<sup>18</sup> M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz...*, s. 5; por. ATJKr.: LJM, *List J. Krysy do M. Czerwińskiego*, 2 XII 1908 r., nr 95.

W dniu 20 grudnia roku 1884 kleryk Markiewicz otrzymał tonsurę<sup>19</sup>, natomiast 17 grudnia 1885 roku, odbyła się uroczystość przyjęcia niższych święceń przez alumnów trzeciego roku<sup>20</sup>. Święcenia subdiaconatu otrzymał w dniu 7 lipca roku 1887<sup>21</sup>.

Pomimo ukończenia studiów teologicznych w roku akademickim 1886/1887, Józef Markiewicz nie mógł być dopuszczonym do święceń kapłańskich ze względu na zbyt młody wiek, liczył bowiem wówczas 22 lata<sup>22</sup>. Jego przełożeni podjęli zatem decyzję o posłaniu go na roczne

<sup>19</sup> ATJKr.: sygn. 1335-I, *Catalogus Sociorum...*, s. 210; wraz z Józefem Markiewiczem niższe święcenia otrzymali również: M. Bochenek, J. Grudziński, J. Holik, W. Huza, P. Kostuch, J. Krysa, J. Migdał, F. Rozner, M. Ślepicki, F. Szewczyk; *Elenchus...*, Kraków 1885 r., s. 174.

<sup>20</sup> F. Korn został wykreślony z listy *Catalogus Examinandorum ad Tonsuram* z dn. 16.12.1884 r.; Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie (AMS): [b. sygn.], *Spisy alumnów i profesów (lata 1819-1903)*, *Catalogus Examinandorum*, 16 XII 1884 r., s. 103, 105; AKMKr.: sygn. A. Sem. 11, *Catalogus Promovendorum ad Tonsuram et ad minores et majores Ordines*, 17 XII 1885 r., s. 121. Niższe święcenia wraz z Józefem Markiewiczem przyjęli alumni krakowskiego seminarium: M. Bochenek, J. Fijałek, J. Holik, W. Huza, J. Kryza, J. Migdał, F. Rosner, M. Ślepicki, F. Szewczyk, oraz z zakonu cysterskiego L. Morawski; AKMKr.: sygn. A. Sem. 11, *Examinandi ad suscipiendos IV min. Ordines*, 16 XII 1885, s. 135; natomiast wg ATJKr.: sygn. 1335-I, *Catalogus Sociorum...*, s. 210 Józef Markiewicz otrzymał niższe święcenia w dniu 19 XII 1885 roku.

<sup>21</sup> AKMKr.: sygn. A. Sem. 11, *Acta ordinatorum*, 1887 r., s. 297.

<sup>22</sup> Por. AKMKr.: sygn. A. Sem. 5, *Seminarium – Wydział Teologiczny 1854-1893, Wydział Teologiczny*, [List ks. Z. Lenkiewicza do Konsystorza Generalnego], 6 VI 1886, s. 1887.

Dzięki staraniom rektora seminarium ks. F. Gołaszewskiego, Józefowi Markiewiczowi i Antoniemu Rajskiemu zostało przyznane tytułum mensa z galicyjskiego funduszu religijnego, w wysokości 50 zł dla każdego z nich, na „pierwsze urządzenie”. Była to kwota równa wysokości wypłat dla nowo wyświęconych kapłanów; „Udziela c. k. Namiestnictwo niniejszem dwom alumnom tamtejszego seminarium dyecezalnego (sic) a mianowicie Józefowi Markiewiczowi i Antoniemu Rajskiemu, którzy w ubiegłym roku szkolnym studia teologiczne ukończyli i niebawem po dojściu do lat przepisanych prawem kanonicznem mają być wyświęceni, tytuł stołu z galicyjskiego funduszu religijnego, na wypadek ich nie z własnej winy spowodowanej nieudolności do wykonywania obowiązków duszpasterskich, pod warunkiem jednak, że obaj wyżej wymienieni kandydaci stanu duchownego obowiązkom, wynikającym z ustawy wojskowej zadość uczynili”; AKMKr.: sygn. A. Sem. 9, *Seminarium Biskupie 1879-1893, List C. K. Namiestnictwa do F. Gołaszewskiego*, 29 VIII 1887, s. 1695-1697, por. AKMKr.: sygn. A. Sem. 9, *List F. Gołaszewskiego do Konsystorza Generalnego Diecezji Krakowskiej*, 18 X 1887 r., s. 1693; *List Ordynariatu Biskupiego Krakowskiego do Wydziału C. K. Namiestnictwa*, 17 VIII 1887 r., s. 1699; *List F. Gołaszewskiego do Konsystorza Generalnego Diecezji Krakowskiej*, 12 VIII 1887,

studia filozoficzne na Uniwersytecie Gregorianum w Rzymie. Studia trwające od 5 listopada 1887 roku do 21 czerwca roku następnego, zostały uwiecznione przyznaniem Markiewiczowi bakalaureatu z filozofii<sup>23</sup>.

Po przybyciu do Krakowa, w dniu 25 czerwca 1888 roku, Markiewicz przeszedł pomyślnie egzamin dopuszczający do święceń prezbiteratu<sup>24</sup>. W dniu śś. Piotra i Pawła, 29 czerwca 1888 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Albina Dunajewskiego w kościele Księża Misjonarzy na Stradomiu. Następnego dnia, nowo wyświęcony kapłan odprawił mszę św. prymicyjną przed obrazem Matki Bożej w kościele OO. Karmelitów „na Piasku”<sup>25</sup>.

Początkowo studia filozoficzne Józefa Markiewicza miały trwać kilka lat, a on sam miał przyjąć święcenia kapłańskie w Rzymie<sup>26</sup>. Jednakże zakończył on kurs nauki po roku. Przyczyną był z jednej strony niekorzystny wpływ klimatu na jego stan zdrowia, a z drugiej jego decyzja o wstąpieniu do Towarzystwa Jezusowego<sup>27</sup>.

Myśl o przystąpieniu do Jezuitów nie była podjęta nagle, pod wpływem impulsu, lecz była poprzedzona długimi rozważaniami, o których pisał on: „Dziwnie P. Bóg kieruje życiem mojem. Kiedy teraz w październiku miałem udać się do Rzymu, zestawilem racje za jazdą i przeciw i przeważyły powody powstrzymujące mię od dalszych studiów w Rzymie. Ofiarą Mszy św., modlitwami, kilkuletnim namy-

---

s. 1701; Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 VIII 1870 r. alumnom po święceniach kapłańskich przyznawano zasiłek w wysokości 50 złr. na pierwsze uposażenie. Rozporządzenie było utrzymaniem wcześniejszych ustaw z 11 VI 1833 i 20 XII 1855 r. M. Hałaburda, *Krakowskie Seminarium...*, s. 64.

<sup>23</sup> ATJKr.: sygn. 878-VII, [*Dyplom ukończenia studiów filozoficznych na Uniw. Gregorianum w Rzymie*], 29 XI 1888 r., nr 1209; AKMKr.: [b. sygn.], *Dziennik Podawczy*, 1887 r., nr 4143; „Josephum Markiewicz (...) dimissus est Romam ad Colleg. Polon. Sublimioribus studiis vacandi causa”; *Mutationes inter Venerabilem Clerum*, „Notificationes e Curia Episcopali Dioecesis Cracoviensis ad Universum Venerabilem Clerum tam saecularem quam Regularem” Cracoviae 87:1887, s. 136.

<sup>24</sup> AKMKr.: sygn. A. Sem. 11, *Examinanti*, 30 VI 1888 r., s. 333.

<sup>25</sup> M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz...*, s. 5.

<sup>26</sup> ATJKr.: sygn. 878-VII, *List A. Dunajewskiego do J. Markiewicza*, 5 IV 1888, nr 1211; AKMKr.: sygn. A. Sem. 11, *List M. Monaro do A. Dunajewskiego*, 26 V 1888, s. 363; *List A. Dunajewskiego do J. Markiewicza*, 5 IV 1888 r., s. 443; AKMKr.: [b. sygn.], *Dziennik Podawczy*, 1888 r., nr 1480, 1481, 4296.

<sup>27</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do K. i J. Markiewiczów*, 16 V b.r. [1888], nr 5.

słem i zasięgnięciem rady starałem się poznać Wolę P. Boga i o ile w ludzkiej mocy było, upewniłem się, że P. Bóg mię wzywa do Zakonu Towarzystwa Jezusowego”<sup>28</sup>.

Myśl o życiu zakonnym rozważał bardzo poważnie od roku 1887, jednak początkowo nie planował wstąpić do Jezuitów, pisał bowiem do swego brata: „Jest rzeczą pewną, że tam najwięcej mogę chwały P. Bogu przynieść, dusze własną i bliźnich zbawić, gdzie Wola Boża mię pragnie umieścić, czy w stanie świeckiego kapłana, czy zakonnego – w każdym razie, jeśli szczerze P. Boga miłować będziemy, nic nie uczyni przedziału między nami a tem bardziej, że nie czuję ochoty wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, choć w towarzystwie P. Jezusa zawsze zostawać i za życia i po śmierci sobie i każdemu życzę – choć patrząc na wielkie łaski, korzyści, jakie P. Bóg przez nich zlewa, nie mogę znaleźć słów na ich pochwałę – nie mogę wydziwić się całemu porządkowi karności, znakomitemu urządzeniu studjów i życiu wewnętrznego (sic) w ich zakonie. Jednak coś w naturze mej leży, że daleko więcej czuję się pociągającym gdzie indziej niż ku Jezuitom – polecam tę sprawę P. Bogu”<sup>29</sup>.

Stanowisko młodego Markiewicza odnośnie przystąpienia do Towarzystwa Jezusowego zmieniło się radykalnie po wakacjach roku 1888. Spowodowane było to, jak sam pisał, przemyśleniami i podejmowaniem modlitw w intencji rozeznania wyboru drogi życiowej. Przyznawał, iż modlił się w tej intencji w Rzymie przy relikwiach świętych jezuitów. Informacji na ten temat udziela zachowana korespondencja Józefa do brata Władysława Markiewicza. W liście z listopada 1888 roku, Józef Markiewicz zapisał: „Właśnie zbliża się uroczystość św. Stanisława Kostki i on prawdopodobnie mi tę łaskę [wyjednał] z świętymi Ignacym Loyolą, Alojzym, Janem Berchmansem, na których grobach modliłem się o poznanie Woli Bożej”<sup>30</sup>. Ponadto, wydaje się również nie bez znaczenia fakt, iż odbywał on roczne studia właśnie na rzymskiej uczelni Gregorianum, prowadzonej przez jezuitów.

Zasięgał również rady u swego bpa Albina Dunajewskiego<sup>31</sup>. Biskup polecił mu odprawienie pięciodniowych rekolekcji w celu lepszego roze-

<sup>28</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 12 XI 1888 r., nr 6.

<sup>29</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 24 III 1888 r., nr 4.

<sup>30</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 12 XI 1888 r., nr 6.

<sup>31</sup> Tamże; por. M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz...*, s. 6.

znania dalszej drogi życiowej. Markiewicz posłuszny decyzji biskupa odprawił rekolekcje w domu Księży Misjonarzy na Stradomiu, które jednak, jak sam stwierdził, umocniły jeszcze w nim wolę przystąpienia do jezuickiego zgromadzenia. W tym samym czasie zgłosił się on do lekarza ze względu na osłabienie stanu zdrowia. Lekarz ów stwierdził, iż ogólny stan zdrowia nie rokuje dobrze na jego przyszłą pracę na parafiach, szczególnie ze względu na możliwość choroby płuc<sup>32</sup>. Wobec tego argumentu biskup odpowiedział ks. Markiewiczowi w październiku 1888 r. „uwolnieniem” z diecezji i zgodą na wstąpienie do Jezuitów<sup>33</sup>.

Józef Markiewicz przystąpił do Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi<sup>34</sup> w dniu 14 listopada roku 1888<sup>35</sup>. Rektorem domu w Starej Wsi był wówczas o. Jan Rothenburger<sup>36</sup>.

W późniejszym liście, już z roku 1889, Józef Markiewicz pisał do brata: „Rok temu przed świętami na zapytanie co do powołania mojego odpisałem Ci, że najmniejszej ochoty nie czułem do Jezuitów, co tak rzeczywiście było, a tu tymczasem P. Bóg do tego właśnie zakonu mię powołał (...) pobudki zaczerpnięte z rozumu i w świetle wiary rozważane i inne znaki zewnętrzne, jak najwidoczniej wskazywały wolę Bożą, abym żył w Towarzystwie Jezusowym”<sup>37</sup>. W kolejnych słowach

<sup>32</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 19 IV 1889 r., nr 7.

<sup>33</sup> AKMKr.: [b. sygn.], *Dziennik Podawczy*, 1888 r., nr 4668; „Josephus Markiewicz (...) ad proprias preces dimissus est e dioecesi”; *Mutationes inter Venerabilem Clerum*, „Notificationes...”, Cracoviae 1888, s. 172.

Warto również nadmienić, iż pod koniec lat 80. XIX wieku jezuici byli najliczniejszym zgromadzeniem zakonnym męskim w Krakowie. W obydwu domach: na ul. Wesołej i w domu przy kościele św. Barbary, w roku 1886 przebywało łącznie 48 członków Towarzystwa Jezusowego. W tym samym czasie liczba reformatów wynosiła 29, franciszkanów konwentualnych 25, dominikanów 24, kamedułów 23, karmelitów i zmartwychwstańców po 13; *Elenchus...*, Kraków 1886, s. 274.

<sup>34</sup> Stara Wieś – pow. brzozowski; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 641-642.

<sup>35</sup> *Catalogus Provinciae Galicianae Societas Iesu. Inuente Anno MDCCCLXXXIX*, Cracoviae 1889, s. 20-21; T. B z o w s k i, K. D r z y m a ł a, *Wspomnienia naszych zmarłych*, t. IV, Kraków 1982, s. 93; L. G r z e b i e Ń, *Słownik Jezuitów polskich 1564-1990*, t. VII, Kraków 1993, s. 89; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 407.

<sup>36</sup> Jan Rothenburger – ur. 1848 r. na Śląsku, zm. 22 VI 1912 r. w Karwinie. Funkcję rektora w Starej Wsi pełnił w latach 1886-93. Był również profesorem logiki w Tarnopolu, a także prof. teologii, pref. studiów w Krakowie w latach 1985-1900 oraz misjonarzem polonijnym w Stanach Zjednoczonych w latach 1900-06; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 580.

<sup>37</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 19 IV 1889 r., nr 7.



tegoż listu pisał, iż jest zadowolony z wyboru jakiego dokonał. Rok po wstąpieniu do Societatis Iesu, Markiewicz pisał do Mariana Bartynowskiego: „Nie mogę odżalować tego, że tak tchórzliwie zbierał się do wstąpienia do zakonu, choć wiedziałem, że nie dla mnie to jest życie wśród świata i nie mogę się samemu wydziwić, jak mało zważałem na tę prawdę”<sup>38</sup>. Natomiast w roku 1893, tj. pięć lat po swym wstąpieniu do Towarzystwa, zapisał: „Co to znaczy za młodu do zakonu wstąpić – starszego trudno przerobić i na mnie to się sprawdza, gdyż mi parę razy powiedziano, że nawet Jezuici nie potrafili mię okrzesać”<sup>39</sup>.

Pierwsze śluby w Towarzystwie Jezusowym złożył Józef Markiewicz 15 listopada 1890 roku w Tarnopolu<sup>40</sup>. Przełożeni nakazali Józefowi Markiewiczowi kontynuowanie studiów<sup>41</sup>. W Tarnopolu odbywał zatem dalsze studia filozoficzne trwające od 1890 do 1892, a następnie od 1892 roku do 1895 uzupełniał wiedzę z zakresu teologii w kolegium krakowskim na Wesołej<sup>42</sup>. W czasie studiów również wyraźnie objawiała się jego sumienność i rzetelność, albowiem często widywano go spacerującego z wykładowcami i dyskutującego o kwestiach filozoficznych i teologicznych: „Coś się bardzo seryo i z pewnem zakłopotaniem dopytywał co do postępowania, czy to i owo jest dozwolone, jaki w tym względzie istnieje przepis dla teologów. Widziałem, że szukał pewnej odpowiedzi, ale daremnie, bo albo jej nie otrzymał, albo go nie zadowalała”<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do M. Bartynowskiego*, 2 XII 1889 r., nr 8.

<sup>39</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 31 III 1893 r., nr 11. Por. *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego wraz z przypisami Kongregacji Generalnej XXXIV oraz Normy Uzupełniające zatwierdzone przez tę samą Kongregację*, Kraków-Warszawa 2001, s. 309-334; J. Popłatek, J. Paszenda, *Słownik Jezuitów artystów*, Kraków 1972, s. 70.

<sup>40</sup> *Catalogus Provinciae Galicianae...*, Cracoviae 1890, s. 22.

<sup>41</sup> ATJKr.: sygn. 295, *Examina Nostrorum ex Philosophica et Theologia. Rok 1858-1905*, s. 139.

<sup>42</sup> Egzaminy w Tarnopolu składał 30 V 1891 i 28 VI 1892 roku, m.in. u profesorów Józefa Stanisława Adamskiego, Henryka Schaafa, Jana Kantego Piwnetza, raz Romualda Kudasiewicza i Ignacego Miszkiewicza. W Krakowie egzaminy zdawał w dniach 29 VI i 30 VI 1893 roku, u profesorów Piotra Mastaja, Wacława Titza, Antoniego Stopy, Wilhelma Kockmana, Eugeniusza Helczyńskiego, a także u znakomitego wykładowcy i pisarza Augustyna Arndta oraz u Antoniego Langer; ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 12 XI 1892 r., nr 10; *Catalogus Provinciae Galicianae...*, Cracoviae 1892, s. 7; ATJKr.: sygn. 295, *Examina Nostrorum...*, s. 139; L. Grzebień, *Słownik jezuitów polskich...*, s. 89-90.

<sup>43</sup> ATJKr.: LJM, *Spostrzeżenia z życia ś. p. O. Józefa Markiewicza*, b. d. [po XI 1908 r.], nr 105.

Dopiero po zakończeniu nauki, tj. w roku 1895 przełożeni zezwolili mu na pełnienie posługi duszpasterskiej. Zaczął głosić kazania w co drugą niedzielę w kościele św. Barbary<sup>44</sup> oraz wysłuchiwać spowiedzi, po pięć lub więcej godzin. Ponadto jeździł z posługą sakramentalną do chorych, do których wzywały go ss. Felicjanki sprawujące opiekę nad osobami starszymi lub schorowanymi<sup>45</sup>. Od roku 1894, aż do 1896, był profesorem rytów w krakowskim kolegium<sup>46</sup>. W połowie lipca roku 1895 otrzymał dodatkowo funkcję ministra domu przy kolegium na Wesołej. Urząd ten wymagał jednak dużego zaangażowania, które odbiło się w krótkim czasie w niekorzystny sposób na jego zdrowiu, pisał bowiem: „Nie mało miałem tu kłopotów – mało mogłem spać, ciągle biegać musiałem, tak że zachorowałem w krótkim czasie a mianowicie od ciągłego chodzenia nabrzmiały mi żyły w nogach”<sup>47</sup>. Stąd też we wrześniu został uwolniony z funkcji ministra domu na Wesołej i udał się na kurację do willi k. Bielan pod Krakowem<sup>48</sup>.

W roku 1896 jezuita Markiewicz został przeniesiony do Stanisławowa<sup>49</sup>, gdzie objął funkcję kaznodziei<sup>50</sup>. Przebywał tam dwa lata, tj. do roku 1898, kiedy to został posłany do Chyrowa. W ośrodku naukowo-wychowawczym w Chyrowie pracował jako profesor religii<sup>51</sup>.

<sup>44</sup> Przełożonym domu św. Barbary był wówczas o. Stefan Skołydecki, pełniący tę funkcję w latach 1893-96. Jego następcą na tym stanowisku został o. Marian Morawski; J. P a s z e n d a, *Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym Księży Jezuitów. Historia i architektura*, Kraków-Wrocław 1985, s. 309.

<sup>45</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 10 IX 1895 r., nr 13.

<sup>46</sup> L. G r z e b i e ń, *Słownik jezuitów...*, s. 89; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 407.

<sup>47</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Markiewicza*, 10 IX 1895 r., nr 13.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> Stanisławów – jezuita przybyli tam w roku 1715 z fundacji J. Potockiego. Założyli rezydencję, kolegium i kościół. Przebywali w Stanisławowie do czasu kasaty w 1773 r. Powrócili tam następnie w 1883 r. obejmując ormiański kościół. Budowę własnej świątyni pod wezwaniem św. Stanisława Kostki prowadzili w latach 1894-95. W tym czasie wybudowano również rezydencję, która funkcjonowała do roku 1946; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 639-640.

<sup>50</sup> L. G r z e b i e ń, *Słownik jezuitów...*, s. 89-90; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 407.

<sup>51</sup> Ośrodek naukowo-wychowawczy w Bąkowicach k. Chyrowa, budowany był w latach 1883-85 z inicjatywy o. Mariana Morawskiego oraz ówczesnego prowincjała o. Henryka Jackowskiego. Ośrodek został zamknięty w 1939 r., choć nauka w konspiracji była dalej kontynuowana w Starej Wsi. W 1886 otwarto Gimnazjum ośmioklasowe z programem klasycznym, a w 1899 r. szkołę średnią z prawami państwowymi.

Następnie w roku 1899 Józef Markiewicz odbywał w Tarnopolu trzecią probację<sup>52</sup>. Po jej zakończeniu, w roku 1900 otrzymał nominację na urząd socjusza mistrza nowicjatu w Starej Wsi<sup>53</sup>. Zadanie to spełniał aż do 1903 r. W trakcie pobytu w Starej Wsi w dniu 2 lutego 1901 roku, Józef Markiewicz złożył ostatnie śluby zakonne<sup>54</sup> na ręce ówczesnego rektora domu o. Stanisława Lica<sup>55</sup>.

Następnie kontynuował pracę związaną z funkcją socjusza mistrza nowicjatu. Autor „Spostrzeżeń” zanotował, iż początkowo praca ta nie odpowiadała o. Józefowi Markiewiczowi. Szczególne trudności sprawia-

---

Gimnazjum należało do najlepiej wyposażonych, posiadało bibliotekę liczącą ponad 30 tys. tomów, pracownice chemiczne, fizyczne, biologiczne, duży ogród botaniczny, obserwatorium astronomiczne, muzeum przyrodnicze, zbiory archeologiczne, historyczne, zbiory dzieł sztuki, sale gimnastyczne, 4 korty, 8 boisk, teatr, orkiestrę, chór. Ośrodek był wyposażony również we własne wodociągi, elektrownię, szpital, drukarnię. Ośrodek przeznaczony był na 400 konwiktów, lecz faktyczna liczba uczniów sięgała zwykle ok. 350. Liczba pracujących tam jezuitów wynosiła od 60 do 80, z czego grono profesorskie stanowiło 20-30 osób. Pozostałym personelem byli prefekci, tj. wychowawcy opiekujący się określoną klasą uczniów, bracia zakonnicy zajmujący się sprawami bytowymi i ekonomicznymi konwiktu oraz służba konwikтова. Na czele ośrodka stał rektor, mianowany przez generała zakonu na kadencję trwającą zwykle trzy lata; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 96-98; L. Grzebień, *Szkoły jezuickie w XX wieku*, [w:] *Jezuici a kultura Polska. Materiały sympozjum z okazji Jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491-1999) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540-1990)*, pod red. L. Grzebienia, S. Obirka, Kraków 1993, s. 79.

Warto nadmienić, iż w chyrowskim ośrodku naukowo-wychowawczym pracował w latach 1887-97 jako nauczyciel języka francuskiego i rosyjskiego, a następnie jako infirmeriarz, o. Jan Beyzym (1850-1912); M. Pelczar, *Beyzym Jan*, PSB, t. II, Kraków 1936, s. 1; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 38; por. Cz. Drążek, *Jan Beyzym*, Kraków 2004.

<sup>52</sup> ATJKr.: *Catalogus Sociorum...*, s. 210 n. Trzecia probacja – roczny okres przeznaczony dla kapłanów Tow. Jezusowego przed złożeniem ostatnich ślubów. „Poświęcony był i jest głębszemu poznaniu duchowości jezuickiej i prawa zakonnego oraz odprawieniu wielkich rekolekcji tj. 30 dniowych Ćwiczeń duchownych”. Prowadził ją Instruktor. W prowincji Galicyjskiej najczęściej odprawiano ją w Starej Wsi lub Tarnopolu; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 539.

<sup>53</sup> Tamże..., s. 407; L. Grzebień, *Słownik jezuitów...*, s. 89-90.

<sup>54</sup> ATJKr.: sygn. 4921, *Dimissus. Pierwsze i ostatnie śluby, oraz zrzeczenia się majątku na rzecz najbliższej rodziny (lata 1879-1993), Markiewicz Józef, śluby zakonne 2 II 1901 r.*, s. 56; sygn. 283, [*Ego Iosephus Markiewicz promitto...*], 2 II 1901, nr 250.

<sup>55</sup> Stanisław Lic – ur. 1862 r., zm. 21 I 1935 r. w Kaliszu. Funkcję rektora w Starej Wsi pełnił w latach 1900-05; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 363.

ło mu nauczanie łaciny: „Było to zajęcie do którego w ogóle miał wstręt, a okoliczności towarzyszące szkole w nowicyacie jak różność uczniów co do wieku, dotychczasowego wykształcenia i sposobu, w jaki dotąd nauki pobierali, mogły tylko raczej odstraszać jak zachęcająco wpływać na profesora, który nie lubił nie brać po akademicku, czyli powierzchownie, ale pragnął jak największej dokładności. (...) Wyniki, rozumie się, nie były świetne (...). Na tem większe uznanie zasługuje niezmordowana wytrwałość, z jaką się temu zajęciu oddawał”<sup>56</sup>. W stosunku do swych uczniów wykazywał wiele troski: „Dbał czule o zdrowie każdego nowicyusza. W tym względzie miał wielki zmysł spostrzegawczy, prawdziwie macierzyńską czułość i zarazem praktyczność (...). Co się tyczy w ogóle obejścia z nowicyuszami, trudno powiedzieć, że miał jakiś naturalny dar, przynajmniej wybitny, bawienia ich (...). Mimo to zwykle po jednym drugim zetknięciu się z nim nowicyusze odczuwali serce ojcowskie, które się dla nich zupełnie poświęcało”<sup>57</sup>.

Zadania sobie powierzone musiał Markiewicz wypełniać bardzo sumiennie, bowiem zachowały się bardzo pochlebne relacje z jego pracy: „Ile dobrego sprawił na tem stanowisku, ci zaświadczą młodzi i starsi klerycy i kapłani, którzy mieli szczęście w tym czasie z nim częściej obcować i korzystać z niezwykłej cnoty tego zakonnika”<sup>58</sup>.

Oceniany był przez otoczenia jako człowiek, który: „bardzo ostro żyje – stąd i nazwa eremity, dostała mu się od mniej oględnego kolegi (...) te same uwagi zdradzały szacunek, jakim się w gruncie rzeczy cieszył dla cnoty”<sup>59</sup>.

Jednocześnie był bardzo ceniony jako spowiednik: „jego konfesyonał był poszukiwany. Penitentów nie zbywał krótko, nie starał się mieć wielkiej liczby, ani się nie chlubił z licznie odstawanych penitentów, ale odprawiał wszystkich z prawdziwą pociechą duszy i natchnionych gorliwością do poprawy życia”<sup>60</sup>. Szczególnie często wzywany był z posługą sakramentalną do osób chorych i konających<sup>61</sup>.

<sup>56</sup> ATJKr: LJM, [b. a.], *Spostrzeżenia z życia ś. p. O. Józefa Markiewicza T. J.*, b. d., nr 105.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz...*, s. 8.

<sup>59</sup> ATJKr: LJM, [b. a.], *Spostrzeżenia z życia ś. p. O. Józefa Markiewicza T. J.*, b. d., nr 105.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> Por. ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 13 I 1903, nr 21.

Jednakże pomimo wykonywania różnorodnych obowiązków, wciąż nie opuszczała Józefa Markiewicza myśl o poświęceniu się pracy na misjach zagranicznych. Pierwszy raz z tematyką katolickich misji zagranicznych zetknął się on jeszcze jako uczeń gimnazjum, albowiem jako 13-letni chłopiec czytywał czasopismo „Misye Katolickie”<sup>62</sup>. Również w Seminarium Duchownym nie opuszczało go owo pragnienie wyjazdu na placówki misyjne. Wraz z Jakubem Holikiem, czytając listy misyjne, zaplanowali nawet porzucenie Seminarium i natychmiastowy wyjazd do Ameryki. Jednakże pod wpływem przełożonych z Seminarium oraz bpa Dunajewskiego, obaj zmienili zdanie, uznając, iż bez odpowiedniego przygotowania nie byłiby w stanie przysłużyć się dostatecznie dobrze misjom<sup>63</sup>. W całej sytuacji widoczne było jeszcze dość nieroztropne podejście do spraw misyjnych obu młodych kleryków, niemniej jednocześnie uwidaczniał się w niej szczerzy zapał i chęci poświęcenia się pracy ewangelizacyjnej.

Józef Markiewicz zapisał, iż myśl o wyjeździe na misje zagraniczne nie opuszczała go po wstąpieniu do Towarzystwa Jezusowego, a wręcz nasilała się. W liście z roku 1902 wspominał on bowiem: „Przez lat 12 życia zakonnego od czasu do czasu zwierzałem się z tą myślą, że między poganami najwięcej czuję ochoty do pracy”<sup>64</sup>. Swe zamiary konsultował ze swym kierownikiem duchowym o. Ludwikiem Cichonem<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, b. daty, nr 22.

„Misye Katolickie” – miesięcznik poświęcony katolickim misjom zagranicznym, wydawany przez jezuitów w Krakowie w latach 1882-1936 i Warszawie 1937-39; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 427-428; *Polskie czasopisma religijno-społeczne w XIX wieku. Materiały do katalogu*, Warszawa-Lublin 1988, s. 372-375.

<sup>63</sup> AKMKr.: sygn. A. Sem. 8, *List J. Markiewicza i J. Holika do A. Dunajewskiego*, b. d., [rok akademicki 1883-84], s. 543-547. Józef Markiewicz po kilkunastu latach od tego wydarzenia faktycznie stał się misjonarzem w Kongu Belgijskim, natomiast Jan Holik nigdy nie zrealizował zamysłu wyjazdu na misje zagraniczne. *Encyklopedia wiedzy...*, s. 219.

<sup>64</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 14 I 1902 r., nr 16.

<sup>65</sup> ATJKr.: LJM, [b. a.], *Spostrzeżenia z życia ś. p. O. Józefa Markiewicza T. J.*, b. d., nr 105; *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 14 I 1902 r., nr 16.

Ludwik Cichoń – ur. 7 I 1863 r., zm. 8 V 1941 r. w Wilnie. Profesor j. łacińskiego, greckiego, niemieckiego i geografii w Semin. Duchownym w Jassach w latach 1888-92, następnie wykładał metafizykę w Nowym Sączu w latach 1896-1900. Magistrem nowicjatu w Starej Wsi był w latach 1900-12, a urząd rektora sprawował w latach 1905-08. Funkcje instruktora III probacji sprawował w latach 1909-10. Później pracował na placówkach w Tarnopolu, Czechowicach, Lwowie, Krakowie, Kaliszu,

W listach pisał, iż pragnienie wyjazdu na misje zagraniczne rozważał również w czasie modlitwy. W roku 1900 zanotował: „Modłę się przeszło rok o Zambeżę gorąco, po kilkakroć dziennie, jak o żadną inną rzecz jeszcze w życiu”<sup>66</sup>, oraz: „Codziennie prawie i przy gratiarum actio po Mszy św. o tę Missyę się modłę i różne modlitwy si Deo placebit na ten cel odprawiam”<sup>67</sup>.

Ponadto właśnie w roku 1900 z misji zambeskiej do Starej Wsi przyjechał dla poprawienia stanu zdrowia o. Józef Hiller<sup>68</sup>. To właśnie rozmowa z nim ostatecznie utwierdziła o. Józefa Markiewicza w przekonaniu, iż powinien udać się na misje do Afryki<sup>69</sup>.

Jednakże na uzyskanie zgody od prowincjała o. Józef Markiewicz musiał czekać aż trzy lata. Jego intensywne starania o wyjazd na misje przez tak długi czas świadczyły o stanowczości jego decyzji<sup>70</sup>. Ponadto o. Józef Markiewicz podkreślał, iż jego pragnienie wyjazdu nie wiązało się w żaden sposób z chęcią szukania własnych korzyści: „Nie szukam w tem własnych wygod, nie pragnę pociech, ani wdzięczności za to”<sup>71</sup>. Uważał również, że na misjach będzie miał więcej możliwości do praktyki cnót chrześcijańskich. W liście do prowincjała o. Włodzimierza Ledóchowskiego pisał bowiem: „Warunki Missyonarza w Afryce obiecują mi ubóstwo w doskonalszym stopniu, niż tu; rodzaj pracy Apostolskiej podobniejszy do pracy Apostolskiej P. Jezusa, niż tu; cierpienie i śmierć podobniejszą do śmierci Chrystusa Pana, bo wśród obcych, a może jak się na Missyach trafia, wśród opuszczenia zupełnego”<sup>72</sup>.

---

Lublinie, Pińsku. Od 1939 r. aż do swej śmierci przebywał w Wilnie. Był znany jako: „Wybitny wychowawca młodzieży zakonnej”; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 98.

<sup>66</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do A. Langer*, 29 XII 1900, nr 15.

<sup>67</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, b. d., nr 22.

<sup>68</sup> Jan Hiller – ur. 17 V 1848 r., Na misjach pracował w latach 1882-1911, przebywając m.in. na placówkach w Grahamstown, Dunbrody, Boroma, Moralla, Lifidzi w Afryce Południowej. Zmarł 13 VI 1915 r. we Wrocławiu; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 214-215; por. Cz. Białek, *Jezuici polscy w misji Zambeskiej*, Warszawa 1980, s. 60, 68-104.

<sup>69</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do A. Langer*, 29 XII 1900 r., nr 15.

<sup>70</sup> Por. ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 14 I 1902 r., nr 16; *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, b. d., nr 22.

<sup>71</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 14 I 1902 r., nr 16.

<sup>72</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, b. d., nr 22.

Warto podkreślić, iż decyzja o wyjeździe na misje do Afryki oznaczała dla ówczesnych misjonarzy niejako zgodę na możliwość poniesienia śmierci na misji, gdyż śmiertelność wśród europejskich misjonarzy była wówczas bardzo duża. Józef Markiewicz zapisał: „Zdecydowałem się na śmierć wcześniejszą dla zbawienia dusz i jestem gotów złożyć ze życia mego ofiarę”<sup>73</sup>. Potwierdzały to fakt spisania przezeń testamentu już w styczniu 1903 roku<sup>74</sup>.

Ponadto, jako argumenty przemawiające za jego wyjazdem na misje wymieniał znajomość języka francuskiego i dobry stan zdrowia. Za wyjazdem na misję zambeeską przemawiał fakt, iż pracowało tam już kilku polskich jezuitów, natomiast możliwość wyjazdu do Wolnego Państwa Kongo Markiewicz argumentował tym, iż misje miały być tam popierane przez władze belgijskie, a sami misjonarze belgijscy cieszyli się wówczas bardzo dobrą opinią gorliwych duszpasterzy<sup>75</sup>.

W dniu 26 maja roku 1903, po trzyletnich staraniach o Józefa Markiewicza o misje w Afryce, prowincjał Ledóchowski wydał zgodę na jego wyjazd do Wolnego Państwa Kongo. Cztery dni później przyszedł misjonarz wysłał list z podziękowaniami dla prowincjała za udzielenie zgody. W liście tym opisał również wydarzenie, które zbiegło się w czasie z dniem w którym została wysłana zgoda na wyjazd misyjny: „Niedawno temu zaopatrywałem ostatnimi Sakramentami świętymi chorego w Starejwsi i odchodząc od niego, powiedziałem te słowa: Gdy staniesz przed obliczem P. Jezusa, poproś Go dla mnie o jedną łaskę (Kongo). I właśnie 26/5 w dniu, którym jest datowany list Przewielebnego Ojca Prowincjała, ten człowiek już nie żył, a dnia 28/5,

<sup>73</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do A. Langerę*, 29 XII 1900, nr 15.

Dla przykładu można przytoczyć tu dane ukazujące liczbę zmarłych misjonarzy na terenie misji zambeeskiej, do której początkowo planował udać się o. J. Markiewicz: w Górnej Zambezi w latach 1879-92 zmarło 19 misjonarzy, natomiast w Dolnej Zambezi w tym samym przedziale czasowym zmarło 17 misjonarzy; Cz. B i a ł e k, *Jezuici polscy...*, s. 39, 64-72.

<sup>74</sup> ATJKr.: sygn. 1180, *Rodezja. Korespondencja Misjonarzy z Misji Rodezyjskiej, Testament o. Józefa Markiewicza T. J.*, 4 I 1903, nr 788.

<sup>75</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 14 I 1902 r., nr 16; *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, b. d., nr 22; M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz...*, s. 9 n. Na misji w Rodezji Południowej pracowali, oprócz wspomnianego już o. J. Hillera, również: F. Ostrowski, T. Szopiński, A. Mohl; Cz. B i a ł e k, *Jezuici polscy...*, s. 50-52, 79-80; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 434, 481, 664.

w którym list otrzymałem, odprawiłem na pogrzebie mszę św. żałobną za niego. Czyż był związek między listem otrzymanym a prośbą chętnego – nie wiem – ale w każdym razie poczuwam się do wielkiej wdzięczności względem P. Boga, dusz czyścicowych i Przewielebnego Ojca Prowincjała, że pragnienia moje tak bliskie spełnienia”<sup>76</sup>.

Dnia 4 września 1903 roku, o. Józef Markiewicz wyjechał do belgijskiego miasta Tronchiennes, w celu pogłębienia znajomości j. francuskiego. Tam też poznał br. Jana Molitora, który miał mu towarzyszyć w pracy misyjnej<sup>77</sup>. Obaj wyruszyli na misję do Afryki z portu w Antwerpii w dniu 15 października 1903 roku. Po 25-dniowej podróży morskiej, w czasie której Józef Markiewicz często cierpiał z powodu choroby morskiej, misjonarze stanęli na ziemi kongijskiej w dniu 3 listopada<sup>78</sup>. Dalsza podróż prowadząca przez miejscowości Banana, Boma, Matadi, Tumby aż do głównej placówki misji kwangijskiej – Kisantu, trwała ponad miesiąc<sup>79</sup>.

Po przybyciu do celu swej podróży, galicyjski misjonarz pisał: „Przyjechałem szczęśliwie do stacyi misyjnej w Kisantu we wtorek 10 XI i znalazłem mniej więcej wszystko, jak się spodziewałem, tylko że rzeczywistość ochładza fascynację i gorące pragnienia”<sup>80</sup>.

<sup>76</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 13 I 1903, nr 21.

<sup>77</sup> Jan Molitor – ur. 11 IV 1861 r., zm. 12 XII 1921 r. Przed wyjazdem do Wolnego Państwa Kongo pracował jako misjonarz w Kalkucie; *Catalogus Provinciae Belgicae Societas Iesu, Ineunte Anno MDCCCLXXXIV*, Bruxellis 1883, s. 20, 90; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1922, s. 121; por. J. Markiewicz, *O. Józefa Markiewicza listy z podróży do Belgijskiego Kongo*, [w:] „Nasze Wiadomości” (NW) 1:1904, t. I, nr 2, s. 81-82.

<sup>78</sup> J. Markiewicz, *O. Józefa...*, NW 1:1904, t. 1, nr 2, s. 86; por. J. Markiewicz, *Z podróży do Belgijskiego Kongo*, „Misyje Katolickie” (MK) 23:1904, nr 23, s. 162-164, 187-190; J. Markiewicz, *O. Józefa...*, NW 1:1904, t. 1, nr 2, s. 85; J. Markiewicz, *O. Józefa...*, NW 2:1904, t. 1, nr 2, s. 86; J. Markiewicz, *O. Józef...*, NW 1:1904, t. I, nr 1, s. 30.

<sup>79</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 27 III 1904, nr 28; *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 28 XI 1903, nr 27. J. Markiewicz, *O. Józefa...*, NW 1:1904, t. 1, nr 2, s. 91; J. Markiewicz, *O. Józefa...*, NW, 1:1904, t. 1, nr 2, s. 89-90; J. Markiewicz, *Listy...*, NW 1:1904, t. I, nr 3, s. 183; por. J. Markiewicz, *Z Belgijskiego Kongo*, MK 23:1904, s. 212-214; *Przewodnik po świecie. Ilustrowana encyklopedia geograficzna*, Warszawa 2000, s. 356.

<sup>80</sup> ATJKr.: LJM, *List J. Markiewicza do W. Ledóchowskiego*, 28 XI 1903, nr 27.



Goący i wilgotny klimat, brak dróg i duże odległości pomiędzy stacjami misyjnymi, choroby tropikalne, trudne warunki bytowe, częsty brak żywności, intensywna praca fizyczna, to wszystko tworzyło codzienność misjonarzy<sup>81</sup>. Dodatkowymi trudnościami w pracy misyjnej były bariery językowe, kulturowe i światopoglądowe pomiędzy ludnością autochtoniczną a misjonarzami. Miejscowa ludność niejednokrotnie nie odróżniała misjonarzy od kolonistów, stąd odnosiła się do nich niejednokrotnie nawet z wrogością. Sami misjonarze borykali się z poczuciem braków efektów ich pracy duszpasterskiej oraz osamotnienia i tęsknoty za ojczyzną<sup>82</sup>.

Wikariat Apostolski Kwango został utworzony w roku 1892 i od początku powierzony został belgijskim jezuitom. Od roku 1894 jej główną stacją misyjną było Kisantu nad rzeką Inkisi<sup>83</sup>. Wikariat Kwango przekształcono w Prefekturę Apostolską dekretem z dnia 30 I 1903 roku<sup>84</sup>. W okresie pracy misyjnej o. Józefa Markiewicza, tj. w latach 1903-1908, do Kisantu należały placówki misyjne w Nlemfu, Sanda, Wombali, Mpese i Kimpako<sup>85</sup>. W latach 1903-1911 prefektem

---

<sup>81</sup> Suma opadów na terenach byłego Wolnego Państwa Kongo w porze wilgotnej wynosi 1800 do 2200 mm. W strefie podrównikowej wilgotnej wynosi od 1000 do 1800 mm; J. Gilarski, *Zair*, [w:] *Encyklopedia Geograficzna Świata. Afryka*, pod red. A. Jelönka, Kraków 1999, s. 367-368; M. Dorywski, *Kongo (Kinsza)*, [w:] *Geografia powszechna*, pod red. A. Zierhoffer, t. IV, Warszawa 1967, s. 563-564.

<sup>82</sup> Por. J. Markiewicz, *List...*, NW 4:1907, t. II, nr 2, s. 177; por. ATJKr.: sygn. 139, *Diariusz X. Józefa Markiewicza Misyjonarza w Kongo*, s. 57-58; J. Markiewicz, *Nekrologia...*, s. 589.

<sup>83</sup> Pierwszą stacją mieściła się w Kimuenza, ale w roku 1894 przeniesiono ją do Kisantu ze względu na lepsze położenie geograficzne; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1893, s. 71; A. Vermeersch, *Congo Independent State and Congo Missions*, [w:] *The Catholic Encyclopedia*, t. IV, New York 1913, s. 228-238; *Zakony i Kongregacje pracujące w Afryce*, MK, 25:1906, s. 88; *Uroczysty hold złożony misjonarzom Kongo belgijskiego*, MK, 28:1909, s. 59. J. Markiewicz, *Z Belgijskiego Kongo...*, MK 23:1904, s. 243. por. *Kongregacja Belgijska Niepokalanego Serca Maryi. Seminarium w Scheut-Lez-Bruxelles*, MK 24:1905, s. 111; *Afryka – konsekracja pierwszego wikaryusza apostolskiego w Stanley Falls*, MK 28:1909, s. 59; por. J. Umiański, *Historja Kościoła*, t. II, Lwów 1934, s. 480.

<sup>84</sup> J. Banckaert, *Kwango Prefecture Apostolic*, [w:] *The Catholic Encyclopedia*, t. VIII, New York 1913, s. 711-712; por. dane statystyczne dot. Kwango i Kisantu z roku 1933 [w:] H. Król, *Podręcznik nauki o misjach*, Kraków 1938, s. 70-73.

<sup>85</sup> *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1893, s. 71; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1897, s. 76 n.; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1898, s. 77 n.; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1899, s. 85; *Catalogus Provinciae Belgi-*

oraz misji był o. Julian Banckaert<sup>86</sup>. Misja obejmowała tereny zamieszkałe przez lud Bakongo<sup>87</sup>.

Początkowo o. Markiewicz pozostawał w Kisantu dla nauki języka oraz sposobu pracy tamtejszych misjonarzy. Gdy nauczył się j. kikongo na tyle by głosić kazania i spowiadać z pomocą gotowych tekstów, został posłany do stacji Kimpako aby tam pomóc w pracy o. Janowi Swannetowi<sup>88</sup>. Oprócz sprawowania opieki duszpasterskiej, do jego codziennych obowiązków należało prowadzenie lekcji dla osieroconych chłopców wychowujących się w placówce misyjnej oraz organizowanie prac polowych. Z czasem, gdy lepiej poznał tereny dookoła misji, zaczął również odwiedzać tzw. fermes chapelles – wioski misyjne. Odwiedzając katoli-

---

*cae...*, Bruxellis 1900, s. 84-n.; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1901, s. 90-92; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1902, s. 92 n.; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1903, s. 94-97; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1904, s. 100-104; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1905, s. 101 n.; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1906, s. 100-102; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1907, s. 102-104; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1908, s. 109-111.

Więcej o powstaniu placówek misji kwangijskiej Ndembo, Lemfu, Kimwenza, Sanda, Wombali [w:] M. L. K i k u t a, *L'environnement historique de l'évangélisation missionnaire Jésuite chez les Yaka du Moyen-Kwango dans l'ancienne Mission du Kwango*, Roma 2001, s. s. 51-103.

<sup>86</sup> Julian Banckaert – ur. 28 I 1847 r., zm. 30 IV 1924 r. Pracował na misjach w Indiach od 1878 do 1901 r. w kolegium w Kalkucie, jako wiceprefekt konwentu, prefekt biblioteki oraz prof. j. łacińskiego, a następnie na placówce w Morapai i Bengalu. Do Wolnego Państwa Kongo przyjechał w 1902 r. W latach 1903-11 był Prefektem Apostolskim Kwango; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1879, s. 59, 75; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1881, s. 64, 80; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1882, s. 66, 81; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1924, s. 122; por. M. L. K i k u t a, *L'environnement historique...*, s. 93-94.

<sup>87</sup> Lud Bakongo należał do plemion z grupy Bantu Kongo; M. D o r y w a l s k i, *Kongo...*, s. 565; J. G i l a r o w s k i, *Zair...*, s. 372; *Demokratyczna Republika Kongo*, [w:] *Atlas Świata*, pod red. H. M r o c z k i e w i c z a, Warszawa 2004, s. 139; por. W. P r a n d o t a, *Czarna Afryka od środka*, Warszawa 1984, s. 236.

<sup>88</sup> W chwili przybycia o. Józefa Markiewicza do Kimpako, 13 I 1904 r., stacja sprawowała opiekę nad około setką chłopców kongijskich, a przynależało do niej 60 fermes chapelles. W całym dystrykcie Kimpako w połowie roku 1904 było 461 ochrzczonych katolików oraz 329 katechumenów; J. M a r k i e w i c z, *Listy...*, NW 1:1904, t. I, nr 3, s. 185; J. M a r k i e w i c z, *Listy...*, NW 1:1904, t. I, nr 4, s. 275.

Jan Swannet – przebywał w W. Państwie Kongo od 1901 r.; Ur. 5 XI 1866 r., zm. w Kisantu 12 VII 1949 r.; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1884, s. 43; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1892, s. 26; *Catalogus Provinciae Belgicae...*, Bruxellis 1950, s. 128; M. L. K i k u t a, *L'environnement historique...*, s. 66.

ków tam mieszkających głosił nauki i kazania, odprowadzał nabożeństwa, udzielał sakramentów, sprawdzał stan gospodarczy wioski. Szczególnie wiele uwagi i troski poświęcał chorym. Takie nawiedzenie wiosek misyjnych zajmowało od paru dni do nawet kilku tygodni<sup>89</sup>.

Zapewne duże bariery językowe oraz mentalne sprawiały, iż pomimo jego gorliwego zaangażowania w pracę duszpasterską i charytatywną, często spotykał się on z niezrozumieniem i niechęcią miejscowej ludności. Niekiedy mieszkańcy wiosek misyjnych nie przychodzili na nabożeństwa, nie chcieli słuchać jego pouczeń, chłopcy wychowujący się i uczący w stacji misyjnej Kimpako uciekali z niej. Taki stan rzeczy prawdopodobnie sprawiał, iż kilkakrotnie misjonarz zapisał w swych listach pełne smutnej goryczy słowa: „Mimo ludzkiego obojętności z naszej strony, mimo żywienia dobrego, mimo opieki w chorobach,

---

<sup>89</sup> Należy zaznaczyć, iż głównym źródłem do poznania działalności o. Józefa Markiewicza na misji kwangijskiej pozostaje jego dziennik oraz listy spisywane przezeń w latach 1903-1908.

ATJKr.: sygn. 139, *Diariusz X. Józefa Markiewicza Misyjonarza w Kongo*, [1908 r.]; sygn. 987, *Markiewicz Józef T. J. Listy i dzienniczki z Misji w Kongo belgijskiem z lat 1888-1907*; sygn. 1180, *Rodezja. Korespondencja Misjonarzy z Misji Rodezyjskiej*.

Znaczna część jego listów była drukowana w czasopiśmie „Misye Katolickie” (MK) i „Nasze Wiadomości” (NW):

NW 1:1904, t. I, nr 1, s. 30; NW 1:1904, t. I, nr 2, s. 81-95; NW 1:1904, t. I, nr 3, s. 183-190; NW 1:1904, t. I, nr 4, s. 269-281. NW 2:1905, t. I, nr 6, s. 452-472. NW 3:1906, t. I, nr 7, s. 600-607. NW 3:1906, t. II, nr 1, s. 33-44. NW 4:1907, t. II, nr 2, s. 162-179; NW 4:1907, t. II, nr 3, s. 301-310; MK 23:1904, s. 162-164, 187-190, 212-214, 281-287; MK 23:1904, s. 243-246. MK 24:1905, s. 9-12, 33-36, 77-80; MK 25:1906, s. 26-29, 55-59, 82-86, 194-198, 329-336. MK 26:1907, s. 220-225, 245-250; MK 27:1908, s. 76-81; MK 27:1908, s. 270-272.

Krótki opis pracy misyjnej o. Józefa Markiewicza został również podany [w:] [R. B u t a y e], *Luziku lu mfumu Iosef Markiewicz*, „Ntetembo Eto” 7:1908, nr 12, s. 95-96; M. C z e r m i ń s k i, *Ks. Józef Markiewicz T. J. Misjonarz w Afryce*, Kraków 1909; M. C z e r m i ń s k i, *Nekrologia. Ś. p. O. Józef Markiewicz T. J. misjonarz w Afryce*, NW 6:1909, t. II, z. 5, s. 568-592; M. C z e r m i ń s k i, *Ś. p. O. Józef Markiewicz T. J. misjonarz w Afryce*, MK 28:1909, s. 22-26, 50-58; M. S ę d ł a k, *Działalność misyjna o. Józefa Markiewicza w latach 1903-1908*, praca magisterska napisana pod kierunkiem ks. prof. dr hab. J. Urbana na seminarium naukowym z historii XIX i XX wieku, Kraków 2012, mps.

Więcej na temat systemu wioski misyjnej: A. H a s t i n g s, *Kościół i misje w Afryce*, Warszawa 1971, s. 78-91; F. F. G o n z a l e s, K. N. S y l v e s t r e, *Historia misji w Afryce*, [w:] *Kościół misyjny. Podstawowe studium misjologii*, pod red. S. K a r o t e m p l e r a, Warszawa 1997, s. 223-224.

mimo udzielanych im nauk i łask Kościoła, oni [Bakongowie] wdzięczności nam nie okazują, mówiąc, że robimy dla nich to tylko, co jest ścisłym naszym obowiązkiem”<sup>90</sup>. O znoszeniu tychże trudności pisał jednak: „Wieczność szczęśliwa przy Jezusie i Maryi zasługują na to, bym dla pozyskania jej poświęcił tych parę lat życia na prace, choroby, cierpienia, jako P. Bogu się spodoba – bo czem to wobec wiecznej radości? Wieczność szczęśliwa, którą mogę za łaską Bożą zgotować tysiącom pogan, zasługuje, bym ofiarę złożył ze siebie dla tak wielkiej sprawy”<sup>91</sup>.

Dodatkowo ciężki dla Europejczyków klimat, częste choroby, nadmiar pracy, niedożywienie, liczne troski, trudności w relacjach z rządem kolonialnym i misjonarzami protestanckimi wpłynęły znacząco na osłabienie stanu zdrowia Józefa Markiewicza<sup>92</sup>. W listopadzie 1908 roku, odbywając miesięczną wizytację wiosek misyjnych, odwiedzając chorych z posługą sakramentalną, sam zapadł na febrę. Dnia 22 listopada w wiosce Kinkoni odprawił ostatni raz mszę św. Następnego dnia o. Jan Swannet zaniósł go w hamaku do Kimpako, by zapewnić mu tam lepsze warunki leczenia. Niebawem przybyli do niego również inni misjonarze z Kisantu. Choroba Józefa Markiewicza nie trwała jednak długo: „O godzinie 9 wieczorem (...) we wtorek 24 listopada oddał O. Józef piękną swą duszę Bogu”<sup>93</sup>. Pogrzeb odbył się następnego dnia. Pochowany został w Kimpako, w miejscu przy którym planowano postawić nową kaplicę<sup>94</sup>.

Słowa „lutendo ku mfinangani” oznaczają w języku kikongo „miłość bliźniego” i zdaje się, że dobrze obrazują one życie misyjne jezuitę o. Józefa Markiewicza. Słowa te bowiem charakteryzowały całą po-

<sup>90</sup> J. Markiewicz, *Listy...*, NW 1:1904, t. I, nr 3, s. 190; por. M. Czermiński, *Nekrologia...*, s. 582.

<sup>91</sup> M. Czermiński, *Nekrologia...*, s. 574.

<sup>92</sup> Cierpiał często z powodu febrы, chorób układu pokarmowego, chorób skórnych, zapalenia oka oraz ogólnego osłabienia; J. Markiewicz, *Listy...*, NW 1:1904, t. I, nr 3, s. 183; J. Markiewicz, *List...*, NW 2:1905, t. I, nr 6, s. 472; por. J. Markiewicz, *List...*, NW 4:1907, t. II, nr 2, s. 166; J. Markiewicz, *List...*, NW 4:1907, t. II, nr 2, s. 177.

<sup>93</sup> M. Czermiński, *Nekrologia...*, s. 580; por. [R. Butaye], *Luziku lu mfumu...*, s. 95-96.

<sup>94</sup> M. Czermiński, *Nekrologia...*, s. 580; ATJKr.: sygn. 1180, *List J. Banckaerta do J. de Vos*, 25 XI 1908 r., nr 785-787.

stawę i działalność o. Markiewicza. Z drugiej strony, zostały wypowiedziane do Józefa Markiewicza przez mieszkańców jednej z wiosek misyjnych, w sposób prześmiewczy – tym okrzykiem wyrażali oni swą pogardę dla nauk przez niego głoszonych<sup>95</sup>. Właśnie z taką reakcją, pełną niezrozumienia, spotykał się on bardzo często w trakcie swej pracy misyjnej. Sam jednak pisał o swej pracy: „Ja osobiście dla siebie uważam tę misję, jako sposobność daną mi od P. Boga do odkutowania mych grzechów, usiłując przy nędznych siłach moich, za łaską Bożą, być niewolnikiem niewolników”<sup>96</sup> oraz w innym miejscu: „Za te okazy do dobrego, które miałem i mam codziennie, niech będą dzięki P. Bogu! P. Bóg dał mi wszystko, czegom się spodziewałem, ale ja Mu się nie oddałem ze wszystkim, jak łaska P. Boga tego wymagała”<sup>97</sup>.

---

MARLENA SĘDŁAK

**A NOTE ABOUT THE LIFE OF JÓZEF  
MARKIEWICZ (1865-1908)**

**Abstract**

The article concentrates on describing the life and activity of Józef Markiewicz. Józef Markiewicz was born in Drohobycz on 18 July 1865. His father worked as a civil servant and his mother worked at home and looked after their eight children. Young Józef Markiewicz was a very good student. He learned in Drohobycz, and after 1875 in Kraków. In 1883 he entered the seminary and started studies at Jagiellonian University at the Faculty of Theology. He also studied philosophy at Pontifical Gregorian University in Rome for one year.

When he was in Rome he realised that he should enter the Society of Jesus. He came back to Kraków and was ordained on 29 June 1888 and in November decided to enter the Society of Jesus in Stara Wieś. He was well-known as a zealous and conscientious priest. He worked as a teacher of Latin and religion in Chyrow and later as a preacher in Stanisławów. He was also responsible for novices in Stara Wieś.

During all these years, however, he was thinking about missions in Africa. He had been interested in missions since his teenage years. As a Jesuit, he requested his supe-

---

<sup>95</sup> J. Markiewicz, *Listy...*, NW 3:1906, t. I, nr 7, s. 605.

<sup>96</sup> J. Markiewicz, *Listy...*, NW 1:1904, t. I, nr 3, s. 190. Określenie „niewolnik niewolników” nawiązuje do postaci św. P. Klawera, którego o. J. Markiewicz bardzo ceniał.

<sup>97</sup> J. Markiewicz, *Listy...*, NW 1:1904, t. I, nr 4, s. 276.

riors to send him on a mission to Africa for 3 years, from 1900 to 1903 and finally in 1903 he received permission to go to Congo Free State. He worked with Jesuits from Belgium. However, he worked only for five years. Unfortunately his health deteriorated because of hard work, famine, humid and tropical climate, difficult relationships with the government and Bakongo's people. He contracted yellow fever and died on 24 November 1908 in Kimpako.

Translated by Marlena Sędłak

## RECENZJE

MARCELI KOSMAN

UAM Poznań

**Rec.: HANNA SUCHOCKA, RZYMSKIE PASJE.  
KOŚCIOŁY STACYJNE WIECZNEGO MIASTA**

Zdjęcia Janusz Rosikoń, konsultacja ks. prof. Marek Inglot SJ.  
Rosikom Press, Izabelin-Warszawa 2013, s. 376.

„Żadne miasto nie ma takiej pamięci, jak Rzym, ani tak nie umie żyć ze wspomnieniami. Zanim archeologowie i historycy uporządkowali mu je według faktów i dat, tworzyły przez pokolenia jedną wielką baśń, gdzie wszystko było współczesne, gdzie każdy następny wiek spieszył wpleść swoje dzieje tak, że wnet wyglądały jak nitki starego złotogłowiu (...). Każdy naród poczuwał się do obowiązku wysyłać tu w każdym pokoleniu ludzi wyobraźni i słowa, by mu przynosili wiadomość o Wiecznym Mieście...” – tak rozpoczyna Jan Parandowski piękny esej pt. *Mój Rzym*, opublikowany w 1959 r. przez poznańskie Pallotinum (s. 8). W literaturze polskiej bez wątpienia pierwsze miejsce zajmuje nieśmiertelna powieść Henryka Sienkiewicza, tłumaczona na szereg języków, która też posiada własną okazałą bibliografię i jest nadal przedmiotem zainteresowania badaczy – ostatnim tego świadectwem jest przygotowany w 2002 r. przez Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną Uniwersytetu Warszawskiego tom zatytułowany *Z Rzymu do Rzymu*.

Jego redaktor, Jerzy Axer pisze we wprowadzeniu: „Wizja starożytnego Rzymu wywarła magiczny wpływ na wyobraźnię tych, którzy mieszkając wśród szczątków antycznego miasta mijali je obojętnie, nieświadomi i nieciekawi kształtów, których cienie zewsząd ich ota-

czyły. Dzięki kreacji Sienkiewicza spojrzeli na Rzym cudzymi oczyma i po raz pierwszy poczuli się obywatelami Miasta Wiecznego e prawdziwym tego słowa znaczeniu” (s. 6).

Henryk Sienkiewicz łączył zainteresowanie odległą i bliską przeszłością, dla niego Rzym antyczny i chrześcijański stanowił integralną całość, jeden nie mógłby istnieć bez drugiego zwłaszcza, że ten drugi rodził się w czasach cesarstwa (zob. o ówczesnej polskiej kolonii artystycznej w mieście nad Tybrem M. Kosman, *Quo vadis – prawda i legenda*, Poznań 2000). Przed nim uwiecznił owe początki Józef Ignacy Kraszewski w dwóch powieściach (*Rzym za Nerona* oraz *Kaprea i Roma*), które jednak pozostały w cieniu arcydzieła pierwszego naszego noblisty. Swymi wrażeniami z „Grand Tour” po Europie Zachodniej (1858 r.) podzielił się też z czytelnikami prasy polskiej w połowie XIX w.; poczesne w tych obszernych relacjach miejsce zajmują Włochy a zwłaszcza Roma aeterna.

Polskie podróże nad Tybr oraz kontakty z Watykanem w dawnych stuleciach zostały utrwalone w szeregu prac przez historyka i dyplomata Macieja Loreta (1880-1949), badacza XVIII i XIX w. A lista nazwisk byłaby tu spora, obejmuje podróżników świeckich oraz ludzi Kościoła. Niejeden pozostawił interesujące opisy, poczesne miejsce na niej zajmuje znakomity pisarz z epoki Wazów, kasztelan krakowski Jakub Sobieski, ojciec króla Jana. Jego relacji z ceremonii na dworze papieskim i w kościołach rzymskich w 1612 r., zwłaszcza w okresie wielkopostnym, nie można nie zauważyć pisząc o książce Hanny Suchockiej zwłaszcza, że w ostatnich latach doczekały się dwukrotnie wydania w starannym opracowaniu Józefa Długosza (*Peregrynacja po Europie 1607-1613, Droga do Baden 1638*. Wyd. II, Wrocław 2005 (zob. s.143-196).

Dołączyłbym – przy następnym wydaniu *Rzymskich pasji*, jako że książka ta się go i to niedługo powinna się go doczekać – ów opis do *Wybranej literatury* (s. 374) podobnie jak kompendium ks. Władysława Zarebczana *Polacy w Watykanie* (Pelplin 2004), zawierające informacje o instytucjach i urzędach (historia i współczesność) oraz biogramy postaci, przede wszystkim z czasów Jana Pawła II. Jedną z nich jest Autorka dzieła o kościołach stacyjnych Wiecznego Miasta (absolwentka i pracownik naukowy – po doktoracie z prawa konstytucyjnego – Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, premier rządu polskiego a następnie minister sprawiedliwości i prokurator generalny), od 2001 r. ambasador Rzeczypospolitej przy Stolicy Apo-



stolskiej (s. 533 n.). Czytelnik znajdzie też biogram pierwszego czytelnika i konsultanta naukowego jej książki, Marka Ingłota SJ, związanego z Rzymem od ćwierćwiecza, dziekana Wydziału Historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Gregorianum (s. 436). Spotka również wzmianki o dziekanie Roty Rzymskiej kardynale Bolesławie Filipiaku (zm. 1978), który spędził w Wiecznym Mieście niemal czterdzieści lat i po 1956 r. był autorem nadsyłanych do kraju relacji wspomnieniowych, które niedawno ukazały się drukiem w wydaniu książkowym (*Listy z Rzymu*. Poznań 2012). Również ta książka, poświęcona przede wszystkim Stolicy Apostolskiej i świątyniom miasta nad Tybrem, wzbogacić może bibliografię *Kościółów stacyjnych*.

Hanna Suchocka kompetentnie powiększyła grono piszących o Rzymie Polaków, związana jako prawnik z szeregiem czołowych uniwersytetów w Europie a także w Waszyngtonie, w trakcie dwunastoletniego pełnienia misji dyplomatycznej ambasadora przy Watykanie doskonale poznała również kościelny Rzym wraz z jego historią, co wykazała w omawianej tu książce. Wypełnia ona lukę w piśmiennictwie nie tylko polskim, stąd spotkała się od pierwszej chwili z szerokim zainteresowaniem. Dowodzą tego prezentacje zorganizowane w Rzymie oraz w kraju, świadkiem jednej z nich – w historycznej Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich w Poznaniu – był podpisany.

W pierwszych zdaniach wstępu autorka wyjaśnia genezę pomysłu dzieła: „Myśl o opisanu rzymskiej tradycji Wielkiego Postu, a może raczej mojego doświadczenia tej tradycji – nawiedzania kościołów «stacyjnych» – towarzyszyła mi od pewnego czasu. Za każdym razem, kiedy kończył się okres Wielkiego Postu i związane z nim pielgrzymowanie, miałam poczucie, że kończy się coś ważnego, szczególnego, coś, co może warto przekazać innym. Odnosiłam nieodparte wrażenie, że w świecie współczesnym nie docenia się tej tradycji, co więcej, traktuje się ją jako muzealny przeżytek, jako zjawisko historyczne nie pasujące do dzisiejszego świata”.

To był motyw emocjonalny. Ale autorka, doświadczony dydaktyk akademicki, zarysowała pogłębiony charakter wykładu wychodząc od dziewięćioletnich – jak zaznaczyła – wielkopostnych wędrówek w ciągu 44 dni po 41 świątyniach (dwukrotnie w Bazylikach św. Piotra i św. Jana oraz Matki Boskiej Większej). Ponieważ na bieżąco prowadziła notatki (zapewne związane z dokumentacją urzędową czynności dyplomatycznych oraz mające charakter osobistego dziennika), przy-

stępując do pracy nad książką sięgała do nich, jako do jednego ze źródeł. Rzecz jasna nie jedyne, ponieważ czytelnik łatwo dostrzeże, że czerpała z licznych opracowań naukowych. Z całą pewnością dzieło nie ma charakteru popularnego przewodnika, jakich spotykamy wiele, z reguły różnej wartości (nie jest, co Autorka zaznacza *expressis verbis*, katalogiem zabytków, ale kompetentnie dokonuje charakterystyki wybranych spośród nich w sposób precyzyjny a zarazem komunikatywny). „Wiedza o kościołach, ich historii i historii świętych, musi być dopełniona z innych źródeł, do których zresztą się odwołuję. Staram się podawać raczej takie źródła, do których polski czytelnik może sięgnąć” – czytamy we wstępie – w którym zaraz potem znajdujemy następującą autorską deklarację, z którą jednak trudno w pełni się zgodzić: „...nie jest to książka historyczna ani naukowa i nigdy do takiej nie mogłaby pretendować. Pragnę w niej oddać atmosferę, w którą weszłam i którą przeżywałam, pielgrzymując przez tyle lat po kościołach stacyjnych, gdzie siłą rzeczy dotykałam historii, ale także i legend. Świadomie nie chciałam pomijać tych legend czy przekazów, których nie można w pełni zweryfikować”.

Legendy mają istotne znaczenie w odniesieniu do czasów, których dotyczą a może jeszcze bardziej – w których powstały. Autorka, wierna swej pierwszej profesji naukowca, przy takich okazjach zachowuje dystans wobec tych barwnych na ogół opowieści, zaznaczając ich specyficzny charakter. Odwołuje się dla potwierdzenia swej postawy do klasycznego eseju Jana Parandowskiego, wspomnianego na początku niniejszego omówienia. Książka, choć nie jest studium teologicznym czy historycznym, ma charakter oryginalny, zawiera cenne przemyślenia, posiada też walory literackie, na co godzi się zwrócić uwagę dziś, kiedy o tego typu esejach można powiedzieć: *rara avis*.

Z myślą o walorach dydaktycznych tekst poprzedza zestawienie kościołów stacyjnych wedle chronologii codziennych nabożeństw stacyjnych na kolejne 44 dni – w tym wspomniane trzy występują podwójnie, specjalnie też zaznaczone są wedle lokalizacji na tle mapki historycznego centrum papieskiego miasta. W aneksie zaś obok wskazówek bibliograficznych zamieszczono wykaz papieży. Na podkreślenie zasługuje staranna oprawa fotograficzna, specjalnie wykonana na potrzeby książki; zawarte są w niej obrazy obiektów oraz zdjęcia osób towarzyszących Pani Ambasador w kościołach, przede wszystkim przybywających do Rzymu z Polski w okresie Wielkiego Postu.

Część ikonograficzna jest ściśle związana z tekstem, otwiera ją zaś (w rozdziale wprowadzającym: *Tradycja kościołów stacyjnych. Wyjaśnienia terminologiczne i historyczne*, s. 12-19) obraz przedstawiający Grzegorza I Wielkiego (590-604), któremu przypadła wiodąca rola w nadaniu systemowi stacyjnemu ostatecznej roli. Autorka nie chce wchodzić w spory na temat szczegółów dotyczących jego genezy, ogranicza się do stwierdzenia, że w jej przekonaniu temu właśnie wybitnemu papieżowi należy przypisać trwale ustalenia, nieznacznie tylko uzupełnione przez jego następców. W jasny sposób prezentuje zagadnienia z dwutysięcznych dziejów Kościoła aż po dwa najnowsze pontyfikaty, ilustrując tekst podobiznami Jana Pawła II i Benedykta XVI. Ten rozdział dokumentują solidne przypisy bibliograficzne.

Po tym wprowadzeniu kolejne rozdziały dotyczą 44 dni, kiedy regularnie o godzinie 7.00 rano odbywa się pielgrzymowanie do świątyni stacyjnych (wśród nich znajduje się 8 bazylik, obok 3 wcześniej wymienionych pod patronatem św. Klemensa oraz w oddaleniu od centrum, „za murami” – św. Wawrzyńca św. Krzyża, św. Pawła, poczynając od wizyty w kościele św. Sabiny).

Każdej z nich Autorka poświęca osobno uwagę, niektóre charakteryzuje szczegółowo sięgając głęboko w historię, tę udokumentowaną albo ubarwioną legendarnie. Zaczyna – zgodnie z chronologią – od św. Sabiny na Awentynie, przy okazji prezentując jej dzisiejsze otoczenie z Teatro Marcello i Circo Maximo oraz spojrzeniem na Palatyn i kilka widocznych z oddali a mało uczęszczanych kościołów. Tak czyni również w kolejne dni „pasyjne”. Autorka potrafi zwięźle naszkicować obraz drogi do wybranej świątyni przez historyczne dzielnice, jak ten ze wzgórzem Celio i kościołami na nim się znajdującymi: „... do których turyści na ogół nie trafiają. A szkoda, bo każdy z nich jest stary, piękny, ma swoją własną legendę, a co najważniejsze, znaczony jest krwią męczenników wczesnochrześcijańskich. Z tego dystansu widać różnorodność stylów architektonicznych, w innym są wieże, w innym kopuły i z reguły zachowane stare, charakterystyczne dzwonnice romańskie. Piękna w swej różnorodności, zachwycająca panorama. Kiedy jest dobra widoczność, to w oddali, w kierunku via Apia, dostrzec można delikatne zarysy wzgórz albańskich. Skręcam na Awentyn”.

Nie zapomina o współczesnych realiach, zaraz dodając: „Udaje mi się zaparkować w jednej z bocznych uliczek” (s. 23 n.) Styl przypo-

mina sienkiewiczowskie opisy, utrwalone ostatnimi laty w wielotomowym wydaniu *Listów* twórcy *Quo vadis*.

Pierwsza msza wielkopostna obecnie odprawiana w kościele św. Sabiny z udziałem papieża, w dawnych wiekach zaś u podnóża Palatynu (kościół św. Anastazji). Autorka wiele miejsca poświęca dziejom odwiedzanej świątyni, zwłaszcza wówczas, kiedy ta budzi jej szczególne zainteresowanie. Rozłożenie akcentów wynika z subiektywnego wyboru, co zresztą otwarcie już we wstępie akcentuje. Okiem znawcy spogląda na zabytki architektoniczne i wystrój, jego zmiany w ciągu wieków oraz dokonania – nie zawsze w pełni udane – restauratorów. Rejestruje specyfikę liturgii i takie odstępstwa od reguły, jak zaznaczany przez księży na czole wiernych znak krzyża w miejsce posypywania głów popiołem.

Jej ekscelencja pani ambasador nie zapomina po wyjściu z kościoła wraz z osobami towarzyszącymi o szybkiej kawie, o którą z reguły łatwo w pobliżu, z włoskim rogalikiem (*cornetto*), z którego jednak zrezygnowano w pierwszym dniu wędrówki, czyli w Środę Popielcową.

Książkę, która należy do solidnie udokumentowanej literatury faktu, czyta się jak dobrą powieść. Kolejno poranne wędrówki przybliżające tło dwutysiącletnich dziejów papiestwa historię kolejnych miejsc stacyjnych – kościoła św. Jerzego, św. Jana i Pawła, św. Augustyna, św. Jana na Lateranie (bazylika, ponownie w 40 dniu), św. Pawła, św. Anastazji, Matki Boskiej Większej (bazylika, po raz drugi w dniu 43), św. Wawrzyńca, świętych Apostołów, w 11 dniu bazylika św. Piotra (po raz pierwszy i później znowu w 33 dniu), św. Marii, św. Klemensa (bazylika), św. Barbary, św. Cecylii, Matki Boskiej In Trastevere, św. Witalisa, św. Marcelina i Piotra (kościół kardynałów prezbiterów, obecnie Dominika Duki z Pragi, poprzednio Jana Marii Lustigera z Paryża, świeżo sprofanowany w 2011 r. przez globalistów; obaj patroni padli ofiarą prześladowań w IV wieku), św. Wawrzyńca (bazylika Furio le Mura), św. Marka, św. Pudencjany, św. Sykstusa, świętych Kosmy i Damiana, św. Wawrzyńca, św. Zuzanny, św. Krzyża w Jerozolimie, św. Czterech Męczenników, św. Wawrzyńca In Damaso (czwarta świątynia pod tym wezwaniem), św. Pawła „za murami” (wspaniała monumentalna bazylika), św. Marina, św. Euzebiusza, św. Mikołaja „w więzieniu” (*in Carcere* – na tym miejscu bowiem przed zbudowaniem świątyni znajdowało się więzienie), św. Chryzogona, Matki Boskiej *In Via Lata*, św. Marcelego, św. Apolinarego, św. Stefana, św. Jana *a Porta Latina*, św. Praksedy, św. Pryski,

św. Pankracego. Przy ponownej wizycie w trzech bazylikach ich prezentacja jest już zwięzła, ale każdorazowo pojawiają się interesujące uzupełnienia, choć już raczej nie natury historycznej.

Pięknie wydana książka (szkoda, że zabrakło na końcu spisu ilustracji, jako że jedne – specjalnie dla niej wykonane fotografie – posiadają klarowne objaśnienia, zaś innym, reprodukcjom obrazów czy obiektów, często ich brakuje) spełnia cele dydaktyczne nie tylko dla polskiego czytelnika, do jej walorów należy spojrzenie doskonale przygotowanej Autorki na współczesny Rzym papieski oraz najcenniejsze świątynie Wiecznego Miasta. Jest to trwały wkład Hanny Suchockiej w dokonania jej podczas kilkunastoletniej misji dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej.



## ŚWIATŁA KRASNOBRODU

**Rec.: KS. EDWARD WALEWANDER, *PROBOSZCZOWIE  
KRASNOBRODZCY OD POŁOWY XIX WIEKU***

Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego  
Jana Pawła II, Lublin 2012, s. 104, 4 nlb, il.

Autor, znakomity znawca przedmiotu, profesor zwyczajny, Kierownik Katedry Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w swej niewielkiej objętości książce, zwięzłym, precyzyjnym językiem konstruuje słownik biograficzny kapłanów pracujących w znanym nie tylko w diecezji zamojsko-lubaczowskiej Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Krasnobrodzie. Sanktuarium to dzięki oddanym kapłanom i głoszonemu przez nich słowu promieniuje nie tylko na całą diecezję, ale na rozległe obszary Roztoczańskiej Ziemi; uwrażliwia serca wiernych na miłość do Matki Bożej. Garną tu tłumy pielgrzymów zwłaszcza w liturgiczne święta Matki Bożej. Wierni otrzymują liczne łaski. Krasnobrodzkie Sanktuarium promieniuje Światłem Dobra, Opieki, Łaski i Miłości Matki do dzieci, i też zawierzenia dzieci Matce Najświętszej. Tu owocuje obfitość łask uproszonych przez Najlepszą Matkę. Tu owocują wysiłki duszpasterzy i otwarcie na łaski serc wiernych, pielgrzymów, którzy tu licznie przybywają. Tu świecą Światła obfitych Łask przez Matkę uproszonych.

We *Wprowadzeniu* (s. 5-9) Autor wskazuje na niezwykle skomplikowany, złożony problem opisów biograficznych zarówno w aspektach historycznych jak i społecznych, politycznych ludzi, których obecność mogła się zaznaczyć pozytywnie w danej społeczności.

Ks. Prof. E. Walewander podkreśla, że szczególne zaniedbania od strony metodologicznej ujawnia historiografia odnośnie do osób du-

chownych, wyodrębniająca biografie osób duchownych w kontekście wrogiego rygoryzmu władz zaborczych. Także nie sprzyjały ujawnianiu poprawnych nawet od strony metodologicznej biografii osób duchownych ideologiczne kierunki „filozofii” totalitarnych (komunizmu i nazizmu). Autor pragnie, choć w części nadrobić zaniedbania historiograficzne w płaszczyźnie personalistycznej, choć w części spłacać dług wdzięczności wobec osób, które poświęcały swe życie dla lokalnej społeczności, dla Narodu, dla Kościoła, dla Boga.

Ma rację Autor, że najważniejszym podejściem w historiografii jest docenianie i uwzględnianie aspektów personalistycznych, bo wtedy opisy biograficzne jednostek uwzględniają pełnię bogactwa ich udziału i znaczenia działalności w danej społeczności lokalnej czy szerszej będącej przedmiotem opisu. Zyskuje na tym opis społeczności w wieloaspektowym pełniejszym widzeniu. Jest to pełniejsze zbliżenie się do Prawdy, a jest to przecież podstawowy cel wysiłku badawczego, któremu służy nauka.

W następnej części opracowania Ks. Prof. E. Walewander daje wykaz biogramów krasnobrodzkich proboszczów od połowy XIX wieku, mniej więcej od tej daty, kiedy Sanktuarium krasnobrodzkie po likwidacji w dniu 27 X 1864 r. klasztornego ośrodka dominikańskiego przeszło pod opiekę duchowieństwa diecezjalnego (władzy diecezjalnej).

Na biograficznej liście proboszczów krasnobrodzkich Autor opracowania umieszcza jeszcze dwóch proboszczów, dominikańskich zakonników. Od 19 XI 1857 roku do 21 III 1864 roku posługę proboszcza pełnił dominikanin O. Ludwik Turzyniecki. Po nim obowiązki duszpasterskie przejął O. Franciszek Steciński, dominikanin był nominowany przez władzę diecezjalną. Pracował on w Krasnobrodzie do 1 VI 1866 r. Krótko, bo tylko parę miesięcy opiekował się parafią krasnobrodzką ks. Leon Popławski (od 1 VI 1866 r. do 3 IV 1867 r.).

Od 16 IV 1867 roku proboszczem w Krasnobrodzie był ks. Ignacy Mech. Z przerwami przebywał on tu do 1868 r.

Gdy ks. I. Mech miał przerwy na leczenie zastępował go ks. Tomasz Garlicki. Pracował tutaj ks. Tomasz Garlicki od 31 V 1867 roku do 7 X 1878 r., w którym to roku zmarł nagle w 71 roku życia. Po śmierci ks. T. Garlickiego proboszczem został ks. Feliks Leszczyński. Pracował on od 7 X 1878 do 3 III 1879 r. Od 13 III 1879 r. do 27 I 1881 r. posługę proboszcza w Krasnobrodzie pełnił ks. Adolf Majewski. Kolejnym proboszczem w Krasnobrodzie był ks. Roman Michał Pankowski.



Pracował on tu w okresie od 27 I 1881 r. do 22 VIII 1887 r. W okresie od 9 III 1888 r. do 19 V 1891 r. posługę w Krasnobrodzie jako proboszcz sprawował ks. Adam Decyusz.

Następnym proboszczem krasnobrodzkim był ks. Karol Wojtasiewicz, pracował tu w okresie od 24 VII 1891 r. do 10 XII 1894 r. Słabe zdrowie ograniczało jego działalność duszpasterską. Jako wikariusz (i przejściowo proboszcz) pracował w Krasnobrodzie w latach 1890-1900 ks. Stanisław Abramowicz. Zastępował tu, jak zaznacza Autor, chorego ks. Karola Wojtasiewicza. W latach od 3 I 1895 r. do 26 VII 1907 r. posługę proboszcza w Krasnobrodzie sprawował ks. Antoni Gryczyński. Po ks. A. Gryczyńskim opiekę nad parafią krasnobrodzką objął ks. Józef Boguszewski. Pracował on jako proboszcz od 26 VII 1907 r. do swej śmierci 11 VIII 1916 r.

Następnie proboszczem krasnobrodzkim był ks. Władysław Goliński od 11 VIII do 13 XI 1916 r. A od 14 XI 1916 r. do 4 X 1945 r. obowiązki duszpasterskie jako proboszcz sprawował ks. Antoni Wójcikowski. Po ks. A. Wójcikowskim posługę proboszcza objął ks. Franciszek Gduliński, pracował tu od 8 X do 1 XI 1945 r.

Następnym proboszczem w Krasnobrodzie w okresie od 20 X 1945 r. do 10 V 1969 r. był bardzo zasłużony ks. Ludwik Liwerski. Po ks. L. Liwerskim duszpasterzował w Krasnobrodzie jako proboszcz ks. Kazimierz Stanisław Wójtowicz w okresie od 10 V 1969 r. do 11 VII 1982 r. Posługę proboszcza w Krasnobrodzie i funkcję kustosza w okresie od 18 VII 1982 r. do 25 IX 2010 roku sprawował ks. Roman Marszalec. Po nim obowiązki proboszcza, kustosza i dziekana dekanatu krasnobrodzkiego od 25 IX 2010 r. i sprawuje do obecnego czasu ks. dr Eugeniusz Derdziuk.

Z podanej listy proboszczów krasnobrodzkich omawianego przez Autora okresu są kapłani, których posługiwanie w istotny sposób wpłynęło na rozwój kultu czczonej tu Najświętszej Maryi Panny, do takich należał ks. Ludwik Liwerski. Dał się poznać swą działalnością jako niezwykle duszpasterz. Swym życiem, modlitwą, działalnością dbał o rozwój kultu Matki Bożej. Zwalczał wpływ hodurowców. Krasnobrodzki ośrodek kultu stał się w pełnym znaczeniu Sanktuarium. Stał się ten ośrodek kultu znany w najdalszej okolicy. Tutaj garnęli się pielgrzymi z najdalszych okolic i otrzymywali, i otrzymują liczne łaski.

W ostatnim okresie posługiwania zaznaczył swoją obecność ks. Roman Marszalec. Ożywianiem kultu Matki Bożej i zainteresowaniami

hobbystycznymi, zorganizowaniem ptaszarni rzadkich ptaków, zestawem dożynkowych wieńców i muzeum krasnobrodzkiej wsi gromadzi też dodatkowo pielgrzymów i swoją działalnością duszpasterską ożywił kult Matki Bożej.

Dzięki za wszystko i ożywionej pobożności maryjnej kapłanów i wiernych Sanktuarium w Krasnobrodzie po II wojnie światowej wydało 31 kapłanów diecezjalnych i zakonnych i 40 sióstr zakonnych.

Z omawianego okresu Autor wymienia i daje biograficzne informacje o nieżyjących księżach i klerykach z parafii Krasnobród (por. s. 65-74). Do tego grona duszpasterzy należą następujący księża i klerycy: ks. Tomasz Garlicki, ks. Michał Borkowski, ks. Karol Wojtasiewicz, kl. Hipolit Piotr Chalicki, ks. Andrzej Dziubiński, kl. Józef Władysław Żmudzki, o. Władysław Prus SDB, ks. Tadeusz Pałyga, ks. Ryszard Kościak i ks. Stanisław Marek Michalski.

Z tej listy wyjątkową osobowością zapisał się w pamięci krasnobrodzkiej parafian ks. Władysław Prus. Pracował jako misjonarz w Boliwii i Peru. Po 28 latach wrócił do rodzinnej parafii, pracował już w Polsce. Zmarł 17 X 1969 r.

Interesująca lektura tego opracowania wywołuje refleksje jak piękna współpraca duszpasterzy i wiernych daje piękne owoce; otwiera serca na Bożą łaskę, ożywia pobożność i promienieje dobrem, Światłem Łaski na szerszy obszar myśli wiernych, budzi wiernych do działania ku dobru, pobudza młodych ku kapłańskiemu powołaniu.

W Zakończeniu (s. 75-89) Autor opracowania ubolewa nad niszczącym działaniem czasu. A zwraca uwagę na fakt jak głęboka pamięć o związkach osoby z miejscami pochodzenia ożywia i rzeźbi wspomnienia w psychice człowieka. Dla poparcia tego stwierdzenia wspomnienia poety i pisarza Konrada Bielskiego i naszego wielkiego kłasyka literatury Henryka Sienkiewicza.

W tym też rozdziałiku ks. prof. Edward Walewander zwraca uwagę, że on sam uwrażliwiony przez miłość miejsca pochodzenia zapragnął odnotować i zachować dla potomnych chociażby w pewnym stopniu uwypuklić historię parafii krasnobrodzkiej przywołując osoby duchowne, które tak wielki wkład uczyniły dla jego rodzinnej parafii.

Na stronach 81-82 mamy streszczenie w języku angielskim dla szerszego, zagranicznego odbiorcy prezentowanego tekstu o słynnym nie tylko w obszarze diecezji zamojsko-lubaczowskiej Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Krasnobrodzie. Wartość publikacji podnoszą

też ilustracje portretowe osób duchownych pracujących w omawianej parafii. Publikację dopełnia indeks nazwisk (s. 97-100) i indeks geograficzny (s. 101-104).

Ta niewielkich rozmiarów publikacja nosi znamiona rzetelnej pracy naukowej. Jej walory merytoryczne, silne oparcie na dokumentach archiwalnych i metodologiczne uwypuklenie aspektów pedagogiczno-teologicznych – podniesienie pomijanego problemu osobowości zasłużonych osób duchownych i ich istotny wpływ na ożywienie lokalnego Kościoła w parafii krasnobrodzkiej.

Należą się słowa uznania nie tylko dla naukowych wysiłków wybitnego znawcy przedmiotu, zasłużonego dla pedagogii Kościoła badacza, ale też dla Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego KUL Jana Pawła II.



**Rec.: ANDRZEJ PAWEŁ BIEŚ SJ,  
JAN BADENI SJ (1858-1899). U POCZĄTKÓW RUCHU  
SPOŁECZNEGO KATOLIKÓW W GALICJI.**

Wydawnictwo WAM – Akademia Ignatianum.

Kraków 2012, s. 396.

Na początku maja 2005 r. podczas V konferencji z cyklu *Kultura polityczna w Polsce*, dotyczącej *elit dawnych i nowych* na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu zainteresowanie wzbudziło wystąpienie Andrzeja Pawła Biesia z Krakowa na temat *Jezuity Jana Badeniego i jego próby zorganizowania prochadeckiej formacji politycznej w Galicji*. A to z kilku względów: nazwisko było dobrze historykom znane, ale ta postać raczej mało (autor na wstępie zaznaczył, że osoba jego konfratry z drugiej połowy XIX wieku nie wzbudzała dotąd większego zainteresowania w historiografii, poza drobnymi wzmiankami w literaturze specjalistycznej, głównie w pracach dotyczących katolicyzmu społecznego, znajdowała też miejsce w leksykonach polskich; autorami podstawowych życiorysów byli m.in. jezuici Jan Poplatek w PSB i Ludwik Grzebień w Encyklopedii Katolickiej KUL), przy tym badacze dziejów Societatis Jesu w naszym kraju raczej koncentrowali się nie na tej dziedzinie, która zainteresowała A. P. Biesia. Ten w podsumowaniu stwierdził:

„Jan Badeni pozostaje nietypowym przykładem wśród osób politycznych. W ciągu czterech lat potrafił skupić wokół siebie liczny krąg działaczy i współpracowników, mobilizować środowiska, rozbudzać entuzjazm i zachęcić do współdziałania, pozyskać środki na rozpoczęcie wydawnictw, zainicjować stowarzyszenie polityczne. Motywem do tych działań była troska o dobro wspólne, o kondycję moralną i ekonomiczną społeczeństwa. Pozbawiony osobistych ambicji cieszył się autorytetem, a mimo piętna politycznego nazwiska, umiał pozostawać w drugim lub

trzecim szeregu. Czy życie dłuższe o lat dwadzieścia zmieniłoby scenę polityczną Galicji? – pytanie pozwolę sobie pozostawić otwartym...”

Tak Autor zakończył wystąpienie, którego fragment cytuję za wersją publikowaną materiałów konferencyjnych pod wyżej wspomnianym nagłówkiem (Poznań 2005, s. 274). Nad tematem pracował już od pewnego czasu, choć na uwieńczenie badań w postaci obszernej i znakomicie udokumentowanej monografii czekać trzeba było jeszcze lat siedem. Trud się jednak opłacił, otrzymaliśmy bowiem dzieło pionierskie, podejmujące temat od podstaw, wielowątkowe, korygujące – nieliczne zresztą i raczej oparte o powierzchowne materiały źródłowe – dotychczasowe informacje o dokonaniach Badeniego, m.in. nad jego imponującym dorobkiem pisarskim w zakresie publicystycznym. Ponieważ ten stanowił *magna pars* w działalności jezuita, stał się przedmiotem dogłębnej analizy A. P. Biesia w jego rozprawie doktorskiej. Biorąc pod uwagę jej konstrukcję, mogłoby z powodzeniem nosić poszerzony podtytuł, jest to bowiem studium z zakresu katolickiej kultury społecznej i – używając dzisiejszego języka – medioznawstwa.

Przyszły jezuita był spokrewniony z dwiema znanymi postaciami jego czasów, braćmi Kazimierzem i Stanisławem Badenimi, z których pierwszy był namiestnikiem Galicji i premierem rządu cesarza Franciszka Józefa, drugi marszałkiem krajowym we Lwowie. Osierocony w dzieciństwie, jako jedenastoletek znalazł się w kręgu oddziaływania jezuitów jako uczeń ich szkoły w Tarnopolu, zaś w cztery lata później wstąpił do nowicjatu w Starej Wsi (święcenia kapłańskie: 1885). Już wówczas pojawiły się jego pierwsze próby pióra, które miało stać się jego pasją do końca zbyt krótkiego życia. Doskonale władał łaciną i niemieckim, opanował też – przynajmniej biernie – kilka dalszych języków: włoski, hiszpański, angielski, czeski, rosyjski i chorwacki. W ostatnich latach niedługiego życia został superiorem domu zakonnego we Lwowie a po roku sprawowania tej funkcji prowincjałem małopolskim (1897).

W kręgu jego działalności znajdowało się zapewnienie opieki duchowej nad rodakami poza krajem, zwłaszcza utworzenie stałej placówki SJ w Stanach Zjednoczonych i prace wśród robotników na Węgrzech. Swym zainteresowaniom emigracją dawał wyraz w wielu artykułach, publikowanych następnie w osobnych broszurach. Przede wszystkim jednak koncentrował uwagę na sprawach krajowych, na pierwszym planie stał kwestie społeczne katolicyzmu w Galicji u schyłku XIX w.

Autor w klarownym wstępie nawiązuje do przypomnianego wyżej referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji o kulturze politycznej w Poznaniu i zaznacza, że impulsem do podjęcia badań nad postacią Badeniego (zapoznanego jezuitę) stały się jego wcześniejsze prace nad recepcją społecznego nauczania Leona XIII oraz katolickimi stowarzyszeniami robotniczymi (1996). Obracał się więc na dobrze sobie znanym gruncie, co usprawniło przygotowanie warsztatu badawczego omawianego tu dzieła. Oparł się na bogatej i sumiennie spenetrowanej podstawie źródłowej, co pozwoliło odtworzyć wnikliwie biografię i skoncentrować uwagę na działalności publicystycznej, kwestii realizmu poglądów oraz ich zastosowaniu w ówczesnej praktyce życia społeczno-religijnego. Oparł się w pierwszym rzędzie na przebogate zbiory Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego (materiały rodowe Badenich uległy zatracie podczas obu wojen światowych), sięgał do archiwum Romanum Societatis Jesu (pamiętajmy, że należy do wąskiego grona przygotowującego wielotomowy katalog ich w odniesieniu do ziem Polski historycznej), Archiwum Kurii Metropolitalnej oraz Archiwum Państwowego, Biblioteki PAU-PAN i Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, nadto do Biblioteki Narodowej w Warszawie, wrocławskiego Ossolineum i Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Podstawowe znaczenie miały niezliczone publikacje jezuitę, rozproszone po czasopismach, przy tym nierzadko ogłaszane anonimowo. Była to więc mozolna praca, której efektem stała się w części dokumentacyjnej rozprawy (obok ilustrującego tekst zasadniczy aneksu zawierającego statuty i odezwy, s. 193-314) bibliografia publikacji Jana Badeniego (s. 315-347). Liczy ona 522 pozycje.

Książka składa się z czterech zawierających klarowną strukturę wewnętrzną rozdziałów: I) *Dzieciństwo i formacja zakonna*, s. 29-65; II) *Wczesna twórczość*, s. 67-97; III) *Publicystyka społeczna*, s. 99-165; IV) *Publicystyka polityczna ii jej społeczne uwarunkowania*, s. 167-293. Objętościowo dominują więc rozdziały III i IV, zwłaszcza ten ostatni. Stanowią one wzór pracy dla medioznawców, są bowiem mocno osadzone również w tej dyscyplinie (nie zapomniął autor o charakterystyce warsztatu dziennikarskiego Badeniego). W *Zakończeniu* Autor podsumowuje dorobek twórczy osiągnięcia organizacyjne krótkiego, bo zaledwie 41-letniego prowincjała a zarazem postuluje potrzebę pełniejszej monografii środowiska związanego z katolickim ruchem społecznym w Galicji oraz kolejnej, na temat działalności tamtejszego Stronnictwa

Katolicko-Narodowego. Podjęcie tych tematów nie byłoby możliwe bez uwzględnienia wyników badań Andrzeja Pawła Biesia.

Należy podkreślić walory edytorskie dzieła – staranną korektę, dobór ilustracji (zamieszczono ich 41), streszczenie angielskie oraz liczący około tysiąca nazwisk indeks osobowy.



## NOTY O AUTORACH

**DIEMJANIUK BOŻENA**, mgr – absolwentka rusycystyki UW, nauczycielka. Autorka książek: *Bieżeńcy* (2005), *TERRA BENEDICTA* (2007), *Święty Brunon. Patron tych, którym ciasno we własnym domu* (2011). Publikowała m.in. w czasopismach: „Któż jak Bóg”, „Martyria”, „Najprościej”.

**KASUSEK SZYMON**, dr – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, zajmuje się historią gospodarczą XVI-XVIII wieku. Autor m.in. prac: *Żydzi w handlu Krakowa w połowie XVII wieku* (Kraków 2005); *Regestr celny nowodworski tak dolny jako i górny na wiosnę i jesień in anno 1662* (Kielce 2011); *Handel zagraniczny Korony w końcu XVIII wieku. Tabele statystyczne*, t. 1 (Kielce 2012); t. 2, cz. 1-2 (Kielce 2012-2013).

**KOSMAN MARCELI**, prof. zw. dr hab. – historyk, kierownik Zakładu Kultury Politycznej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza, w l. 1976-1982 dyrektor Biblioteki Kórnickiej PAN autor ponad 1500 publikacji, w tym rozpraw z dziejów Kościoła na Litwie oraz syntezy Polska w drugim tysiącleciu (t. 1-2)

**MATOGA PIOTR** – organista, badacz historii krakowskich organów. W latach 2011-2012 opublikował dwuczęściową monografię instrumentarium organowego w Bazylice OO. Paulinów na Skałce w Krakowie („*Studia Claromontana*”, t. 29 i 30), będącą rezultatem własnej kwerendy archiwalnej. Prowadzi dalsze poszukiwania w archiwach na terenie Krakowa oraz gromadzi materiały związane z tematyką swych badań. Od 2010 r. pełni obowiązki organisty w Parafii pw. św. Stanisława BM w Krakowie-Kantorowicach.

**MURASZKO MICHAŁ**, mgr – absolwent Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracuje w ramach projektu: „Inwentaryzacja zasobu Biblioteki Katedralnej w Gnieźnie”.

**SKAŁA AGATA**, dr – historyk literatury, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej UMCS w Lublinie, autorka książek: *Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego w Zwoleniu* (Wyd. Archidiecezjalne, Lublin 1998), *Sztuka i wartości. O eseistyce Zygmunta Kubiaka* (Wyd. UMCS, Lublin 2004), *Adolf Dygasiński – niepoprawny pozytywista. Między tradycją a nowoczesnością* (Wyd. UMCS, Lublin 2013).

**SĘDLAK MARLENA**, mgr – doktorantka na Wydziale Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Zainteresowania naukowe dotyczą zagadnień związanych z chrystianizacją Afryki Czarnej w II poł. XIX wieku oraz religijnością Polaków w okresie niewoli narodowej.

**ZELIONKA ALFONS-EUGEN**, ks. – doktorant na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, święcenia kapłańskie przyjął w 2003 r., w Jassach i przez 6 lat pracował w Suczawie, Pojana Mikuli oraz Bacău, przygotowuje rozprawę doktorską pt. „Kościół katolicki obrządku łacińskiego na Bukowinie (1900-1940)”, pod kierunkiem ks. prof. dr hab. Jana Walkusza. W badaniach naukowych zajmuje się sytuacją Kościoła na Bukowinie i w Rumunii, dziejami duchowieństwa katolickiego w Mołdawii i na Bukowinie, kulturą i dziejami rumuńskiej Polonii.

## SPIS TREŚCI

BOŻENA DIEMJANIUK, Czy Piotr Damiani się pomylił?.....	5
MICHAŁ MURASZKO, Początki kościoła pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Gnieźnie.....	25
AGATA SKAŁA, Nekropolia Rodu Kochanowskich.....	31
SZYMON KAZUSEK, Inwentarz dóbr konwentu Zwierzynieckiego w roku pańskim 1722 spisany .....	97
PIOTR MATOGA, Organy w kościele Księży Misjonarzy pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Krakowie na Stradomiu.....	157
ALFONS-EUGEN ZELIONKA, Z dziejów chrześcijaństwa w Mołdawii i na Bukowinie do XX wieku .....	185
MARLENA SĘDŁAK, Nota o życiu O. Józefa Markiewicza SI (1865-1908) .....	223

## RECENZJE

MARCELI KOSMAN, Rec.: Hanna Suchocka, <i>Rzymskie pasje. Kościoły stacyjne Wiecznego Miasta</i> .....	247
TADEUSZ MALEC, <i>Światła Krasnobrodu</i> , Rec.: Ks. Edward Walewander, <i>Proboszczowie krasnobrodzcy od połowy XIX wieku</i> .....	255
MARCELI KOSMAN, Rec.: Andrzej Paweł Bieś SJ, <i>Jan Badeni SJ (1858-1899). U początków ruchu społecznego katolików w Galicji</i> .....	261
<i>NOTY O AUTORACH</i> .....	265

## CONTENTS

BOŻENA DIEMJANIUK, Did Peter Damian make a mistake? .....	5
MICHAŁ MURASZKO, The beginnings of the St. Lawrence's church in Gniezno .....	25
AGATA SKAŁA, Necropolis of the Kochanowski Family .....	31
SZYMON KAZUSEK, Inventory of the estates of the Convent of Premonstratensians at Zwierzyniec near Cracow .....	97
PIOTR MATOGA, The Organ in the Missionary Church of Conversion of Saint Paul the Apostle in Cracow in Stradom Street .....	157
ALFONS-EUGEN ZELIONKA, From the history of Christianity in Moldavia and in the Bukovina region until the 20th century .....	185
MARLENA SĘDLAK, A note about the life of Józef Markiewicz (1865-1908) .....	223

## REVIEWS

MARCELI KOSMAN, Rev.: Hanna Suchocka, <i>Roman Passions. Station Churches of the Eternal City</i> .....	247
TADEUSZ MALEC, Rev.: Fr. Edward Walewander, <i>Krasnobród Rectors since the Middle of the 19th Century</i> .....	255
MARCELI KOSMAN, Rev.: Andrzej Paweł Bieś SJ, <i>Jan Badeni SJ (1858-1899). The beginnings of the catholic social movement in Austrian Galicia</i> .....	261
NOTES ABOUT AUTHORS .....	265

## PROCEDURA RECENZOWANIA ARTYKUŁÓW NAUKOWYCH

1. Procedura recenzowania artykułów jest zgodna z zaleceniami opisanymi w broszurze Ministerstwa Nauki Szkolnictwa Wyższego „Dobre praktyki w procedurach recenzyjnych w nauce”, Warszawa 2011.
2. Autorzy przysyłając pracę do publikacji w czasopiśmie wyrażają zgodę na proces recenzji.
3. Nadesłane publikacje są poddane ocenie w pierwszej kolejności przez Redakcję.
4. Następnie publikacje są recenzowane przez dwóch rzetelnych recenzentów, którzy nie są członkami Redakcji pisma i posiadają co najmniej stopień doktora.
5. Nadesłane prace nie będą wysyłane do recenzentów z tej samej placówki, z której pochodzą Autorzy oraz do osób mogących pozostawać z Autorem w konflikcie interesów.
6. Prace recenzowane są poufnie i anonimowo.
7. Pracy nadawany jest numer redakcyjny, identyfikujący ją na dalszych etapach procesu wydawniczego.
8. Recenzentom nie wolno wykorzystywać wiedzy na temat pracy przed jej publikacją.
9. Recenzent przekazuje sporządzoną recenzję w postaci elektronicznej na adres mailowy Redakcji podany na formularzu recenzji oraz w formie papierowej z odręcznym podpisem, która przechowywana jest w Redakcji przez okres 5 lat.
10. Ostateczną kwalifikację do druku podejmuje Redaktor Naczelny na podstawie analizy uwag zawartych w recenzji i ostatecznej wersji artykułu dostarczonej przez Autora.
11. Raz w roku Redakcja zamieszcza na stronie internetowej uaktualnioną pełną listę Recenzentów, z którymi współpracuje.

## ZASADY REDAKCYJNE ODNOŚNIE PRZYPISÓW

1. Stosujemy tzw. przypisy dolne. Numer przypisu (cyfry arabskie) w tekście umieszczamy przed znakiem interpunkcyjnym kończącym zdanie lub jego część.
2. W opisach bibliograficznych stosujemy prostą wersję zapisu przecinkowego (uwaga: przecinek po tytule winien być zapisany czcionką prostą, nie kursywą).
3. Opis bibliograficzny publikacji zwartej (książki) powinien zawierać: inicjał imienia (lub inicjały), nazwisko(-a) autora(-ów), tytuł dzieła, podtytuł (oddzielone kropką), tłum. inicjał imienia i nazwisko tłumacza, miejsce i rok wydania, stronę (ze skrótem **s.**). Uwaga: nie podajemy nazw wydawnictw.
4. W opisach prac zbiorowych tytuł (*kursywą*) poprzedza redaktora(-ów), którego nazwisko podajemy w mianowniku po skrócie red.
5. Tytuły czasopism podajemy czcionką prostą w cudzysłowie. Poszczególne elementy opisu bibliograficznego zapisujemy w sposób następujący: **numer rocznika, rok wydania, tom, numer lub/i zeszyt**, z zastosowaniem skrótów **R., t., z. i nr.**
6. Tytuły czasopism podajemy w pełnym brzmieniu. Jeśli odwołujemy się do tego samego czasopisma po raz drugi, to za pierwszym razem po pełnym tytule podajemy [**dalej: skrót czasopisma**]. Skróty czasopism zapisujemy bez cudzysłowu.
7. Przy odsyłaniu do stron internetowych należy podać: **autora, tytuł utworu, „adres” internetowy oraz w nawiasie datę korzystania ze strony.**
8. W przypadku, gdy tekstu danego autora nie cytujemy, lecz jedynie streszczamy, parafrazujemy lub do niego odsyłamy w celu znalezienia szerszej informacji, przypis poprzedzamy odpowiednio skrótem: **Por.** albo **Zob.**
9. W przypisie, w którym dane bibliograficzne są takie same jak w przypisie bezpośrednio go poprzedzającym, stosujemy zapis: **Tamże, s. xx.** Dzieło wcześniej cytowane zapisujemy: **inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł dzieła lub jego skrócony zapis** (za każdym razem jednokrotnie), **s. xx.**
10. Jeżeli w jednym przypisie występują bezpośrednio po sobie więcej niż jedno dzieło tego samego autora, to przy cytowaniu drugiego dzieła (i następnych – jeśli występują bezpośrednio po sobie) zamiast inicjału imienia i nazwiska autora piszemy: **tenże (taż), tytuł lub jego skrót, dz. cyt., s. xx.**

## WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

1. Artykuły do czasopisma „Nasza Przeszłość” przyjmowane są do poszczególnych tomów w dwóch terminach do 15 kwietnia oraz do 15 października.
2. Tekst powinien być przygotowany w dostępnych edytorach tekstu Microsoft Word (plik zapisany w formacie doc, z możliwością odczytu w starszych wersjach programu) lub LibreOffice.

Informujemy, że w administracji Instytutu Wydawniczego „Nasza Przeszłość” można zamówić kilkadziesiąt archiwalnych tomów NP (tomy 25, 33, 41, 44, 48, 50-52, 58, 61-63, 65, 67-82, 84-120). Większość z nich w cenie obniżonej – promocyjnej.

W celu zaznajomienia się z ich zawartością polecamy pełną bibliografię na stronach internetowych wydawnictwa. Spisy treści zebrane są w dwóch plikach, które można przeglądać dzięki darmowemu programowi Adobe Reader. Nasza strona: [www.naszaprzeszlosc.pl](http://www.naszaprzeszlosc.pl)

Nakład 120 tomu: 500 egz.

*Druk:*

Wydawnictwo Instytutu  
Teologicznego Księży Misjonarzy  
ul. Stradomska 4, 31-058 Kraków  
Wydawnictwo@witkm.pl  
[www.witkm.pl](http://www.witkm.pl)

